

2.4. POLSKA DEBATA NA TEMAT PRZYSZŁOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

INFORMACJA O NARODOWEJ DEBACIE W POLSCE NA TEMAT PRZYSZŁOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

*przedstawiona przez Rząd RP Konwentowi Europejskiemu,
Warszawa, 14 czerwca 2002 r.*

Po unijnym spotkaniu na szczycie w Laeken oraz po rozpoczęciu prac przez Konwent Europejski w lutym 2002 r. publiczna debata w Polsce [na temat przyszłości Unii Europejskiej] znacznie się ożywiła. Główną rolę odgrywają w niej przedstawiciele Polski uczestniczący w pracach Konwentu – zarówno ci reprezentujący parlament, jak i rząd. Inicjują oni wiele przedsięwzięć i uczestniczą w licznych wydarzeniach gromadzących środowiska szeroko rozumianego społeczeństwa obywatelskiego: partnerów społecznych, organizacji pozarządowych, środowisk opiniotwórczych, klasy politycznej, przedstawiciele samorządu terytorialnego i władz lokalnych, środków masowego przekazu, kręgów akademickich oraz młodzieży.

Należy również zauważyć, iż debata na temat przyszłości Europy oraz instytucjonalnych struktur Unii Europejskiej rozpoczęła się w Polsce kilka lat temu, wraz z debatą nad Traktatem Nicejskim i rozpoczęciem przygotowań do zwołania Konwentu. Debata ta przybrała formę konferencji, publikacji, przemówień wygłaszanych przez polityków i partnerów społecznych, głosu przedstawicieli organizacji pozarządowych i Kościoła, dochodzącego zarówno w Polsce, jak i za granicą. Elementami debaty były – między innymi – wystąpienie w czerwcu 2000 r. w Berlinie, ówczesnego polskiego głównego negocjatora na konferencji ELEC (European League for Economic Co-operation – Europejska Liga Współpracy Gospodarczej), będące głosem w dyskusji zapoczątkowanej miesiąc wcześniej przez ministra spraw zagranicznych Niemiec Joschkę Fischera; stanowisko w sprawie przyszłości Unii Europejskiej przedstawione przez polskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie w maju 2001 r.; udział przedstawicieli polskiego parlamentu w posiedzeniach Komisji Konstytucyjnej Parlamentu Europejskiego poświęconych przyszłości Unii Europejskiej (marzec i lipiec 2001 r.); przemówienia wygłoszone przez prezydenta RP i premiera RP odpowiednio: w Sztokholmie i w Brukseli w 2001 r. W listopadzie 2001 r., podczas konferencji poprzedzającej spotkanie na szczycie w Laeken, swoje poglądy na sprawy europejskie przedstawili reprezentanci polskich organizacji pozarządowych.

Głównym tematem debaty oraz kwestiami budzącymi w jej trakcie największe zainteresowanie są: równowaga sił w obrębie Unii Europejskiej, przyszły kształt instytucji UE, demokratyczny charakter, odpowiedzialność i przejrzystość Unii Europejskiej, realizacja zasady pomocniczości, rola regionów i współpracy regionalnej, jak również samorządu terytorialnego i władz lokalnych, znaczenie zasady solidarności społecznej w praktyce Unii Europejskiej, pozycja i rola Polski jako przyszłego członka odnowionej Unii. Charakterystyczną cechą debaty jest to, iż tematy znajdujące się w centrum zainteresowania Konwentu są omawiane łącznie i wiążą się z kwestiami dotyczącymi negocjacji akcesyjnych oraz przyszłego członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Rola przedstawicieli Polski w Konwencie polega na kierowaniu dyskusją na temat przyszłego kształtu Unii, co było bodźcem do prowadzenia debaty w kategoriach odpowiedzialności za wspólną przyszłość Unii Europejskiej.

Oceniając postępy narodowej debaty o przyszłości Unii Europejskiej, należy szczególnie podkreślić inicjatywy podejmowane przez polski parlament. Warto w tym kontekście wspomnieć o regularnych konsultacjach między komisjami ds. europejskich funkcjonującymi w wyższej i niższej izbach parlamentu (Senat i Sejm), jak również o ich wspólnych spo-

tkaniach z ekspertami w ramach debaty parlamentarnej. W marcu i kwietniu 2002 r. odbyły się nadzwyczajne posiedzenia komisji ds. europejskich obydwu izb poświęcone przyszłości debaty nad Europą oraz pracom Konwentu; kwestie dotyczące przyszłości Europy były także omawiane w trakcie debaty plenarnej w parlamencie. Ponadto z inicjatywy polskich delegatów uczestniczących w pracach Konwentu zorganizowano liczne konferencje, spotkania i wykłady publiczne, zarówno w siedzibie parlamentu, jak i w innych – poza Warszawą – miastach (organizacje samorządowe i przemysłowe (biznesowe), uniwersytety, kluby europejskie w szkołach), takich jak Gdańsk, Gdynia, Częstochowa, Kraków, Łódź, Tarnów, Wrocław, Wałbrzych, Kielce, Siedlce i Opole. Przedstawiciele parlamentów innych państw uczestniczących w pracach Konwentu (Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii) zapraszają do Polski przedstawicieli polskiego parlamentu, a spotkania z ich udziałem cieszą się dużym zainteresowaniem.

Uwzględniając rezultaty unijnego spotkania na szczycie w Laeken, na którym państwa członkowskie oraz kraje kandydujące zostały wezwane do zapoczątkowania ogólnonarodowych debat poświęconych przyszłości Unii Europejskiej, w lutym 2002 r. rząd zainicjował działalność forum dyskusyjnego, zatytułowanego „Razem o przyszłości Europy”; jest ono obecnie jednym z głównych czynników inspirujących debatę obywatelską. Koordynacją prac forum zajmuje się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a patronat nad nim sprawują prezydent i premier.

Forum dąży do stworzenia otwartej płaszczyzny umożliwiającej wymianę poglądów, opinii i propozycji dotyczących stanowiska Polski w najbardziej istotnych kwestiach z zakresu instytucji europejskich i wspólnych polityk, przyszłego kształtu instytucjonalnego Unii i równowagi (rozkładu) sił w ramach Wspólnoty. Inicjatywa ta wykracza – z jednej strony – poza kręgi polityczne i naukowe, w których toczyła się dotychczas debata o szeroko interpretowanej przyszłości Europy, z drugiej zaś dociera poza stolicę i jej elity, co pozwala na wykorzystanie w debacie możliwości liderów lokalnych, ich aktywności, a także skłania do refleksji na temat spraw europejskich. Ogólnonarodowy charakter forum przejawia się, między innymi, w tym, iż do udziału w debacie zostali zaproszeni przedstawiciele licznych stowarzyszeń obywatelskich, jak również w oferowaniu patronatu forum nad innymi inicjatywami o podobnym charakterze, podejmowanymi przez różne organizacje w całym kraju. W działalność forum zaangażowali się przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe, partnerzy społeczni, kręgi akademickie, Kościół rzymskokatolicki i inne kościoły, środki masowego przekazu, ugrupowania polityczne, nauczyciele i młodzież.

Taka formuła forum gwarantuje, iż zamiast rozważać skomplikowane problemy techniczne i prawne, zajmuje się ono raczej koncepcjami, w jakim kierunku powinna zmierzać integracja europejska, a także dyskusją na temat interesów Polski oraz jej miejsca w zjednoczonej Europie. Tocząca się debata ściśle się wiąże z tematyką prac Konwentu, skupiając się na kwestiach związanych z reformami struktur instytucjonalnych Unii Europejskiej, tak aby mogła służyć wsparciem polskim delegatom uczestniczącym w Konwencji. W ten sposób delegaci mają możliwość bezpośredniego zapoznania się ze społecznym odbiorem spraw będących przedmiotem obrad Konwentu, natomiast uczestnicy forum zyskują dostęp do najświeższych informacji dotyczących wyników debaty instytucjonalnej na temat kierunków reformowania Unii Europejskiej. Działalność forum została zainaugurowana 18 lutego 2002 r. w Warszawie, na spotkaniu z udziałem prezydenta, premiera, ministra spraw zagranicznych oraz polskich delegatów do Konwentu Europejskiego. Drugie spotkanie odbyło się w Gdańsku 12 kwietnia 2002 r. i było poświęcone omówieniu zagadnienia „Unia Europejska bliżej obywateli”. W dyskusji uczestniczyli polscy delegaci do Konwentu, jak również przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego, samorządów lokalnych oraz środowisk gospodarczych i naukowych. Kolejne spotkanie w ramach forum, zorganizowane pod hasłem

„Europejski model socjalny XXI wieku – możliwości i zagrożenia” odbyło się 27 maja 2002 r. w Częstochowie. Podczas następnego, 13 czerwca 2002 r. w Poznaniu, tematem dyskusji było „Określenie podziału kompetencji w zjednoczonej Europie”. Planuje się zorganizowanie kolejnych spotkań we Wrocławiu (wrzesień 2002 r.), w Siedlcach (październik 2002 r.) i w Krakowie (listopad 2002 r.).

W ramach tej ogólnonarodowej debaty istnieje również możliwość zapraszania gości zagranicznych. W lutym 2002 r. w Warszawie odbyła się konferencja „W kierunku solidarności i współpracy”, pod przewodnictwem Jean-Luc Deheane’a, wiceprzewodniczącego Konwentu, zorganizowana we współpracy z fundacjami Notre Europe i Lucchini. W marcu 2002 r. publiczne wykłady w Warszawie wygłosili Pat Cox, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, oraz Peter Hain, brytyjski sekretarz ds. europejskich. W maju 2002 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyła się publiczna debata z udziałem przedstawiciela polskiego rządu uczestniczącego w pracach Konwentu oraz pani Benity Ferrero-Waldner, ministra spraw zagranicznych Austrii. Na czerwiec 2002 r. planowane jest spotkanie komisarza Unii Europejskiej Michela Barniera z polskimi delegatami do Konwentu.

Aktywny udział w debacie biorą także przedstawiciele samorządu terytorialnego poziomów lokalnego i regionalnego. Organizują oni konferencje i spotkania, a także uczestniczą w dyskusjach prowadzonych w gremiach unijnych (Komitet Regionów) oraz biorą udział w pracach różnych organizacji regionalnych i subregionalnych (euroregiony, regiony nadbałtyckie).

Bardzo ważnym forum z punktu widzenia kształtowania stanowiska Polski wobec przyszłości Europy jest tzw. Grupa Refleksyjna, ustanowiona przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego na początku 2001 r. W pracach grupy uczestniczy wiele wybitnych osobistości reprezentujących polskie środowiska (kręgi) polityczne, społeczne i naukowe. Grupa spotyka się regularnie, debatując nad fundamentalnymi kwestiami, zajmującymi główne miejsce w dyskusji o przyszłości Europy (status Karty Praw Podstawowych, pomocniczość, rola parlamentów narodowych).

Ważnymi uczestnikami ogólnonarodowej debaty o przyszłości Europy są partnerzy społeczni i organizacje pozarządowe. W maju 2002 r. z okazji Dnia Europejskiego w Polsce zostało zorganizowane seminarium „Konwent dla każdego”, którego celem było przedstawienie sposobu funkcjonowania Konwentu oraz problemów, którym on się zajmuje. Podczas planowanej na 19 czerwca 2002 r. konferencji, która ma poprzedzać obrady Forum Obywatelskiego, przedstawiciel rządu polskiego w Konwencie omówi dotychczasowy dorobek Konwentu wraz z prognozą dalszego przebiegu jego prac. Spotkanie umożliwi przedstawicielom polskich organizacji pozarządowych wyrażenie poglądów na temat dotychczasowego postępu prac Konwentu oraz możliwych dróg efektywnego i kompleksowego zaangażowania społeczeństwa obywatelskiego w debatę nad kształtem przyszłej rozszerzonej Unii Europejskiej.

Partnerzy społeczni i przedstawiciele środowisk naukowych są również szeroko reprezentowani w składzie Stałej Grupy Ekspertów, która udziela wsparcia polskim delegatom na Konwent. Grupa jest organem doradczym i przedstawia w swoich ekspertyzach wielość poglądów artykułowanych przez liczne środowiska w trakcie trwającej debaty.

Kościół rzymskokatolicki odgrywa wyjątkową rolę w konsultacjach dotyczących kwestii stanowiących przedmiot obrad Konwentu. Przedstawiciele Polski do Konwentu regularnie spotykają się z hierarchami kościelnymi. Udział Kościoła i jego hierarchii w debacie europejskiej ma w polskich warunkach ogromną wagę.

Media są jeszcze jednym instrumentem przemożnego wpływu na przebieg debaty europejskiej w Polsce. Wpływ ten jest jeszcze większy, jeśli się weźmie pod uwagę ich zdolność do stwarzania możliwie jak najszerszej płaszczyzny wymiany opinii i poglądów między obywatelami. Należy odnotować, iż debata europejska toczy się w Polsce na łamach najbardziej poczytnych dzienników i tygodników oraz w mediach elektronicznych, z udziałem przedstawicieli różnych środowisk opiniotwórczych, głównie komentatorów, polityków, ekonomistów i naukowców.

Dodatkowym elementem, ukierunkowanym na uruchomienie szerszego uczestnictwa obywateli w debacie o przyszłości Unii Europejskiej, będzie witryna internetowa „Futurum”, której inauguracja ma nastąpić w najbliższej przyszłości.

DEBATA W SEJMIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, w dniu 24 lipca 2002 r.*

Józef Oleksy (Sojusz Lewicy Demokratycznej),
przewodniczący Komisji Europejskiej

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stoimy przed debatą o Konwencji, który ma określić charakter i zakres zmian w Unii Europejskiej. Są to zmiany konieczne. Bez ich przeprowadzenia nie odzyskamy wizerunku Unii jako wspólnoty osadzonej na trwałych fundamentach, przejrzystej, skutecznej w działaniu i bliskiej obywatelom. Stajemy przed tym zadaniem tu, w polskim Sejmie, gdyż reformy Wspólnoty Europejskiej nie będą już lada moment dotyczyć tylko obecnej „piętnastki”. Oto po pozytywnej decyzji polskiego społeczeństwa w referendum będziemy członkiem Unii Europejskiej wraz z pozostałymi krajami kandydującymi. Czyż nie należy już dziś odpowiadać na pytania: W jakiej Unii chcemy być w przyszłości? Czego od niej oczekujemy? Co akceptujemy, a co nam nie odpowiada? Jakiego dostosowania nas czekają i w jakim tempie potrafimy je przeprowadzić? Czy dobrze identyfikujemy rodzime interesy Polski i czy podnosimy zdolność osiągania własnych celów? Staje pytanie: Czy Polacy mają się czego bać, czy właśnie jest się z czego cieszyć i warto ponieść wysiłki dla pomnożenia własnych szans w przyszłości? Te i wiele innych pytań będzie powracać nie tylko do czasu referendum. Właśnie po wejściu do Unii będziemy musieli wiedzieć, jak się poruszać, jak zapewnić Polsce pozycję na jej miarę, od czego będzie zależeć samopoczucie naszych obywateli stykających się z innymi społeczeństwami Wspólnoty. Jak pokazują badania, większość Polaków jest już przekonana, że Wspólnota daje Polsce nowe szanse.

Ostatnie lata to dyskusje o procesie akcesji, o negocjacjach, rygorach, finansach, o bilansie krótko- i długotrwałych korzyści. Przez Polskę przetoczył się niejeden spór, niejeden powrót. Gdzieś na boku zostało pytanie: Czy znany jest nam system polityczny Unii Europejskiej? Czy jest on zrozumiały dla ludzi? Czy wiedzą oni, dlaczego Unia powstała i jak się rozwija, ku czemu zmierza i co jest zdolna osiągnąć?

Stan wiedzy w Polsce o Unii jest przecież wciąż bardzo nikły. Niewiele w Polsce wiemy o słabościach, które trzeba usunąć. Tak samo w społeczeństwach „piętnastki” obywatele z czasem coraz mniej wiedzieli, co dzieje się w Unii, w czym ich to dotyczy. Instytucje i procedury unijne zaczęły oddalać się od obywateli. Zanikał gdzieś człowiek, dla którego to wszystko było tworzone, rozwijała się biurokracja, mnożyły się instytucje, rozrastało się nieprzejrzyste i mało zrozumiałe prawo wspólne.

* Na podstawie: „Sprawozdania Stenograficznego z 27 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 24 lipca 2002 r.”, Warszawa 2002.

Wielka myśl polityczna o rozszerzeniu Unii na Wschód zbliża się do realizacji. Jest interesem zarówno Unii, jak i krajów kandydujących, jest też wyzwaniem dla obu stron. Kraje kandydujące muszą spełnić wiele wymogów dostosowawczych. Unia Europejska musi się sama zreformować, by podolać wymogom skuteczności w poszerzonym składzie.

Po latach funkcjonowania, w przededniu przyjęcia nowych państw powstało pytanie, czy demokracja w Europie jest dostatecznie silna. Czy silna jest jej legitymizacja? Wielu dostrzegło swoisty kryzys legitymizacji obywatelskiej, bowiem europejskie elity zaczęły uznawać własne dzieła za obowiązkowo atrakcyjne dla obywateli. Zobaczyliśmy w Europie nawet nacjonalistyczny sentyment. Część Europejczyków przestała czuć się współtwórcami rzeczywistości i przyszłości.

Jak kiedyś, tak i dziś zadaniem pozostaje osiągnięcie spójnego i wyraźnego politycznego układu w Europie. Polska nieodwracalnie przecież wybrała euroatlantycki kontekst swojej przyszłości. Od tej więc pory musi nas obchodzić wszystko, co ma miejsce w Europie. Co więcej, winniśmy wiedzieć, co wnosimy do Wspólnoty, jako własny dorobek. Liczę bardzo na to wraz z innymi kolegami, że dzisiejsze obrady Sejmu pozwolą określić, bardziej czy mniej dokładnie, ale wspólnie i ponad politycznym sporem, kłótnią, co chcemy Polakom powiedzieć o naszych własnych wyobrażeniach o wspólnym życiu w przyszłości.

Poszerzenie Unii zmieni oblicze Europy XXI wieku. Dla nas najważniejsze jest, by Polacy odczuli, że Unia Europejska zmieni ich życie na lepsze. Chyba wszyscy chcemy, by utrwałała się podstawa sukcesu Unii Europejskiej, jaką jest oparcie jej na uniwersalnych prawach człowieka i wartościach stanowiących część naszego europejskiego dziedzictwa. Unia to system wszechstronny i skuteczny, system, który znosi nierówności, bo jest solidarny, zapobiega konfliktom i napięciom, gdyż potrafi wypełniać lukę zamożności pomiędzy Wschodem i Zachodem Europy. Unia to globalny podmiot zdolny do czegoś więcej niż tylko do obrony swoich własnych interesów. Unia jest zdolna do tworzenia europejskiej przestrzeni politycznej i gospodarczej, do utrwalania pokoju, stabilizacji i dobrobytu.

Kiedy w Polsce spieramy się o różne rozwiązania i okoliczności integracji, nie wiemy być może, że tam w obecnej Unii także się spierają, ale nie czynią tego przeciwko samej istocie Unii, lecz na rzecz jej większych szans i możliwości dla ludzi. Dziś pora mówić bardziej stanowczo, czego chcemy jako Polacy, jakiej chcemy przyszłości Unii, co jesteśmy w stanie sami tam wnieść. Tym, którzy nie wiedzą, trzeba objaśnić i udostępnić informacje. Tych, którzy się boją, trzeba wiarygodnie uspokoić. Tym, którzy dla własnej gry politycznej straszą innych, trzeba się przeciwstawić.

Wysoka Izbo! Szczyt w Laeken, podejmując decyzję o powołaniu Konwentu, czynił to z chęcią upublicznienia dyskusji o reformach instytucjonalnych. Przydał reprezentacji obywatelskiej, zrównał *de facto* kraje kandydujące z członkowskimi. Jest to krok do przodu. Przestaliśmy być nieobecni przy ważnych wspólnych sprawach. Polityczno-instytucjonalny kształt przyszłej Unii nie zostanie tym razem przesądzony za zamkniętymi drzwiami negocjacji międzynarodowych państw „piętnastki”.

W końcu lutego odbyło się inauguracyjne posiedzenie Konwentu Europejskiego, inicjujące dyskusję o przyszłym kształcie Unii. W szerszym kontekście będzie to miało znaczące konsekwencje dla całej Europy i świata. W pracach Konwentu uczestniczymy na równych prawach z państwami członkowskimi. Polski rząd i parlament mają tytuł przedstawicieli, co np. Francja czy Niemcy. Kandydaci nie mają jedynie prawa weta wobec wspólnej decyzji przedstawicieli państw członkowskich, we wszystkich innych sprawach status jest równy.

Przed Konwentem postawiono zadanie przygotowania propozycji zmian w istniejących traktatach w formie bądź jednolitej propozycji nowego traktatu, bądź w przypadku braku zgody wśród jego członków w formie przedstawienia konkretnych opcji. Propozycja wypracowana przez 105 członków Konwentu stanowić będzie podstawę dla obrad Konferencji Międzyrządowej w 2004 r. mającej przyjąć nowy traktat o Unii Europejskiej. Zadanie stojące przed Konwentem jest tyleż doniosłe, co niezmiernie trudne. Uczestnictwo w pracach Konwentu to udział w bezprecedensowym wydarzeniu w historii integracji europej-

skiej. Po raz pierwszy bowiem w tak szerokim zakresie o reformach Unii decyduje kolegialny, demokratyczny organ, reprezentujący rządy i parlamenty państw członkowskich i kandydujących. Biorąc pod uwagę fakt rozszerzenia dyskusji o organizacje pozarządowe i ludzi młodych, mamy pewność, że został zapewniony głos wszystkim tym, którzy pragną wyrazić swoje opinie i przekonania o przyszłości zjednoczonej Europy, której nie można traktować jako odległego od życia bytu politycznego, lecz jako rzeczywistość mającą wpływ na codzienne życie i przyszłość wszystkich obywateli Unii.

Ostatnia lipcowa sesja Konwentu była sesją konkludującą tzw. fazę słuchania. Jak dotąd, problematyka omawiana w ramach prac Konwentu obejmowała następujące generalne kwestie. Po pierwsze, oczekiwania i wizje wobec przyszłej Europy w społeczeństwach europejskich. Po drugie, potrzebny nowy podział kompetencji i władzy w Unii Europejskiej pomiędzy szczebel ponadnarodowy, narodowy i regionalny. Po trzecie, określenie nowej roli parlamentów narodowych i Parlamentu Europejskiego. Po czwarte, sprawy wymiaru sprawiedliwości i bezpieczeństwa wewnętrznego i po piątę, zewnętrzną reprezentację Unii zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i polityki bezpieczeństwa i obrony. Po przerwie wakacyjnej prace skoncentrują się już na dobre w grupach roboczych. Po zakończeniu tzw. fazy słuchania naczelnym celem będzie opracowanie konkretnych rekomendacji i propozycji. Znajdą one swoje odzwierciedlenie w projekcie traktatu konstytucyjnego, przedłożonego przez Konwent Konferencji Międzyrządowej. Z całą pewnością – liczymy na to – zarys tego traktatu konstytucyjnego będzie także przedmiotem być może niejednej debaty w polskim parlamencie.

Jest dla mnie osobiście zaszczytem, że reprezentuję w Konwencie Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Sam fakt, że 2/3 delegatów do Konwentu to parlamentarzyści, stanowi dowód na to, jaką wagę Unia Europejska przywiązuje do obecnego głosu i przyszłej roli tych właśnie ogniw demokracji w konstrukcji europejskiej. To właśnie włączeniu parlamentów narodowych bezpośrednio w decyzję Unii jest poświęcony jeden z najważniejszych punktów reformy. W dalszej części wystąpienia odniosę się jeszcze do tej sprawy.

Poglądy reprezentowane w Konwencie cechują się, zważywszy na intelektualny potencjał i aktywność delegatów, dużą różnorodnością. Oprócz koncepcji ostrożnych i zasadniczo nieprzewidujących wielu modyfikacji w obecnym kształcie Unii pojawiają się opinie odważne i pełne rozmachu. Można zaznaczyć tutaj swoiste odrębności koncepcyjne artykułowane przez państwa duże i małe, instytucje wspólnotowe oraz państwa kandydujące. Różnice te nie mają, jak dotąd, charakteru całościowego i nie wpływają na całokształt toczącej się debaty.

Pojawia się pytanie, czy Konwent zdołał wykształcić dotychczas własną, odrębną jakość myślenia. Czy partykularne opinie reprezentowanych państw i instytucji ustępują wspólnemu duchowi tego zgromadzenia? Z pewnością można stwierdzić, że powstanie Konwentu stało się dobrą okazją do rozwinięcia szerokiej dyskusji. Panuje w nim wspólne przekonanie, że nie da się rozszerzyć i pogłębić integracji bez reform wewnętrznych. To przekonanie pomaga nam dochodzić do wspólnych konkluzji.

O reformie dyskutują nie tylko organizacje i podmioty działające w Unii Europejskiej, ale również zwykli obywatele. O znaczeniu, jakie Konwent przywiązuje do głosu obywateli, najlepiej świadczy udział w nim organizacji i instytucji społecznych. 24 i 25 lipca odbyła się sesja Konwentu z udziałem przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego ze wszystkich krajów. Delegaci omówili w grupach tematycznych sprawy socjalne Europy, ochronę jej środowiska naturalnego, prawa człowieka w Europie, pomoc Wspólnoty w walce z ubóstwem i wykluczeniem społecznym oraz współpracę kulturalną i regionalną. Zaakcentowali zwłaszcza rolę Unii w walce z bezrobociem, proponując wpisanie do traktatu dążenie do pełnego zatrudnienia. My w Polsce borykamy się z rosnącym, wielkim bezrobociem. W Unii bezrobocie także istnieje. W dzisiejszej Unii Europejskiej jest 20 mln bezrobotnych. Wskaźnik bezrobocia wynosi 8,5%. I dlatego warto, być może – sam to tam głoszę – uznać, że walka z bezrobociem i walka o nowe miejsca pracy to zadanie wspólnotowe, bo problem

ten wykroczył poza granice pojedynczych państw, a filozofia rozwoju w Europie powinna być wspólna także w tej kwestii.

Miejsce w dyskusji o przyszłości Europy zapewniono także młodemu Europejczykowi. W ramach tzw. dorosłego Konwentu zainicjowano Konwent Młodych, skupiający młodych ludzi w wieku 18-25 lat i działający w taki sam sposób jak jego dorosły odpowiednik. Celem tego przedsięwzięcia było włączenie młodego pokolenia do dyskusji o przyszłości Unii. Konwent Młodych przedstawił swoje tezy podczas sesji 12 lipca. Opowiedział się w nich m.in. za wzmocnieniem społecznej i kulturowej roli Unii Europejskiej, większą troską o edukację, dostęp do edukacji i rozwój młodzieży oraz tolerancją i poszanowaniem praw wszystkich obywateli. Młodzi delegaci zgłosili również nam, członkom Konwentu, wyraźny postulat, by ich opinie i poglądy były szerzej uwzględniane w europejskim życiu politycznym. Co charakterystyczne, Wysoka Izba, młodzi przedstawiciele Europy znacznie mniej mówili o ekonomii, o rynku, o koncernach, o rygorach konkurencyjności, a znacznie więcej – o Europie społecznej, o wartościach duchowych, o tradycyjnych wartościach Europy. To cenne, że młode pokolenie nie patrzy tylko przez pryzmat portfeli, kont, marek samochodów, dostatku i dobrobytu, ale także przez pryzmat własnej duchowości i własnego wewnętrznego rozwoju.

Na przebieg prac Konwentu wpływ ma również tocząca się równolegle debata polityczna. Opiera się ona na dyskusjach w łonie głównych europejskich sił politycznych: europejskich chadeków, socjaldemokratów czy liberałów. Osobiście uczestniczę w pracach frakcji socjaldemokratycznej, która pod koniec sierpnia przedstawi swój własny wkład w debatę o przyszłości Unii Europejskiej; stanie się on pewnie podstawą dyskusji wśród innych frakcji. Stanowisko to jest obecnie wypracowywane także w ramach grup roboczych. Grupa, w której pracach biorę udział, przedstawiła już swój dokument programowy. Postuluje w nim, by Unia wykształciła i promowała model socjalny, oparty na zrównoważonym rozwoju, pełnym zatrudnieniu, stosowaniu innowacji i społecznej spójności. Europejscy socjaldemokraci opowiadają się za tym, by wspólna Unia stała się rzeczywistym obszarem wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, by była obszarem, w którym pielęgnowane są wartości podstawowe, a troska o wymiar duchowy nie ustępuje zabiegom o efektywność gospodarczą i postęp.

We wszystkich krajach uczestniczących w Konwencie rozpoczęły się debaty narodowe, konferencje, spotkania, mityngi europejskie oraz tworzenie systemów powszechnej informacji. Podobne działania zostały podjęte również w Polsce. Chodzi o to, aby włączyć do dyskusji o przyszłości zjednoczonej Europy jak najwięcej Europejczyków, zarówno z krajów, które już korzystają z korzyści jej integracji, jak i państw, które w bliskiej perspektywie staną się jej częścią.

Bez wątplenia można stwierdzić generalną zgodę co do kierunku koniecznych zmian, jakie Konwent powinien zaproponować. W tym kontekście słuszne wydaje się stwierdzenie, że wspomniana faza słuchania spełniła swoją misję. Jest dziś jasne, że Unia powinna być organizacją bardziej przejrzystą, z czym wiąże się jasny i otwarty podział kompetencji, uproszczenie procedur legislacyjnych oraz stosowanie zasady subsydiarności i proporcjonalności. Unia powinna również zapewnić swym członkom szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Oznaczałoby to wzmocnienie polityki zagranicznej, zwalczanie terroryzmu, przestępczości i nielegalnej migracji. We wspólnej polityce zagranicznej Unia w przyszłości powinna bez wątplenia prowadzić silne i skuteczne działania gospodarcze i polityczne, wspomagać państwa najbardziej zagrożone oraz utrzymywać strefę pokoju i stabilności na kontynencie i w innych regionach świata.

Przedstawiciele krajów członkowskich i kandydujących potwierdzili, że wszyscy pragniemy Unii opartej na wartościach zakorzenionych w myśli europejskiej. Nikt już dzisiaj w Europie nie zrezygnuje z fundamentalnych zasad humanizmu, równości, demokracji, niedyskryminacji, tolerancji, poszanowania prawa, solidarności i rozwoju. W Konwencie zasiadamy po to, aby wartości te umocnić, urzeczywistnić i promować. To przecież funda-

menty, na których zasadza się cywilizacja Europy: helleńska kultura, rzymskie prawo i chrześcijańskie wartości. Dodajmy, że cywilizacja ta może podpowiadać światu w XXI w., jak winien wyglądać humanitaryzm i troska o wszechstronny rozwój człowieka.

Wysoka Izbo! Wraz z rozpoczęciem pracy pierwszych sześciu grup roboczych Konwent wkroczył w kolejny etap. Etap ten ma polegać na identyfikacji obecnego stanu prawnego w poszczególnych obszarach oraz próbie wypracowania elementów odpowiedzi na postawione pytania. Myślę, że na uwagę zasługuje tryb powoływania grup roboczych. Decyzja o powołaniu konkretnej grupy wynika zawsze z dyskusji podczas sesji plenarnej. Jeśli ta dyskusja wykazuje konieczność zgłębienia danego obszaru, czego nie jest w stanie uczynić Konwent *in pleno*, to wtedy ta misja jest powierzana grupie roboczej. Dotychczasowa debata doprowadziła do powstania sześciu grup roboczych, zajmujących się następującymi sprawami: stosowaniem i monitorowaniem zasady subsydiarności, włączeniem Karty Praw Podstawowych do traktatu i przystąpieniem Unii do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, osobowością prawną Unii Europejskiej, rolą parlamentów narodowych, tzw. kompetencjami uzupełniającymi, wzmocnieniem współpracy gospodarczej i finansowej w ramach Unii Europejskiej. Poczynając od września rozpoczynają pracę kolejne grupy robocze: w sprawie obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, w sprawie uproszczenia procedur legislacyjnych, w sprawie polityki zagranicznej i obronnej Unii Europejskiej.

Istniejący system podziału kompetencji obejmuje instytucje oraz procedury i mechanizmy decyzyjne. Został on ustanowiony zgodnie z celami, jakie stoją przed Unią. System dąży do pogodzenia potrzeby precyzji w podziale kompetencji z potrzebą elastyczności, celem umożliwienia Unii przystosowania się do nowych wyzwań i lepszego odpowiadania na oczekiwania obywateli. Podstawy tego systemu są szeroko znane, a większość głosów krytyki odnosi się raczej do przypadków incydentalnych. Problem podziału kompetencji i władzy pomiędzy Unię Europejską i państwa członkowskie został umieszczony w centrum debaty politycznej w rezultacie twierdzeń, że podział nie jest wystarczająco precyzyjny oraz że Unia ma tendencję do wydawania aktów prawnych w obszarach, w których nie posiada kompetencji, a więc wkracza w kompetencje państw członkowskich.

Na poziomie Unii winny być ujednoczone warunki i zasady konkurencji. Ważny krok na tej drodze został już wykonany – wprowadzono euro. Zlikwidowano w ten sposób zniekształcenie konkurencji przy pomocy narodowych polityk pieniężnych. Dalsze kroki, jak się mówi, powinny dotyczyć ujednoczenia systemu podatkowego – VAT i akcyzy. Jeżeli bowiem euro ma być silne, musi istnieć efektywne zarządzanie gospodarką unijną i koordynacja polityk budżetowych i podatkowych. Unijny rząd gospodarczy to pojęcie reprezentowane głównie przez Francję, lecz niepopierane przez Niemcy.

Unia nie może być tylko wspólnym rynkiem we władaniu koncernów ponadnarodowych. Trzeba zagwarantować sprawy socjalne, przeciwdziałać społecznemu wykluczeniu, postawić na innowacyjność, edukację i naukę. Na wyrównane zasady konkurencji nałożyć trzeba pomoc bogatszych dla biedniejszych, aby ci ostatni szybciej odrabiali dystans. Tego wymaga zasada solidarności, stanowiąca podstawę ideową Unii Europejskiej. Do tego wszystkiego konieczne są decyzje na szczeblu europejskim, ale w zasadzie, poza utworzonym już Europejskim Bankiem Centralnym, nie ma potrzeby tworzenia nowych instytucji. Dopiero synergia działań w sferze gospodarczej oraz w dziedzinie polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obronnej jest w stanie zapewnić Unii efekt stabilności i silnej pozycji w układzie światowym.

Dylematy, które stanęły przed Konwentem, dotyczą kwestii, które niejako tematycznie się o siebie ocierają. Gdy mówimy bowiem o podziale kompetencji, to w sposób naturalny wkraczamy w debatę toczoną między zwolennikami umocnienia wspólnotowości a tymi, którzy przyszłość Unii Europejskiej widzą w wymiarze głównie międzyrządowym. W tym dyskursie z kolei centralną rolę odgrywają instytucje unijne z ich kompetencjami i skomplikowaną siatką współzależności w ramach instytucjonalnego trójkąta decyzyjnego: Rada – Komisja – Parlament Europejski.

Najtrudniejsze do ustalenia w tej dziedzinie kwestie dotyczą zakresu decyzji podejmowanych kwalifikowaną większością głosów, kształtu Komisji Europejskiej, Rady i Parlamentu Europejskiego oraz sporu o reprezentację Unii w stosunkach zewnętrznych. Istotnym głosem w tej dyskusji były propozycje przedstawione przez Komisję Europejską, przez prezydenta Francji oraz premierów Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.

Propozycje Romano Prodiego dotyczą zwiększenia roli Komisji Europejskiej w obszarach polityki zagranicznej, spraw wewnętrznych i polityki obronnej, wprowadzenia bezpośredniego podatku europejskiego oraz objęcia polityki społecznej i podatkowej procedurą głosowania większościowego. Komisja chciałaby tym samym stać się prawdziwą władzą wykonawczą w Europie.

Z kolei Francja oraz premierzy Hiszpanii i Wielkiej Brytanii skłaniają się raczej ku współpracy międzyrządowej. Według Chiraca, przywództwo w Unii Europejskiej powinno pozostać przy Radzie Europejskiej, a więc przy organie międzyrządowym. To Rada Europejska jako zgromadzenie szefów rządów powinna utrzymać całkowitą odpowiedzialność za kurs międzynarodowy Unii, stojący na jej czele prezydent reprezentowałby Unię wobec reszty świata. Odpowiadałby on nie przed Parlamentem Europejskim, a przed rządami państw członkowskich. W zasadzie chodzi o to, skąd Unia w przyszłości będzie wyprowadzać swoją legitymację. Francja, Hiszpania i Wielka Brytania chcą demokracji, w której to rządy narodowe określają kurs polityki i wybierają wspólnego przywódcę, zaś delegaci niemieccy twierdzą, że Unię nie da się rządzić metodą prostej współpracy rządów narodowych i nie można akceptować dotychczasowej praktyki, gdzie jedno państwo może sparaliżować całkowicie prace Unii. Ich zdaniem, we wszystkich obszarach, wyjąwszy zmiany traktatów i kwestie polityki obronnej, decyzje powinny być podejmowane większością głosów. Nowa architektura Unii musiałaby się oprzeć o zasadę podziału władzy, przy czym egzekutywa należałaby do Komisji i Rady. Legislatywa pozostałaby w ręku współdecydujących Parlamentu i Rady. O zmianach traktatowych decydowałaby nadal Rada Europejska. Parlament Europejski otrzymałby za to kompetencje w takich dziedzinach, jak ustawodawstwo, budżet oraz tworzenie i kontrola Komisji. Unia mogłaby być wówczas finansowana z podatku europejskiego, np. z części podatku VAT i akcyzy, w wysokości ustalonej jednoznacznie przez Radę. Decyzje Rada podejmowałaby podwójną większością głosów - większością głosów państw reprezentujących większość obywateli.

Kolejną reprezentatywną dla prac Konwentu koncepcję przedstawił Giuliano Amato. Zakłada ona wybór prezydenta Rady Europejskiej przez rządy państw członkowskich na okres 2,5 roku, czyli na połowę czasu trwania 5-letniej kadencji Parlamentu i Komisji. Rada złożona z przedstawicieli rządów miałaby sprawować te same funkcje o charakterze strategicznym i zajmować się polityką zagraniczną oraz obronną, zaś Komisja, działając w zgodzie z Parlamentem Europejskim, miałaby być odpowiedzialna za kierowanie unijnymi politykami wspólnymi. Komisarze przewodniczyliby pracom rad sektorowych. U podstawy tego projektu reform leży tęsknota za wyraźnym rozdziałem władzy legislacyjnej od wykonawczej. Działalnością legislacyjną powinny wspólnie kierować Rada Ministrów oraz posiadający demokratyczną legitymację Parlament Europejski, zaś działalność wykonawczą pozostawały w gestii Komisji i ewentualnie sektorowej Rady Ministrów pod przewodnictwem komisarza. W ten sposób można byłoby odejść od 6-miesięcznego przewodnictwa, które okazało się nieskuteczne z powodu braku zachowania ciągłości w kierowaniu sprawami Unii Europejskiej.

Socjaldemokrata Klaus Haensch, reprezentujący w Prezydium Konwentu Parlament Europejski, już w ubiegłym roku przedstawił tekst, w którym zaproponował podwójne przywództwo: swoistego premiera dla Komisji i swoistego prezydenta dla Rady. Nie jest jednak jasne, jak dalece miałyby sięgać władza Komisji w sprawach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Komisja zażądała niedawno, by wyznaczony przez rządy wysoki przedstawiciel do spraw współpracy i reprezentacji zagranicznej był włączony w jej struktury, tym samym centrum inicjatywy politycznej leżałoby w przyszłości w Brukseli.

Jako możliwe rozwiązanie kompromisowe pojawiła się koncepcja tzw. podwójnego kapelusza. Jest to idea ułożenia się obu metod – międzyrządowej i wspólnotowej – w oparciu o doświadczenia takich państw narodowych, jak Francja lub Niemcy. Staje się ona coraz bardziej realną podstawą przyszłego ustroju Unii Europejskiej.

Wysoka Izbo! Pomysł wypracowania przyszłych rozwiązań przez Konwent narodził się z potrzeby większej demokratyzacji i legitymizacji poczynań Unii. Nie dziwi więc, iż jedną z kluczowych spraw, jakimi zajmuje się Konwent, jest rola parlamentów narodowych w europejskiej architekturze instytucjonalnej. Kwestia wzmocnienia roli parlamentów wiąże się z legitymacją demokratyczną Unii Europejskiej i z zapewnieniem jak największego wpływu obywateli na decyzje podejmowane na szczeblu Wspólnoty. Udział parlamentów państw członkowskich ma zapewnić obywatelom tych państw bliższy kontakt z polityką kształtowaną na poziomie Unii. Z tego powodu podjąłem decyzję o uczestnictwie w grupie roboczej zajmującej się właśnie rolą parlamentów narodowych. Zastanawiamy się, jak włączyć np. Sejm i Senat Rzeczypospolitej w decyzje na poziomie wspólnotowym, mając świadomość konieczności zachowania spójności całego systemu instytucjonalnego. W obecnej fazie dyskusji w zasadzie wydaje się przesądzone, że parlamentarzyści narodowi powinni uzyskać szybszy i pełniejszy dostęp do projektów legislacyjnych Komisji Europejskiej na zasadzie systemu wczesnego ostrzegania, czyli wstępnej kontroli parlamentarnej.

Wyjaśnić trzeba efektywność takiej operacji, gdyż istnieje ryzyko nadmiaru dokumentacji wspólnotowej, wobec której parlamenty narodowe będą chciały zajmować stanowisko. Pozycja parlamentów narodowych wzmocni się, jeśli będą miały wpływ na własny rząd w jego działaniach europejskich. W tej kwestii rola polskiego parlamentu wymagałaby znaczącej zmiany jakościowej po akcesji, obecnie bowiem koncentrujemy się na procesie dostosowawczym, w którym margines swobody jest ograniczony w zasadzie do wyników negocjacji. Po wejściu do Unii Europejskiej polski parlament powinien zyskać wpływ na to, co dopiero ma się stać prawem wspólnotowym. Szeroko dyskutuje się nad rolą parlamentów narodowych w kontroli przestrzegania zasady subsydiarności. Toczą się konsultacje z Komisją Europejską i Sekretariatem Rady co do stosowania przez te instytucje zasady subsydiarności w praktyce.

Ostatnie posiedzenie grupy roboczej było posiedzeniem wspólnym z grupą do spraw subsydiarności. Poszukiwana jest możliwość skutecznej kontroli przestrzegania zasady subsydiarności zarówno przez czynnik sądowy – Europejski Trybunał Sprawiedliwości, jak i polityczny – poprzez parlamentarzystów narodowych.

Wydawało się na początku, iż wymiaru wspólnotowego najszybciej nabierze Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Chodzi o wyzwania stojące przed Unią w sferze zewnętrznej i wewnętrznej. Unia Europejska musi posiadać instrumenty umożliwiające jej odgrywanie skutecznej roli jako znaczącego podmiotu w skali międzynarodowej. Jest to wyzwanie globalne. To właśnie słabość polityczna dzisiejszej Unii Europejskiej była rezultatem niepowodzeń w zażegnaniu konfliktów na Bałkanach i Bliskim Wschodzie. Przez to powstało wrażenie, że Europa nie jest w stanie radzić sobie z wyzwaniem utrzymania pokoju światowego. Unia musi przestać być karłem politycznym, będąc potęgą gospodarczą w świecie. Jest zgoda co do takiego rozumienia sprawy.

Obecne kompetencje w ramach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa posiada tzw. trójka, a więc wysoki przedstawiciel Unii do spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, minister spraw zagranicznych państwa sprawującego aktualnie prezydencję oraz komisarz odpowiedzialny za stosunki zewnętrzne. Nie jest to struktura mogąca zapewnić Unii odgrywanie spójnej i zdecydowanej roli w tej dziedzinie.

Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii cieszy się szerokim poparciem obywateli Europy. W ostatnim badaniu Eurobarometru 3/4 Europejczyków poparło przekazanie kompetencji w tym obszarze na szczebel wspólnotowy. Propozycje artykułowane przez Konwent przewidują tutaj kilka rozwiązań. Silnie zaznaczająca się koncepcja zakłada połączenie funkcji wysokiego przedstawiciela Unii i komisarza do spraw stosunków zagra-

nicznych, jak również zastosowanie głosowania większościowego do kwestii objętych Wspólną Polityką Zagraniczną i Obrony. Unii należy zapewnić bowiem jednolitą reprezentację zewnętrzną, co mogłoby się przełożyć na jej uczestnictwo w najważniejszych organizacjach międzynarodowych, takich jak ONZ, G-8 czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Wszystkie sprawy dotyczące stosunków Unii ze światem powinny być bowiem zebrane pod jednym instytucjonalnym dachem. Zasadniczą rolę przewiduje się dla Rady Ministrów do spraw Polityki Zagranicznej Unii, której kompetencje powinny obejmować handel, pomoc dla krajów najbardziej potrzebujących, migrację, rozwiązywanie sytuacji kryzysowych oraz inne tradycyjne kwestie polityki zagranicznej.

Wśród konkretnych propozycji reform pojawił się pomysł utworzenia wspólnych służb dyplomatycznych „piętnastki” oraz zagwarantowania europejskiemu przedstawicielowi do spraw polityki zagranicznej osobnego budżetu i wykorzystywania unijnych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Co się tyczy wspólnej polityki obronnej, obecny wysoki przedstawiciel Javier Solana stwierdził, że Europa nie chce wojny, lecz pokoju. Oznacza to jednak konieczność dysponowania skutecznymi siłami zbrojnymi, których można bezzwłocznie użyć w sytuacjach, gdy następuje zagrożenie dla pokoju lub wybuch kryzysu międzynarodowego. Większość delegatów już dzisiaj popiera propozycję utworzenia wspólnego europejskiego przemysłu obronnego, opowiada się za powołaniem nowoczesnych sił szybkiego reagowania.

Konwent nie może się ograniczać jedynie do identyfikacji istniejących problemów. Musi wskazać możliwości ich rozwiązania, dlatego na każdej z problemowych sesji zabierałem głos, wskazując m.in. na potrzebę wypośrodkowania między precyzją a otwartością przy formułowaniu podziału kompetencji czy też na potrzebę nowego postrzegania relacji między wspólnotowością a czynnikiem międzyrządowym. Podkreślałem także specyfikę postrzegania niektórych zagadnień z punktu widzenia państwa kandydującego. Myślę tu np. o dyskusji nad zasadą wzmocnionej współpracy, która w naszym rozumieniu nie może prowadzić do tworzenia nowych podziałów. Polska pragnie także odegrać znaczącą rolę w precyzowaniu i umacnianiu wschodniego wymiaru europejskiego, oferując krajom Unii swoje doświadczenia okresu transformacji. Opowiedziałem się też za koniecznością takiego zreformowania funkcjonowania Rady, który zapewniłby większą skuteczność jej działania. Można to osiągnąć m.in. zwiększając liczbę obszarów, w których decyzje podejmuje się kwalifikowaną większością głosów.

Mając z kolei na uwadze konieczność wzmocnienia demokratycznej legitymizacji Komisji Europejskiej, opowiedziałem się także za wyborem przewodniczącego Komisji przez Parlament Europejski. Oczywiście tylko dogłębna analiza tych kwestii w ramach ostatniej transzy grup roboczych pozwoli na wypracowanie spójnych rozwiązań, które zapewnią utworzenie zrównoważonego zbilansowanego systemu instytucjonalnego.

Wysoka Izbo! Podsumowując poruszone kwestie, należy zadać sobie pytanie o dalszą perspektywę działań i debat Konwentu oraz o cel, jaki może on osiągnąć. Każdy inny wynik poza opracowaniem nowego jednolitego tekstu traktatu będzie można uznać za niepowodzenie. Przy czym zapanował już niemal powszechny konsensus co do prawnej podstawy takiego tekstu. Usprawiedliwione wydaje się przypuszczenie, że nowy traktat przybierze formę traktatu konstytucyjnego. Idea ta cieszy się wielką sympatią opinii publicznej w państwach „piętnastki”. Jak wskazują sondaże, ponad 2/3 Europejczyków opowiada się za ukonstytuowaniem Europy jako organizacji demokratycznej, która zachowa w pełni różnorodność i cechy państw narodowych.

Traktat o nowej Unii Europejskiej powinien przede wszystkim odzwierciedlić europejską jedność i porządek, definiując w zrozumiałej formie wspólne wartości, prawa i obowiązki. Konkretnie przepisy powinny regulować role i kompetencje europejskich instytucji, ich współpracę oraz sposób demokratycznej kontroli. Nie ma w Konwencie zgody na dyskusje i myślenie o przyszłym superpaństwie europejskim. Nie ma też potrzeby przesądzania dzisiaj o docelowym kształcie Unii Europejskiej. Unia Europejska jest organizacją *sui generis*,

która ma swoją procesowość, która nie miała pierwowzoru i nie ma wzoru, do którego by się mogła dostosowywać. Trzeba tę procesowość uszanować i poczekać, aż ostateczny jej kształt za kilkadziesiąt lat wyłoni się z szeregu decyzji i etapów, które będziemy współkształtować.

Zjednoczona Europa potrzebuje również wsparcia swoich obywateli. Tylko dzięki takiej powszechnej legitymacji demokratycznej będzie w stanie skutecznie działać w sferze wewnętrznej i zewnętrznej. Dlatego tak istotny jest głos mieszkańców państw członkowskich i kandydujących, i należy go z uwagą wysłuchać. Stawiając przed sobą wizję europejską w dalszej perspektywie 15-20 lat powinniśmy dłożyć, jako Polacy, wszelkich starań, aby obraz ten był jak najbardziej korzystny i stał się cenną wartością dla naszych przyszłych pokoleń, aby był wynikiem naszych zgodnych dyskusji o tym, co wspólnie dobre dla Polaków.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dzisiejsza sesja nie dotyczy paragrafów tekstów, projektów ustaw, nie dotyczy dyskusji o interpretacjach prawnych, nie dotyczy także, sądząc, bezpośrednio tego, co wiemy o akcesji, o negocjacjach, o wszystkich sporach ideowych, o lękach i stereotypach, które wiążą się z polskim myśleniem o przyszłej Europie. Na pewno nie da się uniknąć tych wątków, które zawsze przychodzą na myśl, kiedy pada hasło Unia Europejska, Polska w Unii i Unia przyszłości. Ale starajmy się z racji specyfiki tej debaty właśnie powiedzieć, co myślimy o przyszłych rozwiązaniach, znając Europę i dzisiejszą Unię Europejską, mając wobec niej i wielkie nadzieje, i także niejedno zastrzeżenie, niejedną obawę.

Kojarząc te dwa podejścia, postarajmy się powiedzieć głosem Polski z sali polskiego parlamentu, że mamy poglądy na ten temat, jaka ma być według nas przyszła Unia Europejska, że je Europie będziemy przedstawiać i że liczymy na to, iż głos Polski będzie równie ważny jak głos innych wielkich krajów obecnej Europy. Dziękuję bardzo za uwagę.

Danuta Hübner

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Myślę, że jest to bardzo ważny fakt, iż Sejm Rzeczypospolitej Polskiej poświęca debatę plenarną sprawie przyszłego kształtu Unii Europejskiej. Pięć miesięcy po rozpoczęciu obrad Konwentu w sprawie przyszłości Unii głos parlamentu Polski, największego państwa kandydującego do członkostwa w Unii Europejskiej, będzie słuchany bardzo uważnie w całej Polsce i w całej Europie. Świadczy to bowiem o poczuciu odpowiedzialności za wspólny los i chęci współkształtowania instytucji i polityk poszerzonej Unii Europejskiej.

W dzisiejszej debacie pojawi się z pewnością wiele opinii, często wzajemnie się uzupełniających, często na pewno przeciwstawnych. Dyskusja ta odzwierciedlać będzie istniejącą różnorodność stanowisk i recept na niezbędne reformy Unii, różnorodność zrozumiałą i pożądaną, nieobcą także obywatelom dzisiejszych państw członkowskich. Z publicznej debaty – klasycznego elementu metody wspólnotowej – wyłoni się, mam nadzieję, najbardziej pożądaną z naszego punktu widzenia kierunek zmian funkcjonowania Unii, kształtu jej instytucji, formuły traktatów. Dla nas wszystkich ważne jest, by większa Unia była Unią sprawną, silną gospodarczo, dobrze zarządzaną, otwartą na obywateli, słowem: silnym podmiotem światowej polityki i rdzeniem tożsamości kulturowej, instytucjonalnej i politycznej. Silna Unia Europejska wyposażona w efektywne instrumenty polityczne i administracyjne, oparta na uporządkowanych, przejrzystych zasadach traktatowych, zrozumiała i przystępna dla obywateli Europy, wreszcie skutecznie broniąca swych interesów na scenie globalnej – to Unia, która może nas wesprzeć w naszych dążeniach do lepszej przyszłości.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Konwent Europejski w sprawie przyszłości Unii Europejskiej powołany został na mocy decyzji Rady Europejskiej w Laeken 14-15 grudnia ub.r. Zadaniem Konwentu jest przygotowanie kompleksowej reformy funkcjonowania Unii Europejskiej w perspektywie jej rozszerzenia. Zakres prac Konwentu został w sposób ogólny określony w Deklaracji w sprawie przyszłości Unii Europejskiej. Wyszczególniono w niej cztery zasadnicze grupy zagadnień, którymi powinien on się zająć: po pierwsze, podział kompetencji pomiędzy szczebel wspólnotowy, narodowy i regionalny; po drugie, uproszczenie instrumentów prawnych Unii; po trzecie, zwiększenie legitymizacji, przejrzystości i skuteczności działań unijnych; po czwarte, wypracowanie konstytucji europejskiej i kwestia uproszczenia i reorganizacji traktatów. Ta ostatnia grupa zagadnień obejmuje również sprawę włączenia Karty Praw Podstawowych do traktatu konstytucyjnego. Agenda prac Konwentu została więc określona w sposób ramowy i zasadniczo, jak widzimy to dzisiaj, pozostaje otwarta.

Rada Europejska powołała byłego prezydenta Francji Valéry'ego Giscarda d'Estaing na stanowisko przewodniczącego Konwentu oraz byłych premierów Włoch i Belgii Giuliana Amato i Jean-Luca Dehaene'a na stanowisko wiceprzewodniczących. W skład Konwentu, który liczy 105 członków i tyluż zastępców, wchodzi zarówno przedstawiciele rządów i parlamentów państw członkowskich, jak i krajów kandydujących. Ze składu Konwentu i z praktyki jego obrad po pięciu miesiącach widać już dzisiaj, że głos krajów kandydujących liczy się tak samo jak głos państw członkowskich. Jest to pierwszy tak ważny polityczny i praktyczny wyraz bliskiego rozszerzenia Unii Europejskiej. Jako delegat rządu Rzeczypospolitej mam zaszczyt reprezentować Polskę w Konwencie Europejskim. Moim zastępcą jest prof. Janusz Trzciniński, przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów.

W kontekście wyzwania, przed którym stoi obecnie Unia Europejska, należy podkreślić, że formuła Konwentu jako ciała, którego zadaniem jest wypracowanie propozycji reform funkcjonowania Unii, wydaje się właściwsza od dotychczasowych metod przygotowywania konferencji międzyrządowych. Powołanie Konwentu w obecnym kształcie jest rzeczywiście wydarzeniem bez precedensu w dotychczasowej historii procesu integracji europejskiej. Poprzedni Konwent, który służył wypracowaniu Karty Praw Podstawowych, deklaracji politycznej obowiązującej do dzisiaj, odbył się bez naszego udziału. Zadania postawione przed Konwentem daleko wykraczają poza wąskie, aczkolwiek niezwykle istotne i, trzeba przyznać, politycznie wrażliwe kwestie instytucjonalne, którymi zajmowano się podczas konferencji międzyrządowych poprzedzających zarówno przyjęcie Traktatu Amsterdamskiego, jak i przyjęcie Traktatu Nicejskiego. To szersze dzisiejsze spojrzenie na problemy związane z funkcjonowaniem Unii w obecnym kształcie i w perspektywie rozszerzenia może przyczynić się, moim zdaniem, do wypracowania lepszych jakościowo i trwalszych rozwiązań. Nie sposób również przecenić roli, jaką odgrywa Konwent i pośrednio z nim związane debaty toczące się w poszczególnych państwach, zarówno członkowskich, jak i kandydujących, w przybliżaniu problematyki unijnej obywatelom. Wreszcie szeroki skład Konwentu, a więc zarówno obecność – dominująca – parlamentów narodowych, jak i Parlamentu Europejskiego, również usuwa pojawiający się wcześniej zarzut, że reformy traktatów unijnych wypracowywane są za zamkniętymi drzwiami, w wąskim gronie polityków i ekspertów. Dlatego wartość Konwentu tkwi, moim zdaniem, nie tylko w jego ważnej misji do zrealizowania, w celu końcowym Konwentu, ale również w samym procesie prac Konwentu.

Obecnie, jak mówił pan przewodniczący Józef Oleksy, dobiegła końca pierwsza faza prac Konwentu, którą nazwano fazą słuchania. Odbyło się siedem sesji plenarnych poświęconych wizjom i oczekiwaniom wobec przyszłej Unii, problematyce jej zadań i podziału kompetencji, sposobom realizacji tych zadań i uproszczenia instrumentów prawnych, współpracy w ramach wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, roli parlamentów narodowych, roli społeczeństwa obywatelskiego oraz stosunkom zewnętrznym Unii, w tym w szczególności problematyce wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony.

Mimo faktu, że delegaci do Konwentu reprezentują różne instytucje, różne środowiska, wywodzą się ze skrajnie różnych ugrupowań politycznych, dotychczasowa dyskusja wydaje się wskazywać, że wielu członków Konwentu postrzega istotną część kwestii będących przedmiotem jego obrad w sposób bardzo zbliżony. Daleko idącą zbieżność poglądów można odnotować zwłaszcza, jeśli chodzi o wskazywanie na istniejące problemy i niedostatki funkcjonowania Unii. W moim przekonaniu pierwsza faza prac Konwentu spełniła swoje zadanie, pozwalając na nieskrępowaną wymianę poglądów, sformułowanie wielu śmiałych pomysłów i przyczyniając się także do ukierunkowania dyskusji. Ze swej istoty nie sprzyjała ona na pewno rozważaniu kwestii szczegółowych. To będzie możliwe podczas prac w grupach roboczych, które w czerwcu rozpoczęły swoją działalność. Mam na myśli sześć obecnie jeszcze funkcjonujących grup roboczych: w sprawie stosowania zasady subsydiarności, w sprawie włączenia Karty Praw Podstawowych do traktatu i przystąpienia Unii do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, w sprawie osobowości prawnej Unii, w sprawie roli parlamentów narodowych, w sprawie tzw. kompetencji uzupełniających oraz w sprawie wzmocnienia współpracy gospodarczej i finansowej w ramach Unii Europejskiej. Wkrótce rozpoczną działalność kolejne cztery grupy robocze, w których również będziemy wszyscy, cała szóstka przedstawicieli Polski, zasiadać, zajmując się następującymi kwestiami: bezpieczeństwem wewnętrznym i wymiarem sprawiedliwości, uproszczeniem procedur legislacyjnych, stosunkami zewnętrznymi oraz polityką obronną. Grupy robocze przedstawią rezultaty swoich prac we wrześniu i październiku tego roku, wtedy też będzie można oczekiwać włączenia kwestii, którymi zajmują się obecnie grupy robocze, do agendy kolejnych sesji plenarnych. Pierwsze projekty zapisów do dokumentu końcowego Konwentu powinny pojawić się już pod koniec tego roku.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Efekt prac Konwentu – dokument końcowy i ewentualny tekst traktatu konstytucyjnego, będący również wyrazem uproszczenia dotychczasowych traktatów unijnych – będzie podstawą obrad konferencji międzyrządowej w 2003 lub 2004 r. Na obecnym etapie prac Konwentu jest jeszcze za wcześnie, by podjąć próby naszkicowania prawdopodobnych efektów końcowych jego prac. Spróbuję jednak wskazać najistotniejsze tendencje występujące w debacie. Wydaje się, że dominująca jest wola, by dyskutowana i proponowana w przyszłości reforma Unii nie miała charakteru rewolucji, by budowała zdecydowanie na tym, co zostało osiągnięte w ciągu ostatnich 50 lat. Wydaje się również, że większość delegatów opowiada się za konsekwentnym stosowaniem zasady subsydiarności i proporcjonalności jako kryteriów, którymi należy się kierować przy wyborze zadań realizowanych na szczeblu unijnym. Dostrzegana jest konieczność doprecyzowania i uproszczenia istniejącego podziału kompetencji oraz wsparcia elastycznego systemu podziału uprawnień pomiędzy Unię i państwa członkowskie, tak by możliwe było jego dostosowywanie do nowych wyzwań i do oczekiwań obywateli. Podział kompetencji powinien podlegać kontroli zgodności z zasadą subsydiarności, co do tego nikt nie ma wątpliwości. Zdaniem większości członków Konwentu do tego procesu należy włączyć parlamenty narodowe. Trzeba pamiętać, że również w tej chwili zasada subsydiarności jest kontrolowana przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości, jest to jednak zadanie realizowane *ex post*, natomiast dyskusja obejmuje również testowanie tej zasady, zanim zostaną wprowadzone w życie poszczególne instrumenty prawne. Postuluje się ponadto konieczność uproszczenia istniejącego katalogu instrumentów prawnych stosowanych w praktyce wspólnotowej, wychodząc z założenia, że jest to niezbędne dla lepszego zrozumienia zasad funkcjonowania Unii przez obywateli, oraz zwiększenie roli parlamentów narodowych.

Zdecydowana większość delegatów do Konwentu dostrzega ponadto konieczność wzmocnienia roli Unii w dwóch obszarach, w tzw. drugim filarze – wspólnej polityki zagranicznej (w szczególności, ale nie tylko, w dziedzinie zarządzania kryzysami) oraz tzw. trzecim filarze, który obejmuje wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne (szczególnie w odniesieniu do zwalczania terroryzmu, przestępczości zorganizowanej, nielegalnej imigracji, handlu narkotykami i przemytu ludzi). Dla realizacji skutecznej polityki w tych obszarach należy wyposażyć Unię w odpowiednie kompetencje.

Przekonanie o konieczności zwiększenia roli Unii w drugim i trzecim filarze znajduje swoje uzasadnienie w badaniach opinii publicznej. Większość obywateli dostrzega konieczność skuteczniejszych działań Unii w tej dziedzinie. Z sondaży Eurobarometru wynika, że walka ze zorganizowaną przestępczością, z handlem narkotykami występuje na trzecim miejscu na liście priorytetów społecznych i otrzymała poparcie 9 na 10 badanych obywateli.

Dotychczasowa dyskusja wskazuje ewidentnie, że Konwent nie zaproponuje, tak jak powiedziałam, zmian rewolucyjnych w funkcjonowaniu Unii, a jego propozycje będą oparte na formule szerokiej akceptacji. Przebieg dyskusji wskazuje również, że wszelkie propozycje rozwiązań oceniane będą pod kątem ich wpływu na efektywność procesu decyzyjnego. Z tego względu nie znajdują szerokiego poparcia propozycje zmierzające do tworzenia nowych instytucji bądź dodatkowego komplikowania procedur podejmowania decyzji.

Dokument końcowy z prac Konwentu zawierał będzie bądź opcje rozwiązań, wybory, różne rozwiązania, warianty dla poszczególnych kwestii wraz ze wskazaniem poziomu poparcia w ramach Konwentu, jakie te propozycje uzyskają, bądź, w przypadku osiągnięcia konsensu, konkretne zalecenia i projekt nowego traktatu konstytucyjnego. Istnieje jednak świadomość, że aby Konwent spełnił pokładane w nim nadzieje, powinien zaproponować zwarty, jednolity tekst, który byłby czytelny dla obywateli i który stanowiłby podstawę decyzji konferencji międzyrządowej. Wydaje się, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że Konwent dokona uproszczenia i konsolidacji istniejących traktatów, nawet jeśli zachowana zostanie filarowa struktura Unii i odrębność procedur i instrumentów prawnych dla działań w ramach poszczególnych filarów. Rezultaty prac zostaną przedstawione konferencji międzyrządowej, czyli przedstawicielom państw członkowskich, do których należeć będzie ostateczna decyzja w sprawie przyjęcia zmian o charakterze traktatowym.

Nie jest znany obecnie termin zwołania konferencji międzyrządowej. Ja wspominałam o roku 2003 lub 2004. Prawdą jest, że niektóre państwa opowiadają się za zwołaniem konferencji bezpośrednio po zakończeniu prac Konwentu, a więc najprawdopodobniej na początku prezydencji włoskiej, która będzie miała miejsce w drugiej połowie 2003 r., inne uważają, że po zakończeniu prac Konwentu niezbędny będzie czas na refleksję, przeanalizowanie rezultatów jego prac, a konferencja międzyrządowa powinna zostać zwołana na początku roku 2004. Z polskiego punktu widzenia termin rozpoczęcia kolejnej konferencji międzyrządowej powinien pozwolić obecnym państwom kandydującym brać w niej udział na zasadach pełnoprawnych członków. Pełne uczestnictwo w pracach konferencji międzyrządowej stanowiłoby logiczną konsekwencję udziału państw kandydujących w pracach Konwentu. Pamiętajmy, że konferencja międzyrządowa jest tym ciałem, które jest uprawnione do przyjęcia zmian traktatowych wypracowanych na forum Konwentu. Zgodnie z postanowieniami Rady Europejskiej w Nicei nowa konferencja międzyrządowa nie może stanowić przeszkody ani warunkować przebiegu procesu rozszerzenia, a państwa kandydujące, które zakończą negocjacje akcesyjne, zostaną zaproszone do udziału w konferencji. Nie wyobrażamy sobie konferencji międzyrządowej bez naszego w niej udziału.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Głos Polski na forum Konwentu Europejskiego jest dobrze słyszany. Polscy delegaci aktywnie uczestniczą w dotychczasowych pracach Konwentu, zarówno jeśli chodzi o ocenę i identyfikację istniejących problemów, jak i o poszukiwanie możliwych sposobów ich rozwiązania. Uczestniczymy w debacie poprzez przedstawianie materiałów w formie pisemnej, również poprzez uczestniczenie w wypracowywaniu wspólnych stanowisk w różnych grupach państw członkowskich i krajów kandydujących, zabieramy także głos we wszystkich dyskusjach, które toczą się oficjalnie w Konwencie.

Punktem wyjścia dla stanowiska reprezentowanego przeze mnie na forum Konwentu jest założenie, że konstrukcja integracji europejskiej, oparta tylko na fundamencie ekonomicznym, jest niewystarczająca, aczkolwiek jest oczywiste, że obywatele najczęściej mierzą swój sukces w kategoriach sukcesu ekonomicznego i wzrostu dobrobytu. Jednym z podstawowych celów i wynikiem debaty w sprawie przyszłości Unii powinno więc być zwiększenie efektywności działania wszystkich instytucji oraz legitymacji demokratycznej dla

szeroko rozumianego procesu integracji europejskiej. Taki właśnie cel powinien przyświecać w szczególności w dyskusji w sprawie podziału kompetencji i roli parlamentów narodowych. Dyskusja ta nie powinna prowadzić do zakwestionowania metody wspólnotowej, która na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci była katalizatorem procesu integracyjnego i gwarantem dobra wspólnego. Polska opowiada się za wzmocnieniem zasady subsydiarności, uważając jednocześnie, że określenie katalogu kompetencji na szczeblu wspólnotowym, narodowym i regionalnym nie może oznaczać renacjonalizacji polityk wspólnotowych, co stanowiłoby niewątpliwie regres integracji europejskiej. W swoich wystąpieniach zwracałam ponadto uwagę na konieczność uproszczenia i doprecyzowania obecnego podziału kompetencji między Unię Europejską i państwa członkowskie, tak aby stał się on bardziej zrozumiały dla obywatela, wyrażając jednocześnie przekonanie, że szczegółowe i trwałe określenie podziału kompetencji nie jest ani pożądane, ani możliwe. Skuteczniejsze i bardziej korzystne dla rozwoju procesu integracyjnego w dłuższym okresie byłoby natomiast określenie kryteriów, którymi należałoby się kierować przy podejmowaniu decyzji co do szczebla realizacji kompetencji. Decyzja taka powinna każdorazowo uwzględniać oczekiwania obywateli, którzy z jednej strony nie chcą, by decyzje dotyczące ich codziennego życia podejmowane były w odległej Brukseli, z drugiej jednak oczekują działań unijnych w tych obszarach, w których Unia może skuteczniej niż władze gminy, regionu czy państwa sprostać wyzwaniom współczesności. Wartość dodana decyzji podejmowanych na danym szczeblu powinna więc stanowić kolejne kryterium podziału kompetencji, podobnie jak efektywność procesu decyzyjnego i implementacji podjętych decyzji. Część z tych kryteriów wynika z samej istoty zasady subsydiarności.

Ponadto na forum Konwentu Europejskiego opowiadałam się za zachowaniem zasady domniemania kompetencji państw członkowskich, nie uważając za wskazane sporządzania enumeratywnej listy ich kompetencji wyłącznych. Należy pamiętać, że w praktyce wspólnotowej kluczowe znaczenie mają tzw. kompetencje mieszane, a więc wykonywane wspólnie przez wspólnoty i przez państwa członkowskie. W zdecydowanej większości obszarów skuteczna realizacja wyznaczonych celów wymaga więc ścisłego współdziałania instytucji wspólnotowych, władz krajowych, regionalnych i lokalnych.

W kwestii zwiększenia legitymizacji działań unijnych i uproszczenia procesu decyzyjnego wskazywałam na konieczność większego włączenia obywateli do procesu podejmowania decyzji przez szeroki zasięg konsultacji w procesie przyjmowania aktu prawnego i wykraczający poza środowiska branżowe bezpośrednio danym aktem zainteresowania. Zwiększeniu legitymizacji służyć może ponadto zwiększenie przejrzystości tzw. procedury komitologii, w ramach której państwa członkowskie sprawują nadzór nad wykonywaniem uprawnień wykonawczych przez Komisję Europejską, oraz zmniejszenie liczby funkcjonujących w ramach tej procedury komitetów. Zwiększeniu efektywności służyć może także szersze stosowanie dyrektyw jako instrumentu najbardziej elastycznego i uwzględniającego różnice istniejące w poszczególnych państwach członkowskich w zakresie sposobów implementacji prawa wspólnotowego. Dyrektywa jako instrument prawny pozwala najpełniej uwzględnić specyfikę rozwiązań krajowych i lokalnych.

Podczas czerwcowej sesji Konwentu wskazywałam na konieczność dalszego rozwoju współpracy w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i tworzenia obszarów wolności, bezpieczeństwa i współpracy. Postęp w tej dziedzinie jest jednak uwarunkowany włączeniem obywateli do tego procesu i zapewnieniem właściwej relacji pomiędzy wymogami bezpieczeństwa i wolnościami obywatelskimi.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Równoległe do prac Konwentu Europejskiego toczy się nasza wewnętrzna, krajowa, polska debata dotycząca przyszłości rozszerzonej Unii. Warunkiem powodzenia Konwentu jest bowiem uważne wsłuchiwanie się w oczekiwania obywateli. Ogromne znaczenie ma również przybliżenie naszym obywatelom tematyki debaty w sprawie przyszłości Unii Europejskiej. Z tego względu zainicjowaliśmy spotkania w ramach Forum „Wspólnie o przyszłości Europy”, które stanowi otwartą platformę dla

wyrażania opinii i propozycji przez obywateli i przez organizacje reprezentujące społeczeństwo obywatelskie. Ważnym wyznacznikiem formuły forum jest to, że wykracza ona z jednej strony poza środowiska czysto polityczne i naukowe, eksperckie, w których gronie do tej pory toczyła się w większości dyskusja na temat ogólnie pojętej przyszłości Europy, a z drugiej strony istotą forum jest wyjście poza stolicę i poza jej elity, co pozwala wykorzystać również potencjał miejscowych elit społecznych w dyskusji, jednocześnie je aktywizując i wypełniając w większym stopniu duchem europejskim, a także wspierając je w roli i odpowiedzialności, jaką pełnią w środowiskach lokalnych. Jest to także sposobność do uwrażliwienia na sprawy europejskie lokalnych organów władzy publicznej – rządowej i samorządowej. Ogólnonarodowy charakter forum przejawia się w zaproszeniu do dyskusji przedstawicieli możliwie licznych, bardzo aktywnych dzisiaj w Polsce środowisk społeczeństwa obywatelskiego i objęciu czymś na kształt patronatu forum innych inicjatyw o podobnej tematyce, podejmowanych przez różne środowiska w naszym kraju.

W ramach forum w dyskusji uczestniczą przedstawiciele samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych, środowisk akademickich, Kościoła, mediów, ugrupowań politycznych. Dzięki tak szerokiej formule w pracach forum reprezentowane są szerokie kręgi aktywnych środowisk społeczeństwa obywatelskiego, w tym szczególnie zainteresowanych sprawami integracji europejskiej, od wyspecjalizowanych naukowców począwszy, a na szkolnych klubach europejskich skończywszy. Dotychczas spotkania forum odbyły się w Warszawie, Gdańsku, w Częstochowie i w Poznaniu, po wakacjach forum będą gościć Wrocław, Siedlce i Kraków. O wadze, jaką Konwent przywiązuje do jak najszerszego włączenia środowisk pozarządowych w swoje prace, świadczy również fakt, że czerwcowe posiedzenie Konwentu było w całości poświęcone wymianie poglądów z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego, a dwa tygodnie temu odbył się Konwent Młodzieży, którego skład i formuła obrad odzwierciedlała formułę konwentu właściwego, konwentu dorosłych. W tym Konwencie Młodzieży wzięli także udział przedstawiciele Polski, wybrani przez delegatów do konwentu dorosłego i przez ich zastępców. Czerpiąc inspirację z tego wydarzenia, chcielibyśmy po wakacjach również w Polsce zorganizować w ramach Forum „Wspólnie o przyszłości Europy” debatę z udziałem młodych ludzi.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Udział Polski w Konwencie stwarza nam wyjątkową możliwość wypowiedzania się w sprawie przyszłego kształtu Unii Europejskiej jeszcze na etapie przedczłonkowskim. Rząd zamierza w pełni skorzystać z tej możliwości, wychodząc z założenia, że jako przyszłe państwo członkowskie mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek zabierania głosu we wszystkich debatach wewnątrzunijnych, które mają wpływ na kształt ugrupowania, do którego aspirujemy. Mam nadzieję, że dzisiejsza debata stanowić będzie kolejny ważny element naszej dyskusji wewnątrz krajowej na temat przyszłości Unii Europejskiej. Mam nadzieję również, że wyrażone podczas debaty opinie będą stanowić istotną inspirację do dalszej debaty o przyszłości Unii Europejskiej, która odbywa się w Europie. Dziękuję bardzo.

Jerzy Jaskiernia (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Sojuszu Lewicy Demokratycznej bardzo wnikliwie wysłuchał wystąpienia przewodniczącego Komisji Europejskiej pana posła Józefa Oleksego, sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pani prof. Danuty Hübner, jak i przeanalizował dokumenty przygotowane przed dzisiejszą debatą. Niewątpliwie jest to debata o historycznym wymiarze. Oto polski parlament mówi o przyszłości Unii Europejskiej. Nie jesteśmy jeszcze członkami Unii, ale aspirujemy do uzyskania członkostwa. Rok 2004 może się okazać i chcielibyśmy, aby się okazał, przełomowym dla polskiej historii. Oto Polska po latach podziałów, po latach zimnej wojny, żelaznej kurtyny, w sposób ostateczny wkracza do Europy, gdzie przecież zawsze miała miejsce geograficzne,

historyczne, kulturowe, choć nie zawsze polityczne. Sojusz Lewicy Demokratycznej wysoko ocenia działalność naszych przedstawicieli w Konwencie Europejskim, zarówno tych ze strony parlamentarnej, jak i rządowej. Akcentujemy to, że jest tam delegacja pluralistyczna, są przedstawiciele koalicji rządzącej, są przedstawiciele opozycji. To ważne, ponieważ sprawa przyszłości Europy, kształtu Unii Europejskiej nie jest zagadnieniem, które może ktoś zawłaszczyć, albo przesądzić metodą prostej większości. Tu muszą być wysłuchane wszelkie argumenty za i przeciw, tu muszą być sformułowane wszelkie zastrzeżenia. W obliczu przygotowań do referendum europejskiego nie możemy niczego ukrywać przed społeczeństwem, musimy mówić ze społeczeństwem językiem prawdy i faktów, całej prawdy o tym, czym jest Unia Europejska i czym jest integracja europejska i dlaczego warto, aby Polska znalazła się w rodzinie państw członkowskich Unii Europejskiej. To dobrze, Wysoka Izbo, że debata ma miejsce obecnie. Oto w Konwencie Europejskim kończy się faza słuchania i zaczyna faza decydowania. A więc nasza debata jest pomiędzy fazą słuchania a pomiędzy fazą decydowania, kiedy musimy już określić, w którym kierunku zmierzamy, i przesądzić określone rozwiązania instytucjonalne.

Sojusz Lewicy Demokratycznej wielokrotnie formułował swój stosunek do integracji europejskiej, przypomnę go i w dniu dzisiejszym. SLD popiera proces integracji europejskiej na korzystnych dla Polski warunkach i wszystko to, co wiąże się z tymi dwoma pojęciami: poparcie tego procesu jednoznaczne, niekoniunkturalne, nie dlatego, że tak wypada, jest to jednoznaczna linia polityczna SLD od chwili powstania, ale jednocześnie troska o to, aby była to integracja na korzystnych dla Polski warunkach. Integracja nie może być celem samym w sobie, nie może być narzucona, nie może być wmówiona, integracja musi wynikać z rozeznania szans i zagrożeń, bo integracja europejska to szanse i integracja europejska to również zagrożenia. Szans nie można przeceniać, zagrożeń nie można nie doceniać, ale też nie można operować tylko zagrożeniami. Ci, którzy tak postępują, muszą odpowiedzieć na pytanie: co, jeśli nie? Bo jest koszt członkostwa w Unii, ale jest również koszt potencjalnego braku członkostwa w Unii.

Wysoka Izbo! Jakie zagadnienia podejmuje Konwent Europejski? Nieprzypadkowo Traktat z Nicei nie zakończył dialogu europejskiego w kilku obszarach i jest rzeczą charakterystyczną, że są to w szczególności obszary dotyczące mechanizmów demokratycznych. A więc rola Parlamentu Europejskiego, rola parlamentów narodowych, zasada subsydiarności, Karta Praw Podstawowych, uproszczenie procesów decyzyjnych. Na tle tych dylematów chcemy jednoznacznie powiedzieć: Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą demokratyczną. My wiemy, że w Unii Europejskiej jest deficyt demokracji, i nie tylko teoretyczny, ale faktyczny. Unia Europejska w dniu dzisiejszym jest w sposób znaczący zdominowana przez rządy, przez władzę wykonawczą. Pozycja Parlamentu Europejskiego wzrasta, ale w dalszym ciągu jest relatywnie słaba na tle tego, z czym kojarzy się pojęcie „parlament”. Rola parlamentów narodowych nie jest czytelna. To prawda, działa Konferencja COSAC, spotyka się dwa razy do roku, jest dyskusja, ale w istocie jest to dyskusja o charakterze symbolicznym. W porównaniu z tym, co dzieje się po stronie rządowej, oddziaływanie parlamentu narodowego nie jest jednak znaczące. Ale, Wysoka Izbo, ten realny problem, który przed nami staje, nie dotyczy tylko przeszłości. On dotyczy przyszłości.

W wystąpieniach inauguracyjnych wiele mówiono o metodzie wspólnotowej, o tym, co ona oznacza z punktu widzenia naszego parlamentu. Otóż oznacza bardzo poważną konsekwencję. Po przystąpieniu do Unii parlamenty narodowe, a więc również polski Sejm, stracą około 66% swoich kompetencji ustawodawczych na rzecz organów wspólnotowych. Zasadnicze pytanie się sprowadza do tego, czy oznacza to, że parlament nie będzie mógł oddziaływać, że zostawimy wszystko władzy wykonawczej, że ministrowie w Brukseli będą decydowali, bo z metody wspólnotowej wynika domniemanie, że rząd będzie reprezentował państwo tak długo, jak to państwo jest demokratyczne, czy też oznacza to potrzebę zastanowienia się, jak ukształtować funkcję parlamentu narodowego w zakresie kontroli nad procesem decyzyjnym w Unii Europejskiej. I to jest zasadniczy problem. W sposób ewidentny

zmienia się bowiem funkcje naszego Sejmu, ale to nie oznacza, że nasz Sejm ma, może, powinien, utracić wpływ na to, co się dzieje w procesie decyzyjnym Unii Europejskiej, co się dzieje w Radzie Unii Europejskiej, co się dzieje w Radzie Europejskiej, co się dzieje w Komisji. Są jednak pewne warunki i chcielibyśmy je w dniu dzisiejszym w sposób bardzo wyraźny sformułować. Kiedy parlament narodowy może rzeczywiście oddziaływać? Wtedy, kiedy propozycje Komisji Europejskiej są nadsyłane odpowiednio wcześniej, kiedy rząd daje parlamentowi wystarczający czas na wypracowanie stanowiska, na zasięgnięcie ekspertyz, na sformułowanie alternatywnego punktu widzenia, bo wówczas oddziaływanie parlamentu nie jest fikcyjne czy też symboliczne, a staje się realnym procesem decyzyjnym redukującym deficyt demokracji. Dlatego też chcielibyśmy, aby nasi przedstawiciele w Konwencie Europejskim niezwykle silnie akcentowali rolę parlamentu narodowego nie tylko w sensie konstrukcji formalnej, teoretycznej, ale w sensie szukania takiego mechanizmu, by nasz Sejm po wejściu Polski do Unii Europejskiej nie utracił kontroli nad tym, co się dzieje w obszarze decyzyjnym Unii Europejskiej.

Są tutaj różne doświadczenia – od państw, gdzie Komisja Europejska, tak jak w Danii, praktycznie kontroluje cały proces decyzyjny i żaden minister nie pojedzie do Brukseli bez zgody parlamentu i bez jednoznaczności w tym zakresie, po państwa, gdzie (nie będą ich wymieniał z nazwy) rola parlamentu jest symboliczna, momentami nawet fasadowa.

Dlaczego ten problem, Wysoka Izbo, jest tak istotny. Zdajemy sobie sprawę, że wśród eurosceptyków, tych, którzy w sposób uczciwy deklarują swoje intencje, problem suwerenności państwa polskiego i jej ograniczenia w kontekście integracji europejskiej ma znaczenie zasadnicze. Oczywiście Unia Europejska musi wiązać się z ograniczeniem suwerenności. Byłoby fikcją, mitem, twierdzenie, że można wejść do tak znaczącej organizacji, gdzie jest Parlament Europejski, Komisja Europejska, Rada Unii Europejskiej, i niczego nie uszczknąć z obszaru suwerenności. Ekspozujemy jednak dwie wartości. Przede wszystkim jest to ograniczenie suwerenności na rzecz organów wspólnych, gdzie głos Polski będzie czytelny. Będziemy mieli 50 członków Parlamentu Europejskiego, komisarza w Komisji Europejskiej, sędziego w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości, znaczący udział głosów w Radzie Unii Europejskiej. Tak więc to nie jest tak, że tracimy na rzecz obcego. Tracimy na rzecz wspólnego. My wedle nowej formuły pojawiajemy się tam w procesie decyzyjnym. Ale z tym również wiąże się kwestia roli parlamentu narodowego. Być może koncepcja tworzenia drugiej izby Parlamentu Europejskiego jest zbyt daleko idąca. Szansa na taką konstrukcję jest niewielka, aczkolwiek nie należy w tej fazie tej propozycji eliminować.

Zasadniczą sprawą będzie stworzenie mechanizmów wewnętrznych. I wydaje się, Panie Marszałku, że już dzisiaj, nie czekając na formalne członkostwo, Sejm powinien się przygotować do tego momentu. Trzeba zasadniczo wzmocnić organ, jakim jest dzisiaj Komisja Europejska, konieczne jest oprzyrządowanie w postaci biura studiów i ekspertyz, tworzenie alternatywności myślenia, potrzebna jest umiejętność szybkiego wypracowywania stanowiska wobec procesów decyzyjnych. Jeśli to wszystko nastąpi, to wydaje się, że to, z czym dzisiaj się kojarzy deficyt demokratyczny, będzie ograniczone. Z tym wiąże się proces legitymizacji. Unia nie może być tworem oderwanym od obywateli, od społeczeństw. Unia będzie miała swoją szansę wtedy, kiedy będzie wyrazem myślenia obywateli europejskich. Jeśli się odrywa, jeśli się alienuje, jeśli ludzie nie rozumieją, co to jest Parlament Europejski, jeśli ich nie obchodzi Parlament Europejski – a to jest dzisiaj w dużym stopniu zjawisko realne, wówczas istnieje ryzyko, że ten proces przebiega w próżni, jest oderwany od myślenia ludzi, a w związku z tym nie spotyka się z ich poparciem.

Wysoka Izbo! Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą chroniącą prawa człowieka. Polska ma w tym zakresie znaczący dorobek. Nasza konstytucja jest wzorcowa w sensie ochrony praw politycznych i społecznych. Uważamy, że powstaje potrzeba poważnego zastanowienia się nad tym, czy bez przystąpienia Unii Europejskiej do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka nie dojdzie do kolizji dwóch systemów: systemu Rady Europy i systemu Unii Europejskiej. Przecież mamy Europejską Konwencję Praw Człowieka, mamy

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Rodzi się nawet pytanie: Dlaczego kraje Unii Europejskiej tworzące szereg nowych instytucji tak skąpo obdarzają środkami finansowymi Radę Europy i Europejski Trybunał Praw Człowieka? Czym ma być Rada Europy w przyszłości? Z jednej strony formalne poparcie, komplementy, a, z drugiej strony, jak gdyby spychanie Rady Europy na margines, poszerzanie obszarów kompetencyjnych Unii Europejskiej. Być może Unia Europejska chce być wszystkim i wszędzie, chociaż potrzeba wykorzystania dorobku Rady Europy, Europejskiej Konwencji Praw Człowieka jest tutaj niezwykle istotna. Oceniamy, że Karta Praw Podstawowych może być dodatkowym czynnikiem gwarancyjnym. Nigdy nie za wiele gwarancji dla ochrony praw obywatelskich. Ale też eksponujemy element Europy społecznej, Europy socjalnej. Dla naszego środowiska sprawiedliwość społeczna, budowanie Europy wokół wartości, ochrona człowieka pracy, uboższego, ochrona bezrobotnego to są wartości, które mają szczególne znaczenie.

Wysoka Izbo! Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą solidarną. Słowo „solidarność” ma w Polsce niezwykle ważne znaczenie. Chodzi o to, żeby słabsi odrabiali dystans. Chcielibyśmy, żeby sprawiedliwość miała miejsce również na obecnym etapie. Nieraz gdy rozpatruje się pewne uwarunkowania Agendy 2000, jest się świadkiem pewnego targowiska wokół dopłat bezpośrednich – czy 25%, a może 1 procent więcej, a ile lat – takiego aptekarskiego wymierzania, żeby przypadkiem kraj kandydacki nie otrzymał czegoś więcej, to chciałoby się, żeby Unia Europejska patrzyła również wstecz, na punkt wyjściowy, na układ o stowarzyszeniu, w którym mówiło się, że będzie asymetria na rzecz Polski i innych krajów kandydujących w stosunkach bilateralnych, w handlu zagranicznym. Kiedy ówczesny rząd promował to w parlamencie, pojawiała się taka teza, taka optymistyczna wizja. Stało się inaczej z bardzo wielu przyczyn. Nie czas na analizę. Chciałoby się jednak, aby Unia Europejska w sprawiedliwym podchodzeniu do kandydatów momentami odrywała się od tej buchalterii kolejnych agend i patrzyła nieco szerzej – również na to, ile zyskała Europa Zachodnia dzięki przemianom po 1989 r., dzięki temu, że nie płaci tak wiele na zbrojenia, jak płaciła w podzielonym świecie. Ten rachunek jest duży i on powinien tu być całościowo uwzględniany.

Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą regionalną. To dla nas bardzo ważna idea. W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi w Polsce jeszcze raz podkreślamy rolę województw, miast, gmin, wspólnot, rolę euroregionów. To jest olbrzymia rezerwa współpracy, aktywności. Integracja nie może być tylko sterowana centralnie przez państwo z Warszawy. Musi wyrastać ze środowisk lokalnych. Integracja musi być powiązana z potrzebami społeczno-ekonomicznymi tych regionów. Wydaje się, że po to tworzyliśmy te większe województwa, aby miały partnerów w landach, w regionach francuskich, w innych jednostkach, które mogą spożytkować to wszystko, z czym się wiąże samorządność i regionalizm.

Wysoka Izbo! Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą subsydiarną. Zasada subsydiarności i proporcjonalności jest bliska naszemu myśleniu, chociaż podzielimy to, co jest zawarte w informacji rządu – nie może dojść do renacjonalizacji polityk wspólnotowych. To byłby błąd. Oczywiście spór między wariantem francuskim – Europa ojczyzn i niemieckim – federacja europejska jest otwarty, bierzemy udział w tym sporze, wsłuchujemy się w argumenty, ale byłoby błędem, gdyby dzisiaj ta renacjonalizacja polityk wspólnotowych miała oznaczać regres w tym, czym jest Unia. Przecież w istocie po to wchodzimy do Unii, żeby coś z tego wynikało, żeby te wspólne polityki dawały szanse i nam, i naszym obywatelom, i naszym społecznościom. Stąd chcielibyśmy, aby nasi delegaci do Konwentu, rozważając kwestię relacji między metodą wspólnotową a międzyrządową, między subsydiarnością opartą na domniemaniu kompetencji państw a określeniem polityki Wspólnot, brali to pod uwagę. Takim obszarem, w odniesieniu do którego w szczególności uważamy, że Wspólnoty powinny być aktywne, jest obszar bezpieczeństwa – wspólna polityka obronna i bezpieczeństwo, wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne. Tu nie powinno być zahamowań. Jest coraz więcej wyzwań o charakterze ponadgranicznym, wiele przestępstw ma źródła poza granicami Polski, ale i w Polsce rodzą się zagrożenia dla innych

państw. Wydaje się, że w tym obszarze musimy jednoznacznie opowiedzieć się za umocnieniem tej polityki.

Chciałbym wreszcie, Wysoka Izbo, wyraźnie powiedzieć, że Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą, która chroni tożsamość narodową. To nie jest tak, że w tym zakresie jest podział między lewicą a prawicą. My zdajemy sobie sprawę z tego, że ograniczenie suwerenności jest naturalną konsekwencją, ale ograniczenie suwerenności na rzecz organów wspólnych nie może, nie powinno i nie będzie oznaczało ograniczenia tożsamości narodowej, polskiej kultury, polskiego języka, polskiej tradycji historycznej. Wręcz przeciwnie – Polska jest krajem bogatym w tym zakresie, Polska jest krajem, który powinien zmieniać Unię, Polska jest krajem, w którym tradycja demokratyczna jest dłuższa niż w wielu dzisiaj członkowskich krajach Unii Europejskiej. Polska jest też krajem, którego dziedzictwo narodowe, dziedzictwo kulturowe może w znacznie większym stopniu kształtować tożsamość europejską wywodzącą się również z tradycji słowiańskiej, z tradycji Europy Środkowej i Europy Wschodniej.

Wreszcie, Wysoka Izbo, Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą efektywną. To wszystko, co obaj mówcy dzisiaj prezentowali w zakresie uproszczenia struktur decyzyjnych, w zakresie uproszczenia traktatów, będzie przedmiotem konferencji międzyrządowych. Nieco nas niepokoi fakt pewnego odkładania decyzji w tym zakresie. Zdajemy sobie sprawę, że faza myślenia i faza mówienia musiała trwać. Oczekujemy, że obecnie nasi przedstawiciele w Konwencie – i jest to propozycja, Panie Marszałku, naszego klubu – będą mogli przyjść do parlamentu, nie tylko na forum Komisji Europejskiej, ale również na forum Wysokiej Izby, wówczas, kiedy efekty prac Konwentu doprowadzą do realnych propozycji decyzyjnych. Dzisiejsza dyskusja jest bowiem w istocie generalna, ale przecież przyjdzie moment, kiedy trzeba decydować. Klarowność mandatu naszych przedstawicieli nie jest tutaj jasna. Nie wiem, czy Izba będzie chciała wypowiedzieć się w formie uchwały, czy w formie rezolucji, czy zostawimy to Komisji Europejskiej, czy zostawimy to rządowi, czy będziemy chcieli się porozumieć w Izbie, osiągnąć konsens, czy jedynie sformułujemy tutaj alternatywne sposoby myślenia. Jedno jest pewne – sądzę, że nasi delegaci do Konwentu oczekują, aby w pewnym momencie, może jeszcze nie dzisiaj, ale wtedy, kiedy zostaną zdefiniowane zasadnicze pola decyzyjne i jasna oferta rozwiązań, doszło do zajęcia tego typu stanowiska przez Izbę.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Sojusz Lewicy Demokratycznej jest przekonany, że dzisiejsza debata jest ważnym elementem przygotowań do referendum europejskiego. Jeszcze nie wiemy, kiedy ono będzie. Być może za rok, na jesieni 2003 r., ale Sejm już dzisiaj rozpoczyna przygotowania do referendum, rozpoczyna wielki dialog ze społeczeństwem, i to dialog niezawężony do spraw ekonomicznych, gospodarczych, niezawężony do Wspólnej Polityki Rolnej, dopłat bezpośrednich, chociaż one wzbudzają najwięcej emocji. Rozpoczyna dialog, gdy mówimy o tym, czym Europa ma być, a więc o tym, czym ma być również Polska, o tym, kim mają być nasi obywatele. Stąd jesteśmy do tego dialogu gotowi. Posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej dzisiaj w swoich wystąpieniach zaprezentują szereg szczegółowych rozwiązań na poszczególnych odcinkach. Jestem przekonany, Wysoka Izbo, że ten dialog będzie sprzyjał temu, aby społeczeństwo w sposób dojrzały, klarowny, jednoznaczny opowiedziało się za tą wielką szansą dla Polski, którą jest integracja europejska, i za tym nowym wielkim miejscem dla Polski w Unii Europejskiej, w tym bogatym klubie państw demokratycznych kształtujących oblicze przyszłości. Dziękuję.

Marta Fogler (Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Poprzez uczestnictwo w obradach Konwentu Europejskiego Polska ma po raz pierwszy szansę na wyrażenie swojego zdania na temat przyszłości reformy Unii Europejskiej na równych prawach z obecnymi jej członkami. Co ważne, pomimo że kraje kandydujące nie mogą zapobiec sformułowaniu pewnego stanowiska, jeśli

pomiędzy „piętnastką” zaistnieje konsensus, to praktyka Konwentu pokazuje, że mamy takie samo prawo głosu, jak obecne państwa członkowskie, a podział nie przebiega raczej na linii członkowie Unii – kandydaci.

Na forum Konwentu podczas fazy słuchania, która właśnie się zakończyła, przedstawiane były wizje misji i zadań, jakie powinna wypełniać Unia, a także to, czego oczekują od Unii obywatele. Poruszane były kwestie podziału kompetencji pomiędzy Unię a państwa członkowskie i narzędzi legislacyjnych, jakie posiada Wspólnota do wypełniania tych zadań. Mówiliśmy o roli parlamentów narodowych w procesie decyzyjnym Unii, problemach związanych z bezpieczeństwem i stabilnością, a także wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwem. Odbyła się również sesja poświęcona społeczeństwu obywatelskiemu, gdzie mieliśmy okazję rozmawiać z przedstawicielami różnych organizacji pozarządowych, a także Konwentu Młodych, w którym Polska miała 6 przedstawicieli i obserwatora ze strony Kościoła katolickiego.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Chociaż Konwent obraduje już od kilku miesięcy, trzeba zauważyć, że nie było do tej pory w Polsce szerszej dyskusji nad modelem Europy, jaki pragniemy przedstawić. Co do pewnych zasad jest zgoda. Unia Europejska musi kierować się zasadą solidarności, spójności społecznej i wyrównywania poziomu rozwoju poszczególnych państw i regionów. Jeśli definiujemy podział kompetencji, musi on uwzględniać zasadę subsydiarności, tak aby decyzje podejmowane były na najniższym możliwym poziomie przy uwzględnieniu zasady ich efektywności. Zgadza się również co do tego, że Unia Europejska powinna być oparta na katalogu uniwersalnych wartości, ukształtowanych przez wspólną historię, kulturę i religię. Dziedzictwo moralne, duchowe, polityczne i kulturalne jest naszą bazą, na której chcemy budować Unię. Dlatego uważamy za potrzebne i wskazane, aby przyszły traktat konstytucyjny Unii Europejskiej zawierał w swojej preambule odniesienie do Boga, religii i wspólnych wartości. Nie można uciekać od tego, co miało ogromny wpływ na naszą historię i ukształtowało nasz sposób myślenia. I nie jest to wcale, jak sądzą niektórzy publicyści, projekt skazany na porażkę. Wystarczy przypomnieć, jaka debata przetoczyła się na forum Unii Europejskiej, kiedy ustanawiano Kartę Praw Podstawowych. Ostatecznie przecież przedstawiono różne wersje w tłumaczeniach niemieckim i francuskim (w tym pierwszym, wspominając o dziedzictwie duchowo-religijnym i moralnym). Dlaczego mamy redukować Unię Europejską wyłącznie do ekonomii? Przekazując taki sygnał naszemu społeczeństwu, zaprzeczamy tezie, jakoby Unia była naszym wyborem cywilizacyjnym.

Przykładem rozwiązania tego sporu może być preambuła polskiej konstytucji z 1997 r. Była ona pogodzeniem różnych punktów widzenia. Przedstawiając propozycję odwołania się do Boga i religii w preambule nowego traktatu konstytucyjnego Unii, polscy delegaci do Konwentu nie będą odosobnioną w tym sposobie myślenia grupą. Pogląd taki podziela wielu członków Konwentu. Chcemy pokazać, że Unia Europejska jest dla nas czymś więcej niż tylko ugrupowaniem ekonomicznym. Potrzeba tego spoiwa, które nada Unii wyrazistość, przy jednoczesnym poszanowaniu i promocji jej różnorodności. To naprawdę zadecyduje

o tym, czy Unia będzie bliższa swym obywatelom. Przykładem w tym wypadku mogą być Stany Zjednoczone, które nie są państwem wyznaniowym, a *Invocatio Dei* jest wpisane w preambułę ich konstytucji. Amerykanie są dumni z tego, a przy tym bardzo przestrzegają zasady niedyskryminacji z powodów religijnych.

Europa poza tym powinna być obszarem wolności, ochrony praw człowieka i zasady rządów prawa, tolerancji i demokracji. Naczelnym hasłem powinna być jedność w różnorodności. Tutaj niestety polska wizja się urywa. Konwent Europejski wyszedł już z fazy słuchania, zostały powołane grupy robocze, które dotyczą spraw bardzo szczegółowych. A to właśnie na poziomie szczegółów rozstrzygnie się, jaka będzie Unia Europejska. W Polsce niestety cała dyskusja skupia się wokół negocjacji akcesyjnych, gdy tymczasem najważniejsze dla nas będą pierwsze lata po wejściu do Unii. To one zdecydują tak naprawdę o pozycji

naszego kraju w zjednoczonej Europie. Czy mamy wizję Wspólnoty, w jakiej chcemy być? Dlaczego ograniczamy się do ogólnych stwierdzeń, a nie prowadzimy otwartej debaty nad przyszłością Polski w rozszerzonej Unii – i to nie tylko w kręgach specjalistów? Czas najwyższy przejść do konkretów. Polska musi odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób uczynić Unię sprawniejszą w swym działaniu, bardziej demokratyczną, bliższą swym obywatelom. W jaki sposób Unia może odgrywać znaczącą rolę w zglobalizowanym świecie? Jakie ma być instytucjonalne umocowanie i udział parlamentów narodowych oraz Parlamentu Europejskiego w architekturze Unii i jakie rozwiązania trzeba przedstawić w zakresie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa? Czy obecna struktura trzech filarów Unii Europejskiej powinna być ujednoczona? I wreszcie, jaka powinna być koncepcja nowego traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej? Poza tym, co ważne, w Polsce nie dyskutowano do tej pory nad tym, jaki wymiar wspólnotowości jest dla nas korzystny. A odpowiadając na to pytanie, powinniśmy jasno powiedzieć, że Polska będzie silna, jeśli będzie działała w silnej Unii. Jak pokazuje praktyka, Wspólnota odgrywa znaczącą rolę w świecie tylko w tych dziedzinach, które są objęte reżimem wspólnotowym. Dlatego powinniśmy możliwie szeroko zwiększyć zakres polityk objętych głosowaniem za pomocą systemu większości kwalifikowanej. To znacznie usprawni podejmowanie decyzji w Radzie Ministrów Unii. Jeśli mówimy o Radzie, to trzeba rozstrzygnąć dylemat, który jest sprawą kluczową dla przyszłego kształtu instytucjonalnego Unii. Czy poprzez propozycję reformy Rady idącej w kierunku stworzenia pozycji prezydenta Rady? Jest to propozycja bardzo odważna i obszernie dyskutowana w Europie, ale musimy zdawać sobie sprawę z tego, że znacznie przesuwają akcent w trójce instytucjonalnej z Komisji Europejskiej do Rady. Bez wątpienia system przewodnictwa w Radzie, tzw. prezydencja, musi być usprawniony poprzez wydłużenie obecnej półrocznej kadencji. Pytanie tylko: Czy prezydencja powinna być sprawowana przez jeden kraj, czy przez grupę krajów jednocześnie? Czy nie spowoduje to zbyt dużego zamieszania?

Nie dyskutowano dotychczas w Polsce nad tym, w jaki sposób wybierać Komisję Europejską. Według mnie jej przewodniczący powinien być wybierany przez Parlament Europejski, który powinien też posiadać prawo do wyrażania wotum nieufności wobec poszczególnych komisarzy. Sam Parlament Europejski powinien mieć możliwość współdecydowania w zakresie wszystkich polityk, a w szczególności w sprawach budżetu Unii Europejskiej. Potrzebne jest też jednolite prawo wyborcze do Parlamentu Europejskiego.

W nowym traktacie konstytucyjnym trzeba wkalkulować jasny, ale nie sztywny podział kompetencji pomiędzy Unię a państwa członkowskie, który określi kompetencje wyłączne Wspólnoty, kompetencje dzielone i uzupełniające. Powinien też istnieć zapis, że wszystkie niewymienione w traktacie kompetencje przynależą do państw członkowskich. Co ważne, taki katalog kompetencji nie może być określony raz na zawsze. Unia powinna mieć możliwość dostosowywania się do zmieniającego się świata, dlatego też co jakiś czas powinien być dokonywany przegląd kompetencji.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Celowo mówię tu o traktacie konstytucyjnym. Chcę wyjaśnić jedno: w Polsce mamy tendencję do mieszania pojęć. Mówimy często o konstytucji Europy, a tymczasem traktat konstytucyjny nie jest tym samym co konstytucja i ma mniejsze znaczenie. Na forum Konwentu opcją maksymalną jest traktat konstytucyjny. Nikt nie zamierza tworzyć superpaństwa. Dziedzina, która jest kluczowa dla znaczenia Unii w świecie, będzie silna Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa. Tu musimy wyraźnie powiedzieć, że decyzje powinny być podejmowane za pomocą systemu większości kwalifikowanej. Trzeba odejść wreszcie od stereotypów związanych z utratą suwerenności narodowej. Nikt chyba nie chce powtórzenia wydarzeń z Kosowa i Bośni? A to może się stać przez utrzymywanie obecnego systemu Unii w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, który prowadzi do całkowitego braku efektywności. Unia potrzebuje armii europejskiej i własnej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa; wszystko to przy założeniu kompatybilności i ścisłej współpracy z NATO. Przy podejmowaniu działań nie ma jednak przymusu, nawet jeśli jakaś decyzja zostanie przegłosowana. Jeśli dany kraj jest przeciwko, zawsze mo-

że skorzystać z opcji *opt out*, która pozwala na odmowę udziału w danych akcjach, nie blokując przy tym działań całej Wspólnoty. Unia musi mówić też jednym głosem. Dlatego pozycja wysokiego komisarza do spraw polityki zagranicznej powinna być zunifikowana z komisarzem europejskim do spraw relacji zewnętrznych. Najistotniejsze pytanie brzmi tylko: Gdzie? W Radzie czy też w Komisji? Uważam, że powinna to być Komisja Europejska. Trzeba też w tym aspekcie zastanowić się nad sprawami bezpieczeństwa i obrony. Czy pozostawić tę dziedzinę w systemie międzyrządowym, jak dotychczas? Sprawy tu wymienione są tylko przykładem wielu dylematów, które musimy rozstrzygnąć. Bardzo źle, że taka dyskusja toczy się w Sejmie po raz pierwszy i tak późno. Nie możemy rozmawiać o tak ważnych sprawach od czasu do czasu.

Jak już mówiłam, Konwent Europejski zakończył fazę słuchania i teraz zaczynamy rozmowę o konkretach. Potrzebny jest ogromny wysiłek zarówno z naszej strony – członków Konwentu, jak i sejmowej Komisji Europejskiej, która musi częściej poruszać takie sprawy. Najwięcej aktywności muszą wykazać przede wszystkim sami posłowie, i to z różnych ugrupowań. Aby jednak dyskutować o Konwencie, potrzebna jest pewna podstawowa wiedza. Jeśli wielu posłów widzi tylko przyszłość Unii poprzez pryzmat rolnictwa i aborcji, to chcę powiedzieć bardzo wyraźnie: rolnictwo jest sprawą bardzo ważną dla Polski, ale to nie jest temat obrad Konwentu, tak samo jak sprawy aborcji. Kwestia aborcji jest wyłączną domeną prawa krajowego, o czym mówi przecież Traktat o Wspólnocie Europejskiej, i żadna rezolucja, nawet Parlamentu Europejskiego, tego nie zmieni. Jest wiele innych kwestii, o których musimy dyskutować, a które mają ogromne znaczenie dla przyszłości naszego kraju w rozszerzonej Unii. Ale trzeba widzieć coś więcej, działać w interesie Polski, a nie tylko przekrzykiwać innych, aby pokazywać się w mediach. Nie będziemy skolonizowani i nie stracimy naszej suwerenności, wchodząc do Unii. Bądźmy poważni, przejdźmy do konkretów.

Kończąc, trzeba sobie jasno powiedzieć: Unia Europejska nie rozwiąże za nas wszystkich naszych problemów. Bardzo ważne jest to, jacy wejdziemy do Unii Europejskiej, ale jeszcze ważniejsze, jaką mamy wizję funkcjonowania w Unii. Jakość państwa nie poprawi się od kwoty dopłat bezpośrednich. Nie liczymy na świętego Mikołaja czy złotą rybkę. Unia jest dla nas szansą, ale to, jak ją wykorzystamy, zależy od nas wszystkich, od prawej strony do lewej. Dziękuję bardzo.

Posel Jerzy Michalski (Samoobrona)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący Komisji Europejskiej! Unia Europejska stoi obecnie przed jedną z najważniejszych decyzji w historii Europy. Dzisiaj raz na zawsze mamy szansę zapewnić pokój i stabilność przyszłym pokoleniom, mamy możliwość pozostawić za sobą wojny i konflikty przeszłości. To jest właśnie istota rozszerzenia Unii. Proces rozszerzenia to na najbliższe 6 miesięcy priorytet dla Unii Europejskiej, w którym mój kraj, Polska, będzie aktywnie uczestniczył. Proces rozszerzenia Unii trwa od ponad 10 lat. Zburzenie muru berlińskiego oraz koniec zimnej wojny otworzyły drogę do objęcia procesem rozszerzenia Unii krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Cel jest blisko.

Przez wieki narody i państwa wywoływały wojny przeciwko sobie celem zdobycia kontroli nad kontynentem europejskim. Dwie wojny światowe ubiegłego stulecia osłabiły pozycję Europy w świecie, ale przyniosły przekonanie, że tylko pokój i skoncentrowane działania mogą urzeczywistnić marzenia o silnej, zjednoczonej Europie. W celu wykorzenienia na dobre demonów przeszłości zainicjowano Wspólnotę Węgla i Stali, włączając następnie inne formy aktywności gospodarczej, takie jak rolnictwo. W dalszej kolejności powstał jednolity rynek dla towarów, osób, usług i kapitału, a w 1999 r. dodano wspólną walutę, która 1 stycznia 2002 r. stała się rzeczywistością. Unia Europejska powstała tak właśnie, stopniowo. Na wstępie była to bardziej współpraca ekonomiczna i techniczna. Pomyślne

zakończenie negocjacji akcesyjnych przyczyni się do stworzenia zjednoczonej Europy bez podziałów. Unia Europejska musi się wykazać osiągnięciami w wielu ważnych dziedzinach, których problemy najłatwiej rozwiązuje się wspólnie. Ponadto Unia Europejska musi wywiązać się z globalnych zobowiązań oraz uczestniczyć w poszukiwaniu wspólnych rozwiązań dla problemów międzynarodowych.

Podział, który panował w Europie Środkowowschodniej przez ponad 40 lat, otworzył drogę do zjednoczenia Europy. Teraz nadszedł czas, aby tę szansę wykorzystać i dotrzymać obietnic, które Europejczycy sobie złożyli. Polska jest świadoma historycznej wagi rozszerzenia i będzie postępować zgodnie z jej duchem. Rozszerzenie Unii Europejskiej nie jest podarunkiem Zachodu dla Wschodu. Rozszerzenie leży bowiem w interesie całej Europy. Wspólnie możemy zbudować stabilną i bezpieczną przyszłość. Wspólnie możemy stworzyć odpowiednie warunki dla rozwoju gospodarki oraz zapewnić dobrobyt wszystkim Europejczykom.

Rozszerzenie przyniesie korzyści wszystkim obywatelom Europy. Każdy ma prawo do wolności, bezpieczeństwa, sprawiedliwości na co dzień. Dlatego musimy wspólnie walczyć z brakiem bezpieczeństwa związanym z przestępczością. Przestępczość przybiera różne formy: terroryzmu, nielegalnej imigracji, handlu narkotykami, pornografii. Często ma wymiar międzynarodowy, dlatego trzeba ją zwalczać na szczeblu europejskim i ogólnoświatowym.

W dniu 11 września 2001 r. stanęliśmy przed nowymi wyzwaniami, dlatego najważniejszym celem zjednoczonej Europy będzie walka z międzynarodowym terroryzmem oraz podejmowanie wspólnych inicjatyw w dziedzinie współpracy organów policyjnych i wymiaru sprawiedliwości. Silna i konkurencyjna gospodarka europejska musi być niezbędnym warunkiem stałego wzrostu dobrej koniunktury i dobrobytu w naszym państwie. Rozwój musi następować w sposób zrównoważony, aby obywatele mieli poczucie bezpieczeństwa, że porozumienia zawierane są poza nimi, a mogą stanowić zagrożenie dla własnej tożsamości. Są to ważne zadania dla wszystkich rządów europejskich, a także zadania, które wymagają wspólnych działań w Unii Europejskiej. Musimy skoncentrować się na zapewnieniu jak największej liczby miejsc pracy i utrzymaniu stabilnej gospodarki, unikając jednocześnie szkodliwej rywalizacji podatkowej oraz uchylania się przed płaceniem podatków, aby stać nas było na finansowanie systemu opieki społecznej, zwłaszcza w kontekście starzejącego się społeczeństwa. Musimy popierać konkurencję i wolny wybór jednostki pomiędzy liberalizacją a spójnym wdrażaniem zasad jednolitego rynku. Dlatego musimy realizować cele zrównoważonego rozwoju w praktyce, zarówno w Unii Europejskiej, jak i na całym świecie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący! Wydarzenia, które miały miejsce na przestrzeni ostatnich lat, uwidocznily zapotrzebowanie na zdrową i bezpieczną żywność. Jako konsumenci musimy mieć pewność, że żywność, która jest produkowana w Unii Europejskiej i którą kupujemy w sklepach, spełnia najwyższe standardy. Wspólne problemy wymagają wspólnych rozwiązań. Osiągnięcie bezpieczeństwa żywności, poczynając od gospodarstwa rolnego, a kończąc na konsumencie, jest zatem kluczowym zadaniem dla Unii Europejskiej. Równocześnie należy podobnie przeanalizować założenia polityki rolnej, tak abyśmy mogli nadal rozwijać ją w sposób ekologiczny i ukierunkowany na rynek. Potrzebna nam jest również nowa polityka rybołówstwa, która w niezbędnym zakresie uwzględni interesy rybaków. Dlatego też żywność, rolnictwo i rybołówstwo są niezmiernie istotnymi tematami.

W świecie, w którym wszystko jest coraz bardziej ze sobą powiązane, fanatyzm i bieda stanowią największe zagrożenie dla globalnego społeczeństwa. Europa z jej silną tradycją demokracji i poszanowania praw człowieka dąży w naturalny sposób do utrzymania pokoju i wzrostu gospodarczego. Ścisłe więzy transatlantyckie muszą opierać się na wspólnych wartościach i interesach. Polska dołoży wszelkich starań, aby zagwarantować, że Europa w ścisłej współpracy z tymi, którzy wyznają podobne zasady, będzie odgrywać aktywną rolę na arenie światowej, szczególnie w walce z terroryzmem.

Cechą charakterystyczną w strukturach zjednoczonej Europy będzie jej przejrzystość. Obywatele polscy oraz media muszą być w stanie z bliska śledzić, co się dzieje w Unii Europejskiej. Wiedza na temat działalności ustawodawczej w Unii Europejskiej musi być jak najbardziej dostępna społeczeństwu.

Rada Europejska w Brukseli musi się bardziej skupiać na osiągnięciu konkretnych wyników oraz wyznaczeniu politycznych kierunków rozwoju Unii Europejskiej. Decyzja ta musi oznaczać większą otwartość procesu ustawodawczego Unii Europejskiej. Ponadto trzeba nadać dyskusji o przyszłości europejskiej niezbędną dynamikę. Takie musi być zadanie Konwentu. Inne cele to jaśniejsze określenie zadań Unii Europejskiej, osiągnięcie większej przejrzystości i demokracji. Dlatego parlamenty narodowe i Parlament Europejski muszą odgrywać ważną rolę w procesie przybliżenia Unii Europejskiej do obywateli.

Poparcie społeczeństwa ma kluczowe znaczenie dla procesu rozszerzenia. Po zakończeniu negocjacji akcesyjnych w kilku krajach kandydujących odbędzie się referendum dotyczące członkostwa w Unii Europejskiej. Równoległe z rozszerzeniem Unia musi wzmocnić swoje stosunki z Rosją oraz państwami, które staną się nowymi sąsiadami Unii Europejskiej na wschodzie: z Ukrainą, Białorusią i Mołdawią. Rozszerzenie nie może stworzyć nowych podziałów w Europie, a musi zagwarantować maksymalne wykorzystanie wszelkich możliwości, jakie stworzy rozszerzenie Unii Europejskiej. Jeszcze nie osiągnęliśmy tego celu. Przed nami stoją trudne decyzje w sprawie przygotowania do członkostwa. Negocjacje będą zakończone wtedy, kiedy będziemy już gotowi i pewni, że nikt nas nie oszuka. Zważywszy na to, co już zostało dokonane, jestem przekonany, iż ostateczne przygotowania zostaną zakończone we właściwym czasie. Negocjacje akcesyjne to najbardziej obszerne i złożone negocjacje, jakie miały miejsce. Nie powinny mieć miejsca rozwiązania przejściowe, które zostały lub zostaną ustalone dla tych obszarów, w których nowe kraje członkowskie nie będą w stanie sprostać wymaganiom. Unia Europejska od pierwszego dnia członkostwa przyjęła takie rozwiązania w wielu obszarach, np. w zakresie ochrony środowiska, podatków, wolnego przepływu kapitału oraz rolnictwa. W Unii nie może być członkostwa drugiej kategorii. Kraje kandydujące muszą zostać pełnoprawnymi członkami Unii ze wszelkimi wynikającymi z tego prawami i obowiązkami i takimi właśnie członkami zostaną. Dla Europy Polska jest bardzo ważnym krajem kandydującym. Europa potrzebuje Polski w Unii Europejskiej. Jesteśmy pod wrażeniem wszystkich trudnych, istotnych zmian, które zaszły w polskim społeczeństwie. Polska wciąż stawia czoło poważnym wyzwaniom. Jestem optymistą i wierzę, że ambitne zamierzenia Polski zostaną zrealizowane.

Nadchodzi chwila prawdy czy będziemy w stanie znaleźć rozwiązania, które pomyślnie zakończą proces rozszerzenia Unii. Moja odpowiedź brzmi: musimy i znajdziemy. Europa straciłaby zbyt wiele, nie wykorzystując raz jeszcze takiej szansy. Wreszcie będziemy mogli zakończyć splamiony krwią XX wiek, który rozpoczął się w sierpniu 1914 r. Dziękuję za uwagę.

Jarosław Kaczyński (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie wiem, czy tak łatwo zakończymy krwawy XX wiek. Ja oczywiście nie mówię w sensie kalendarzowym, bo już się skończył, ale z całą pewnością stoją przed nami obecnie bardzo trudne problemy.

Jeśli odnieść się do materii dzisiejszej dyskusji, to można powiedzieć tak: można i trzeba mówić o samej instytucji Konwentu, trzeba mówić o tym, czym Konwent się zajmuje, o przebiegu dyskusji na posiedzeniach Konwentu, o kierunku tych dyskusji, ewentualnych konkluzjach, choć trzeba pamiętać, że to dopiero koniec fazy wstępnej jego pracy. I wreszcie trzeba mówić o polskiej delegacji w Konwencie, bo to jest sprawa niezwykle ważna.

Tu dla nas najważniejsze są sprawy Polski – my mamy wchodzić do Unii Europejskiej dla Polski. To trzeba bardzo mocno podkreślić z tego względu, że w szczególności w pol-

skiej publicystyce często można znaleźć taką oto tezę, która przedstawiona w skrócie, może w pewnym uproszczeniu, ale uprawnionym, jak sądzę, sprowadza się do tego, iż wejście do Unii ma być swego rodzaju ucieczką przed polskością. Ma być zrzuconiem tego zbyt ciężkiego dla niektórych bagażu, którym jest polska historia, polska tożsamość, polska obecność w Europie. Otóż ten sposób myślenia, mam nadzieję, że nieprzenikający do tej Izby, ale dla ostrożności trzeba o tym jednak mówić, w żadnym razie nie może współdecydować, w jakikolwiek sposób oddziaływać na nasze myślenie i nasze postępowanie w Konwencji, ale także we wszystkich innych przedsięwzięciach, które są z wejściem do Unii związane.

Przechodząc do rzeczy – Unia Europejska w jakimś mierze wypełniła zadania, które zostały postawione przez ojców założycieli. Została dokonana integracja gospodarcza. Wraz z wprowadzeniem euro została zakończona integracja i stanęło pytanie, co dalej? Powstał pewnego rodzaju impas. Powołanie Konwentu jest z całą pewnością próbą wyjścia z tego impasu, ale jest jednocześnie, i to bardzo charakterystyczne, tego impasu także swego rodzaju ilustracją. Jest faktem wskazującym na to, że ten impas trwa.

Konwent jest bowiem ciałem dość nieokreślonym, jest zgromadzeniem mędrców, ma słabą legitymację, obciążony jest także, można powiedzieć, do pewnego stopnia emeryckim składem. Proszę zwrócić uwagę, że jego przewodniczący przestał oddziaływać bezpośrednio na politykę europejską przed przeszło 20 laty, w 1981 r. Krótko mówiąc, jest to decyzja – mówię o decyzji o powołaniu Konwentu – która wskazuje na to, jak trudno w Europie dzisiaj podejmować jest decyzje co do przyszłości. Ta trudność ma nie tylko charakter polityczny. Ona ma także charakter intelektualny. Nowy kształt Europy nie tylko nie istnieje jako jakiś konkretny plan, ale on nawet nie jest do końca pomyślany. Nie jest nigdzie wyłożony w sposób, który mógłby być traktowany jako obowiązujący, w każdym razie uzyskujący powszechne poparcie. To sytuacja trudna i obawiam się, że Konwent Europejski, przynajmniej w swoich dotychczasowych pracach, nie potrafił z niej wyjść. Co więcej, obawiam się, że to wyjście będzie bardzo trudne właśnie ze względu na charakter Konwentu, ze względu na ten zasadniczy brak odpowiedniej legitymacji.

Ale weźmy pod uwagę dyskusję, która toczy się w Konwencji. Można z niej już niejedno odczytać. Można ją już zrozumieć, zobaczyć jej kierunek, jej sens. Otóż sens jest najwyraźniej taki, iż sądzę, że nie przekroczyć tutaj granic dopuszczalnego ryzyka, jeśli powiem, że w Konwencji będzie triumfowała konstruktywistyczna pasja europejskich elit zmierzająca do stworzenia czegoś z niczego – stworzenia federacji europejskiej bez jakichkolwiek realnych przesłanek dla tej federacji. Konstruktywizm nie zawsze jest zły. Nie przemawiam tutaj z punktu widzenia skrajnych konserwatystów, którzy odrzucają konstruktywizm, zasadniczo, bez jakiegokolwiek dyskusji. Ale powtarzam, konstruktywizm, który nie odnosi się do faktów, nie odnosi się do żadnych przesłanek, które muszą zaistnieć, żeby stworzyć coś tak nowego i tak przełomowego, jak federacja europejska, musi być szkodliwy. Jego realnym psychologicznym uzasadnieniem może być tylko przekonanie grupy ludzi o tym, że musimy przejść do historii, musimy dokonać aktów historycznych. A to naprawdę o wiele za mało. Nie ma tutaj miejsca na długi wywód, ale odwołam się do jednego faktu, w którym, można powiedzieć, skupiają się te wszystkie sprawy składające się na ów brak przesłanek. To kwestie finansowe.

Zwróćcie państwo uwagę, że Unia Europejska dysponuje obecnie 1,27 dochodu narodowego państw europejskich. I nikt nie chce dać więcej. Proszę zwrócić uwagę, że chodzi tu nie tylko o to, że to jest suma zdecydowanie zbyt mała, żeby tworzyć jakąś federację. To: nie dam, które słyhać ze wszystkich europejskich stolic, ma swoje głębokie osadzenie w istniejącej strukturze interesów, ale także głębokie osadzenie w istniejącej strukturze kulturowej. I to jest ta zasadnicza przeszkoda, której przełamać łatwo się nie da. Rzeczywistością dzisiejszej Unii są państwa narodowe. Unia Europejska składa się po prostu z państw narodowych. I kto chce ten fakt podważać, ten działa przeciwko interesom Europy, przeciwko realnym interesom Europy. Działa także przeciwko interesom Polski. Bo w tym kontekście trzeba

zwrócić uwagę na coś, o czym trzeba by tu mówić najwięcej – o postawie polskiej delegacji w Konwencji. Czy w ogóle można mówić o jednej postawie?

Mamy w Polsce tradycje kół polskich w Petersburgu, w Wiedniu, w Berlinie. To były koła różniące się wewnątrz politycznie, ale w sprawach zasadniczych działały wspólnie. Czy nasza trójka działa wspólnie? Otóż nie działa. Weźmy choćby pod uwagę taki fakt, jak podpisanie przez dwóch członków naszej delegacji w Konwencji postulatu, by swego rodzaju premier europejski był powoływany przez Parlament Europejski. Przecież to jest dzisiaj najskrajniejszy praktyczny wyraz tendencji federalistycznej. Gdzie jakiegokolwiek upoważnienie do tego, żeby podejmować tego rodzaju działania? Pani minister Hübner tego nie podpisała, i Bogu Najwyższemu dzięki, wygłosiła także jedno dobre przemówienie o legislacji unijnej i o konieczności jej ograniczenia. To dobrze, ale to naprawdę o wiele za mało. Europa, ale także Polska, bo tutaj nie ma sprzeczności, potrzebuje takiego kształtu Unii

Europejskiej, który zapewniłby sprawną ochronę interesów zewnętrznych, to znaczy interesów w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego, ale także tego typu bezpieczeństwa, które związane jest ze zjawiskiem terroryzmu. I tu potrzebuje nowych instytucji, dokładnie przeciwnie niż to jest w dotychczasowej dyskusji, potrzebuje sprawniejszych niż obecnie mechanizmów, które wprowadzałyby zasady solidarności, czyli w istocie dawały szanse biedniejszym państwu europejskim, w tym Polsce oczywiście, na zrównanie poziomów. I potrzebuje bardzo wyraźnego, bardzo klarownego podziału między tym, co europejskie, a tym, co narodowe z domniemaniem, że kompetencja, która nie jest wyraźnie określona jako europejska, jest kompetencją narodową. Niestety, wszelkie usiłowania w tym kierunku, bo takie były podejmowane w trakcie prac Konwentu, co prawda w nieco innej konwencji, ale były, zostały, jak wiemy ze sprawozdań, odrzucone. To bardzo niedobry objaw, to właśnie świadectwo owej konstruktywistycznej pasji. Ale jeszcze raz powtarzam, obowiązkiem naszej delegacji jest wnoszenie do Unii Europejskiej elementu rozsądku, który jest potrzebny i tym, którzy mają znaleźć się w Unii Europejskiej dopiero za jakiś czas, choć czas to już niedługi, i tym, którzy w Unii Europejskiej już dawno są. Tak samo rozsądek jest potrzebny po to, żeby ograniczyć legislacyjne szaleństwo obecnej administracji unijnej. Powtarzam, pani Hübner już o tym mówiła, i dobrze, że mówiła, to musi być stały kierunek działania naszej delegacji. Unia poprzez tę chorobliwą legislację się kompromituje, dzięki temu podlega łatwym atakom, może być łatwo wyśmiewana. Słynna koncepcja kształtu ogórka, który jest w Unii legalny, i ogórków nielegalnych itd., spór o oscypka, o śliwownicę etc.; trzeba z tym zdecydowanie skończyć.

Trzeba jeszcze, Wysoka Izbo, bardzo wyraźnie podkreślić jeden aspekt, który dotyczy zarówno Europy, jak i Polski, o czym ostatnio szczególnie mocno i pozytywnie przekonaliśmy się, to jest aspekt euroatlantycki. W dokumentach tej pierwszej fazy jest tylko tyle, że kraje aspirujące do Unii tę sprawę podnosiły, to naprawdę bardzo niewiele. Musimy z całą energią dbać o to, by Europa nie była konstruowana na zasadzie antyamerykańskiego kompleksu, by paliwem w tym piecu, który podgrzewa Europę, nie był właśnie antyamerykanizm. To jest w interesie naszym, o który musimy dbać przede wszystkim, i Europy. Ale jest jeszcze jedna bardzo trudna sprawa. Europa, Unia Europejska ma przed sobą wielkie rozszerzenie na Wschód. I powstaje pytanie: czy to jest koniec rozszerzenia? Otóż w najgłębszym polskim interesie leży odważne stawianie sprawy, że to nie jest koniec rozszerzenia. Jest przynajmniej jeszcze jedno wielkie europejskie państwo, które powinno znaleźć się w Unii Europejskiej, a tym państwem jest Ukraina. Nie odwracajmy się tyłem do Ukrainy, bo niszczy w ten sposób jeden z najbardziej elementarnych strategicznych interesów naszego kraju, ale, ośmielę się powiedzieć, szkodzimy także Europie, bo wiem o tym, że w Europie mało kto w tej chwili chce o tym mówić. Wiem także o tym, bo znam historię, że Europa skonstruowana w ten sposób, iż jej granica będzie na wschodniej granicy Polski, będzie podlegała różnego rodzaju naciskom. I znając Europę, w szczególności niektórych europejskich polityków, znając tradycje poszczególnych państw europejskich, doskonale

wiem, i wszyscy, którzy znają historię, muszą to wiedzieć, że to będą naciski wysoce skuteczne. Ostatnio mieliśmy drobny, ale jakże charakterystyczny przykład tego rodzaju sytuacji. Dlatego, powtarzam, odważne, bo wiem, że jest to niepopularne, stawianie tej sprawy to także obowiązek naszej delegacji w Konwencie Europejskim.

Sprawy są w toku, decyzje są przed nami. Musimy pamiętać o tym, że wejście do Unii to wielka szansa historyczna, wielka szansa na wyrwanie się Polski z tego skrajnie niekorzystnego, można powiedzieć, okrażającego Polskę układu geopolitycznego, który determinował naszą historię w ciągu ostatnich trzech stuleci. Za objęcie Polski solidarnością zachodnią, zachodnią, a nie tylko europejską, którą objęci jesteśmy w tej chwili częściowo poprzez NATO, warto zapłacić wysoką cenę. Ale proszę pamiętać, że może być taka cena, której nie sposób zapłacić. Ci, którzy kierują się ową wspomnianą już dwukrotnie konstruktywistyczną pasją, mogą tak skonstruować Europę, że cena będzie nie do zapłacenia. Proszę o tym pamiętać. To jest apel do członków Konwentu Europejskiego. Dziękuję.

Andrzej Grzyb (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polska ze względu na swoje historyczne doświadczenia, na obecność w Europie Środkowej, tu i teraz, jak również ze względu na to, co wnosi do wspólnej europejskiej przestrzeni zasługuje na to, żeby uczestniczyła w wymianie poglądów, jaka ma być przyszłość Europy. Oto silne państwa, które utworzyły Wspólnoty, rozpoczęły integrację i teraz szukają sposobu na dynamikę i kontynuację procesu po przyjęciu kolejnych 12 państw. I w tym dialogu nie może zabraknąć właśnie głosu polskiego. Podstawą do powstania Wspólnot przez poszczególne ich wcielenia aż po obecną Unię Europejską były wysiłki na rzecz pokoju, a właściwie prawa człowieka do życia w pokoju, które dalej wyrażały się w dążeniu państw członkowskich do podniesienia warunków życia, pracy, do swobody przemieszczania, do równości i niedyskryminacji. U podstaw znajduje się zasada solidarności, która wyraża się w solidaryzowaniu się z państwami, które są gorzej sytuowane czy rozwinięte, z regionami, które mają problemy w rozwoju, z tymi obszarami, gdzie istnieją pewne problemy. Również u podstaw jest zasada subsydiarności. Traktat z Amsterdamu stwierdza, że Unia to obszar wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwa. To zadanie postawione w Laeken ma doprowadzić w konsekwencji do określenia czy podania przez Konwent, jak ma wyglądać ten obszar wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Do tej pory w Polsce brak było większego zainteresowania pracami Konwentu i dziwić się temu nie należy. Nastąpiło zmęczenie oczekiwaniem na decyzję w sprawie przyjęcia do Unii Europejskiej, powstało poczucie niezrozumiałości procesu, funkcjonuje hermetyczny język dyskusji. Deklaruje się wolny mandat delegatów do Konwentu; dotyczy to również polskich przedstawicieli. Stąd też powstaje pytanie, skąd się biorą myśli, propozycje naszych przedstawicieli.

Dyskusja o przyszłości Wspólnot, obecnie Unii Europejskiej, nie jest czymś nowym i nadzwyczajnym. Okresy intensywnych zmian i stagnacji są znane w historii. Czy Konwent spełni oczekiwania z nim związane? – bo z jednej strony mamy entuzjastyczne oczekiwania, a z drugiej strony sceptyczne przewidywania co do potencjalnych efektów. Przyjęcie nowych 12 państw wymusza dyskusję o nowej roli Unii Europejskiej, o jej ukształtowaniu wewnętrznym, instytucjach i organach, o podziale na to, co narodowe, międzyrządowe, a co wspólnotowe, o ograniczeniu deficytu demokracji, o roli parlamentów, w szczególności narodowych, oraz roli mniejszych jednostek samorządowych w poszczególnych państwach członkowskich. Nie brak przewidywań, że efektem Konwentu będzie tylko sprowadzenie jego wyników do spraw technicznych, bez wizji; bo niektórzy twierdzą, że w Europie zwiędły koncepcje i wielkie wizje już nie wywołują zainteresowania. Również przed dzisiejszą debatą w tej Izbie pojawiły się oceny, że oto debatę tę zdominuje polityka rolna, dopłaty, kwoty produkcyjne. Myślę, że tak nie jest. Takie są jednak często oczekiwania tych, którzy

mówią o języku konkretów, o Europie bliskiej, o sprawach zrozumiałych, którzy mówią, że nie interesują ich koncepcje, że politycy są od tego, żeby te koncepcje w ich imieniu realizować. A może to jest również czasami pośrednio wyrażana obawa, czy władza publiczna robi to właśnie w interesie tych, którzy mają być beneficjentami tej dyskusji? Wydaje się, że wszyscy zajmujący się tematem dzisiejszej dyskusji, jaka jest Unia i czego jej brakuje, co należy w niej zmienić, pochylają się właśnie nad tym problemem. Ale jednocześnie powstaje pytanie, czy więcej Europy dla nas, Polaków, to jest tylko Europa ok. 400 mln, czy może to jest Europa 800 mln, gdzie tylko połowa, składająca się docelowo z 27 krajów, może stać się członkami Unii Europejskiej. A co z resztą? Mówił o tym również pan poseł Kaczyński.

(Głos z sali: Właśnie, co?)

Jaka Unia jest potrzebna nam, Polakom, i co chcielibyśmy w niej zachować? Niewątpliwie chcielibyśmy, aby była to Unia działająca na rzecz państw członkowskich i wspierająca te państwa.

Mówimy o koniecznych zmianach w Unii, a jak te zmiany powinny następować? Niektórzy mówią, że szybko, aby nie było stagnacji, aby odpowiadać na wyzwania pojawiające się przed światem i odpowiadające świadomości elit. Ale czy tylko? A może na tyle wolno, aby nie zgubić społeczeństwa, aby społeczeństwo miało poczucie, że współuczestniczy w tym procesie i że akceptuje zmiany? Taki proces jest możliwy przez zwiększenie obszarów zgody, przez unikanie prestiżowej konfrontacji, co jest zgodne z ideą ojców integracji – stopniowego budowania integracji europejskiej. Do tego potrzeba społecznej dyskusji, potrzeba sporu, intelektualnej burzy, a nade wszystko potrzeba otwartości. I tak się zastanawiamy, czy dobrze się stało, że dopiero teraz mówimy o oczekiwaniach i możliwych efektach Konwentu. A może należało rozpocząć rozmowę w momencie desygnowania polskich przedstawicieli do Konwentu; tu, w polskim parlamencie? Nie kwestionując ani składu, ani prawa poszczególnych organów do desygnowania przedstawicieli do Konwentu, należało jednak, wydaje się, publicznie się zastanowić i tę kwestię przedstawić. W chwili obecnej nie ma powodu, żeby się zżymać, że w Polsce nie istnieje dyskusja o przyszłości Unii, a życie publiczne determinuje dyskusja o dopłatach, o ziemi, o limitach produkcyjnych, gdzie Unia chce robić oszczędności, mając przed sobą historyczne rozszerzenie. Być może fazę słuchania w Konwencie należało rozpocząć od fazy słuchania w polskim parlamencie. A potem polscy przedstawiciele mieliby podstawy do prezentowania poglądów wyrażonych publicznie, choć zróżnicowanych, nierzadko sprzecznych, jednak toczyłby się już publiczny spór wykraczający poza typowy panel dyskusyjny. Podobnie rzecz dotyczy ułożenia składu np. do Konwentu Młodych. Bo prawie nikt w społeczeństwie nie wie, że prawo zgłoszenia mieli przedstawiciele do „dorosłego” Konwentu. I dobrze, że mieli to prawo, że polscy młodzi przedstawiciele są obecni w tej dyskusji, że są obecni również przedstawiciele sektora pozarządowego. Ale jednak można było to wcześniej publicznie objawić. „Sukcesem” zostały uwieńczone jedynie starania Episkopatu, którego przedstawiciel jest obserwatorem przebiegu Konwentu Młodych. Dlaczego podnoszę tę kwestię? Bo jestem pytany o klucz doboru składu i nie mam w tej sprawie dobrej odpowiedzi.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwo jako całość są przekonani o konieczności takiej dyskusji jak dzisiejsza. Jednocześnie jesteśmy podczas tej dyskusji przekonani, że w przyszłości w Unii Europejskiej konieczne jest utrzymanie pozycji państw narodowych. Nie są wystarczające w tym zakresie ani zasada subsydiarności, ani wybierany bezpośrednio przewodniczący Komisji Europejskiej, ani wybrana przez Parlament Europejski sama Komisja. Nie znalazłoby to zrozumienia społeczeństwa, podobnie jak nie znalazłby zrozumienia argument, że rzekoma słabość państwa powinna być tylko podstawą do wspólnotowości. O tym, że brak zrozumienia jest realny, świadczy poparcie w poszczególnych sprawach społeczeństw obecnych państw członkowskich Unii Europejskiej. Niespełna 51% Francuzów popierało Traktat z Maastricht. W pierwszym referendum Duńczycy wypowiedzieli się przeciw temu traktatowi, dopiero pewne koncesje na ich rzecz sprawiły, że go zaakceptowali. Irlandczycy wypowiedzieli się

przeciw Traktatowi z Nicei i w chwili obecnej prezydent Irlandii zabiega o to, żeby jasno stało się to, że neutralność Irlandii nie będzie kwestionowana. Z tych też powodów powinniśmy rozumieć, że nie możemy kwestionować pozycji państw narodowych. Całe pokolenia wzrastały w poczuciu wartości, czym jest państwo narodowe, i nie możemy tego poczucia odbierać.

Po drugie, niewątpliwie konieczne jest scalenie czterech traktatów, co nie oznacza wcale zgody na konstytucję europejską. Proces scalania miałby spowodować jasność i przejrzystość prawa pierwotnego. Mógłby mieć charakter aktu konstytucyjnego dla samej Unii, ale nie charakter konstytucji europejskiej. Konieczne natomiast wydaje się nam odniesienie do wartości, które są ponadczasowe, ważne dla nas, państwa polskiego, dla narodu polskiego, a wynikające z naszej tysiącletniej chrześcijańskiej tradycji. Istnienie tych korzeni powinno być podkreślane; są one istotne, niezbywalne, zawierają wartości, łączą również tkankę społeczną naszego społeczeństwa.

Proces scalania dałby jasność i przejrzystość prawa pierwotnego, stworzyłby możliwość łatwiejszego korzystania.

Konieczne jest w naszym pojęciu również uproszczenie procedur w politykach Unii Europejskiej, tak aby stały się one przejrzyste, aby nie obowiązywały różne sposoby kreowania tych polityk, a z drugiej strony również sposoby korzystania z rozwiązań.

Uważamy również za niezbędne rozstrzygnięcie dylematu co do sposobu podejmowania decyzji – kwalifikowana większość czy jednomyślność. I tu pozwalamy sobie jako Polskie Stronnictwo Ludowe na stwierdzenie, że w kwestiach najważniejszych, takich jak zmiana traktatów, zmiana najważniejszych polityk, konieczne jest utrzymanie zasady jednomyślności. Nie może być podważana zasada jednomyślności wszystkich państw narodowych tworzących Unię.

Sprawa kolejna – demokratyzacja Unii Europejskiej. Konieczne jest wzmocnienie roli parlamentów narodowych w procesie integracji. Niewątpliwie tę rolę można wzmoczyć poprzez przyjęcie takiego modelu, jaki jest znany w krajach skandynawskich, gdzie oto Komisja Wielka w parlamencie Finlandii czy Komisja Europejska w duńskim Volketingu udzielają rządowi mandatu w sprawach integracji. Na pewno przeniesienie tej roli na inne organy nie daje takiej możliwości. Model skandynawski wzmocnia nie tylko konieczność profesjonalnej pracy izby parlamentu, profesjonalnej pracy posłów, ale wzmocnia również rolę rządu w negocjacjach, w rozstrzyganiu problemów w bieżącej pracy organów. Przeniesienie tej roli na forum COSAC, a więc na forum instytucji stałej Unii Europejskiej, na pewno nie stanowi spełnienia tego postulatu. W chwili obecnej za mało znana jest funkcja tego forum i wydaje się, że ta instytucja nie uzyska takiego mandatu, jaki chcielibyśmy.

Rozważana jest koncepcja drugiej izby Parlamentu Europejskiego w postaci, być może, pośrednio wybranych przedstawicieli parlamentów narodowych, ale, po pierwsze, wydaje się, że instytucji jest zbyt wiele i trudno jest zrozumieć, jakie są ich wzajemne relacje, a po drugie, nasuwa się pytanie, czy zbyt duża odległość od wyborców nie będzie powodem alienacji, pewnego wyobcowania, i niezrozumiałości decyzji przez tych, którzy decydują o daniu mandatu.

Uznajemy, iż konieczny jest wzrost roli Parlamentu Europejskiego w zakresie stanowienia prawa, jak również ze względu na uczestnictwo wybranych przedstawicieli w procesie decyzyjnym, w procesie kontroli. Natomiast wydaje się, że nieporozumieniem jest, iżby Parlament Europejski wykazywał aktywność, co zamierzam tutaj szczególnie podkreślić, w forsowaniu idei, które są sprzeczne z powszechnie przyjmowanym systemem wartości. Takie poczynania sprawiają wrażenie wyalienowania Parlamentu Europejskiego wobec spraw, którymi żyją społeczeństwa państw członkowskich.

Uznajemy, iż konieczne jest zwiększenie skuteczności organów Unii Europejskiej oraz zapewnienie koordynacji w procesie podejmowania decyzji. Nie jest dla nas zrozumiałe, że w sprawach polityki zagranicznej decyzje podejmują trzy różne osoby. Uznajemy, iż właściwy jest kierunek skoordynowania współdziałania w zakresie polityki zagranicznej

i obronnej, choć podkreślamy, że europejski filar obronny nie powinien być przedmiotem konfrontacji z systemem bezpieczeństwa północnoatlantyckiego.

Czy ilość polityk jest wystarczająca? Niewątpliwie interesująca jest polityka wobec bezrobocia, stymulowania rozwoju gospodarczego, tworzenia miejsc pracy. Jesteśmy jednak przeciwni, iżby w ramach tej dyskusji następowała renacjonalizacja polityk, które dały podstawy do rozwoju dobrobytu obecnych państw członkowskich, a więc polityki rolnej czy polityki regionalnej.

Wreszcie kwestia wymiaru wschodniego Europy. To już podkreśliłem: czy to ma być Europa 400 tys., czy Europa jako całość 800 tys.?

(Głos z sali: Milionów.)

800 mln. Wydaje się, że nie powinniśmy o tym zapominać, żeby nie nastąpił w XXI wieku wtórny, nowoczesny podział Europy. Jesteśmy również za to odpowiedzialni.

Proces poszerzenia Unii, przybliżenie Unii do obywateli i rozwój polityk, walka z zagrożeniami to problemy niewątpliwie do rozwiązania. W deklaracji z Laeken wskazano, że Wspólnota potrzebuje bardziej przejrzystych zasad działania, zrozumiałych dla obywateli, jednak nie określono metod osiągnięcia tego celu. Została podkreślona konieczność lepszego zdefiniowania kompetencji instytucji, ale takiego zdefiniowania, aby nie naruszało to uprawnień rządów narodowych. Jest to proces poszukiwania kompromisów i konsensusu tak, aby nie trzeba było pokonywać granic, które uznawane są przez państwa narodowe za nieprzekraczalne. Dziękuję za uwagę.

Roman Giertych (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Wysłuchaliśmy głosów przedstawiciela marszałka Sejmu i rządu w Konwencie Europejskim. Dowiedzieliśmy się z tych wypowiedzi o kilku faktach powszechnie znanych, takich jak ten, że Konwent ma przygotować strukturę superpaństwa europejskiego, oraz wysłuchaliśmy bełkotu europejskiego. Dobrze, że naród mógł wysłuchać poprzez telewizję publiczną tej nowomowy, którą nas na posiedzeniach Komisji Europejskiej rząd raczy od 9 miesięcy. Cytuję fragmenty wypowiedzi pani minister Hübner: „implementacja decyzji”, „enumeratywna lista kompetencji”, „legitymizacja działań unijnych”, „procedury komitetologii”, „wykorzystanie potencjału lokalnych struktur w celu aktywizacji ducha europejskiego”, „istotna inspiracja do zwiększania legitymacji przedziona szerokim zakresem konsultacji”. To tylko niektóre, wcale nie enumeratywnie wyliczone, nowopotwory językowe pani minister. Oderwanie od rzeczywistości naszego kraju ze strony przedstawicieli rządu jest jeszcze większe niż oderwanie od języka polskiego i tego, co się powszechnie rozumie. Wziłem słownik wyrazów obcych i nie znalazłem w nim słowa „komitetologia”.

(Poseł Tadeusz Iwiński: Wziąłem, a nie „wziąłem”.)

(Poseł Marek Borowski: Wziąłem, panie pośle. Może tak lepiej.)

Konwent Europejski jest ciałem, w którym Polska nie ma żadnego przedstawiciela. Reprezentanci rządu i marszałka są tam jedynie obserwatorami, a decyzje będą podejmowane w piętnastce. Jaki jest cel Konwentu? Zreformować Unię tak, aby po wejściu 10 krajów kandydujących – taki jest zamysł – zachować dotychczasowy układ władzy w Unii, czyli dominującą pozycję Niemiec i Francji z udziałem Wielkiej Brytanii. W związku z tym państwa kandydujące nie mają prawa głosu w Konwencie, co nie było dzisiaj przez przedstawicieli marszałka i rządu powiedziane, a nawet nie mogą wypowiadać się w języku ojczystym. Nie mają prawa głosować, czyli nie mają prawa głosu.

Przedstawiciel Platformy Obywatelskiej mówił – w sposób napuszony – że Polska narazie ma równe prawo głosu w Unii Europejskiej. Jakie to jest równe prawo, jeżeli nie można decydować, współdecydować. To nie jest żadne równe prawo. Wszystko to oczywiście jest podlane napuszonymi słowami o przyszłości Europy, potrzebie zjednoczenia itd.,

a naprawdę chodzi o to, aby zdobyć rynki Europy Środkowej, a nie oddać nawet rąbka władzy politycznej. Taki jest cel Konwentu. Z tym wiąże się koncepcje ograniczenia przewodnictwa rotacyjnego, zastąpienia przewodnictwa rotacyjnego dwu-, trzyletnim okresem przewodnictwa, które by się rozpoczynało od przewodnictwa takich krajów jak Francja, Niemcy, Holandia. A za 20 lat pomyślimy. Z tego wynika koncepcja ograniczenia zasady jednomyślności, przegłosowywania większością – ukierunkowaną odpowiednio – koncepcje dotyczące powołania prezydenta itd. Chce się stworzyć sytuację, w której centrum rozwinięte gospodarczo będzie w Europie Zachodniej oraz będą peryferia, gdzie będzie się sprzedawało produkty wytwarzane w centrum. Kraje ubogie mają być rynkiem zbytu, ale w zamian za to otrzymają prawo, tak jak dzisiaj, uczestniczenia w Konwencie – wprawdzie bez prawa głosu, ale na równych prawach, pani poseł.

Taką relację między krajami kiedyś – 30 lat temu – nazywano kolonializmem. Dzisiaj mówimy: integracja europejska. Zbyt mocne słowa? Pamiętajmy, że 30 lat temu takie kraje Unii Europejskiej jak Francja, Wielka Brytania, a jeszcze wcześniej Włochy, Niemcy, posiadały kolonie i są dobrze przygotowane do współorganizowania współuczestnictwa kolonii w życiu metropolii. I to jest właśnie dzisiaj. Dzisiaj jesteśmy dyskutantami jednego z takich ciał współdecydujących. Przyjrzyjmy się faktom. Jakie są fakty dotyczące współpracy metropolii z potencjalną kolonią? Na koniec czerwca tego roku Polska uzyskała różnicę w bilansie handlowym w handlu z krajami Unii wynoszącą prawie 70 mld dolarów. O tyle więcej kupiliśmy towarów z Unii Europejskiej niż Unia kupiła u nas. To daje półtora miliona miejsc pracy, które tracimy co roku z tego powodu, że podpisaliśmy kiedyś układ stowarzyszeniowy i nie zmieniamy kierunku co do wchodzenia do tzw. Europy.

Dalsze sprawy. Kwestia przemysłu, który został w dużej mierze zlikwidowany albo przejęty, po pierwsze, z powodu złodziejskiej prywatyzacji, a po drugie, z powodu działalności banków. Ostatnio mieliśmy z tym do czynienia w przypadku Stoczni Szczecińskiej. O przyszłości polskich przedsiębiorstw decyduje możliwość finansowa polskich banków, a dzisiaj polskie banki w wyniku prywatyzacji w 80% mają kapitał obcy. Wiadomo dzisiaj – jest to tajemnica poliszyneła – że kierowane są instrukcje od zagranicznych central tych banków do ich filii w Polsce, aby nie udzielały kredytów albo by z wielką ostrożnością udzielały kredytów polskim przedsiębiorcom. Wiadomo dlaczego: jeśli nie ma kredytu, to nie ma działalności i rośnie wtedy obcy kapitał. Hipermarkety obecnie tworzy się na potęgę. Pod Warszawą tworzy się kilkanaście nowych inwestycji supermarketowych. Spieszą się, bo wiedzą, że za moment będą wybory samorządowe, wiedzą, że Liga Polskich Rodzin może te wybory w części powiatów wygrać i wtedy będzie koniec jakichkolwiek działań, które miałyby ułatwić supermarketom i hipermarketom tworzenie nowych powierzchni handlowych. Nawet w Wilanowie, w królewskiej rezydencji, tworzy się trzy nowe super- i hipermarkety wokół siedziby króla Jana Sobieskiego. Tak będzie wyglądała Polska za moment.

A co będzie, jak wejdziemy do Unii Europejskiej? Już wiemy dzisiaj z tych negocjacji, które są nam przedstawiane, że będzie to koniec wielu branż polskiego przemysłu; będzie koniec rybołówstwa, statki unijne wejdą na polskie wody, potężne statki, które wyłowią większość ryb. Już dzisiaj przewiduje się, że 80% polskich rybaków będzie musiało złomować swoje kutry.

Co będzie z rolnictwem, kiedy przez 10 lat będziemy w nierównoprawnej konkurencji z Zachodem? Jeżeli przez 10 lat kraje Unii Europejskiej będą miały dopłaty bezpośrednie w wysokości 100%, a w Polsce – 25%, masło polskie w polskich sklepach będzie kosztowało 3 zł, a niemieckie 2 zł, to kto kupi polskie? Jak będzie wyglądała przyszłość rolnictwa? 25% społeczeństwa, nawet więcej, żyje z rolnictwa. Jak będzie wyglądała przyszłość tych ludzi? Gdzie im damy pracę, jeśli polskich przedsiębiorstw nie ma, upadają, jeśli nie będzie polskiego rolnictwa, nie będzie polskiego rybołówstwa? Gdzie zagospodarujemy 40-milionowy rynek? Gdzie damy możliwość pracy dwudziestu kilku milionom ludzi?

Wejście do Unii Europejskiej będzie oznaczać utrwalenie braku możliwości rozwoju polskiego kapitału. Przedsiębiorstwa bez finansowania to brak możliwości rozwoju. Będzie

to oznaczało również utrwalenie złodziejskiej prywatyzacji. Te procesy, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich kilkunastu lat, gdy olbrzymi majątek narodowy został przejęty przez wąską grupę, zostaną utrwalone, już być może na zawsze.

Z Polski wyjadą najaktywniejsi. Widzimy, co się dzieje w ostatnim przyłączonym do Unii regionie Europy, może przedostatnim. Mówię o republice wschodniemieckiej. Widzimy, jak miasta pustoszeją. Z niektórych miast 1/3 mieszkańców wyjechała; najaktywniejsi; zostali ludzie starsi, ludzie ubodzy. To będzie przyszłość Polski. Najaktywniejsi wyjadą, a zostaniemy ze swoimi problemami sami.

W chwili wejścia Polski do Unii wejść w życie przepisy, które obecnie uchwalamy, a które całkowicie zmieniają system gospodarczy. W Polsce obywatele Unii będą mogli inwestować bez żadnych ograniczeń. Będą mogły powstawać spółki prawnicze, będą mogli działać tutaj lekarze, aptekarze. Wszystkie zawody będą dostępne, a my nie będziemy dysponowali kapitałem do rozwoju gospodarczego. Nam zostanie praca w supermarketach, może jakieś usługi. Na pewno już nie zostanie nam ziemia, bo tę rząd zgodził się oddać już po trzech latach dzierżawy w obce ręce. Polacy będą mogli w zamian kupować akcje w Londynie i nieruchomości w Niemczech i we Francji. Tylko kogo będzie na to stać?

Jaka jest alternatywa dla Polski w obecnie zmieniającym się świecie? I dla Europy. Alternatywą dla Polski jest suwerenność. Odejście od tego owczego pędu do Europy; związanie gospodarki bardziej ze Stanami Zjednoczonymi. Mają one dużą mniejszość polską, która jest tam bardzo aktywna i może być naszym wielkim sojusznikiem. (A co robi prezydent Kwaśniewski? Przyjeżdżając do Stanów Zjednoczonych, nawet nie spotkał się z przedstawicielem tej mniejszości, prezydentem Edwardem Moskalem). Związanie się ze Stanami Zjednoczonymi jest przyszłością dla polskiej gospodarki, a nie powoduje konsekwencji politycznych, gdyż USA nie ma takich interesów w Polsce jak na przykład Niemcy.

Chcemy współpracować z Unią Europejską. Chcemy współpracować z krajami Unii Europejskiej, ale przy zachowaniu suwerenności. I, panie pośle Oleksy, bez żadnego prezydenta i bez żadnego superpaństwa.

Rząd polski musi zacząć stosować kryterium obywatelskie, to, o czym zapomnieliśmy: że należy popierać produkcję, zakłady, działania przede wszystkim naszych obywateli. Nie wstydzimy się tego. Wszyscy to na świecie robią, popierają swoich.

W was jakby zanikł instynkt narodowy. Zanikło podstawowe poczucie obywatelstwa, tego, że my w Polsce musimy się trzymać razem i nie możemy dawać takich samych praw, a nawet większych, obcym, jak naszym obywatelom. Nie możemy naszym zakazywać, naszych karać.

Tak było, gdy wczoraj na posiedzeniu Komisji Europejskiej dyskutowaliśmy nad kwestią nowej ustawy o rybołówstwie, która ma wejść w życie nawet wcześniej, niż Polska ma wejść do Unii Europejskiej. Podam to jako przykład. Proponuje się, aby na łowienie ryb i na skup ryb zgodę wydawał minister, a osoby, które nie będą czytelnie wypełniały faktury za zakup ryb, będą karane karą w wysokości 40 tys. zł. To jest to, co się proponuje naszym obywatelom już obecnie.

Brak poczucia odpowiedzialności za państwo, za własnych obywateli. Nie można ciągle jeździć do Unii Europejskiej, spotykać się z kolegami z socjaldemokracji, panie premierze Oleksy, i tam na tej podstawie wyrabiać sobie poglądy co do przyszłości naszego kraju. Trzeba dbać o naszych obywateli. To jest pierwsze, podstawowe zadanie i posłów, i rządu.

Przyszłość Europy. Europa to kultura grecka, prawo rzymskie i etyka chrześcijańska. To był fundament, na którym zbudowano wielkość Europy. Na tym fundamencie Europa rozwinęła swoje działania. Objęła swoją kulturą i cywilizacją prawie cały świat. Na tym fundamencie była zbudowana wielkość Europy.

(Poseł Bronisława Kowalska: I buduje się Świątynię Opatrzności.)

Kultura to piękno, a dzisiaj chwali się brzydotą i skandale. W Brukseli prezentuje się bluźniercze wystawy. Fragment tej wystawy pokazany był w Polsce i nawet przez naszą

prokuraturę, która nie należy do specjalnie rygorystycznych, został skierowany do sądu akt oskarżenia przeciwko osobom, które taką wystawę zaprezentowały.

Prawo rzymskie. Jeżeli mówiłem przed chwilą o tym, że minister ma wydawać zgodę na zakup ryb, to postawmy sobie pytanie: Do czego my dążymy? Przecież i w Związku Radzieckim takich przepisów nie było. To jest czysty bizantyzm.

A w rolnictwie? Wyliczanie liczby krów, świń, hektarów rzepaku i innych. Wszystko musi być dokładnie wyliczone, policzone i ustalone przez urzędnika w Brukseli. Do kogo my zmierzamy? W którą stronę? Prawo rzymskie zakładało oparcie na prawie naturalnym, na podstawowych zasadach logiki, racjonalności, a nie drobiazgowość, a przy tym olbrzymie luki w prawie... Całe tiry wjeżdżają bez żadnego problemu.

Etyka chrześcijańska. Uchwały Parlamentu Europejskiego w sprawie zalecenia dla krajów członkowskich małżeństw homoseksualnych, również dla krajów kandydujących, aby wprowadziły prawo zabijania dzieci nienarodzonych, zalecenia, aby wprowadziły seksedukację. To wszystko nie ma nic wspólnego z etyką chrześcijańską. Jest to antychrześcijańskie

i antyludzkie. Dzisiaj, myśląc o przyszłości Europy, musimy myśleć o przywróceniu Europie jej korzeni, musimy myśleć o przywróceniu zasad kultury greckiej, prawa rzymskiego i etyki chrześcijańskiej. Europa oparta na takich fundamentach będzie Europą przyszłości, będzie kontynentem, który będzie się rozwijał w harmonijnej współpracy wolnych i niezależnych narodów i państw. To jest przyszłość Europy, a nie kolejny Związek Radziecki, budowany tym razem nie od wschodu, ale od zachodu.

Ponadto – to było tutaj już przez kilku przedstawicieli podkreślone – dyskusja o przyszłości Europy nie może zamknąć się na przyszłości Unii Europejskiej. Unia Europejska to 15 krajów, nie wiadomo, czy będzie więcej, teraz jest to 15 krajów, a Europa to o wiele większa liczba państw i narodów. Dzisiaj w Radzie Europy jest 45 państw...

(Poseł Tadeusz Iwiński: 44 dokładnie.)

...i te 45 państw stanowi dzisiaj całość Europy. Budujemy przyszłość Europy w oparciu o rozwijanie struktur Rady Europy. Potrzebujemy układu handlowego w Europie, który ustawiłby relacje ekonomiczne między krajami środkowej Europy, krajami wschodniej Europy a krajami zachodniej Europy. Potrzebujemy związków Europy Środkowej z największą gospodarką dzisiejszego świata – z gospodarką Stanów Zjednoczonych.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Tak jak nie było w Sejmie w dyskusji nad powołaniem przedstawicieli Polski w Konwencie... Bo opinia publiczna być może nie wie, ale ci przedstawiciele byli desygnowani z jednej strony przez rząd, a z drugiej strony decyzją Pana Marszałka, nie było żadnej uchwały Sejmu, mimo że były takie propozycje w tej sprawie, w związku z tym nasze przedstawicielstwo jest niereprezentatywne dla Wysokiej Izby. Liga Polskich Rodzin jest przekonana, że prace Konwentu Europejskiego mają na celu zamydlenie oczu, stąd uważamy, że debata, prawdziwie europejska debata, powinna odbyć się przed zbliżającym się referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że taka debata, która będzie debatą o przyszłości Europy i przyszłości Polski, pozwoli wyważyć argumenty i przekonać społeczeństwo do pójścia inną drogą, niż w tej chwili proponuje Unia Europejska. Jestem głęboko przekonany, że wyłożenie wszystkich argumentów, pokazanie faktów, które dzisiaj być może są znane tylko w niektórych komisjach Wysokiej Izby, pozwoli społeczeństwu podjąć odpowiedzialną, mądrą decyzję. I jestem głęboko przekonany, że nasz naród, naród polski, w tym referendum na pytanie o przystąpienie do Unii Europejskiej odpowie: nie. Dziękuję uprzejmie.

Tomasz Nałęcz (Unia Pracy)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Są takie chwile w tej izbie, kiedy wyraźnie słysząc nad salą szum skrzydeł historii. Debata o Unii Europejskiej jest właśnie takim momentem.

Myślę, że wyraźniej byłoby ten szum skrzydeł historii słycać, gdyby nie zgiełk partyjny, który w niektórych wystąpieniach wystąpił i ten wielki moment dziejowy swoim zgrzytem partyjnym zakłócił.

Przemawiam w imieniu lewicowej Unii Pracy, ale chciałbym tym samym głosem podziękować wszystkim przedstawicielom polskiego parlamentu i polskiego rządu w Konwencji – panu posłowi Oleksemu, pani posłance Fogler, panu senatorowi Wittbrodtowi, pani senator Grabowskiej, pani minister Hübner i panu prof. Trzczińskiemu. Choć marzyłoby mi się, żeby wszyscy delegaci do Konwentu przemawiali głosem polskiej lewicy, chciałbym bronić, w opozycji do wystąpienia pana posła Kaczyńskiego, prawa członków Konwentu do przemawiania też i swoim głosem. Polscy delegaci w Konwencji bronią tam racji Polski, ale poza tym mają swoje przekonania. Sądzę, że pan poseł Kaczyński byłby niezadowolony, gdyby obecna większość rządowa, mająca też i większość parlamentarną, uchwaliła instrukcje obowiązujące delegatów polskich w Konwencji, ponieważ siłą rzeczy byłyby to instrukcje reprezentujące poglądy rządowej większości. A myślę, że w tej debacie, która się toczy w Konwencji, nie powinno się mówić językiem tylko socjaldemokracji, ale niezbędny tam jest też i język liberałów polskich i europejskich, konserwatystów polskich i europejskich, bo tylko z naszej wspólnej różnorodności może powstać nowy kształt Europy.

Chciałbym też nie zgodzić się z tym porównaniem pana posła Kaczyńskiego, który za ideał naszej wspólnej reprezentacji w Konwencji i potem w Europie uznał koła polskie w państwach zaborczych.

(Poseł Marek Jurek: Austria.)

Panie pośle, to jest gruntowne nieporozumienie. Tam reprezentacja Polski walczyła kłami i pazurami z wrogą strukturą, chcącą Polskę zniszczyć. Tam solidarność była niezbędna, tam taki odruch narodowej solidarności był zrozumiały. A panu posłowi Jurkowi, który krzyczy mi z sali – gdzie trzeba było w Austrii bronić polskości, już odpowiadam. Panie pośle Jurek, bardzo proszę o korepetycje dla pana posła Kaczyńskiego, nie dla mnie, ponieważ solidarności narodowej w kole polskim w parlamencie wiedeńskim, o czym pan świetnie wie, było tyle, co kot napłakał.

(Poseł Marek Jurek: Socjalistami, socjalistami, panie pośle.)

Oczywiście, panie pośle Jurek, konserwatyści, jak rozumiem, z którymi się pan utożsamia, inaczej niż socjaliści, mówili wielkim głosem: Przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i chcemy stać. Ale chyba nie do takiej solidarności chciałby pan polskich socjalistów namówić.

Odlóżmy jednak na bok te historyczne dywagacje, bo one przecież nie zastąpią debaty o obecnym kształcie Europy i o przyszłym kształcie Europy. Myślę, że jeżeli się odwołujemy do historii, jeśli chcemy przywołać ją jako matkę dobrych przykładów, to lepiej jest starannie się do tej debaty przygotować, bo historia źle ściągnięta nie zasługuje na dobrą ocenę.

Pragnę raz jeszcze wszystkim członkom Konwentu w imieniu lewicowej Unii Pracy podziękować i chciałbym nie zgodzić się z panem posłem Giertychem, który tutaj konsekwentnie usiłował wmówić nie parlamentowi, bo parlament przecież świetnie wie, kogo reprezentują przedstawiciele w Konwencji, tylko opinii publicznej, że ci dwaj posłowie czy ci dwaj senatorowie są to przedstawiciele marszałka Sejmu. Przedstawiciele Sejmu do Konwentu byli wybierani w identyczny sposób, jak przedstawiciele tego Sejmu do wszystkich innych ciał i organizacji międzynarodowych. O ile mnie pamięć nie myli, panie pośle Giertych, to pan jest członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE i myślę, że czuje się pan tam reprezentantem polskiego Sejmu, a nie marszałka Sejmu. Bo jeśli zastosować retorykę pańskiej wypowiedzi, to byłby pan w zgromadzeniu Parlamentarnym OBWE nie przedstawicielem polskiego Sejmu, tylko marszałka Sejmu.

(Poseł Marek Jurek: Ale tamte delegacje mają charakter...)

Ta też ma charakter międzypartyjny.

Ale wracam do przerwanej wątku wypowiedzi. Chciałbym też nie zgodzić się z panem posłem Kaczyńskim, który ubolewał nad tym, że delegacja polska do Konwentu nie miała jakiejś instrukcji, jak głosować w sprawie sposobu wyłaniania przewodniczącego

Komisji Europejskiej w przyszłości. To jest właśnie efekt naszej różnorodności. Mnie osobiście nie zdziwiło, że pani minister Hübner głosowała przeciwko temu, żeby to Parlament Europejski wyłaniał przewodniczącego Komisji. To pani minister Hübner zgodnie z tym zróżnicowanym interesem przedstawicieli w Konwencie reprezentuje interes władzy wykonawczej i ja bym się nawet zdziwił, gdyby pani minister była za tym, żeby to Parlament wyłaniał przewodniczącego Komisji, a nie rząd, bo to by uszczupliło prerogatywy rządu, w skład którego wchodzi. Byłem jednak przekonany, że pan poseł Kaczyński, reprezentujący ruch bardzo przywiązany do parlamentaryzmu, będzie zwolennikiem tego, żeby to Parlament wyłaniał władzę wykonawczą, a nie jedna władza wykonawcza wyłaniała drugą władzę wykonawczą.

(Poseł Marek Jurek: Polski, Polski.)

Ale każdemu z reprezentantów w Konwencie, uważam, powinniśmy przyznać prawo bronięcia jego wartości, byle by tylko wyszedł na tę trybunę i powiedział, że zgodnie z takim i takim katalogiem swoich przekonań takie a takie zdanie w Konwencie reprezentował. I, jak mówię, w lewicowej Unii Pracy jesteśmy przeciwnikami jakichkolwiek instrukcji sejmowych dla tych reprezentantów. Niech przemawiają językiem Polski – wielobarwnej, zróżnicowanej politycznie Polski, która może wnieść do dyskusji europejskiej jakąś inną opinię.

Wysoki Sejmie! Dyskutujemy dzisiaj raczej o integracji europejskiej niż o konkretnych pracach Konwentu. Warto więc w tym miejscu powiedzieć, że idea integracji europejskiej, Wspólnoty Europejskiej, jest bardzo stara, liczy ponad 1000 lat. I myślę, że od 1000 lat padają podobne argumenty. Niech pan poseł Giertych, człowiek o głębokiej kulturze historycznej, pozwoli mi raz jeszcze przywołać swoją wypowiedź dla uzmysłowienia pewnego wątku, który koniecznie należy zaakcentować. Pan poseł mówił o bełkocie europejskim. Panie pośle, przecież gdy pogańscy kapłani u schyłku X wieku mówili do swoich pogańskich wyznawców o wystąpieniach bp. Jordana, abp. Gaudentego czy bp. Wojciecha, potem św. Wojciecha, to – pan sobie zdaje sprawę – używali dokładnie tego samego języka...

(Poseł Roman Giertych: Ale on nie ma święceń.)

Mówili o bełkocie europejskim, bo oczywiście trudno było panom zrozumieć łacinę, w której tamci przemawiali.

(Poseł Gabriel Janowski: To jest nadużycie.)

Nie, panie pośle Janowski, to nie jest nadużycie. To jest tylko zwrócenie uwagi, że w toczącej się od ponad 1000 lat dyskusji o Wspólnocie Europejskiej zawsze zderza się to, co ogólne, europejskie i w naturalny sposób obce dla lokalnej wspólnoty, z tym, co swoje, przyjazne, zadawnione. Nie chcę kontynuować tego porównania z tym, co miało miejsce przed 1000 lat, ale muszę powiedzieć, że gdy słucham skrajnie antyunijnych wypowiedzi części polityków, to nawet nie żałuję, że nie ma zapisanych śladów ówczesnego pogańskiego oporu przeciwko chrześcijaństwu, bo argumentacja, moim zdaniem, była podobna, gdyż te dwie sytuacje są podobne. Ja wiem, że państwu z Ligi Polskich Rodzin trudno oswoić się z tym faktem, bo to brzmi dla was jak świętokradztwo, ale przemyślcie to, zastanówcie się, komu, jakiej idei była bliższa wielka uroczystość w Gnieźnie i Poznaniu przed dwoma laty związana ze zjazdem gnieźnieńskim. Czy to była argumentacja bliższa polskim przedstawicielom w Konwencie, czy waszej zażartej obronie polskości?

Zgódźmy się, proszę państwa, co do tego, że wszyscy chcemy bronić polskości, tylko mamy różne wizje tej obrony. My, zwolennicy integracji Polski z Europą, widzimy największą szansę na obronę polskiego interesu narodowego w jednoczącej się Europie.

(Poseł Bogdan Pęk: To lepiej z Unią?)

Widzimy taką szansę, bo wierzymy w siły witalne narodu polskiego. Ten naród zmagał się z presją różnych struktur zewnętrznych co najmniej paręset lat. Nie było takich struktur, których by nie oswoił, nie zaadaptował do swoich narodowych celów. Co dopiero można powiedzieć o Unii Europejskiej, która nie jest strukturą wrogą narodom? Popatrzcie, państwo przeciwnicy integracji, np. na Francję, Niemcy, Hiszpanię, Grecję – czy w wyniku integracji w najmniejszym stopniu uszczupliła się kultura, tożsamość narodowa tych społe-

czeństw? Przecież sądy trzeba budować na faktach i na doświadczeniach, a nie tylko na swoich urazach i fobiach.

Unia Europejska to wspólny organizm społeczeństw europejskich, zapewniający im bezpieczeństwo, pomyślny byt i egzystencję. Zgadzam się z panem posłem Giertychem – przywołam go po raz trzeci i ostatni – że pewną naszą specjalnością w jednoczącej się Europie powinno być zwracanie uwagi na ścisłe związki ze Stanami Zjednoczonymi. My jesteśmy tym narodem, tym społeczeństwem, które z obecności amerykańskiej w Europie czerpie gwarancję swego bezpieczeństwa. Pamiętamy o różnych cieniach przyszłości, o różnych zmorach, dzisiaj oddalonych, daj Boże, na zawsze. Obecność amerykańska jest gwarancją, że te zmory nie odżyją. Ale, panie pośle Giertych, nie miejmy pretensji do polskiego prezydenta, który zachował się w Stanach zgodnie z dyrektywą, jaką pan sformułował z tej trybuny. Nie dezawuuujemy prezydenta Kwaśniewskiego, że nie zaprosił pana prezesa Moskala do Białego Domu, bo gospodarzem Białego Domu jest prezydent Bush i to on nie zaprosił prezesa Moskala na uroczystość, na której się zmieściło 2 tys. osób. Państwo z Ligi Polskich Rodzin, chcąc się wiązać ze Stanami Zjednoczonymi, muszą rozważyć w swoim sumieniu, dlaczego prezydent Bush nie zaprosił prezesa Moskala do Białego Domu.

(Poseł Gabriel Janowski: Ale pan Kwaśniewski nie protestował.)

Panie pośle Janowski, przecież pan jest znany ze swojej elegancji, szarmanckości, pan wie, że gość zaproszony do kogoś nie dobiera innych gości. To gospodarz formuluje listę gości.

(Poseł Gabriel Janowski: Ale wcześniej...)

Szanowni Państwo, myślę, że właśnie wspomnienie o osobie prezesa Moskala przywołuje różne demony publicznych zachowań, które, uruchomione, mogą skłócać ludzi między sobą, mogą zakłócać też stosunki polsko-amerykańskie. Myślę, że w zjednoczonej Europie będziemy bliżsi Stanom Zjednoczonym, tak jak sobie życzył przedstawiciel Ligi Polskich Rodzin, jeśli sposobem myślenia, sposobem zachowania będziemy kopiowali Aleksandra Kwaśniewskiego, a nie Edwarda Moskala.

Chciałoby się z tej trybuny poruszyć jeszcze wiele spraw. Pragnę jednak tylko, mówiąc o zasadności postawy europejskiej, zwrócić się z tej trybuny do zwolenników Unii Pracy i utwierdzić ich w przekonaniu, że jeśli chcą Polski sprawiedliwej, Polski bezpiecznej, Polski godnego ustawodawstwa socjalnego, to taką Polskę mogą odnaleźć właśnie w Unii Europejskiej. Chciałoby się, żeby standardy socjalne, troska o zwykłego człowieka, troska o słabszego, o potrzebującego pomocy jak najszybciej zyskała w Polsce wymiar europejski.

Zakończę tę wypowiedź nawiązaniem do wątku interesu narodowego. Dzisiaj, po kilkudziesięciu latach funkcjonowania w różnych formach jednoczącej się Europy – bo ten proces trwa już kilkadziesiąt lat, możemy być spokojni o przyszłość państwa narodowego w Unii Europejskiej. Można powtórzyć za panem posłem Kaczyńskim: tak, dzisiaj rzeczywistością Unii są państwa narodowe. I dzisiaj, wbrew zakusom niektórych biurokratów, a biurokracji i w Europie, i w Polsce są tacy sami... Jeśli nie będziemy patrzeć biurokratom na ręce, jeśli nie będziemy ich bić po łapach, to oni nam zafundują biurokratyczne potworki, zarówno w skali europejskiej, jak i w skali Polski. Odgrodzenie się kolczastym drutem od Europy nie impregnuje nas na hydrę biurokracji. Ale dzisiaj można być spokojnym o byt państwa polskiego w Europie, bo to jest największe doświadczenie Unii Europejskiej, że jeśli ma to być organizm rozwijający się, atrakcyjny dla nowych partnerów – a Unia Europejska już przekracza granice kontynentu, aspirując do niej przecież kraje spoza kontynentu europejskiego – to musi ona szanować interesy narodową, tożsamość narodową. Wielkiego superpaństwa europejskiego na pewno nie zbudujemy, bo nawet gdybyśmy zbudowali taki twór, to on się wewnętrznie rozsypie, jak biblijna Wieża Babel. Tylko Europa szanująca narodowe podmiotowości ma szanse przetrwania i rozwoju. Nie próbujmy więc tej Europy dezawuować, tak jak to miało miejsce w dyskusji, poprzez różnego rodzaju porównania nawiązujące do czasów kolonialnych. No gdzież nowe państwa są koloniami europejskich metropolii? Naprawdę, aż wstyd się znać nad takim porównaniem, jeśli ktoś nie widzi różnicy między kolonią a dzisiejszym podmiotowym członem Unii Europejskiej.

Panie pośle Giertych, jeśli dobiera się taką argumentację, to w gruncie rzeczy daje się dowód całkowitej bezsilności. Jeśli bowiem już tak naciągane, tak fałszywe porównanie ma być głównym argumentem obrony, to znaczy, że poziom tej obrony jest żenujący. Zresztą, do czego mamy wracać, broniąc się przed wspólną, działającą zgodnie z sumą narodowych interesów Europą? Mamy wracać do Polski otoczonej drutem kolczastym, oddzielonej od świata zewnętrznego, mającej cła na granicach? Panie pośle! Gdyby nie to, że sam czynię bolesny rachunek sumienia w stosunku do tamtych lat, to bym powiedział, że taką Polskę już mieliśmy – w czasach RWPG. Były cła, był zwarty rynek zewnętrzny i co było? Dzisiaj w epoce globalizującego się świata nie da się żadnego terenu ogrodzić i skazać na autarkię, a już na pewno nie da się ogrodzić i skazać na autarkię Polski zawsze związanej z Europą, zawsze od Europy przynależnej, ze wszystkimi zaletami tego procesu, a także jego ceną. Nie ma w życiu takich wartości, nie jest tak, że można w życiu tylko brać, ale braniu zawsze towarzyszy dawanie. Chodzi tylko o to, żeby pomiędzy braniem i dawaniem była stosowna proporcja, a nam Polakom chodzi o to, żeby więcej brać niż dawać w gospodarce, w dotacjach, bo jeśli chodzi o nasz potencjał kulturowy, cywilizacyjny, to możemy dawać bardzo dużo, np. – i to już ostatnie odwołanie do historii – tradycje Polski Jagiellońskiej, państwa wielonarodowego, w gruncie rzeczy będącego kopią tego, do czego dzisiaj Europa dąży. Dziękuję bardzo za uwagę.

Roman Giertych (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Rzeczywiście było kilka wypowiedzi pana marszałka Nałęcz, które muszę sprostować.

Po pierwsze, Panie Marszałku, kiedy mówiłem o Konwencie Europejskim, powiedziałem, że marszałek delegował pana Oleksego do tego Konwentu i podtrzymuję to, że to jest delegat marszałka. Jeśli chodzi o sprawę OBWE i inne delegacje do instytucji międzynarodowych, odbywały się one w Sejmie na zasadzie proporcjonalności, a tu ta zasada w żaden sposób nie została zachowana.

(Poseł Marek Borowski: Były tylko dwa miejsca.)

Po drugie, jeśli chodzi o porównanie nowomowy pani Hübner do łaciny bp. Jordana, wybaczy pan, ale łacina z natury rzeczy jest to język, którym trzeba się posługiwać w sposób logiczny, zwięzły i który coś wnosi, a ta nowomowa jest po prostu bełkotem, który niczego nie przynosi.

Trzecia Pańska uwaga. Nie mówiłem i nie twierdzę, że Polskę powinno się otaczać drutem kolczastym. Wręcz przeciwnie, powinniśmy być otwarci na świat, jak najbardziej otwarci, a wchodzenie do Unii jest otaczaniem nas drutem kolczastym ze strony wschodniej. Przecież my tworzymy teraz na wschodzie cały system strażnic.

Jeśli chodzi o RWPG, to jest dobre porównanie. Byliśmy w RWPG i to też była grupa kilkunastu współpracujących krajów, tak jak Unia. I to był jeden obóz otoczony drutem kolczastym, taki sam, jaki będzie Unia ze swoim całym bogactwem.

Wybaczy Pan, ale porównywanie chrześcijańskiej Polski, nawrócenia się Mieszka I do tego, co w tej chwili robicie, jest chybione z kilku względów, nie tylko politycznych, ale z zasadniczego punktu widzenia. Kościół, który wówczas nawracał Polskę, trwa do dziś, istnieje i on właśnie mówi o tym, że uchwały Parlamentu Europejskiego, które nakazują zabijać nienarodzone dzieci, które legalizują małżeństwa homoseksualne, są sprzeczne z podstawowym prawem Bożym. I ten Kościół, na który pan się powołuje, Unia Pracy, lewica, dzisiaj pod sutanną, powołuje się na Kościół, który was wcale nie popiera. Dziękuję uprzejmie.

Zbigniew Chrzanowski (Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu członków Koła Parlamentarnego Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego mam zaszczyt przedstawić opinię do informacji na temat dotychczasowego przebiegu obrad Konwentu na temat przyszłości Europy.

Konwent został powołany w wyniku ustaleń Konferencji Międzyrządowej z Laeken. Zadaniem Konwentu jest rozwiązanie czterech zasadniczych problemów pozostawionych po szczycie w Nicei, są to mianowicie: kształt przyszłego jednolitego traktatu, podział kompetencji pomiędzy Unię a państwa członkowskie, miejsce Karty Praw Podstawowych, rola parlamentów narodowych.

Ze strony Polski w Konwencie biorą udział Józef Oleksy i Marta Fogler reprezentujący Sejm, Edmund Wittbrodt i Genowefa Grabowska ze strony Senatu oraz Danuta Hübner i Janusz Trzcíński reprezentujący rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Należy docenić fakt, że delegacja Polski została wybrana w sposób pluralistyczny. Polska jest reprezentowana zarówno przez przedstawicieli koalicji rządzącej, jak i opozycji. Niestety, brakuje przedstawiciela Polski w Prezydium Konwentu. Uważamy, że zabrakło tu skutecznych działań ze strony polskiej dyplomacji, by przedstawiciel Polski zasiadł w Prezydium Konwentu. Wszak Polska to największy spośród krajów kandydujących do Unii Europejskiej.

Z informacji przedstawionej Wysokiej Izbie wynika, że w toku prac Konwentu nie podjęto żadnych wiążących decyzji. Konwent jest na razie w „fazie słuchania”, to znaczy toczy się debata nad aktualnym funkcjonowaniem Unii, jednocześnie przyjmowane są różnego rodzaju postulaty próbujące odpowiedzieć na pytania postawione w deklaracji z Laeken. Uważamy, że jest to dobra formuła, jednakże dotychczasowa praca Konwentu sprawia wrażenie pewnej słamazarności. Myślę, że taka jest właśnie intencja Prezydium Konwentu, aby zbadać nastroje poszczególnych państw lub partii, tak ażeby późniejsze propozycje stanowisk wzbudzały jak najmniej kontrowersji.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dobrze się dzieje, że debata dotycząca prac Konwentu, a co za tym idzie przyszłego kształtu Europy, rozpoczyna się dziś w polskim parlamencie. Polacy często odnoszą wrażenie, że integracja z Unią Europejską ma jedynie wymiar czysto ekonomiczny, a przecież tak nie jest. Dla członków Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego zasadnicze znaczenie ma to, do jakiej Unii Europejskiej Polska będzie przystępować. Czy będzie to federacja państw, czy też konfederacja, słowem, czy zmierzamy do Europy Ojczyzn, czy też do Stanów Zjednoczonych Europy?

Członkom Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego niewątpliwie bliższa jest koncepcja pierwsza, tzn. Wspólnota Państw Narodowych. Znamy poglądy wielu prominentnych polityków europejskich, którym bliska jest wizja państwa federalnego. W naszym przekonaniu jednak integracja europejska jest w zbyt początkowej fazie, aby koncepcje tego typu miały szansę powodzenia. W pierwszym rządzie powinniśmy dążyć do maksymalnego poszerzenia Unii Europejskiej. Przecież Unia złożona z 15 czy 25 państw to jeszcze nie cała Europa. W dzisiejszej Europie bardzo ważne jest poczucie tożsamości narodowej. Społeczeństwa identyfikują się poprzez państwa. Formuła identyfikacji poprzez jedną wspólną Europę nie jest w pełni zrozumiała czy akceptowana w państwach członkowskich, a tym bardziej w państwach kandydujących do Unii Europejskiej, które przecież tak niedawno odzyskały niepodległość, wyzwalając się spod reżimu komunistycznego. Forsowanie Unii Europejskiej jako jednego superpaństwa mogłoby zaważyć na rozszerzeniu Unii, a także na przyszłej integracji Europy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, opowiadając się za koncepcją Europy Ojczyzn, widzi zarazem konieczność zmian w funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Podejmowanie decyzji w ramach 15 państw członkowskich i przy dzisiejszej strukturze jest ogromnie utrudnione. W naszym przekonaniu w gronie 25 państw może to okazać się zupełnie niemożliwe, dlatego też należy uprościć traktaty, w oparciu o które funkcjonuje Unia Europejska. Dobrą propozycją wydaje się przygotowanie jednego traktatu. Na podstawie dyskusji prowadzonych w ramach prac Konwentu widać, że odstąpiono już od tworzenia konstytucji Unii Europejskiej, co świadczy o malejącej sile federalistów.

Zgodzić się należy na to, żeby podział kompetencji pomiędzy państwa członkowskie a Unię Europejską był jasno określony. Uważamy, że szczególnie ważne jest określenie obszarów, które pozostaną w wyłącznej gestii państw członkowskich.

Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe zgadza się, że konieczne jest zwiększenie kompetencji Unii w obszarach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości, ochrony środowiska, ochrony konsumenta czy walki z bezrobociem. Są to obszary, w których rozwiązywanie problemów w naszym kraju napotyka na wiele trudności. Przeniesienie kompetencji w tych obszarach na poziom europejski prawdopodobnie usprawniłoby wiele instytucji działających w Polsce, jak chociażby sądownictwo.

Uważamy, że w przyszłym traktacie szczegółowo winna być określona zasada subsydiarności, która powinna być poddana ścisłej kontroli. Co do podejmowania decyzji zdajemy sobie sprawę, że należy odejść od zasady jednomyślności, jednak nie we wszystkich sprawach. Zasada ta powinna obowiązywać chociażby w tak ważnej kwestii, jak przyjmowanie traktatów. Bardzo interesująca jest natomiast propozycja podejmowania decyzji większością państw i jednocześnie większością ludności zamieszkujących w tych państwach. Takie rozwiązanie wyraźnie wzmacniałoby pozycję naszego kraju jako dużego państwa.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W opinii posłów Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego bardzo ważną sprawą dla Polski jest odwołanie się do wartości chrześcijańskich. Pragnę tu przytoczyć deklarację ogłoszoną 4 maja 2001 r. w Atenach przez papieża Jana Pawła II i zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Grecji arcybiskupa Christodoulosa, która w szóstym punkcie zawiera takie słowa: „Cieszymy się z sukcesu i postępu Unii Europejskiej. Intencją jej pionierów była jedność kontynentu europejskiego w jednym obywatelskim organizmie bez utraty przez narody ich samoświadomości, tradycji i tożsamości. Jednakże wylaniająca się tendencja do przekształcenia niektórych krajów europejskich w państwa zsekularyzowane, bez jakiegokolwiek odwołania się do religii – to regres i zaprzeczenie ich duchowego dziedzictwa. Jesteśmy wezwani do wzmożenia własnych wysiłków, aby mogło nastąpić zjednoczenie Europy. Uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby chrześcijańskie korzenie Europy i jej chrześcijańska dusza zachowały się nienaruszone”.

Ma to dla nas, Polaków, szczególne znaczenie, ponieważ jesteśmy narodem chrześcijańskim, który dał światu wybitnego papieża. Papież od dawna wspiera integrację Polski z Unią Europejską i dał temu wyraz chociażby tu, w tej Izbie. Jest to także ważne, ponieważ wiele środowisk przeciwnych Unii Europejskiej opiera swoje argumenty na tym, że w niektórych państwach Unii Europejskiej obowiązują bardzo liberalne zasady dotyczące eutanazji, aborcji czy pornografii. Istnieją niewątpliwie tendencje, aby te negatywne zjawiska przenieść na forum całej Europy. Przykładem tego może być ostatnia próba przeprowadzenia uchwały w sprawie liberalizacji przepisów dotyczących aborcji przez Parlament Europejski. Tym tendencjom należy się sprzeciwić. Polska ma obowiązek pracować nad zachowaniem wartości duchowych w Europie. Troska o duchowy wymiar i rzeczywistą wierność wartościom, które legły u podstaw Europy, jest i powinna być naszym celem. Pokonanie tego, co w Unii Europejskiej nazywa się deficytem obywatelskim, zależy bowiem od wierności tym wartościom.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! My, Polacy, a zarazem Europejczycy, nie możemy dopuścić, aby w nowym traktacie nie znalazło się odwołanie do Boga, tak jak to było w Karcie Praw Podstawowych. Weźmy przykład chociażby ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, kraju o wiele krótszej historii niż Europa. Nikt nie dziwi się w Stanach, że obrady Kongresu rozpoczynają się modlitwą. Wszyscy znamy słynne powiedzenie: *God bless America*. Ostatnio przytoczył je prezydent Kwaśniewski podczas wizyty w Białym Domu. Nie oznacza to braku szacunku dla ludzi niewierzących, wręcz przeciwnie – oznacza to przywiązanie do wartości moralnych, tradycji, a także poszanowanie godności człowieka.

Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe oczekuje jednoznacznej deklaracji od członków delegacji Polski do Konwentu Europejskiego. Czy będą Państwo walczyli o to, aby *invocatio Dei* znalazło się w zapisach preambuły do traktatu europejskiego? Ta walka może się okazać

niezbyt trudna, ponieważ to partie prawicowe przejmują władzę w coraz większej liczbie państw Unii Europejskiej. Dziwne zatem byłoby, gdyby to nie Polska, ale inne państwa opowiadały się za odwołaniem do wartości chrześcijańskich w przyszłym traktacie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pozostaje kwestia roli parlamentów narodowych w przyszłej Unii Europejskiej. Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe zdecydowanie opowiada się za ich silną pozycją. Musi zostać wypracowany mechanizm większego wpływu na decyzje Rady Unii Europejskiej przez parlamenty narodowe. Mechanizm ten powinien być taki sam we wszystkich państwach członkowskich. Dobrym przykładem może być Dania, gdzie każda decyzja przedstawicieli do Rady Unii musi być kierunkowo zaakceptowana przez komisję europejską parlamentu duńskiego. Takie rozwiązanie daje większe poczucie obywateli, że mają wpływ na decyzje podejmowane przez Unię Europejską. Dziś społeczeństwa mają wrażenie, jakoby decyzje były podejmowane ponad ich głowami. Należy jednak sprecyzować stosunek parlamentów narodowych do Parlamentu Europejskiego. W naszym przekonaniu powinno być więcej współpracy, szczególnie w sprawach dotyczących sektorów, które objęte są wspólną polityką Unii Europejskiej. Konieczna jest także współpraca w ramach legislacji europejskiej.

Ciekawa wydaje się propozycja wyboru przewodniczącego Komisji Europejskiej przez Parlament Europejski. Propozycja ta, zgłoszona podczas zjazdu Europejskiej Partii Ludowej przez Johna Burtona, byłego premiera Irlandii, zakłada zwiększenie roli zarówno Komisji, jak i Parlamentu Europejskiego, jednakże nie wybiega tak daleko jak chociażby propozycja premiera rządu Belgii, która zakłada powszechne wybory na prezydenta Europy. Propozycja Johna Burtona może być odebrana jako próba utworzenia federacji z rządem wyłonionym przez Parlament Europejski. Zmierza ona jednak do wzmocnienia roli Parlamentu, który jest wybierany w bezpośrednich wyborach, a jednocześnie do umożliwienia szybszego i bardziej przejrzystego podejmowania decyzji przez Komisję Europejską, co w Unii złożonej z 25 państw nie będzie bez znaczenia.

Panie i Panowie Posłowie! Bardzo ważną... Jeszcze minuta, Panie Marszałku.

Bardzo ważną sprawą jest, aby nowy traktat i reformy opracowane przez Konwent były przyjęte już w poszerzonej Unii Europejskiej. Założenie Prezydium Konwentu, że prace zakończą się w marcu 2003 r., a traktat zostanie przyjęty przed poszerzeniem Unii, jest nie do przyjęcia. W naszym przekonaniu tylko wtedy, kiedy traktat będzie przyjęty przez wszystkie kraje członkowskie poszerzonej Unii, nowe kraje będą się czuły pełnoprawnymi członkami Unii. Uważamy, że taktyka działań polskiej delegacji powinna zmierzać w tym kierunku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Członkowie Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego uważają, że należy wypracować formułę konsultacji naszej delegacji do Konwentu Europejskiego z Wysoką Izbą. Zasady przygotowane przez Konwent będą miały ogromne znaczenie dla naszego kraju, Europy i świata. Wysoka Izba powinna być informowana tak często, jak jest to tylko możliwe, o pracach Konwentu, a stanowiska prezentowane przez naszych przedstawicieli powinny być przez Wysoką Izbę wcześniej przyjmowane.

Jesteśmy zadowoleni, że powstał Konwent. Dobrze, że kraje kandydujące biorą w nim udział. Chcielibyśmy bardzo, aby decyzje zapadały według zasady: nic o nas bez nas. Myślę, że nikt dzisiaj nie może sobie wyobrazić, jak będzie funkcjonowała Unia Europejska złożona z 25 państw. Prawdopodobnie pojawią się wtedy nowe problemy, a Polska będzie już pełnoprawnym członkiem i na równi z innymi państwami członkowskimi będzie podejmowała decyzje dotyczące przyszłego kształtu Europy, naszej wspólnej Europy. Zapewne chcemy Europy pokoju, o jak najmniejszych różnicach cywilizacyjnych i ekonomicznych. Chcemy Europy, w której państwa bogate będą pomagały krajom biedniejszym. Chcemy, żeby Europa stawiała czoło zagrożeniom takim jak terroryzm, żeby była silnym i sprawnie zarządzanym organizmem międzynarodowym. Chcemy wreszcie, aby w Europie nie zapomniano o wartościach chrześcijańskich, o godności człowieka, tradycji i moralności. Dziękuję za uwagę.

Roman Jagieliński (Partia Ludowo-Demokratyczna)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chcę zaprezentować stanowisko Partii Ludowo-Demokratycznej w kontekście oceny naszych przedstawicieli, także parlamentarnych, do Konwentu Europejskiego i pracy tego Konwentu. Przede wszystkim wyrażam zadowolenie, że Unia Europejska, myśląc o poszerzeniu, zdecydowanie pamiętała również o tych krajach, które tam aplikują, aby też mogły wyrazić swoją opinię na temat przyszłości Europy. Myślę, że to dobrze, iż dzisiaj nad tym debatujemy, dlatego że jest to w pewnym sensie upełnomocnienie naszych przedstawicieli. Ci, którzy nas tam reprezentują – a przede mną niejednokrotnie na tej mównicy mówiono, że reprezentują też nas, nie tylko siebie – mogą to traktować jako konsultację, jako ocenę nie tylko tych, których reprezentują w układzie politycznym, ale całego parlamentu, i wyciągać wnioski, że jesteśmy różni. Są tacy, którzy są za pełną integracją z Unią Europejską, są tacy, którzy są za poszerzeniem Europy, z pamięcią o tym, że nie jest to ostatnie poszerzenie, że w następnym poszerzeniu, jeśli się dobrze ułoży, dojdzie jeszcze Rumunia i Bułgaria, że są kraje bałkańskie, które podpisały nie tak dawno porozumienie o nieużywaniu siły w przyszłości, i że są też kraje, które będą graniczyły z nami na Wschodzie.

Oczywiście problemem dla Polski jest bardzo długa granica, którą będziemy musieli dla Unii Europejskiej zabezpieczać. Ale problemem dla Polski jest też to, z kim mamy w przyszłości większą, podkreślam: większą wspólnotę interesów. Słyszałem tę polemikę na temat tego, co nam daje Europa i jakie to rozpusztne ustawy będzie na nas nakładać, żebyśmy je respektowali. To zresztą oprostowuję, bo pewne zasady, przede wszystkim zasady moralne, należą tylko do polityk narodowych: żadna uchwała Rady Europy nie zobowiąże naszego parlamentu, żebyśmy takie decyzje podejmowali. Ale też chciałbym zwrócić uwagę, przede wszystkim przedstawicieli Ligi Polskich Rodzin, na nie tak dawną informację, gdzie – jeśli mówimy o aborcji – jest z tą aborcją gorzej. Przypominam dane z Białorusi, publikowane w ostatnich dniach: więcej zabiegów aborcyjnych niż urodzeń, mimo że jest to kraj niewielki, mimo że jest to kraj nieliczny narodowo i mimo że jest to kraj, który ma w tej chwili zdecydowanie ujemny przyrost naturalny. Oczywiście o tych Słowianach z wschodniej granicy nie możemy zapomnieć, ale na pewno interesów, nawet w tym obszarze, dzisiaj nie powinniśmy robić.

Mnie bardzo interesuje, jakimi politykami wspólna Europa będzie się zajmować. Przypominam, że upłynął czas rozwiązania traktatu, który powołał Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, i że problem węgla w większości krajów został już pewnie rozwiązany. My stoimy jeszcze przed trudnościami z zakresu polityki wobec górnictwa węgla kamiennego, ale zaczyna się już regulować rynek stali, myślę więc, że jest to ten obszar, którym wspólna Europa jako wspólną polityką w przyszłości nie będzie się zajmować. Jest na pewno Wspólna Polityka Rolna, są przymiarki do jej reformy, jej renacjonalizacji. Czyli tu, podkreślam, jest ten aspekt, który nas akurat bardzo interesuje: że jednak Europa będzie Europą ojczyzn. To nawet ten przykład może nas przekonać, że narody będą w dalszym ciągu stanowić o sobie i parlamenty też. Dlatego jeśli mówimy o renacjonalizacji Wspólnej Polityki Rolnej, to świadczy to o tym, że podmiotowość każdego państwa jest. Tylko czy to jest korzystne dla Polski? Ja natomiast, jeśli chodzi o ten obszar, kiedy mamy problemy z finansami publicznymi, nie mamy takich dochodów budżetowych, nie mamy takiego tempa rozwoju, które mogłoby stworzyć szanse alokowania środków w obszarze rolnictwa i rozwoju wsi, nie do końca byłbym przekonany, że będzie to akurat najlepszy kierunek reformy Wspólnej Polityki Rolnej. Ale na pewno naszych przedstawicieli w Konwencie musimy upoważnić do tego, aby reprezentowali ważne dla nas stanowisko, że ta Wspólna Polityka Rolna powinna być jednak domeną Komisji Europejskiej. Oczywiście z pewnymi akcentami, na ile poszczególne kraje członkowskie będą mogły na to oddziaływać.

Uważam, że akcenty wspólnych polityk powinny być teraz przesunięte zdecydowanie gdzie indziej. Myślę tutaj o potrzebie zajęcia stanowiska europejskiego w sprawie edukacji,

żeby wyrównać poziom edukacyjny poszczególnych narodów, bo ci, którzy są bardzo bogaci, już tę szansę mają, ale żeby nie ograniczać szans tym, którzy nie są tak bogaci.

Myślę też o potrzebie wspólnej polityki w zakresie ograniczenia bezrobocia. To jest bardzo dokuczliwe w wielu regionach dzisiejszej Unii Europejskiej, a będzie jeszcze bardziej dokuczliwe tam, gdzie dzisiaj jest bezrobocie prawie 20-procentowe. Jeśli mówimy o przyspieszeniu tempa rozwoju i o zrównoważonym rozwoju, to na pewno jest potrzebna wspólna polityka w zakresie innowacyjności, która będzie wprowadzać nowe technologie. Tutaj chcę podać przykład Polski – chociaż w tym zakresie mamy pewne osiągnięcia, ale nie jesteśmy na tyle zasobni, nie mamy tak zasobnych laboratoriów naukowych, żeby tę innowacyjność w każdym zakresie wprowadzać. Sądzę, że na zasadzie solidaryzmu europejskiego, który jest podstawą funkcjonowania Unii Europejskiej, można byłoby wprowadzić tę politykę co do innowacyjności produkcji, innowacyjności technologii, żeby dać szansę nie tylko krajom bogatym, ale także tym, które do Unii przystępują i które będą przystępować.

Kończąc, Panie Marszałku, Wysoka Izbo, stwierdzam, że Partia Ludowo-Demokratyczna i jej przedstawiciele w tym parlamencie dołożą wszelkich działań, żeby jak najszybciej Polska na pełnych, partnerskich prawach znalazła się w Unii Europejskiej i żeby także miała zdecydowany wpływ na przyszły kształt Unii Europejskiej. Dziękuję za uwagę.

Tadeusz Iwiński (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! To bez wątplenia ważna debata. Toczy się po prawie 5 miesiącach działalności Konwentu i siłą rzeczy, nieuchronnie – można by rzec – musi się przerodzić, przynajmniej w części, w debatę o integracji Polski z Unią Europejską, o samym sensie tego, co się obecnie dzieje na starym kontynencie. I może to jest dobrze, bo, jak mawiał pewien klasyk, jeśli się przystępuje do rozważania spraw szczegółowych bez zdania sobie sprawy z kwestii generalnych, to siłą rzeczy człowiek musi natykać się na owe sprawy generalne, nawet jeżeli sobie z tego nie zdaje sprawy. A zatem wyjaśnianie generaliów jest ważne. Sądzę też, że ta dyskusja może nam pomóc w wyjaśnieniu tego, co dla wielu obywateli naszego kraju jest hermetyczne, w poszukiwaniu nowego języka, w łączeniu pierwiastka międzynarodowego z odnoszeniem się do spraw wewnętrznych. Sytuacja jest bowiem rzeczywiście nowa – ona jest nowa, jeżeli chodzi o Unię Europejską, dlatego że proste możliwości Unii ulegają wyczerpaniu, stare, tradycyjne, zewnętrzne i wewnętrzne zagrożenia odchodzą, rodzą się nowe i to wszystko wymaga innowacyjnego podejścia. Także perspektywa poszerzenia tego pierwszego, tych następnych sprawia, że siłą rzeczy polaryzują się stanowiska i poszczególnych krajów, i w obrębie różnych państw i że jedni chcieliby uciekać do przodu, a drudzy woleliby okopać się na dotychczasowych pozycjach czy też liczą, że akcesja nowych krajów osłabi pewne tendencje integracyjne.

Myślę, że od momentu przyjęcia Traktatu z Nicei nastąpiła jedna bardzo pozytywna rzecz, mianowicie z jednej strony został utrzymany pewien kierunek elastycznej integracji, nowej jakościowo, a z drugiej strony odeszły w przeszłość jeszcze nie tak dawno formułowane poglądy, że może pojawić się taki twardy rdzeń krajów, największych, najbardziej rozwiniętych, które będą przesądzały o wszystkim, nie pytając krajów małych. Ta debata w poważnym stopniu dotyczy sprawy patriotyzmu i tego, co jest dzisiaj dla Polski najważniejsze. Otóż, jak mówił lord Acton, patriotyzm dla polityki jest tym, czym wiara dla religii. To jest sprawa najważniejsza. Polska dzisiaj stoi wobec trzech wielkich wyzwań. Ktoś może bowiem powiedzieć, po co my rozmawiamy o Unii Europejskiej – jest bieda, 52% ludzi żyje poniżej minimum socjalnego, jest ogromne rozwarstwienie społeczne, u mnie na Warmii i Mazurach jest bezrobocie 30-procentowe itd. Otóż to jest właśnie pierwsze wyzwanie: jak z jednej strony zmiany rozpoczęte 13 lat temu kontynuować i z drugiej strony nieuchronnie dokonywać ich korekt. Po drugie, to są te proste wyzwania integracyjne i po trzecie – różne wyzwania globalizacyjne. Wydaje się, że integracja z Unią nie jest celem samym w sobie, ona jest sposobem na unowocześnienie Polski, ona ma sprawić, żeby Polak w okolicach Ełku,

Szczecinka czy na wsi podkarpackiej żył znacznie lepiej niż do tej pory, żeby dystans między nim a przeciętnym – nie mówię już Holendrem, Szwedem czy Niemcem, ale Portugalczykiem czy Grekiem, żeby wymienić dwa najbiedniejsze kraje Unii, stale się zmniejszał, aż w perspektywie za jedno pokolenie czy dwa zupełnie zniknął.

Otóż integracja Polski z Unią jest sposobem na szybsze, bardziej efektywne realizowanie tych trzech wyzwań. A więc nie ma sprzeczności między tym, co mówił Cyceron: „*primum vivere, deinde philosophari*” („najpierw trzeba żyć, a później filozofować”), bo i trzeba żyć, i trzeba rozważać to, co nas czeka. Z tego punktu widzenia, ponieważ polskim problemem nr 1 jest względne zacofanie w stosunku do państw najwyżej rozwiniętych, a patriotyzm to jest realizacja tego, co jest najważniejsze dla ojczyzny, można powiedzieć, że integracja korzystna dla naszego kraju jest zadaniem patriotycznym, tak jak kiedyś tym zadaniem było bronienie niepodległości itd.

Otóż w tej dyskusji wypowiedziano sporo nieprawd i przykro mi to powiedzieć, ale pan poseł Giertych w imieniu Ligi Polskich Rodzin przedstawił wizję kraju, w którym ciesząca się 8-procentowym poparciem Liga Polskich Rodzin walczy ze smokiem, którym jest Unia Europejska, a ten smok chce nas pożreć, i tylko ta formacja wie, jak fechtować, jak zabić itd.

Otóż, Proszę Państwa, przede wszystkim dżentelmeni nie mówią o faktach, dżentelmeni je znają, odróżniają poszczególne kategorie. Deficyt handlowy to nie jest element kolonizacji. Gdyby było tak, jak tu mówiono, to Polska, która ma prawie 4 mld dolarów rocznie deficytu w handlu z Rosją czy ponad 1,5 mld z Chinami, byłaby skolonizowana przez te państwa, a my z kolei skolonizowalibyśmy niektóre inne kraje, np. leżące od nas na południe, bo one mają deficyt w handlu z nami. Jeżeli mówi się rzeczy kompletnie nieprawdziwe – bo przecież ustawa o rybołówstwie, której projekt został przyjęty przez rząd, ma właśnie na celu specjalne dostosowanie i wprowadzenie specjalnych regulacji do czasu, aż Polska znajdzie się w Unii, bo później będzie jedna dyrektywa – to może pan poseł Giertych słabo odrobił lekcje, może nie był na posiedzeniu Komisji Integracji Europejskiej, gdy to przyjmowano, a w każdym razie, używając języka młodzieżowego, stara się robić wodę z móżgu przynajmniej pewnej części społeczeństwa.

Po trzecie, przecież takie czy inne uchwały Parlamentu Europejskiego – można się do nich różnie odnosić – nie mają mocy obowiązującej i w takich kwestiach jak aborcja, jak małżeństwa homoseksualne i wiele innych natury obyczajowo-etycznej, to jest sprawa ustawodawstwa wewnętrznego poszczególnych krajów i one decydują, a nie żaden Strasburg, żadna Bruksela.

I wreszcie, jeżeli mówi się, że Polsce oddaje się ziemię po trzech latach, to zapomina się, że to rząd polski, nieważne który, akurat ten, wynegocjował najlepsze warunki, jeżeli chodzi o sprzedaż ziemi cudzoziemcom, zróżnicowane w zależności od tego, czy są to ziemie zachodnie i północne, gdzie jest szczególna wrażliwość na ten wątek, czy jest to sprawa dzierzawy, która odnosi się do bardzo niewielkiego areału, chodzi głównie o Holendrów, którzy już uprawiają tutaj ziemię, nie podkupieni, tylko fizycznie pracują, uczą się polskiego.

Panie Marszałku! Ważne hasło jest takie, jaka jest jego treść: więcej Europy. Za prezydencji hiszpańskiej uznano, że w ogóle ono powinno być mottem najbliższych działań. Co to znaczy, bo przecież nie chodzi tu o sens sam w sobie, o jakąś magiczną formułę. Według mnie powinniśmy odróżniać kilka poziomów tożsamości. Po pierwsze, jest na pewno poziom tożsamości narodowej, który dla nas jest podstawowy i który powinien pozostać. Po drugie, jest poziom tożsamości europejskiej – można być Polakiem, można być Europejczykiem – i jest poziom trzeci, tożsamości ogólnoświatowej, *genus unum sumus*, jesteśmy jednym rodzajem ludzkim, jest nas ponad 6 miliardów i nie ma alternatywy w ramach tych trzech poziomów tożsamości. Uważam zresztą, że pewna współpraca i rywalizacja tylko z dwoma centrami ekonomicznymi i cywilizacyjnymi – z centrum azjatyckim, skupionym wokół APEC, z centrum amerykańskim, skupionym wokół NAFTA – ułatwi nam, pomoże zdefiniować to, czym jest tożsamość europejska, ale to nie Kierkegaardowskie albo-albo, to powinno być: to i to. Absolutnie nie grozi nam, jak mówił pan poseł Jarosław Kaczyński,

ucieczka przed polskością. Nie. Przecież, Proszę Państwa, Polska i inne kraje kandydackie doprowadzą do tego, co jest straszne ekonomicznie, a co będzie za chwilę w Unii, że każdy będzie mówił w swoim języku. Dzisiaj przy 15 państwach członkowskich używa się 11 języków, to jest 110 kombinacji, a najlepiej zarabiającą grupą jest 4 tys. tłumaczy w Unii Europejskiej. Gdy kraje kandydackie wejdą do Unii, każdy będzie mówił w swoim języku. Języków będzie 19, co daje 342 kombinacje. Ubolewam, że np. nie jest tak, jak jest w Radzie Europy, że są tylko dwa języki oficjalne: angielski i francuski. Można byłoby też to zrobić, pod warunkiem że Belgowie i Francuzi mówiliby po angielsku, a Irlandczycy i Anglicy po francusku; to jest nierealne. To zostało wywalczone, publikacja dokumentów. Polska będzie miała 50 miejsc w Parlamencie Europejskim, może okresowo dwa, trzy więcej, zanim Bułgaria i Rumunia wejdą do Unii, tyle samo głosów ważonych co Hiszpania, a więc, wydaje mi się, dba się tutaj należycie o interes narodowy.

Kilka uwag na temat instytucji. Otóż, wszyscy chyba się zgodzamy, że istnieje potrzeba wzrostu roli parlamentów narodowych. Wypowiem tu swój własny pogląd: uważam, że za wcześnie jest grzebać pomysł, który wysunął kiedyś Gerhard Schroeder, a później, w Warszawie, powtarzał to w zmienionej formule Tony Blair, żeby zrezygnować z wizji drugiej izby Parlamentu Europejskiego. Mogłaby być to np. reprezentacja parlamentów narodowych. To byłoby lepsze aniżeli wizja rady legislacyjnej złożonej np. z ministrów do spraw europejskich mających mandat parlamentów narodowych. Dobre funkcjonowanie Rady Europy w tej mierze jest ważne, ale prawdą jest też, że w tym trójkącie władzy brukselskiej: Rada Ministrów, Komisja i Parlament Europejski trzeba znaleźć miejsce dla parlamentów narodowych. Trzeba sprawić, żeby w poszczególnych krajach miały one większy udział w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw europejskich.

Kwestia trzeciego filaru. Unia Europejska składa się z trzech filarów i tak naprawdę wymiar gospodarczy, filar pierwszy, po wprowadzeniu euro jest już wyczerpany. Filar polityki zagranicznej, obronnej po rozstrzygnięciu kwestii relacji między komisarzem reprezentującym politykę zewnętrzną a specjalnym reprezentantem Unii też zbliży się do punktu nasycenia. Rośnie rola – uważam, że to będzie największa rola w Unii – filaru trzeciego, który obejmuje kwestie sprawiedliwości i polityki wewnętrznej, dlatego że walka z przestępczością, jak tu wspomiano, kwestie migracji, azylu politycznego, to są problemy dzisiaj niesłychanie ważne. Starzejąca się Europa, tak jak Polska się starzeje, ze względów ekonomicznych nie może być fortecą, ale z drugiej strony chyba istnieje potrzeba np. wypracowania reguł nie tylko wspólnej ochrony granic, ale reguł azylowych. Z drugiej strony musi być tu też pewna elastyczność, bo inna jest sytuacja chociażby na rynku pracy, czyli musi być pewna swoboda w odrębnym traktowaniu kwestii migracji.

Zbliżając się do końca, Panie Marszałku, chciałem powiedzieć, że mówiono tu o wielu sprawach, także delikatnych. Poseł Chrzanowski poruszył kwestię *invocatio Dei*. To jest rzecz, o której się zdecyduje. Chcę tylko zwrócić uwagę i zburzyć mit, który pokutuje w bardzo wielu kręgach i także tutaj on znalazł miejsce, to, że jakoby prawica wygrywa, to prawica nie będzie się temu sprzeciwiać, odwrotnie, chętnie poprze. We Francji rządzi dzisiaj prawica. Gdyby lewica nie wystawiła 8 kandydatów, to pewnie mielibyśmy dzisiaj innego prezydenta, ale dzisiaj jest prezydent prawicowy, większość parlamentarna prawicowa. Francja jest zdecydowanym przeciwnikiem i będzie do końca głosować przeciwko wprowadzeniu *invocatio Dei*. Chodzi więc o to, ja tego nie przesądzam, żeby na tym etapie dyskusji raczej kłaść akcent na to, co łączy, a nie na to, co dzieli.

Pan poseł Kaczyński wypowiedział się tutaj o Konwencie jako zgromadzeniu emerytów. Otóż nie jest tak, że Valery Giscard d'Estaing skończył karierę 20 lat temu, bo on jeszcze niedawno był przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Francji. Przy okazji chciałbym życzyć panu Kaczyńskiemu, że gdy dożyje tych lat, które dzisiaj ma Valery Giscard d'Estaing, żeby prezentował taką jak on żywotność, innowacyjność i żeby tak się po prostu dobrze trzymał. Myślę, że to jest dobry wzór. Młodość to jest stan ducha, który osiąga się dopiero w późniejszym wieku, jak mówią niektórzy.

Wreszcie, i to jest moja ostatnia uwaga w tej sprawie, nie można zarzucać, że prezentuje się różne pomysły na tym etapie pracy Konwentu, ponieważ to jest to miejsce. Mnie osobiście brakuje np. takich wielkich wizji, które były przedstawione przez Joschkę Fischera. Dominuje poprawność polityczna, dominuje to, co Włosi nazywają: *Chi va piano, va sano e va lontano, e chi va forte va a la morte*, czyli jak człowiek porusza się wolno i spokojnie, to dochodzi do celu, jak nie, to do śmierci. Taka wizja dominuje. Szkoda. A więc nikt tu się nie musi obawiać rewolucyjności.

Ponieważ koledzy dają mi znać, że już czas kończyć, to naprawdę zmierzam do finału.

Otóż, prace nad reformą Unii postępują, na pewno musi być to Unia, która się nie będzie zamykała na Wschód. Polska popiera zdecydowanie przyznanie Ukrainie statusu członka stowarzyszonego w Unii. Unia się nie może kończyć ani na tych 375 mln, ani na 75 mln więcej, ani nawet, jeżeli wejdzie Turcja, Bułgaria, Rumunia, jeszcze na 100 mln. To powinna być Europa 800 mln i w ramach dyskusji mogą być stawiane różne pomysły. Mnie się bardzo podoba formuła użyta nie tak dawno przez premiera Finlandii Pavo Lipponena, który powiedział tak: Unia jest niczym pociąg, czasami tkwi na stacji, innym razem, dojeżdżając do skrzyżowania, nie wie, w którą skrócić stronę. Teraz unijny pociąg posunął się nieco do przodu. Chodzi o to, żeby Polska w tym posuwaniu się do pociągu miała swój udział, pomogła. Myślę, że lepiej byłoby, aby niektóre ugrupowania, że przez grzeczność ich tu nie wymienię, czy ich przedstawiciele, starali się także ten pociąg w dobrym kierunku napędzać, aniżeli próbować go rozmontować i wstawić do muzeum. Lepiej być racjonalnym dróżnikiem, aniżeli strażnikiem skansenu. Ważne jest też to, żeby ten pociąg był pociągiem nowoczesnym, skomputeryzowanym i żeby jechał w takim kierunku, w jakim będą chciały decydować poszczególne narody, w tym społeczeństwo polskie. Dziękuję.

Poseł Bogdan Klich (Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Środowisko Platformy Obywatelskiej patrzy, wbrew temu, co twierdzą przedstawiciele innych środowisk, na Unię Europejską bez lęku, za to z nadzieją, dostrzegając koszty procesu akcesji Polski do Unii Europejskiej, ale też wiążąc z tym przystąpieniem duże oczekiwania. Ta nadzieja dotyczy impulsów do rozwoju naszego kraju oraz przekonania, że Unia pomoże nam. Nie załatwi za nas niczego, ale pomoże nam rozwiązać wiele stojących przed nami problemów. Nasze przystąpienie do Unii Europejskiej nie może jednak zaprzętać całkowicie naszej uwagi.

W trakcie tej dyskusji polemika, która się wywiązała między posłem Nałęczem a posłem Giertychem, pokazała, że jesteśmy zanadto skoncentrowani na sobie. To nie jest tak, że zgodnie z powiedzeniem: słoń a sprawa polska, wszystko dotyczy samej Polski. Wchodząc do Unii Europejskiej, musimy zacząć też myśleć o przyszłości tego tworu, w którym się znajdziemy. Będziemy w nim uczestniczyć, będziemy go zatem modelować. To poczucie odpowiedzialności nakazuje, aby rzeczywiście tę Unię współtworzyć w poczuciu zgodności z polskim interesem narodowym. No i teraz jest pytanie: Jaka Unia leży w naszym polskim interesie narodowym? To prawda, że Unia jest jak pociąg, ale ona nie ruszyła z miejsca, tylko pędzi. My wsiadamy do niej w biegu, i to akurat w momencie, kiedy pasażerowie i motorniczy zastanawiają się nad tym, jaka będzie stacja docelowa, w którym kierunku Unia ma zmierzać? Tym bardziej trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: Jakiej Unii Polacy potrzebują?

W naszym przekonaniu, w przekonaniu środowiska Platformy Obywatelskiej, potrzebują Unii silnej, Unii spójnej wewnętrznie, takiej mianowicie, która będzie w stanie odpowiadać na tradycyjne i zupełnie nowe wyzwania środowiska międzynarodowego, na wyzwania stojące przed wszystkimi krajami świata i specyficzne wyzwania stojące przed krajami europejskimi, zwłaszcza po 11 września ubiegłego roku.

Odpowiedź na pytanie, jaka Unia, także koncentruje się na określeniu jej pozycji i jej spójności wewnętrznej. Oznacza to, że Unia powinna wzmocnić metodę wspólnotową jako metodę podejmowania decyzji we Wspólnocie Europejskiej i położyć nacisk na zwiększenie zakresu podejmowania decyzji metodą głosowania większościowego, większością kwalifikowaną w Radzie, rozszerzenie zakresu stosowania procedury współdecydowania, w której Parlament Europejski odgrywa istotną rolę. Oznacza to tak naprawdę wzmocnienie instytucji wspólnotowych, przede wszystkim Komisji oraz Parlamentu Europejskiego.

Mówię o tym wszystkim, pamiętając, że ten klasyczny trójkąt: Rada – Komisja – Parlament Europejski jest trójkątem, jak się wydaje, trwałym i że przy zwiększaniu znaczenia metody wspólnotowej winno się równocześnie dbać o zachowanie dotychczasowego kształtu instytucjonalnego Unii Europejskiej. Takie podejście, akcentujące metodę wspólnotową, tak naprawdę wyprowadza nas poza akademicki dylemat: federacja z jednej strony, unia gospodarcza i walutowa z drugiej strony.

Ponadto wydaje się, że Polacy potrzebują Unii demokratycznej, Unii bardziej demokratycznej – to nie jest tylko oczekiwanie ze strony naszych obywateli, ale i obywateli wszystkich krajów i członkowskich, i kandydackich Unii Europejskiej, a zatem takiej Unii, która będzie zmniejszała dystans pomiędzy obywatelem a Brukselą. Oznacza to wzmocnienie roli parlamentów narodowych, ponieważ parlamentarzyści, my wszyscy, są i będą osobami pierwszego kontaktu dla obywatela w kwestiach europejskich. W moim przekonaniu oznacza to wzmocnienie roli parlamentów narodowych na poziomie narodowym, a nie na poziomie europejskim. Proces decyzyjny w Unii Europejskiej jest i tak już wystarczająco skomplikowany, a tworzenie dodatkowych ciał, dodatkowych instytucji czy nadmierne wprowadzenie parlamentów narodowych na poziom europejski groziłoby jego dodatkowym skomplikowaniem i odbijałoby się na przejrzystości struktur. Wydaje się, że rola parlamentów narodowych to funkcjonowanie tutaj, na poziomie narodowym, i sprawowanie przede wszystkim funkcji kontrolnych wobec własnego rządu. Oznacza to też wzmocnienie roli Parlamentu Europejskiego, a zatem to, o czym była mowa, czyli rozszerzenie zakresu stosowania procedury współdecydowania, oraz, co należy poważnie rozważyć, wybór przewodniczącego Komisji Europejskiej przez Parlament Europejski. Oznacza to także zmniejszenie deficytu demokracji, ponieważ tym większy jest deficyt demokracji, im mniejsze jest znaczenie Parlamentu Europejskiego w podejmowaniu decyzji przez Unię Europejską.

Na pytanie, jakiej Unii potrzebują Polacy, odpowiadam: także Unii przejrzystej, to znaczy takiej, która będzie potrafiła obywatelowi jaśniej pokazać, jakie są mechanizmy podejmowania przez nią decyzji, jaki jest w niej układ instytucji, kto za co odpowiada. Oznacza to uproszczenie traktatów – tego wątku nie ma chyba sensu rozwijać, dlatego że był szeroko omówiony w wystąpieniach wstępnych – oraz nadanie Unii Europejskiej osobowości prawnej. Ten wątek został pominięty w pierwszych wystąpieniach. Oznacza to też dążenie pomimo wszelkich trudności do likwidacji trójfilarowej struktury Unii Europejskiej, tak aby uczynić ją bardziej zrozumiałą, aby uczynić ją bardziej czytelną.

Na pytanie, jakiej Unii potrzebują Polacy, odpowiadam: także Unii solidarnej, to znaczy takiej, która nie będzie próbowała renacjonalizować Wspólnej Polityki Rolnej, która nie będzie ograniczała świadczeń z funduszy strukturalnych i w której rdzeń współodpowiedzialności za kraje o niższym poziomie rozwoju i obywateli, którym przyszło żyć w tych krajach, będzie w dalszym ciągu obowiązywać. Otóż zasada solidarności była, jest i powinna być w dalszym ciągu odpowiedzią na zróżnicowane poziomy życia, na to np., że w Polsce PKB *per capita* to około 40% średniego produktu krajowego brutto w krajach Unii Europejskiej.

Na pytanie, jakiej Unii potrzebują Polacy, moje środowisko polityczne odpowiada: Unii o spójnej, sprawnej i skutecznej dyplomacji, a zatem o spójnej i skutecznej polityce zagranicznej i polityce bezpieczeństwa. Tak się akurat składa, że to tutaj, w Polsce, problemy bezpieczeństwa są traktowane jako podstawowe we wszelkich rozmowach na temat współpracy międzynarodowej. Wspólna polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa ma w tej

chwili głównie charakter międzyrządowy. Jeśli chcemy osiągnąć jej większą efektywność, należy rozwijać wymiar wspólnotowy także w tej polityce. Wydaje się, że ten wymiar wspólnotowy powinien być jednakże ograniczony do aspektów cywilnych tej polityki i nie powinien dotyczyć europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, ponieważ kwestie obronności są papierkiem lakmusowym tego, o czym mówi się symbolicznie: prerogatywy państwa narodowego. Na to zdaje się kraje Unii Europejskiej, w tym także Polska, jeszcze nie są przygotowane.

Europejska polityka bezpieczeństwa i obrony powinna być komplementarna, a nie konkurencyjna w stosunku do polityki obronnej Paktu Północnoatlantyckiego. Jeżeli tylko zostanie zachowany jej charakter i zostanie zachowana jej definicja mówiąca o tym, że oto się prowadzi przygotowania do stworzenia europejskich sił antykrzysowych, sił ekspedycyjnych, a Europejczycy pozostawiają wspólną obronę w domenie Paktu Północnoatlantyckiego, to wydaje się, że takie oczekiwanie zostanie spełnione. Warto o tym pamiętać, ponieważ w interesie Polski leżą z kolei dobre stosunki transatlantyckie, obecność Stanów Zjednoczonych w Europie oraz dobra współpraca wojskowa pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej jako jedno z najważniejszych wydarzeń historycznych w życiu naszego narodu może być porównywane z tym, co wydarzyło się w X w., a zatem z przyjęciem chrześcijaństwa, z unią lubelską – wydarzeniem, które zdeterminowało na co najmniej 300-lecie nasze myślenie o Rzeczypospolitej – z odzyskaniem niepodległości w 1918 r. i z powtórным odzyskaniem niepodległości i demokratyzacją Polski w 1989 r. Jeżeli przyjmiemy, że ta data, która jest przed nami, jest datą równie ważną jak te przeze mnie wymienione, to oznacza to, że w poczuciu odpowiedzialności winniśmy rozmawiać o przyszłości Unii Europejskiej, a na pewno przez to nie stracimy, tylko zyskamy. Zyskamy wiarygodność jako odpowiedzialny członek tej wspólnoty. Dziękuję bardzo.

Zdzisław Jankowski (Samoobrona)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! To, co zostało powiedziane przez pana posła i przewodniczącego Komisji Europejskiej Józefa Oleksego, budzi pewne wątpliwości. Jest sprawą oczywistą, że we współczesnym świecie poszczególne narody i państwa nie mogą pozostawać we wzajemnej izolacji gospodarczej i politycznej, że powiązania międzynarodowe stają się coraz szersze i ściślejsze, jednak nie może to oznaczać stosunku podporządkowania wobec najsilniejszych krajów Europy i świata ich dominacji.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polacy stanowią naród o 1000-letniej tradycji państwowej, który ma swój model kulturowy. Taki naród ma naturalne prawo do suwerennej egzystencji, samodzielnego decydowania o swoim losie i prawo do godnego życia w ramach Europy ojczyzn. Ale zadajmy pytanie, do czego ma służyć państwo. No właśnie, celem nowoczesnego państwa jest organizowanie społeczeństwa dla dobra wspólnego oraz stworzenie warunków dla dobra indywidualnego. Wszystkie zadania państwa mają charakter służebny, a osoby pełniące funkcje w państwie pełnią służbę w stosunku do narodu. A jaka jest obecna rzeczywistość? Naród nasz został poddany wpływowi międzynarodowych układów sił ekonomiczno-politycznych Unii Europejskiej i nie tylko, dążących do panowania nad światem i Europą i podporządkowania sobie ich mieszkańców. Polskę potraktowano jako łup wojenny, jesteście rozbrajani moralnie, politycznie, ekonomicznie i militarnie. Szczególnie daleko został posunięty ekonomiczny rozbiór Polski. Postępuje wywłaszczanie Polaków z ich narodowego majątku. Dzieje się tak dlatego, że w tym dziele podboju uczestniczą nasi rodzimi udziałowcy, czerpiący z tego osobiste korzyści, uzyskując koncesje od międzynarodowych sponsorów na określony zakres działania w Polsce, w tym na sprawowanie władzy. Tworzą oni układ polityczny zainteresowany bezpośrednio podporządkowaniem w obcym interesie. Działające w tym układzie partie i ugrupowania polityczne żadnych zmian nie

chcą i mimo pozoru zróżnicowania stanowią wspólną formację o jednakowych celach. Celem ich jest zniszczenie narodowego państwa Polaków i likwidacja materialnych podstaw jego egzystencji. Myślę, że nadszedł czas, byśmy wyciągnęli wnioski tak z przeszłości, jak i z obecnej rzeczywistości. W ramach prawa i demokracji musimy dokonać odpowiednich zmian politycznych i podjąć temat Unii, w kontekście której powinna odbyć się ogólnonarodowa debata w publicznych środkach przekazu, a potem powinno być referendum, w którym przygotowani i świadomi obywatele polscy będą decydować o losach Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Celem polityki gospodarczej każdego rządu powinno być dążenie do poprawy poziomu życia narodu polskiego. Od 12 lat budowany jest w Polsce południowoamerykański kapitalizm. Skutki takiego kapitalizmu już widać u nas – są żywcem przeniesione z Argentyny. Rozwój sektora prywatnego według narzuconych nam wzorców przez Unię Europejską odbywa się na fundamentach sektora państwowego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Proszę pokazać mi drugi kraj, kraj Europy Zachodniej, gdzie najpierw się niszczy wszystkie gałęzie gospodarki, a następnie buduje się dobrobyt społeczny.

Panie pośle Oleksy, jakie są wymierne korzyści dotychczasowego dostosowywania się do wymogów Unii Europejskiej? Czy jest to kwota powyżej 20 mld dolarów, które zapłaciła polska gospodarka? Dlaczego w krajach Unii Europejskiej popiera się w różny sposób poszczególne sektory, od rolnictwa do przemysłu stocznioowego, natomiast nasz rząd sprawuje od 10 miesięcy funkcję masowego syndyka dla gospodarki? Jakie działania zamierza dalej podejmować rząd w sektorze bankowym, skoro w krajach Unii Europejskiej sektor bankowy jest nieprywatny, a u nas pozostało jedynie 20% państwowych banków – 80% należy do podmiotów zagranicznych? Dziękuję bardzo.

Marcin Libicki (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie i Panowie Ministrowie! Musimy sobie zdać sprawę, że ta debata dzisiejsza jest naprawdę wielką debatą – albo powinna być wielką debatą. Przecież ta debata dotyczy najważniejszego wyzwania, jakie stoi przed Polską od roku 1989 r., od tego roku, kiedy odzyskailiśmy niepodległość, kiedy powstała III Rzeczpospolita.

(Poseł Bogdan Pęk: Zgadza się.)

I wiele porównań historycznych przeprowadzanych tutaj jest na pewno trafnych, trafnych przynajmniej co do wagi tego zdarzenia, aczkolwiek mogą być różne interpretacje wagi moralnej tych zdarzeń, które tu były przytaczane jako zdarzenia poprzedzające dzisiejszą debatę.

Polska stanęła przed wyborem politycznym. Polska dokonała takiego wyboru politycznego już raz w ostatnich latach, w roku 1989, kiedy opowiedziała się za wolnością. Dzisiaj stoimy wobec sprawy, która dla każdego narodu, dla każdego państwa jest zawsze najważniejsza – wobec problemu zachowania suwerenności. I nasz wybór polityczny to jest wybór polityczny co do tego, gdzie, w jakich warunkach nasza suwerenność będzie bezpieczniejsza. Nasza suwerenność właśnie, która ma służyć zarówno naszemu bezpieczeństwu, jak i naszej zamożności oraz zachowaniu naszych najważniejszych wartości moralnych. I dzisiaj musimy sobie zdać sprawę, że nasza suwerenność nigdzie nie jest na 100% bezpieczna, bo tego nie ma, nikt nam nie dał gwarancji, także w roku 1966, w czasie chrztu Polski, że nasza suwerenność jest dana nam raz na zawsze. Ona nie jest nam dana raz na zawsze, będziemy musieli w każdej sytuacji jej bronić. Ale właśnie pytanie, które dzisiaj staje przed nami, to pytanie, gdzie ta suwerenność jest bezpieczniejsza. I wielu z nas, większość sił politycznych w Polsce mówi: nasza suwerenność będzie lepiej zabezpieczona w Unii Europejskiej.

Czy ona tam będzie dana nam znowu raz na zawsze? Nie, na pewno nie. Tam też będziemy musieli znowu o nią walczyć, ale warunki, w jakich znajdziemy się, będąc w Unii,

lub warunki, w jakich znajdziemy się, będąc poza Unią – warunki naszego bezpieczeństwa – są właśnie tymi warunkami, które mają państwa w Unii, lub tymi warunkami, które mają państwa na wschód od Unii. Nasze bezpieczeństwo poza Unią to jest bezpieczeństwo takie, jakie ma Czeczenia, nasza zamożność i nasza gospodarka poza Unią to jest taka gospodarka, jaką ma Białoruś. A jeśli chodzi o wartości moralne, to, jak słusznie pan poseł, jeden z moich przedmówców, powiedział, na Wschodzie, o którym nam się mówi, że to jest również dla nas wybór, co do ich zachowania możemy mieć bardzo daleko posunięte wątpliwości, delikatnie mówiąc. Natomiast jeżeli ktoś mówi, że nie musimy dokonywać jakiegoś wyboru, to musi powiedzieć, jaka jest alternatywa, bo nie ma w polityce takiej sytuacji, że można powiedzieć: odmawiam zrobienia tego, bez zapytania, a co w takim razie? A więc, powtarzam, alternatywa to jest bezpieczeństwo Czeczenii, zamożność Białorusi i moralność nie lepsza ani tu, ani tam.

Proszę Państwa, bardzo się, cieszę, że nasza dyskusja nie była zdominowana przez sprawy gospodarcze, które są bardzo ważne, ale, jak słusznie powiedział generał de Gaulle, są tabory i są wielkie bitwy. I na pewno, żeby wygrać wielką bitwę, tabory muszą funkcjonować, ale dobrze, że dzisiaj mówimy o tej wielkiej strategii i wielkiej bitwie, a nie o taborach.

Proszę Państwa, jeżeli mówimy o tym, jaka ma być ta przyszła Europa, jeżeli mówimy, iż nam jest potrzebna ta wielka debata, to musimy sobie zdać sprawę, że jeśli chcemy być Europejczykami – uważamy, iż wszyscy nimi jesteśmy – to najpierw trzeba być Polakiem, Niemcem, Anglikiem, Francuzem. Nie można być Europejczykiem znikąd. Taka rzecz w ogóle nie istnieje. Ludzie mogą się utożsamiać z cywilizacją zachodnią, cokolwiek by to dzisiaj znaczyło – bo do tej cywilizacji zachodniej dopisuje się Rosję i Japonię często, a więc można się utożsamiać z cywilizacją autostrad i supermarketów, to prawda – ale nie ma czegoś takiego, jak Europejczyk znikąd. Powtarzam, Europejczykiem się jest, jeśli się jest właśnie Anglikiem, Francuzem, Polakiem.

(Poseł Andrzej Aumiller: I Marokańczykiem.)

Ten wybór pozostawiam już panu posłowi.

Proszę Państwa, zadano tu pytanie: czy Konwent ma się zajmować sprawami moralnymi? Proszę Państwa, Konwent, kiedy był powołany, kiedy zasiadał do obrad, to rozumiem, że miał dyskutować o wielkiej sprawie Europy, a myślę, że te sprawy moralne, to są wielkie sprawy Europy. Dlatego też Konwent nie może się wyłączać z jakichś zagadnień i ograniczać do ściśle technicznych ról, które tu nam pan przewodniczący komisji wyczerpująco przedstawił. Ale myślę, że bez wielkiej wizji nie będzie też rezultatów w tych drobnych sprawach. Proszę Państwa, wiele różni w podejściu do Unii przeciwników i zwolenników wejścia do Unii. Jest jednak – paradoksalnie – jedno, co powinno łączyć wszystkich zainteresowanych poparciem dla wejścia do Unii oraz tych, którzy wskazują na zagrożenia tożsamości Polski i nawołują, by głosować przeciwko wejściu do Unii. Jest to bezpieczeństwo moralne, jakie Polska musi uzyskać w procesie wchodzenia do Unii i po wejściu do Unii.

Bezpieczeństwo moralne to gwarancje prawne nieingerowania żadnej instytucji Unii Europejskiej w sprawy, które są przedmiotem bardzo delikatnej i trudnej debaty w Polsce. Mam tu na myśli ochronę życia dzieci nienarodzonych, w przypadku których grozi upowszechnienie aborcji; ochronę życia osób starych i chorych, którym grozi eutanazja; ochronę praw rodziny zagrożonej wskutek bardzo różnych, delikatnie mówiąc, obyczajowych eksperymentów wspieranych przez skrajne grupy nacisku także w Unii Europejskiej. Ustaleniu tych gwarancji ma służyć zgłoszona przez klub Prawa i Sprawiedliwości uchwała o suwerenności w sprawach kultury i moralności, nad którą będziemy mieli jeszcze okazję głosować, mimo że niestety nie mieliśmy okazji na plenarnym posiedzeniu Sejmu poważnie o niej dyskutować.

Nie jest prawdą, że w ślad za zapisami prawa europejskiego, traktatów Unia jest neutralna w tym wypadku. Dowodem tego niech będzie ostatnio przyjęty bezprecedensowy

raport, który zaowocował uchwałą Parlamentu Europejskiego, dotyczący właśnie tych spraw moralnych, które nie powinny być w obszarze zainteresowania Unii. Ten raport został przyjęty, uchwała – zgadzam się, że nieobowiązująca prawnie – została przyjęta przez Parlament Europejski. Nie mydlmy sobie oczu jednak, że taka uchwała nie ma dalszego ciągu w postaci próby zobowiązania krajów członkowskich do jej stosowania, ponieważ normalnym trybem debaty politycznej i jej owoców jest zawsze: najpierw debata w prasie, potem uchwała,

potem obowiązujące prawo. Nie miejmy złudzeń co do tego, że nie będzie prób wprowadzenia tego jako obowiązującego prawa.

Należy zaznaczyć, że Komisja Europejska Sejmu – i to jest znamienne, i to powinni zrozumieć ci, którzy popierali tę uchwałę Komisji Europejskiej Sejmu, i ci którzy byli jej przeciwni – podjęła uchwałę krytyczną wobec tej uchwały Parlamentu Europejskiego. To jest wielki argument wszystkich, którzy chcą wejścia do Unii, podkreślając konieczność zachowania tych gwarancji moralnych, a nawet tych, którzy tych gwarancji zachowania specjalnie nie chcą, ale chcą wejścia do Unii. Jest to dla wszystkich, którzy akceptują wejście do Unii, wielki argument w tej debacie, że Komisja Europejska Sejmu RP przygniatającą większością głosów potrafiła wydać z siebie głos, że tak powiem, w obronie moralności i w obronie polskiej suwerenności w tym zakresie.

Proszę Państwa, przygotowywane są dzisiaj w parlamencie Europejskim kolejne rezolucje pod presją skrajnych grup nacisku tym razem zainteresowanych radykalnym osłabieniem podmiotowości prawnej, jaką Kościół cieszy się w każdym cywilizowanym kraju; już są na ten temat enuncjacje. Nie można zatem dziwić się temu, że mimo tylko politycznej wartości takich kroków u wielu katolików, także w Polsce, budzi się obawa, czy uczestnicząc w budowie europejskiej, nie wprowadzamy naszego kraju do organizmu podatnego na skrajności i naciski grup antyklerykalnych czy skrajnie feministycznych. Temu się musimy przeciwstawiać: i na etapie pracy Konwentu, i na etapie przygotowywania zapisów traktatu, który nas wprowadzi do Unii Europejskiej.

Siły w Polsce, którym zależy na pomyślnym przebiegu referendum, powinny zabiegać zatem o wszelkie środki bezpieczeństwa moralnego dla Polski w Europie; wszystkie siły, które są za wejściem Polski do Unii, niezależnie od zabarwienia. Tym bardziej siły, które deklarują przywiązanie do chrześcijaństwa i z tych powodów opowiadają się przeciwko Unii, powinny w jednej sprawie się zgodzić: potrzebujemy instrumentów, które w przypadku wejścia Polski do Unii zapewnią nam tyle, ile to możliwe, suwerenności w sprawach tak ważnych, jak prawne gwarancje dla życia i status społeczny rodziny. Z pewnością znaczącą gwarancją i deklaracją moralnego bezpieczeństwa w Europie byłoby odwołanie się do Boga w Karcie Praw Podstawowych, o które tak często upomina się Jan Paweł II.

Odniosę się tu polemicznie (...). Gwarancją zachowania suwerenności ma być zastosowanie zasady subsydiarności, czyli pomocniczości. Ta zasada nie mówi wcale, że organizacja, instytucja wyższego rzędu ma wyręczać instytucję niższego rzędu we wszystkim, co może zrobić lepiej. Nie. Każdej instytucji niższego rzędu przysługuje prawo i obowiązek zajmowania się sprawami naturalnie jej przynależnymi. I nie wolno mówić, że cokolwiek możemy z naszej suwerenności zdjąć, bo Unia wykona to za nas lepiej. Zasada subsydiarności wymaga, żebyśmy pewne prawa, pewne przywileje mieli zachowane w trakcie wchodzenia do Unii i po wejściu do Unii.

Bogdan Pęk (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! To prawda, że to jest chyba jedna z najważniejszych debat, jaka odbywa się w parlamencie tej kadencji. Mam nadzieję, że ta debata narzuci potrzebę częstszego rozmawiania na ten temat w Wysokiej Izbie, w okresie przedreferendalnym bowiem jesteśmy w wielkim niedoczasy, jeśli chodzi o rzetelną informację, którą przekazujemy polskiemu społeczeństwu. Nie ma decyzji racjonalnych bez wystarczającej

informacji: informacji prawdziwej, rzetelnej i obiektywnej. Co daje się zauważyć, gdy przyglądamy się dzisiaj polskiej rzeczywistości? Nachalną kampanią propagandową, która pokazuje obraz wspaniałej Unii Europejskiej nie tylko jako raju, który rozwiąże wszystkie polskie problemy wynikające z naszych zaniedbań albo błędów politycznych, ale jako obszaru wielkiego dobrobytu, który zaraz po wejściu napelni nam kieszenie, politykom umożliwi zajęcie kilku tysięcy stanowisk w wysoko płatnej administracji i biurokracji brukselskiej; i w ogóle będzie to obraz wielkiej szczęśliwości i maksymalnego postępu.

(Poseł Andrzej Grzesik: Raj na ziemi.)

Słowem, prawie raj na ziemi.

Wysoka Izbo! Nie należę do ludzi, którzy *a priori* są przeciwnikami formalnego wejścia do struktur europejskich. Mówię jednak: prawda o tym, co podaje oficjalna propaganda za pieniądze podatnika, a prawda rzeczywista to są dwie różne kwestie. Nie ma ani jednej informacji o tym, jakie warunki Unia Europejska nam dzisiaj postawiła, a zaiste są to warunki nieuczciwe, niegodne, zaprzeczające temu, co jest fundamentem powstania Unii Europejskiej, a mianowicie równości szans rozwoju w obszarze jednolitych układów rynkowych. Nie tylko tego nie ma, ale można powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że w obszarze: Rolnictwo... W tym przypadku pan komisarz Verheugen miał przyjemność powiedzieć, że rolnicy będą jedyną grupą zawodową, która skorzysta od razu po wejściu do Unii Europejskiej. Trzeba przynajmniej częściowo panu komisarzowi wierzyć, ale to oznaczałoby, że pozostałe grupy tracą albo nie korzystają; co jest oczywiście zgodne z prawdą. Natomiast jeżeli rolnicy skorzystają, to spróbujemy przeprowadzić krótki dowód matematyczny. Mamy oto gospodarstwo rolne po niemieckiej stronie Odry i gospodarstwo rolne po polskiej stronie Odry. Mają po 100 hektarów, produkują we wspólnej technologii zboże jako podstawę gospodarki rolnej. Gospodarstwo po stronie niemieckiej ma plon referencyjny, czyli plon, do którego liczy się dopłata – 60 kwintali z hektara – i dostaje 100% subwencji. Gospodarstwo po stronie polskiej ma plon 60 kwintali z hektara, ale plon referencyjny 29,6, czyli mimo że będzie produkować 60 kwintali, dostanie dofinansowanie tylko do 29, ale nie 100%, tylko 25%. To oznacza, że do realnego plonu, 65 q z hektara, gospodarstwo otrzyma 12,5-procentową dopłatę. Następnie na wspaniałym wspólnym rynku europejskim, jednolitym, który wszyscy będziemy kochać, będą dwa zboża, jedno polskie, drugie niemieckie, tylko że polskie będzie droższe i nikt go nie kupi. A polska ziemia, bo te gospodarstwa zbankrutują, masowo przejdzie w obce ręce i nie pomogą żadne zabezpieczenia ustawowe, okresy przejściowe itd. To jest nieuczciwość wobec polskiego społeczeństwa i wielkie oszustwo. Są tacy, którzy dzisiaj mówią: wy, ludowcy, i inni, mówicie polskiemu społeczeństwu tylko o rolnictwie, a nie jest ono najważniejsze – mogę się z tym zgodzić, ale trzeba przypomnieć, że ponad połowa wspólnego budżetu Unii Europejskiej to pieniądze dla rolnictwa. Jeżeli przegrywamy ten obszar, to przegrywamy całość.

Co dalej mówi nam ta Unia Europejska? Co nam mówi dalej ta nasza Unia Europejska? Ano mówi nam, że będziemy dochodzić do jednolitego finansowania przez okres 10 lat, a być może wyjdą nam naprzeciw albo pójdą nam na rękę, jak to mówią, ale chyba nogą – 7 lat. Dwa lata takiej polityki wystarczą w wypadku tych najlepszych polskich gospodarstw produkcyjnych – jeżeli ktoś temu zaprzeczy, to kłamie – żeby te gospodarstwa upadły. Co będzie dalej? Można się tylko domyślić. Staną się własnością banków finansujących, z których 80% nie należy już do Polski. To jest kwestia nie do przyjęcia, i my nie mówimy o wielkich sprawach, o ideologii, tylko mówimy o czystej pragmatyce, o tym, co 40-milionowemu narodowi dają takie warunki wejścia.

Przejdźmy do innych kwestii, zostawmy już to rolnictwo. 22-procentowy VAT. Rząd podpisuje, ideologia, dlaczego to zrobił – żeby zamknąć, przyspieszyć – jest tak mglista, że w ogóle niezrozumiała. 22-procentowy VAT w budownictwie, na materiały budowlane, oznacza, że na jednolitym rynku europejskim ta maszyna napędowa każdej gospodarki po prostu zdechnie, padnie. Nie będzie do utrzymania potencjał polskich firm budowlanych,

a konsekwencją tego będzie taka, że nastąpi dalsze załamanie popytu wewnętrznego i zwijanie polskiej gospodarki.

Pieniądze z Unii Europejskiej – strukturalne, przedakcesyjne – są mitem. Są tak trudne do zdobycia, że nie mają istotnego wpływu na stan polskich finansów ani na rozwój polskiej gospodarki. Pieniądze poakcesyjne będą również trudne do uzyskania i będą stanowić w stosunku do polskiego budżetu niewielki procent. Tak, że gdybyśmy nawet byli zdolni do absorpcji dużych kwot, dużych, bliskich 100% tego, co jest do uzyskania, co oczywiście jest niemożliwe... Doświadczenie innych państw uczy, że to jest kilkanaście procent, nie będzie to miało żadnego wpływu na politykę państwa polskiego i na rozwój gospodarczy.

Kwestia, o której muszę powiedzieć. Panie Marszałku! Nie dziwię, że oni reklamują, bo uznają, jako socjaldemokraci wierzący w swoją prawdę, tylko jedną prawdę.

(Poseł Marian Marczewski: Nie opowiadaj głupot, tylko kończ.)

Tylko jedną prawdę uznajecie od lat, tak jak dawniej uznawaliście, prowadząc naród polski w jedną tylko stronę, promoskiewską, jako układ bezalternatywny. Teraz tak samo prowadzicie w drugą. Mówcie narodowi prawdę, a okaże się, że ten naród nie jest tak durny, żeby pójść na takie rozwiązania.

(Głos z sali: Nie mądrzyj się!)

(Poseł Zygmunt Wrzodak: Wy ten naród prowadzicie do zguby.)

Nie jest kwestią wejście do Unii Europejskiej, tylko warunki tego wejścia. Jeśli będą uczciwe, wtedy my, posłowie reprezentujący ten naród, będziemy mogli powiedzieć: tak, na tych warunkach tracimy część suwerenności, ale zyskujemy poprawę bytu polskiego narodu. A na tych warunkach to tylko wy zyskacie 2,5 tys. stanowisk. Jedyną barierą otrzeźwiająca dla polskiej klasy politycznej jest – i muszę to powiedzieć – ustawowy zakaz zajmowania później, po ewentualnym wejściu Polski do Unii Europejskiej, stanowisk w brukselskiej administracji, wysoko płatnej, przez byłych posłów, senatorów, członków rządu i różnych instytucji, które dzisiaj znakomicie żyją z uprawiania propagandy, a nie informacji pronijnej. Polska jest wielka i winna trwać wiecznie – jak mówił Witos. Myślę, że naród polski nie jest tak durny, żeby dać się zrobić na takie... Dziękuję za uwagę.

(Głos z sali: No dobrze, nie męcz się.)

Ryszard Kalisz (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Polska jest wielka. Polska jest wielka mądrością swoich polityków.

(Głos z sali: Tak jest.)

Polska jest wielka mądrością tych polityków, którzy potrafią spojrzeć na trzy kroki naprzód, a nie tylko mają społeczeństwo dzisiejszymi problemami. Jak będziemy patrzyli na wszystko to, co dzisiaj w Polsce się dzieje, przez pryzmat bieżących, własnych interesów, to Polska zawsze będzie taka. Powinniśmy dzisiaj, na początku XXI wieku, w końcu spojrzeć, jaka Polska będzie w roku 2030 czy 2050. To jesteśmy winni naszym dzieciom, które w tej chwili się wychowują, naszej młodzieży, która dorasta.

(Poseł Zygmunt Wrzodak: Wtedy Polski już nie będzie, o czym pan mówi?)

Jestem Polakiem. Jestem Polakiem, jestem Europejczykiem, jestem warszawiakiem i te wszystkie trzy tożsamości mogą być we mnie w jednej osobie, panie pośle Libicki. To niczemu nie przeczy. Pan mówił co innego. Pan mówił, że najpierw trzeba być Polakiem, żeby być Europejczykiem. A ja mówię, że jednocześnie można być Polakiem, jednocześnie można być Europejczykiem, dlatego że Polska jest w Europie. Polska jest w Europie, ale Polska w wyniku swojej historii, różnych sytuacji, na które nie miała wpływu, ma dzisiaj wobec młodych pokoleń obowiązek zrobić wszystko, aby Polska w tej Europie miała jak największe znaczenie.

Czy Państwo widzicie, jak mądra polityka przez ostatnie kilka lat doprowadziła do tego, że Polska stała się już liderem Europy Środkowowschodniej? Na Polskę orientują się kraje przybałtyckie, Słowacja, orientują się Węgry i Czechy. To do Polski przyjeżdżają przy-

wódcy tych krajów i w Polsce znajdują wskazówkę, w jaki sposób postępować. Polska również w kategoriach moralnych jest inicjatorem wielu działań w Europie Środkowoschodniej. Polska musi dbać o swój interes. Polska musi w sposób stanowczy, zapobiegliwy i mądry dbać o swój interes. Politycy polscy mają taki obowiązek. Jednak musimy pamiętać, że ta dbałość jest dbałością o to, żeby Polska wśród narodów Europy miała jak najwyższą pozycję. Wśród narodów Europy, dlatego że nasza kultura łacińska od tysiąca lat powoduje, że w tej Europie jesteśmy, i musimy być, również we wspólnocie moralnej, politycznej i gospodarczej, bo to jest w interesie przyszłych polskich pokoleń.

W tej chwili trwają prace Konwentu Europejskiego. Przecież ten Konwent powstał z jakiś przyczyn. To nie tylko ot tak sobie, że w Laeken postanowiono, że trzeba stworzyć grono ludzi, którzy zastanowią się nad przyszłością Unii Europejskiej, *ergo* – nad przyszłością Europy. Dlaczego? Dlatego że wiele spraw Unii Europejskiej trzeba ułożyć inaczej. To jest również kwestia demokracji w Unii Europejskiej. To jest kwestia roli parlamentów narodowych w Unii Europejskiej, to jest również kwestia – i to bardzo wyraźnie podkreślam – odpowiedzialności politycznej, chociażby komisarzy przed Parlamentem Europejskim. To jest kwestia kompetencji Rady Europejskiej. Przecież to wszystko robimy nie po to, żeby stworzyć jakiś wymyślony twór, który będzie sobie a muzom, tylko po to, żeby Europa była taką Europą, taką Unią Europejską, gdzie każdy mieszkaniec, ten, który mieszka koło Białegostoku, miał równe prawa z tym, który mieszka koło Hamburga, mieszka koło Marbelli w Hiszpanii czy koło Lizbony. I w jaki sposób teraz zadbamy o to, aby tę równość zapewnić również w kategoriach formalnych, tak nasze dzieci będą nas rozliczać.

(Poseł Andrzej Grzesik: I dać tę równość także w dopłatach.)

Właśnie. Chcę powiedzieć o jednej rzeczy, że obecnie, w roku 2002, średnie wynagrodzenie w Polsce jest 6-krotnie mniejsze niż w Niemczech, 5-krotnie mniejsze niż we Francji. Musimy doprowadzić wewnątrz Unii Europejskiej do tego, żeby w dającym się przewidzieć czasie wykorzystać doświadczenie i struktury europejskie do tego, żeby tak nie było, żeby średnie wynagrodzenie w Polsce było równe wynagrodzeniu w Niemczech, w Hiszpanii. I również żeby polscy rolnicy mieli takie same warunki funkcjonowania jak w Hiszpanii, Francji czy gdzie indziej. I to właśnie ma spowodować mądra polityka naszych przedstawicieli.

(Poseł Andrzej Grzesik: Ale jej nie ma.)

Chcemy, żeby tak było. Jeszcze raz powtórzę: jeżeli będziemy na wszystko patrzyli z punktu widzenia wycinkowych informacji, dzisiejszych informacji, a nie będziemy mieli strategii, to wtedy niczego nie rozwiążemy. Panowie tak dbający o interesy rolników, panowie...

(Poseł Bogdan Pęk: Negocjować trzeba...)

Panie pośle Pęk, ja chcę, żeby pan odpowiedział polskim rolnikom, jaka jest wizja polskiego rolnictwa według pana i pańskiej partii w roku 2010, w roku 2020. A tej wizji nie macie i to jest wasz problem. To jest wasz problem, podobnie jak problem Samoobrony. Wasz problem jest na dzisiaj, a ja chcę, żebyście zastanowili się, co będzie w Polsce z rolnictwem za 10 lat. Żebyśmy się zastanowili, co będzie za 10 lat, żeby dzisiaj ci młodzi rolnicy polscy, którzy podejmują decyzję o pozostaniu na gospodarstwie rolnym, wiedzieli, że jak pozostaną, to za 10 lat będą ludźmi sukcesu. I to trzeba zrobić. To jest obowiązek polskich polityków. To jest obowiązek nas wszystkich. Nasi przedstawiciele muszą to zrobić w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, żeby polscy rolnicy za 10 lat byli ludźmi sukcesu w odniesieniu do wszystkich struktur Unii Europejskiej.

Wysoki Sejmie! Jest problem moralny, jak mówił pan poseł Libicki, ja się zgadzam. To jest problem, który zawsze we wszelkich demokracjach będzie dyskutowany. Bo to wynika z tego, że możemy mówić ideologicznie i wtedy trudna jest dyskusja, a możemy mówić ideowo – i wtedy dyskusja jest naturalna. Wydaje mi się, że my, którzy reprezentujemy w parlamencie polskim polskie społeczeństwo, mamy obowiązek dyskutować o wartościach, mamy obowiązek dyskutować o wartościach z szacunkiem dla innych, z szacunkiem, dla

wszystkich innych Polaków i posłów mających inne zdanie. To dotyczy również szacunku dla wszystkich innych ludzi w Unii Europejskiej mających inne zdanie.

I tak naprawdę wielką wartością każdej społeczności, w tym społeczności europejskiej, nie jest totalne zawłaszczenie wartości, nie jest totalne zawłaszczenie idei – jest stworzenie takiego mechanizmu, gdzie te wszystkie idee normalnie obok siebie funkcjonują, gdzie ludzie mający inne poglądy normalnie ze sobą współżyją, i takie społeczeństwo europejskie jest celem, który Unia Europejska chce zbudować. Społeczeństwo, które w swojej różnorodności będzie respektowało jedność, ale i odrębności.

I dlatego na szczycie w Nicei, kiedy przyjmowano Kartę Praw Podstawowych UE, która dotyczy praw człowieka, wolności obywatelskich, praw obywatelskich – jeden przepis nie mieści się w tej konwencji, tj. przepis, który dotyczy tożsamości narodu – przywódcy Unii Europejskiej zagwarantowali, że: Unia Europejska szanuje tożsamość, odrębność narodową każdego z członków. I to jest niezwykle istotne, że my będąc członkiem Unii, o czym jestem przekonany, i wiem, że to już za niecałe dwa lata, zachowamy wszystko to, co jest nasze, a wzbogacimy się we wszystko to, co jest europejskie.

I dlatego myślę, że polskie społeczeństwo doskonale wyczuwa, że tak naprawdę jesteśmy w historycznym momencie, że nie możemy tylko kierować się bieżącymi sprawami, musimy się wznieść ponad to, bo miarą wielkości polityka, panie pośle Pęk, miarą wielkości nas wszystkich jest umiejętność spojrzenia w przyszłość i umiejętność doprowadzenia do tego, żeby w przyszłości wszystkim naszym rodakom żyło się jak najlepiej. Dziękuję bardzo.

Bogdan Pęk (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Panie pośle Kalisz, co do koncepcji, której nie słuchał pan pewnie, gdy mówiłem, że problem nie polega na tym, czy wchodzimy, czy nie wchodzimy, tylko polega na tym, na jakich wchodzimy warunkach. I naprawdę, z pokorą to mówię, nie utrzymamy ziemi, powtarzam, nie utrzymamy ziemi, jeżeli wejdziemy na takich warunkach, które wy zdajecie się akceptować. Tak więc to jest różnica zasadnicza. Nie chcę tego tematu rozwijać, ale w historii różnie bywało. Nie chcę panu przypinać łątek pańskich poprzedników ideowych, ale było wtedy o kolektywizacji bezwzględnej... A teraz chcecie oddać ziemię, no na Boga, nie może istnieć naród bez ziemi.

I druga kwestia (...). Mowa jest tu o szumie skrzydeł historii. Zaiste to wystąpienie to nie były skrzydła orle. Dziękuję.

Marcin Libicki (Prawo i Sprawiedliwość)

Pan poseł Kalisz był łaskaw, jak zrozumiałem z jego wypowiedzi, sugerować, że ja mówiłem, że się jest albo Polakiem, albo Europejczykiem.

(Głos z sali: Tak jest.)

Proszę pana, być może można to określić, że powiedziałem dosłownie: najpierw się jest Polakiem. Mam na myśli to, że nie można być Europejczykiem bez przynależności do narodu. To jest moja myśl. I to jest obserwacja oczywista. Jeśli ludzie dziś na świecie powiedzą: jesteśmy Europejczykami, to raczej może powinni powiedzieć: jesteśmy obywatelami świata. To może w tym sensie. Natomiast jeżeli ktoś mówi o sobie: jestem Europejczykiem, to zawsze musi być w tle to, jakiego narodu czy jakiego państwa jest obywatelem. Dziękuję bardzo.

Jacek Protasiewicz (Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Debatuujemy dzisiaj nad informacją o pracach Konwentu Europejskiego, a w tym kontekście nad przyszłością Unii Europejskiej oraz, co nas

szczególnie absorbuje, a nawet emocjonuje, naszą polską oceną planowanych reform Unii Europejskiej. Bardzo dobrze, że taka debata się odbywa tuż po zakończeniu pierwszej części obrad Konwentu, w tzw. fazie słuchania, aczkolwiek podzielam opinię już tu wyrażoną, że źle się stało, że nie odbyliśmy podobnej debaty przed rozpoczęciem prac Konwentu.

Przyszłość Unii Europejskiej i miejsce Polski w zmieniającej się Europie to bardzo ważny temat do dyskusji. W wielu wypowiedziach, których tu wysłuchaliśmy z należytą powagą, podejmowano tę tematykę. Niektórzy, do tego powoli zresztą przywykamy, traktują Unię Europejską i jej bliskie przeobrażenia niemal jak diabelski spisek Zachodu, mający na celu zniszczenie lub przynajmniej skolonizowanie Polski.

Padło tu stwierdzenie, że słuchaliśmy europejskiego bełkotu. Bez wątplenia słuchaliśmy również bełkotu antyeuropejskiego. Jak inaczej bowiem nazwać argumenty przedstawiciela Ligi Polskich Rodzin o tym, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej wyludnią się nasze miasta i wioski, rodacy masowo wyjadą na Zachód, a Polska zostanie skolonizowana. Czy jest poważny głos polityka uważającego się za patriotę, przekonanego o sile polskiej tradycji, ale i ogromnej przedsiębiorczości współczesnych Polaków? Przyjmuję, że to był argument użyty bez należytego przemyślenia, inaczej musiałbym przyjąć, że Liga Polskich Rodzin nie wierzy w Polaków i moc naszej tożsamości ukształtowanej w wielowiekowej historii, bogatej także w tragiczne dowody przywiązania Polaków do ojczyzny.

(Poseł Antoni Stanisław Stryjewski: Już dawno panu mówiłem, żeby się pan przeprowadził, dołożę do biletu, idź pan tam.)

Jak można, argumentując przeciwko Unii Europejskiej, straszyć utratą suwerenności w dziedzinie moralności i kultury, skoro te obszary znajdują się w wyłącznej kompetencji państw narodowych i Konwent to potwierdza. No chyba, że chodzi panu posłowi Giertychowi o autentyczną dominację w Unii Europejskiej wzorców antycznej kultury greckiej. Zapytam: czy także ze swobodą obyczajową typową dla starożytnych?

Jak można wreszcie, argumentując przeciwko Unii Europejskiej, opierać się wyłącznie na deficycie w handlu zagranicznym? A ponad 50 mld dolarów inwestycji zagranicznych, które wpłynęły do Polski w ostatnim dziesięcioleciu, w większości z obszaru Unii Europejskiej, to już nie jest argument? Ten argument się pomija?

I wreszcie, jak można straszyć superpaństwem, jako przedmiotem prac i zainteresowania Konwentu, skoro w podstawowym dla Konwentu dokumencie o przyszłości Unii Europejskiej, jest to deklaracja podjęta przez Radę Europejską w Laeken, w rozdziale dotyczącym oczekiwań obywateli Europy wyraźnie się stwierdza: dobre rządzenie to otwieranie nowych możliwości, a nie narzucanie kolejnych ograniczeń. Obywatele chcą rezultatów, lepszych odpowiedzi na praktyczne wymagania, a nie europejskiego superpaństwa.

I na koniec pozwólcie Państwo, że zacytuję jednego ze znaczących hierarchów Kościoła katolickiego, który bardzo często cytowany jest w jednej z telewizji dostępnej również w hotelu sejmowym: Jeśli nie Unia, to co? Władystok? Dziękuję bardzo.

Włodzimierz Czechowski (Samoobrona)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na spotkaniach z wyborcami padały pytania, na które moje odpowiedzi, wyjaśnienia nie zawsze były zadowolające. To był mniej więcej taki wątek. Kraje Europy, mając nadwyżki produkcyjne we wszystkich asortymentach, zaplanowały zdobycie nowych rynków zbytu. Planiści Unii Europejskiej podzielili pomiędzy siebie rynki zbytu planowanych do przyjęcia nowych członków. Prawdą jest, że otrzymamy pomoc finansową, ale – i tu jest ta obawa – pod warunkiem, że wcześniej osiągniemy wyznaczony nam przez Unię Europejską poziom produkcji, np. produkcja stali wyniesie 7,8 mln ton, jak podała niedawno „Rzeczpospolita”, że będziemy wydobywać ok. 60 mln ton węgla, że produkcja mleka wyniesie 9 mld litrów.

Wysoki Sejmie! Według mojej wiedzy to nie są liczby, które mobilizują naszą gospodarkę do zwiększenia produkcji i tego obawiają się moi wyborcy ze Śląska, bo podejrzewają, że nastąpi dalsze drastyczne ograniczenie produkcji do poziomu określonego w dyrektywach Unii Europejskiej i utrata dalszych miejsc pracy. Obawy te są uzasadnione tym, że mieszkańcom Śląska nie przedstawia się programów, gdzie będą tworzone nowe miejsca pracy, w których znajdą zatrudnienie zwalniani dzisiaj pracownicy. Obawy te są duże dlatego, że nasze członkostwo, według informacji prasowych, będzie ograniczone długoletnimi okresami przejściowymi. Według mnie nasuwa się taka refleksja. Wykorzystajmy ten czas, który jeszcze pozostał, na uporządkowanie własnego podwórka. Stwórzmy prawo, które będzie nam służyło w Unii Europejskiej długie lata, wypełnijmy luki, dzięki którym dzisiaj wypływają z naszego kraju olbrzymie pieniądze. Wprowadźmy odpowiedzialność personalną za powierzony odcinek czy zakład. Poprawmy poziom edukacji i sytuację polskich emerytów, choćby poprzez zlikwidowanie różnic wynikających ze starego i nowego portfela, który jest wynikiem dotychczasowej restrykcyjnej polityki kolejnych rządów. Ale ponad podziałami powinniśmy również bronić swoich interesów, tak jak bronią swoich interesów poszczególne państwa dzisiaj w Unii. Te gałęzie gospodarki, które w poszczególnych państwach są wiodące i kwitnące, są chronione najwyższymi ustawami rządowymi. Powinniśmy się tego uczyć i to osiągnąć również w naszym kraju.

Wysoki Sejmie! Teraz przedstawię inicjatywę Samoobrony o ograniczeniu działalności zarobkowej w instytucjach Unii Europejskiej przez niektóre osoby pełniące funkcje publiczne dzisiaj w strukturach państwa. Jest to ustawa porządkująca bardzo ważny odcinek, powinna być uchwalona przed naszym wejściem do Unii, ponad podziałami partyjnymi, ponieważ usuwa w cień wszelkie osoby, na których mogłoby ciążyć podejrzenie, że dzisiaj działając na niekorzyść narodu polskiego chcą sobie znaleźć odpowiednie miejsca w Unii. Dziękuję za uwagę.

Bogusław Liberadzki (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nasza dzisiejsza dyskusja w zasadzie wykracza poza *stricte* określony temat, to jest informację o funkcjonowaniu Konwentu, wynikach dotychczasowych prac i zamiarach dalszych. *De facto* nasza debata w dużej mierze jest odpowiedzią na sprawy postawione przez pana przewodniczącego Komisji Europejskiej Józefa Oleksego, a mianowicie: czego oczekiwać, z czym Polacy mają wiązać nadzieje w tym związku z Unią Europejską? Otóż chciałbym się skoncentrować głównie na sprawach gospodarczych, pozostawiając nieco z boku kwestie ideowe, ideologiczne, jako że sama istota Unii Europejskiej opiera się na zasadzie solidarności ekonomicznej. Solidarność ekonomiczna to znaczy wyrównywanie poziomów, wyrównywanie poziomów to znaczy pomaganie biedniejszym. Ci biedniejsi to mogą być kraje, to mogą być regiony gospodarcze w poszczególnych krajach. Do takich względnie biedniejszych należeć będzie niewątpliwie Polska, jeżeli staniemy się członkiem Unii Europejskiej, a na terenie Polski do takich biedniejszych obszarów zaliczać się będzie na pewno region świętokrzyski i mój, zachodniopomorski. Te poziomy, kwestia wyrównywania poziomów i sposób podejścia, to są z jednej strony niejako standardy cywilizacyjne, począwszy od rzeczy tak prostych, zdawałoby się, typu czyste mleko, a z drugiej strony jest to też zamożność społeczeństwa, czyli produkt krajowy brutto na jednego mieszkańca danego regionu czy kraju. Biedniejsi uzyskują środki z tej wspólnej puli, bogatsi z reguły więcej wkładają, niż zyskują. I nie jest to tylko kwestia jakiejś charytatywności, jest to też kwestia dobrze pojętej kontynentalnej solidarności, chęci budowania tego lepszego jutra. Myślę, że z naszego punktu widzenia, chciałbym to bardzo wyraźnie podkreślić, chodzi o to, żebyśmy jak najszybciej jako kraj członek Unii Europejskiej byli *per saldo* więcej płacącymi do budżetu niż pobierającymi, dlatego że będzie nam się bardzo dobrze żyć, że będziemy mieć wysoki produkt krajowy, że będzie dobrobyt. Ale na razie, w najbliższych latach, na pewno tak nie będzie, a więc do tego budżetu każdy z nas będzie

musiał wносить składkę, słabsi natomiast będą korzystać, czyli więcej otrzymywać, niż wkładać. Jak zatem wygląda ten nasz bilans korzystania dotychczas na współpracy, o czym panowie posłowie byli uprzejmi mówić w wielu wystąpieniach, bilans w sensie korzyści, a także naszego wkładu. Otóż od 1990 r. w zasadzie z roku na rok coraz bardziej intensywnie Polska współpracuje gospodarczo z Unią Europejską. Wtedy, po słynnych przemianach w 1989 r., jako naród, jako społeczeństwo, zadeklarowaliśmy, że nasz kierunek to rozwój gospodarczy, to demokracja, to Europa, politycznie, militarnie – NATO, to rozwój cywilizacyjny; zadeklarowaliśmy, że nasz kierunek, także gospodarczy, to otwartość. I otwieraliśmy coraz bardziej polski rynek dla produktów z Unii Europejskiej. Otworzyliśmy w takim stopniu, że teraz często padają oceny, iż może za daleko, za szeroko był otwarty, że za szybko. Ale też trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, iż to społeczeństwo chciało kupować unijne produkty. Te produkty znajdowały rynek, stanowiły swego rodzaju wzorzec, za tymi produktami szła także produkcja w Polsce. I bardzo popieram wyrażony tutaj pogląd, że to były dziesiątki miliardów dolarów zainwestowanych w polską gospodarkę.

Przez 12 lat, jak pan poseł Giertych był uprzejmy mówić, mieliśmy ok. 60 mld ujemnego bilansu handlowego z Unią Europejską, ale w roku ubiegłym tylko z Rosją było to ok. 4 mld dolarów. To nie jest cecha immanentna; to, że mamy ujemny bilans w handlu zagranicznym, nie wynika ze stosunków Polska – Unia Gospodarcza. To jest stan naszej gospodarki, to sposób zarządzania i sposób rządzenia. Unia Europejska nie sformułowała takiego warunku, iż przedsiębiorstwa polskie mają być źle zarządzane. Upadek Stoczni Szczecińskiej nie jest wynikiem dyrektywy Unii Europejskiej w odniesieniu do tej stoczni. Co więcej, jeśli byśmy źle stanowili prawa, to też jest nasza własna „zasługa”. Tego, żebyśmy źle zarządzili naszym krajem, Unia Europejska też od nas nie wymaga.

Jest także faktem, i to trzeba podkreślić, iż to nasze otwarcie na Unię Europejską sprzyjało koniunkturze gospodarczej w krajach „piętnastki”. Polska była i nadal jest atrakcyjnym rynkiem zbytu, w którym 40-milionowe społeczeństwo konsumentów, może dotychczas zbyt często konsumentów, a za rzadko producentów, odwiedzane jest przez kolejne dziesiątki milionów naszych sąsiadów ze Wschodu, oby dalej nas odwiedzali; to byłby też rynek zbytu dla produktów unijnych. Chcemy mieć tego świadomość; Komisja Europejska ma świadomość – i to także chcemy tu podkreślać.

Wysoka Izbo! Padł apel, że rząd ma dbać o swoich obywateli. Tak, ale i my sami mamy też o siebie dbać. Polska firma ma także wspierać polską firmę. W związku z tym na czym ma także polegać ta ochrona polskiego rynku, o której mówił mój szanowny przedmówca? Ano między innymi na przyjęciu norm ochrony rynku europejskiego, które się stosuje w krajach Unii Europejskiej. Jeśli te normy zaaplikujemy, przyjmujemy w odniesieniu do polskiej gospodarki, to będziemy ją chronić, w taki sam sposób jak Unia Europejska chroni swoją gospodarkę. A zatem nie miejmy o to pretensji; uczmy się, przyjmujemy to i wprowadzamy.

Także inaczej patrzyłbym na protesty w stosunku do idei w ogóle, do istoty kwot produkcji itd. To jest mechanizm pomagający uniknąć nadprodukcji. Inna sprawa to wynegocjowane poziomy tych kwot. Oczywiście poziom wynegocjowany jest to rzecz bardzo ważna. Ale patrząc na stan negocjacji, można zauważyć, że wśród krajów dziesiątki kandydującej negocjatorzy polscy zapewnili przyzwoite miejsce naszemu krajowi. Chodzi o to, że 51% spodziewanych funduszy strukturalnych, Funduszu Spójności, czyli prawdopodobnie 13-14 mld euro, to będą pieniądze, które z budżetu europejskiego Polska będzie uzyskiwać w latach 2004-2006. Oprócz tego mamy do dyspozycji fundusz PHARE, który od 1998 r. jest wykorzystywany w coraz mniejszym stopniu, a w ostatnich dwóch latach na poziomie wstydliwie niskim – to ponad 1 mld euro. Mamy też fundusz ISPA, rok 2000 – niewykorzystane 800 mln euro; ISPA 2001 – niewykorzystane 1,3 mld. Jest też SAPARD – niewykorzystane 500 mln euro. Czyli ponad 3 mld euro to pieniądze, które dla Polski są dostępne.

Oprócz tych przyszłych 13 czy 14 mld kolejna pozycja, która będzie się liczyć w bilansie: co my z Unii, co my do Unii, jeśli chodzi o sektor rolnictwa, to dotacje bezpośrednie. Ich poziom, forma naliczania mają być jeszcze wynegocjowane. Do tego budżetu unijnego bę-

dziemy płacić, wszystko wskazuje na to, że 2-2,5 mld euro rocznie. W jakim trybie, zgodnie z jakim harmonogramem rocznym, tego nie wiemy, to jest do wynegocjowania. W każdym razie ten wstępny obraz się pojawia: ok. 2 mld wpłat, a możemy uzyskiwać łącznie z funduszami preakcesyjnymi nawet więcej niż 4 mld rocznie. Możemy, ale pod jednym warunkiem – że przedłożymy projekty inwestycyjne. Pieniądzy się nie daje ot, tak sobie, po prostu finansuje się projekty inwestycyjne, które są potrzebne, które są ważne. A zatem w przypadku naszego kraju są to projekty inwestycyjne infrastrukturalne, projekty inwestycyjne w zakresie ochrony środowiska, projekty inwestycyjne służące lokalnym społecznościom, najsłabszym regionom, wreszcie projekty inwestycyjne, które pozwolą włączyć nasz kraj w normalny cykl życia i obrotu towarowego Unii Europejskiej.

Dla młodych ludzi, zresztą także dla nas, dla mojego, średniego, pokolenia, w dużej mierze ważna jest przyszłość; to, czym będzie Polska w latach 2015, 2020, 2030. Polska w dużej mierze będzie tym, czym będzie Europa w tym czasie. Jeżeli będziemy częścią składową dużego organizmu, który będzie miał szansę konkurować w świecie, będzie nam także znacznie lepiej. Świat to rywalizacja kontynentów, świat to rywalizacja wielkich bloków. Mamy taką szansę. W dużej mierze od nas zależy to, jak ją wykorzystamy. A Konwent jest tą metodą, jest miejscem, gdzie możemy wypowiadać się o tej przyszłej Europie w podstawowych dla nas, życiowo ważnych sprawach. Dziękuję za uwagę.

Stanisław Gorczyca (Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Niewielu ludziom w Polsce data: luty 1386 r. zapisała się w pamięci; dużo więcej mówi data: styczeń 1797 r. Między tymi datami upłynął ogromny kawał czasu, 411 lat, bez jednego miesiąca. Ta pierwsza data to data zawięzania Unii Lubelskiej, dobrowolnego – zaznaczam: dobrowolnego – traktatu zawartego pomiędzy Polską i Litwą, traktatu potwierdzonego niespełna 200 lat później w tym samym miesiącu. Ten traktat stworzył podwaliny, jeśli chodzi o powstawanie niezwykłego tworu politycznego w dziejach Europy, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w rzeczywistości trojga, a dla ścisłości – wielu narodów. Ten traktat, oparty na zasadzie: *do ut des* (daję, abyś dał), którą szczególnie gorąco polecam uwadze Wysokiej Izby, zapoczątkował okres pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej. Ta druga data to data upadku tego niezwykłego tworu; data podpisania ostatecznego traktatu rozbiorowego Rzeczypospolitej, zniszczenie wszystkiego, „co mogłoby zachować pamięć istnienia Królestwa Polskiego”. Jeszcze na koniec Rzeczpospolita zostawiła w spadku kolejny niezwykły akt polityczny, pierwszą w Europie nowoczesną konstytucję, Konstytucję 3 Maja.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy czterowiekowy dorobek polityczny wielu narodów ulegał zagładzie, gdzieś na drugim końcu ówczesnego świata powstał podobny twór polityczny, United States of America, Unia Stanów Ameryki. Dlaczego sięgam do tak odległej historii? Po raz kolejny chcemy być, i gorąco ufam, że tak się stanie, członkiem podobnego tworu politycznego, członkiem Unii Europejskiej. Co możemy dać współczesnej Europie? Co możemy wnieść do Unii Europejskiej? Przepraszam, myślę, że już wnieśliśmy. Nie tylko my, Polacy, ale również – w równym stopniu – Białorusini, Litwini, Rusini czy – jeśli ktoś woli współczesne określenie – Ukraińcy, daliśmy Zachodniej Europie 400 lat doświadczeń i dorobek wynikający z tych doświadczeń. Przecież proces powstania Unii Europejskiej jest współczesnym i przyspieszonym powieleniem procesu powstania Rzeczypospolitej. Unia, rozwiązując społeczne i polityczne problemy, czerpie pełnymi garściami z naszego dorobku, zarówno stosując dobre rozwiązania, jak i powielając te same błędy. Chcecie, abym podał przykłady? Bardzo proszę. Czym jest zasada jednomyślności w podejmowaniu najważniejszych decyzji, jeśli nie współczesną wersją *liberum veto*? A czy skrupulatnie przestrzegana przez wiele wieków zasada odrębności państwowej Polski i Litwy nie jest przypadkiem tym, czym jest współczesna zasada Europy ojczyzn? A zasada tolerancji religijnej? Przypomnę, że wszystkie odłamy chrześcijaństwa, wyznawcy judaizmu, islamu żyli zgod-

nie, uwzględniając oczywiście ówczesne warunki, inkwizycję, burzliwe religijne ruchy reformatorskie. W Rzeczypospolitej nie było nocy św. Bartłomieja ani wypędzenia Morysków. (*Głos z sali: Mniej historii. Chodzi o to, co jest tu i teraz.*)

A czyż nie jest powszechnie obecnie stosowana – bezcenna nie tylko w skali europejskiej – wielokulturowość Rzeczypospolitej, czyż nie jest bezdyskusyjne poszanowanie jej wielokulturowości? Obecny Konwent Europejski łudzaco przypomina nasze *pacta conventa*, czyli zbiór warunków i żądań stawianych przez społeczeństwo nowo wybranej władzy, ówczesnemu wybranemu królowi.

Skoro było tak dobrze, to dlaczego Rzeczpospolita upadła? Powiem zatem o błędach. Wspomnijmy tu chociażby o warcholstwie politycznym. Jest to temat bardzo na czasie, temat rzeka, dotyczący 4 wieków naszej historii. Czy w Unii Europejskiej tego nie ma? Oczywiście, że jest. Mieliśmy ostatnio spektakularny przykład, kiedy to znany polityk europejski wbrew wspólnemu stanowisku państw Unii obiecywał to, czego nie powinien obiecywać. A czy krótkowzroczne i szkodliwe przedkładanie narodowego interesu Polski i narodowego interesu Litwy nad interes wspólny nie jest przypadkiem tym samym, czym jest powszechna praktyka w Unii Europejskiej? A czy nie ma analogii, jeśli chodzi o wewnętrzną słabość struktur państwowych Polski i Litwy, która nie pozwala rozwiązywać wewnętrznych problemów? Przecież Unia, żeby rozwiązać problemy wewnątrz europejskie, musi korzystać z pomocy Stanów Zjednoczonych.

Otóż nie siła gospodarcza, bo przecież jeszcze jej nie mamy, nie organizacja społeczeństwa, bo jest jeszcze w powijkach, ale właśnie te cztery wieki doświadczeń stanowią nasz największy kapitał. Mamy pełne prawo mówić innym europejskim narodom, nawet z pewną nutką zarozumiałości, że jesteśmy narodem, który wspólnie z innymi narodami przez cztery wieki doświadczył tego wszystkiego, co oni z takim mozołem budują. Możemy także mówić: tak, to trzeba zrobić, to się u nas sprawdziło, albo: nie, nie róbmy tego, to przyniosło same nieszczęścia. Dla dobra własnego i dla dobra wszystkich narodów europejskich stosujmy – i żądajmy stosowania – starą polityczną zasadę: *do ut des* (daję, abyś dawał). Te skromne myśli nasuwa mi lektura esejów Pawła Jasienicy. Nam wszystkim, a szczególnie przeciwnikom przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, tę lekturę gorąco polecam. Dziękuję bardzo.

Stanisław Dulias (Samoobrona)

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Wczorajsze spotkanie z prezesem Narodowego Banku Polskiego nasunęło mi refleksję, że kiedy mówi się o Narodowym Banku Polskim, mówi się także o Banku Światowym, Unii Europejskiej, Brukseli. Dzisiaj w czasie spotkania z wicepremierem na pytanie, jak widzi polską gospodarkę w świetle dalszego ograniczenia naszej produkcji, padła odpowiedź, iż wprowadzimy w Polsce euro. To sprowokowało mnie do zabrania głosu, a zatem korzystam z tego, że mam do dyspozycji jeszcze kilka minut.

Polska ma i powinna mieć swoje miejsce w Europie, natomiast wejście do Unii powinno nastąpić na partnerskich zasadach, a nie za wszelką cenę, o czym już wielokrotnie tu mówiliśmy. Nasze stanowisko jest efektem i odzwierciedleniem przebytej drogi przystosowawczej. Mówię „nasze” w odniesieniu do Samoobrony, ale nie tylko. Stanowisko jest co najmniej wątpliwe. Nasze wejście do struktur europejskich nie może jednak nastąpić w wyniku złudzeń i ciągłych ustępstw zmierzających do ograniczenia przyszłej naszej roli w potencjalnym i gospodarczym Unii.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że nasze zmagania najczęściej kończą się przegranymi. Mamy świadomość, że od wynegocjowania mniej lub bardziej korzystnych warunków zależeć będzie pozycja wyjściowa Polski w Unii. Ten stan stanowi poważne zagrożenie. Powinniśmy być świadomi, że w kapitalizmie decydują twarde reguły konkurencji

i walki o rynki zbytu. W tej walce bezskutecznie liczyliśmy na zrozumienie i dobroduszość „piętnastki” oraz wielkich polityków unijnych. Manewry propagandowe są bardzo ciekawe, a wypowiedzi redaktora Jędrzeja Bieleckiego szczególnie. W zależności od atmosfery w Polsce unijnej od razu można odpowiednio odczytać interpretację.

Nasz kraj jest w bardzo trudnej sytuacji, na co składa się: 1) tragizm kolejno upadających przedsiębiorstw przemysłowych – od największych do najmniejszych, nie mówię już o zadłużeniu zakładów, sięgającym powyżej 200 mld, 2) sytuacja rolnictwa, wobec którego prowadzi się od 10 lat drenaż i nadal będzie się prowadziło w myśl wytycznych i cyfr, które są podawane i wskazywane przez Unię, 3) zaślepienie albo też świadome niedoinformowanie co do zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych, szczególnie z Unią Europejską, które były podpisywane przez różne ekipy. Komuś musiało zależeć na tych, wydaje mi się, tajnych uzgodnieniach. Nikt dotychczas nie odpowiedział na wiele moich pytań. W odpowiedzi na jedno z nich – dotyczące tego, gdzie jest światło w tunelu, jeżeli chodzi o nasze wejście do Unii Europejskiej, kiedy to nastąpi, jako że warunki przystosowawcze wskazują na różne terminy – padł dzisiaj termin 2027 r. Wydaje mi się, że to nie jest tak. Twierdzenie, że nie ma innego wyjścia, jest objawem znieczulicy i braku odpowiedzialności. Trzeba chcieć, a chcieć, to móc. Padło również dzisiaj z tej mównicy stwierdzenie, że nie ma innego wyjścia niż Władywostok. Wydaje mi się, że jest to tylko propagandowe hasło, wyrażone niestety wcześniej przez dostojnika Kościoła.

Wykorzystując niedoinformowanie, tworzyliśmy atmosferę bezmyślnego i naiwnego parcia do Unii. Doprowadziło to do tego, że kolejne ekipy rządowe, licząc na mannę z nieba, sprzedawały po kawalku naszą gospodarkę i kraj. Kto sporządził symulację strat i zysków? Wydaje mi się, że nikt.

(Głos z sali: Potrzebny jest traktat.)

Traktat, tak. I na dziś, i na najbliższą przyszłość.

Niestety, mrzonki się kończą i zaczyna dochodzić do uzgodnień. Tu rozmowy są twarde i bezwzględne. Wizja sielankowej przyszłości Polski w Unii zaczyna przygasać niezależnie od tego, czy panie i panowie ministrowie i posłowie będą mówić, że tak nie jest. Niezależnie od tego, jaka będzie propaganda, stan naszej gospodarki jest dla wszystkich oczywisty. Panowie z Unii nie mają żadnych skrupułów, kwalifikując Polskę raz w czołówce, tak jak trzeba, a raz w końcówce, a często na ostatnim miejscu wśród krajów kandydujących. To ostatnie miejsce się zgadza, jest adekwatne do aktualnej sytuacji naszego kraju.

Niewiele się mówi o tym, dlaczego i w wyniku jakich procesów ten stan zaistniał, jakie to przyniosło spustoszenie, a przede wszystkim jak w tym stanie Polska ma dostosować się do warunków unijnych, kiedy w okresie przystosowawczym nasze możliwości finansowe będą mniejsze. Pomijany jest fakt, że nie ma możliwości skorzystania z pomocy bez wcześniejszego własnego finansowego wkładu, czyli że nasze szanse są marne, że Polska nie ma na to środków finansowych, nie mówi się o tym, skąd ewentualnie je weźmie. Unia twierdzi, że udzieli pomocy, nie wiadomo jednak, na jakie przedsięwzięcia i na jakich zasadach. Nadal improwizujemy. Mówimy o SAPARD...

Nie zawsze otrzymujemy taką pomoc, jaka jest nam potrzebna, lecz taką, jaką uznają za stosowną unijni eksperci, często zgodnie z tym, jak jest im wygodniej, jak wygodniej jest dotychczasowej „piętnastce”. Tak jesteśmy ustawiani na najbliższe lata. Można by wymieniać dalsze skojarzenia i wątpliwości. Ciekawe jest stanowisko polskiej strony, to, jak na to reagujemy. Nie protestujemy, a nawet nie próbujemy przedstawiać naszego jednoznacznego twardego stanowiska. Podejmujemy działania pozorne, nie szukamy przyczyn i nie wyciągamy wniosków. Gdy jednak od czasu do czasu pozwala się nam wyrazić słowa weta – było tak w wypadku dwóch panów wicepremierów – to tylko tak dla formy, względnie dla propagandy. W następnym podejściu wyrażamy zrozumienie i zgodę na proponowane warunki i tłumaczymy społeczeństwu, że jednak tak będzie najlepiej, jak powiedzieli panowie z Unii. Może warto w tym względzie dokonać jednak pewnych przemyśleń.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Dotychczasowe uzgodnienia wskazują, że ze strony Brukseli ustępstw w wypadku wymyślonych tam stanowisk nie będzie. A jak już będą, to

nie w sprawach finansowych, decydujących o stanie naszej gospodarki. Tak jakoś się składa, że prasa milczy o limitach w rolnictwie. Nie mówi się o zakładanych wielkościach, o tym już się zapomina. Mówiło się o pomocy w wysokości 40 mld euro, potem się mówiło o dwudziestu paru, teraz mówi się o 14 mld euro i mówi się teraz o 2-3 mld euro. I tak to będzie, aż w końcu wykażemy pełne zrozumienie wobec tego, że ani grosz do polskiej kasy nie będzie wpływał.

Przykłady naszego dojścia podał tu na konkretnym przykładzie pan poseł Pęk. Wydaje mi się, że dotyczy to również obszarów i zakresu wielkości pomocy, jak również terminów naszego wejścia do Unii.

Nie wiem, czy nie warto, byśmy wszyscy, Panie i Panowie Posłowie, zastanowili się nad tym, żeby z góry przedstawić z naszej strony inny termin wejścia Polski do Unii Europejskiej. Dziękuję.

Grażyna Ciemniak (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Myślę, że dużo dzisiaj już padło słów, nie zawsze prawdziwych. Chciałabym tylko podkreślić, że rozmawiamy dzisiaj niewątpliwie zarówno o przyszłym kształcie Unii Europejskiej, jak i przede wszystkim o miejscu Polski w przyszłej rozszerzonej Unii Europejskiej, o strukturach, instytucjach, procedurach. Nie można jednak zapomnieć o tym, że nadal będzie zawsze aktualne stwierdzenie jednego z ojców integracji europejskiej Jeana Monneta: „My nie tworzymy koalicji państw, my jednoczymy ludzi”. I to jest ta wielka wartość.

Natomiast tego, co komisarz Günter Verheugen w ubiegłym tygodniu na spotkaniu z członkami Komisji Europejskiej powiedział, iż Polska po kilku miesiącach nadrobiła zaległości i jest dzisiaj na czele krajów kandydujących, wysłuchałam z wielką satysfakcją. Myślę, że wszyscy członkowie Komisji Europejskiej mieli to samo odczucie, jako że jest to wielki wysiłek i parlamentu, i rządu polskiego.

W Traktacie o Wspólnocie Europejskiej jest zapis dotyczący obywatelstwa Unii Europejskiej, zgodnie z którym obywatele państw członkowskich stali się automatycznie obywatelami Unii Europejskiej, z zachowaniem obywatelstwa kraju członkowskiego. Każdy obywatel Unii ma prawo między innymi do swobodnego poruszania się i przebywania na obszarze państw członkowskich, podjęcia pracy w każdym państwie członkowskim, ochrony dyplomatycznej i konsularnej, przedkładania petycji do Parlamentu Europejskiego, zwrócenia się ze skargą do rzecznika praw obywatelskich Unii Europejskiej. Zadajmy sobie pytanie: Czy nie chcą tego Polacy? Nie chcą w tym uczestniczyć? Myślę, że chcą.

Każdy obywatel Unii niemający obywatelstwa państwa członkowskiego, w którym mieszka, może w nim głosować i kandydować w wyborach samorządowych. Dotyczy to również wyborów do Parlamentu Europejskiego. Unia Europejska zajmuje się przecież tylko tymi sprawami, które zdaniem państw członkowskich będą rozwiązywane lepiej we współpracy międzynarodowej.

Unia niewątpliwie musi znaleźć najskuteczniejszą drogę do realizacji najważniejszych celów, jakimi są: zapewnienie bezpieczeństwa, postęp gospodarczy i społeczny oraz ochrona wolności, praw i interesów obywateli. Unia Europejska respektuje tożsamość narodową państw członkowskich, ich historię, tradycję i kulturę, i taka powinna pozostać w przyszłości. Nieprawdą jest to, co wypowiedziano kilkakrotnie w dzisiejszej debacie o braku respektowania tożsamości narodowej.

Pytanie: Co po rozszerzeniu Unii będzie gwarancją przestrzegania tych praw i wartości? Ma nią być Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, która moim zdaniem powinna zostać włączona do Traktatu Nicejskiego. Nad statusem tej Karty Praw Podstawowych pracuje jedna z grup roboczych Konwentu i Polska będzie miała możliwość zabrać w tej sprawie głos. Tekst Karty formalnie został zatwierdzony przez konwencję 2 października 2000 r., a jej ogłoszenie nastąpiło podczas szczytu europejskiego w Nicei 8 grudnia 2000 r. Karta

zawiera katalog podstawowych praw cywilnych i politycznych oraz społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Potwierdza też znaczenie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Europejskiej Karty Społecznej Rady Europy, której Polska od 11 lat jest członkiem wśród obecnych 44 krajów europejskich, a polscy parlamentarzyści aktywnie uczestniczą w pracach Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy. Konieczne jest i możliwe wykorzystanie tych doświadczeń.

W preambule Karty stwierdza się – chcę tu przytoczyć, bo wiele mówimy o Karcie, być może nie zawsze ją znając – że narody Europy w procesie tworzenia między sobą coraz ściślejszej unii zdecydowane są dzielić pokojową przyszłość opartą na wspólnych wartościach. Czerpiąc inspiracje ze swego duchowego i moralnego dziedzictwa, Unia jest zbudowana na nierozzerwalnych, powszechnych zasadach ludzkiej godności, wolności, równości i solidarności. Jej podstawą są zasady demokracji i rządów prawa. Unia przyczynia się do zachowania i rozwoju tych wspólnych wartości z poszanowaniem różnorodności kultur i tradycji narodów Europy, jak również tożsamości narodowych państw członkowskich oraz organizacji ich władz publicznych na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym. Dąży do pobudzenia zrównoważonego i stałego rozwoju oraz zapewnia swobodny przepływ osób, dóbr, kapitału i usług oraz wolność przedsiębiorczości. To jedynie część zapisów z preambuły.

Pozwolę sobie przytoczyć niektóre zapisy Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej: Godność człowieka jest nienaruszalna. Należy ją szanować i chronić.

Każdy ma prawo do życia. Nikt nie może być skazany na karę śmierci ani nie może nastąpić jej wykonanie.

Każdy ma prawo do poszanowania swojej integralności fizycznej i psychicznej, a w dziedzinie medycyny w szczególności muszą być szanowane: zakaz wykorzystywania ludzkiego ciała jako źródła korzyści finansowych, zakaz reproduktywnego klonowania ludzi.

Gwarantuje się prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny zgodnie z ustawami krajowymi, regulującymi korzystanie z tych praw.

Uznaje się swobodę prowadzenia działalności gospodarczej zgodnie z prawem wspólnotowym oraz prawem i praktyką krajową.

Każdy jest równy wobec prawa. Zakazuje się jakiegokolwiek dyskryminacji z takich powodów, jak płeć, rasa, kolor skóry, pochodzenie społeczne i pochodzenie etniczne, ze względu na język, religię lub przekonania, opinie polityczne lub wszelkie inne czy też przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną.

Unia szanuje różnicowanie kulturowe, religijne i językowe.

Każda osoba zamieszkała i poruszająca się legalnie na terytorium Unii Europejskiej ma prawo do świadczeń z zabezpieczenia społecznego i korzyści socjalnych, zgodnie z prawem wspólnotowym oraz ustawami i praktyką krajową. Wysoki poziom ochrony środowiska i poprawa jego jakości muszą stać się częścią składową polityki Unii i muszą zostać zapewnione zgodnie z zasadą zrównoważonego, stałego rozwoju.

Ze względu na ograniczony czas nie sposób przytoczyć wszystkich zapisów Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Ale jest to dokument, który prawdopodobnie będzie jedną z podstaw funkcjonowania przyszłej już, rozszerzonej Unii – takiej, w której, jestem przekonana, z woli Polaków znajdzie się właściwe miejsce dla Polski.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Unia Europejska to dzisiaj polityczne ugrupowanie 15 państw, które postanowiły ze sobą współpracować, budując dobrobyt i bezpieczeństwo, z woli społeczeństw, nie rezygnując z własnej niepodległości i odrębności narodowej. Udział Polski we Wspólnocie jest szansą na przyspieszenie rozwoju społecznego-gospodarczego, umocnienie tożsamości kulturowej, pielęgnowanie własnych tradycji i języka, i z tej szansy powinniśmy skorzystać, uczestnicząc w podejmowaniu wspólnych, korzystnych dla Polski decyzji. To jest nasz interes narodowy. Dziękuję za uwagę.

Marek Widuch (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Konwent Unii Europejskiej, który obraduje nad przyszłym kształtem instytucjonalnym i politycznym Unii, ma za zadanie wypracować rozwiązania dla poszerzonej Unii. Unii bardziej efektywnej, przejrzystej, czytelnej i przyjaznej dla wszystkich swoich obywateli. Dzięki Konwentowi po raz pierwszy również Polska decyduje o przyszłości Unii Europejskiej na równych prawach z jej obecnymi członkami.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, iż również po raz pierwszy młodzi Polacy mieli możliwość bezpośredniego uczestnictwa w pracach Konwentu Młodych. Był on jednym ze zgromadzeń towarzyszących, które wnoszą wkład do prac Konwentu Unii Europejskiej. Młode osoby nie mają historycznych obciążeń, pozbawione są przesądów i zafałszowanych ocen. Charakteryzuje nas entuzjazm, odwaga w realizowaniu śmiałych wizji oraz otwartość na nowe pomysły. Przebieg Konwentu Młodych rządził się tymi samymi zasadami co Konwent Unii Europejskiej, tzn. dyskutowano w czasie posiedzenia plenarnego i debat w ramach poszczególnych grup roboczych. W pracach Konwentu Młodych uczestniczyło 210 przedstawicieli młodzieży europejskiej w wieku 18-25 lat, zarówno z państw członkowskich, jak i państw kandydujących do Unii.

Polska delegacja liczyła sześcioro delegatów oficjalnie nominowanych przez polskich członków „dorosłego” Konwentu i ich zastępców, a także obserwatora z Episkopatu oraz podopieczną profesora w Instytucie Europejskim we Florencji Giuliano Amato, tj. byłego premiera Włoch. Polscy przedstawiciele w Konwencie Młodych aktywnie włączyli się do dyskusji o kształcie zjednoczonej Europy. Pojechali do Brukseli, aby zaprezentować obraz Polski wyzbyty fałszywych stereotypów. Chcą oni brać czynny udział w debacie o przyszłej Europie, w której nam wszystkim przyjdzie żyć. Jest to istotne, ponieważ to obecnie są stawiane fundamenty nowej zjednoczonej Europy, opartej na wspólnych, uniwersalnych wartościach, otwartej na inne kultury i osadzonej w przejrzystych, demokratycznych i efektywnych strukturach.

W ramach prac Konwentu Młodych omawiano tematy związane z zadaniami i celami Unii Europejskiej. Omówiono, jakie ramy instytucjonalne i zakres odpowiedzialności powinna mieć Unia bliska jej obywatelom. Zastanawiano się nad miejscem Europy w zglobalizowanym świecie i nad tym, w jaki sposób Unia Europejska powinna przyczynić się do zapewnienia pokoju, bezpieczeństwa oraz zrównoważonego rozwoju.

Warto podkreślić, iż dla polskich delegatów udział w pracach Konwentu Młodych był nauką tego, jak działają instytucje Unii Europejskiej i jak uprawia się politykę w Unii Europejskiej. Konwent pokazał, iż polskie organizacje i stowarzyszenia pozarządowe nie tkwią zbyt silnie w europejskich strukturach organizacji pozarządowych. Dopiero kilka dni temu utworzono Europejską Radę Młodzieżową, która będzie reprezentować polską młodzież na zewnątrz, w tym z Europejskim Forum Młodych, zrzeszającym organizacje młodzieżowe z krajów Unii Europejskiej i większości krajów kandydujących do Unii Europejskiej.

Reasumując, można stwierdzić: bardzo dobrze się stało, iż pojawiła się inicjatywa powołania Konwentu Młodych, w pracach którego mogli wziąć udział młodzi Polacy. Dzięki temu mogliśmy wziąć udział w toczącej się dyskusji na temat przyszłości Unii Europejskiej. Była to niepowtarzalna szansa na wniesienie wkładu do procesu integracji i kształtowania wspólnej Europy. Dziękuję.

Sylwia Pusz (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nasza dzisiejsza debata jest poszukiwaniem odpowiedzi na szereg pytań, m.in.: czy Europa przyszłości powinna zmierzać w kierunku zbliżenia naszych stylów życia, czy też może powinna utrzymywać istniejące różnorodności? Czy jest naszą szansą cywilizacyjną, ogólnonarodowym celem, czy też może, jak niektórzy dzisiaj tu złowieszczą twierdzili, będzie to zagrożenie kolonializmem? Chcę na paru przykładach

dotyczących transportu i usług telekomunikacyjnych wykazać, że dla Polski członkostwo w Unii Europejskiej oznacza postęp technologiczny, postęp cywilizacyjny i warto zbliżyć nasze style życia, warto zmieniać Polskę na lepsze.

Do tej pory w dziedzinie telekomunikacji, zarówno pod względem jakości usług telekomunikacyjnych, jak i ilości użytkowników telefonii komórkowej i Internetu, pozostajemy w Europie daleko w tyle. Pozytywnym i niezwykle odczuwalnym dla obywateli efektem liberalizacji tych usług będzie oczywiście spadek cen. Jeśli popatrzeć tylko na przykład Niemiec, to ceny oferowane przez nowych operatorów są w przypadku rozmów międzymiastowych aż o 79% tańsze, a w przypadku rozmów lokalnych – aż o 29%. O tym, że już dzisiaj bardziej opłaca się Polakom korzystać z usług niemieckich operatorów, świadczyć może chociażby fakt, że studenci filii poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza z Viadryny we Frankfurcie nad Odrą esemesują w niemieckiej sieci, a nie w polskiej, chociaż ta ostatnia jest oczywiście dostępna.

Podobna sytuacja cenowa, jeśli chodzi o rynek niemiecki, występuje w innych państwach „piętnastki”. W warunkach zdrowej konkurencji nowi operatorzy są średnio o połowę tańsi. To zmusiło wszystkich głównych operatorów do wprowadzenia konkurencyjnej polityki cenowej.

Nareszcie będzie też realny szeroki wybór między ofertami operatorów międzynarodowych i międzymiastowych. Wycena kosztów umożliwi Polakom wybór najbardziej atrakcyjnej dla nich oferty. Także na najlepiej rozwijającym się w naszym kraju rynku telefonii komórkowej powinniśmy oczekiwać wykluczenia niekorzystnych praktyk. Chodzi głównie o obniżenie stawek z tytułu połączeń sieci stacjonarnej do komórkowej oraz korzystania z telefonu komórkowego za granicą. Problemem tym zajęła się już w ramach Unii Komisja Europejska.

Każdego roku wzrasta też zatrudnienie w sektorze telekomunikacji – zarówno w produkcji, jak i w usługach, następuje przepływ osób z rynku wydawniczego do wymiany informacji *on-line*. Rośnie popularność telepracy, a więc wykonywania części lub całości pracy poza normalnym miejscem aktywności zawodowej, najczęściej w domu.

Rozwój Internetu w Europie jest już przesądzony. Rada Europejska obradująca w Lizbonie już w listopadzie 2000 r. postawiła jako strategiczny cel przekształcenie Unii w najbardziej konkurencyjną i dynamiczną gospodarkę opartą na bogatych zasobach wiedzy. Inicjatywa „e-Europa – społeczeństwo informacyjne dla wszystkich” ma na celu przyspieszenie upowszechnienia technologii cyfrowych i zagwarantowanie, że wszyscy obywatele będą mogli się nimi posługiwać i będą potrafili je obsługiwać. Wyznaczono daty i konkretne cele. Zinformatyzowane zostaną wszystkie szkoły. Każdego roku w Unii Europejskiej błyskawicznie wzrasta liczba użytkowników, obserwuje się też spadek cen. A co mamy w Polsce? Ilu z nas serfuje po Internecie i korzysta z poczty elektronicznej?

(Głos z sali: Ja.)

To bardzo się cieszę.

W Internecie jest też coraz bezpieczniej. Chodzi zarówno o dokonywane zakupy, jak i podpisywane umowy. Podpis elektroniczny stanie się w kolejnych państwach legalnym instrumentem. Chodzi też o samą treść stron internetowych *www*, których monitorowaniem zajęła się Komisja Europejska.

O polskich drogach natomiast niestety krążą już dowcipy nawet w Europie. Nie mamy się czym chwalić. Stan dróg doskonale wszyscy znamy. Ich jakość, często brawura kierowców, prowadzi do tragicznych statystyk. Czy mamy szansę na jakiegokolwiek zmiany w tej dziedzinie? Liczba kilometrów autostrad w Polsce jest śmiesznie mała, wynosi obecnie ok. 400 km. O te liczby zapytano nawet ostatnio jednego z uczestników kanadyjskiej wersji programu „Milionerzy”. Pytany nie odpowiedział prawidłowo, nie był bowiem świadom, że w 40-milionowym kraju w środku Europy może być tylko 400 km autostrad. Czy jest szansa na to, aby to zmienić? Tak, Unia Europejska daje nam szansę poprawy tej sytuacji. Dzięki możliwości korzystania ze środków funduszy strukturalnych, Funduszu Spójności wejście Polski do Unii Europejskiej da nam dużą szansę na poprawę tych statystyk. Oczywiście nie

o statystyki tylko chodzi, ale o nasze bezpieczeństwo, komfort jazdy. Usprawnienie jazdy, zwiększenie niezawodności i regularności przewozów, wzrost jakości usług transportowych, skrócenie czasu przejazdu i zmniejszenie kosztów transportu, to wszystko jest możliwe. Wystarczy spojrzeć na Hiszpanię, w której dzięki wykorzystaniu środków budżetowych Wspólnoty wybudowano 3,5 tys. km autostrad.

Polska już dzisiaj w ramach programu PHARE, ISPA, a także SAPARD, ma możliwość budowania dróg. Można się przekonać, że w wielu województwach w ciągu ostatnich 10 lat wybudowano już drogi ze środków unijnych, w Wielkopolsce m.in. obwodnicę wokół Pniew, zmodernizowano drogę na odcinku Pniewy-Skwierzyna, zatwierdzono projekt modernizujący węzeł kolejowy w Poznaniu. Najbardziej chyba znanym przykładem inwestycji unijnej jest budowa autostrady A-4 na odcinku Katowice-Gliwice czy budowa obiektów mostowych na obwodnicy Poznania w ciągu autostrady A-2 ze środków PHARE.

Kolejną poważną korzyścią, jaką odczują polscy obywatele, będzie z pewnością liberalizacja dotycząca transportu lotniczego między naszym krajem a Unią Europejską. Przede wszystkim powinniśmy spodziewać się tańszych biletów, bogatszej oferty połączeń, większej roli polskich portów lotniczych. Porozumienie o otwarciu Europejskiego Obszaru Swobodnego Nieba stanie się wkrótce faktem. Umowa, która obejmie łącznie 29 krajów, zmieni fundamentalnie sytuację na rynku lotniczym. Z umów dwustronnych dalece ograniczających konkurencję, bo pozostawiających dostęp do rynku tylko jednemu flagowemu przewoźnikowi każdej ze stron i określających liczbę połączeń tych przewoźników, przejdziemy do zupełnie nowej sytuacji na rynku. Dowolne trasy, nawet wewnątrz poszczególnych państw stron układu, będą mogły być obsługiwane przez dowolnych przewoźników. Nie jest więc wykluczone, że na trasie między Warszawą a Brukselą pojawi się hiszpańska Iberia, a z Poznania do Warszawy latać będziemy liniami British Airways. Także polski LOT będzie mógł konkurować na trasach np. wewnątrz Niemiec.

Co to oznacza? Szansę na rozwój tanich linii lotniczych. Z taką sytuacją mamy już przecież do czynienia wewnątrz Unii Europejskiej. Od początku lat 90. 1/3 lotów przejęty tanie linie i spowodowało to także obniżenie stawek przez pozostałych przewoźników. Dziś połączenie między Madrytem a Brukselą liniami Virgin Express jest dwa razy tańsze od połączenia między Brukselą a Warszawą. Być może Polacy już za kilka lat będą mogli korzystać z samolotów częściej niż obecnie.

Myślę więc, że wyczerpujące i rzetelne informacje o integracji Polski z Unią Europejską pozwolą nam zmniejszać rolę stereotypów i mitów w myśleniu na temat wejścia Polski do Unii Europejskiej, bo tylko tą drogą możemy lepiej zrozumieć ten proces i jego skutki dla każdego z nas. Nawet jeśli tylko przewiduje się, że Polska zmodernizuje do 2015 r. ok. 5,5 tys. km linii kolejowych, 4700 km dróg i autostrad, mogłabym pewnie jeszcze dłużej wymieniać, to jest to zaledwie kilka z niezwykle długiej listy powodów przemawiających za naszym członkostwem w Unii Europejskiej. Sami bez środków unijnych nie dalibyśmy sobie rady z poprawą stanu naszej infrastruktury.

Osiągnęliśmy w procesie negocjacji już tyle, że nie powinno nam brakować powodów do dumy. Niestety, w pogoni za sensacją wielu woli raczej totalnie krytykować niż wносить konstruktywne propozycje i szukać pozytywnych elementów integracji, a powinniśmy myśleć o jutrze, o przyszłym pokoleniach, o tym, co będzie za lat 10 i 20, zamiast ciągle złowieszczo wróżyć. Dajmy więc sobie, Polakom i Polsce to, na co zasługujemy – rozwój, bezpieczeństwo i pomyślność, wstępując do Unii Europejskiej. Dziękuję bardzo.

Wojciech Olejniczak (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Wszelkie sądy polubowne, a więc i orzekające w sprawach, w których strony pochodzą z różnych państw, są powoływane zgodną wolą zainteresowanych rozstrzygnięciem. Podobnie jest z naszym wejściem do Unii Europejskiej.

Gdy będzie zgodna wola wszystkich zainteresowanych stron, znajdziemy się tam, gdy tej woli nie będzie, to staniemy się np. enklawą, której obywatele podróżujący niezależnie od kierunku geograficznego będą musieli stać w kolejce do odpraw celnych.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Ja i moje pokolenie wiążemy swoją przyszłość z Unią Europejską. Mówię tu o wyborze, który dotknie nie tylko nasze pokolenie, ale także następne. To historyczny moment dla naszego kraju i co do tego chyba nikt nie ma wątpliwości. Jest to wybór polityczny, który zadecyduje o kierunkach rozwoju naszej gospodarki oraz kształcie i poziomie naszego życia. Widząc dotychczasowe dokonania Unii Europejskiej, w szczególności w wymiarze pokoju, wspólnego rynku, wprowadzenia wspólnej waluty euro, dostrzegam pozytywne strony wstąpienia do Unii. Jednocześnie, obserwując kraje „piętnastki” nękaną przez kolejne afery związane z żywnością, kraje stojące przed kluczową decyzją dotyczącą tego, jak zreformować własne rolnictwo, nie dziwię się, iż w niektórych środowiskach są wątpliwości czy wręcz niechęć do koncepcji zjednoczenia Europy. Nie dziwię się, co nie oznacza, iż zgadzam się z takimi postawami. Obserwuję naszych negocjatorów i widzę, że dzięki ich pracy i zdecydowanej postawie nie będziemy Kopciuszkiem w zjednoczonej Europie. I o tym musimy głośno mówić. Mamy atuty i musimy je wykorzystać, mamy też swoje słabości, a te dzięki wejściu do Unii możemy zlikwidować.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pod względem wielkości użytków rolnych Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie, po Francji i Hiszpanii. Mamy znaczące zasoby ziemi rolniczej, której powierzchnia odpowiada 1/5 powierzchni rolniczej Unii Europejskiej. Niski poziom stosowania nawozów sztucznych i środków ochrony roślin wpływa pozytywnie na jakość gleby, a co za tym idzie na jakość płodów rolnych. To jest nasz atut. Klienci na całym świecie domagają się natychmiast lepszej jakości produktów żywnościowych i gwarancji ich bezpieczeństwa dla zdrowia. Dziś kraje „piętnastki” nie są w stanie sprostać tym wymaganiom, natomiast Polska ze swym 10-krotnie niższym zużyciem pestycydów i brakiem wielkoobszarowych gospodarstw sprzyjających sztuczemu zwiększaniu produkcji ma ogromne szanse na sprostanie tym oczekiwaniom. Fakt ten winien stać się jednym z argumentów naszych negocjatorów. Jest to o tyle ważne, iż przedstawiony właśnie przez Komisję Europejską projekt reformy Wspólnej Polityki Rolnej zakłada wspieranie tych form rolnictwa, które gwarantują bezpieczeństwo produkcji rolnej. Tak, Panie Posłanki i Panowie Posłowie, mamy rolnictwo takie, jakie Unia chce mieć, bez pestycydów, bez ulepszczy przyspieszających produkcję i bez potężnych gospodarstw, które nie tylko zagarniają olbrzymie dopłaty bezpośrednie, ale głównie uprzemysłwiają produkcję żywności. Mamy szansę, by już dziś starać się o dodatkowe fundusze wspierające produkcję ekologiczną. Fakty są po naszej stronie.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Elementy, które wymieniłem wcześniej, a także fakt, iż w naszym kraju ceny ziemi rolniczej są niskie, może budzić obawy wykupu jej przez zachodnich inwestorów. Musimy ten problem dostrzegać, gdyż może powstać zjawisko wykupu gruntów w celach spekulacyjnych lub w nawet celach prania brudnych pieniędzy czy lokowania w Polsce produkcji przynoszącej szkodę środowisku naturalnemu. Musimy dostrzegać ten problem i podjąć działania, by tego rodzaju procedury wyeliminować, a jednocześnie stworzyć odpowiednie warunki do inwestowania naszym rodzimym producentom rolnym.

Pewne działania już podjęto, inne trzeba będzie podjąć w najbliższym czasie. Wśród państw kandydujących mamy najdłuższy okres przejściowy na zakup ziemi przez cudzoziemców. Ponadto rząd polski zdecydował, iż okres przejściowy na zakup ziemi przez rolników dzierżawców z Unii Europejskiej będzie uzależniony od regionu kraju i np. w części zachodniej, atrakcyjniejszej dla potencjalnych inwestorów, będzie wynosił 7 lat. Wspólnotowa zasada swobodnego zakupu nieruchomości, w tym także ziemi rolniczej, przez obywatela kraju członkowskiego nie oznacza, iż stosowanie ochronnych regulacji prawnych na szczeblu krajowym jest zabronione. W wielu krajach Unii Europejskiej stosuje się mechanizmy ograniczające pełną swobodę obrotu ziemią rolniczą. W różnych państwach jest to w różny sposób uregulowane. Nie czas i miejsce, bym takie przykłady podawał. Są to jednak gotowe rozwiązania, z których z pewnością możemy skorzystać, powinniśmy skorzystać.

Podczas prac Konwentu musimy zadbać, aby pozostawić poszczególnym krajom członkowskim prawo do stanowienia wewnętrznych przepisów regulujących także ważną dla mieszkańców Polski sprawę.

Panie i Panowie Posłowie! Ogromne społeczne emocje, i słusznie, ciągle budzi sprawa dopłat bezpośrednich w rolnictwie. Podobnie dzieje się w krajach „piętnastki”, gdzie od kilku miesięcy trwa ostra debata na ten temat. Są tacy, którzy chcą utrzymać dotacje bezpośrednie w niezmienionej formie, są także tacy, którzy żądają głębokiej reformy tego systemu. Jednym z pomysłów na zmianę jest stopniowe pomniejszanie płatności bezpośrednich na rzecz zwiększenia pomocy strukturalnej dla obszarów wiejskich. Dla Polski jest to interesujący pomysł. Mamy bardzo zaniedbaną infrastrukturę – o tym mówili moi przedmówcy – brakuje wielu rzeczy, jak przykładowo dróg, kanalizacji, często jeszcze wodociągów. Takich inwestycji nasz budżetu nie jest w stanie samodzielnie udźwignąć. Przy wsparciu funduszy unijnych mamy szansę znacznie szybciej odrobić zaniedbania. W pracach nad przyszłością Unii Europejskiej powinniśmy poczynić wszelkie starania, aby finansowanie rolnictwa pozostało w gestii Unii Europejskiej, gdyż jest to gwarancja równomiernego rozwoju rolnictwa we wszystkich krajach, w tym oczywiście w Polsce. Dziękuję za uwagę.

Bronisława Kowalska (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Na wszystkich spotkaniach z młodymi ludźmi pada zawsze jedno pytanie: Czy Unia Europejska jest szansą na lepszą edukację? Odpowiadam: Tak, Unia Europejska jest szansą na lepszą edukację. Formułując taką tezę, należy pamiętać, że edukacja nie podlega procesom integracji rozumianej jako ujednoczenie uregulowań prawnych oraz rozwiązań systemowych obowiązujących we wszystkich państwach członkowskich. Nie oznacza to jednak, iż nie ma wspólnej polityki edukacyjnej w obszarze Unii Europejskiej – wręcz przeciwnie, edukacja postrzegana jest jako kluczowy element decydujący o powodzeniu integrowania się Europy.

Dorobek prawny Unii Europejskiej w obszarze edukacji nie narzuca wspólnych norm, stanowi jednak podstawę do formułowania wspólnej polityki w tej dziedzinie. Główne jej kierunki określa Traktat o utworzeniu Wspólnoty Europejskiej w art. 149 i 150.

Podstawowym instrumentem realizacji tej polityki są edukacyjne programy wspólnotowe Socrates, Leonardo da Vinci i Młodzież. Zadania tych programów przewidują współpracę między uczelniami państw członkowskich, w tym wymianę studentów i nauczycieli, budowanie form partnerstwa między ośrodkami szkolnictwa wyższego, współpracę uniwersytetów z przedsiębiorcami, wypracowywanie wspólnych projektów edukacyjnych dotyczących m.in. nauki języków obcych oraz wykorzystywania w nauczaniu nowoczesnych technologii informacyjnych. Bliższe informacje o możliwościach, jakie stwarzają te programy, można znaleźć na stronach internetowych i w narodowych agencjach tych programów.

Polska aktywnie uczestniczy w ww. programach już od roku 1998. Korzyści z udziału Polski w programach są bezsprzeczne. Uczestnictwo polskiej młodzieży w projektach potwierdza aktywność środowisk oświatowych i akademickich, która owocuje rozszerzeniem współpracy z krajami Unii Europejskiej, dla której stajemy się wiarygodnym, równoprawnym i interesującym partnerem w sferze kontaktów edukacyjnych i naukowych. Realizacja wizyt studyjnych i projektów jest zarazem gwarantem realizacji wspólnotowej polityki edukacyjnej. Aktywne włączenie się Polski w realizację programów wspólnotowych odzwierciedla również stanowisko negocjacyjne w obszarze: Edukacja, kształcenie i młodzież (obszar tymczasowo zamknięty). Aktywny udział młodzieży w ww. programach obok wartości edukacyjnych, poznawczych, inspirujących do nauki języków obcych buduje więzi między młodym pokoleniem w różnych krajach, stając się trwałym fundamentem przyszłej zjednoczonej Europy.

W sferze edukacji uzyskanie przez Polskę członkostwa w Unii Europejskiej oznacza korzyści wynikające ze stosowania zasady swobodnego przepływu osób, a co za tym idzie – otwarcia ogólnoeuropejskiej oferty edukacyjnej dla polskich studentów i uczniów, przy jednoczesnym podejmowaniu przez młodzież z krajów Unii Europejskiej nauki w Polsce. Nie należy jednak upatrywać w dacie wejścia do Unii Europejskiej radykalnych zmian w tym zakresie, albowiem mobilność akademicka realizowana jest już od wielu lat, począwszy od roku 1990, od chwili objęcia Polski programem Tempus, i aktywnie kontynuowana w obecnych trzech programach. Polska podpisała również dwa istotne dokumenty: Konwencję lizbońską i Deklarację bolońską. W celu realizacji podjętych zobowiązań wynikających z tych dokumentów strona polska podjęła następujące działania:

Zbudowanie struktur informacyjnych na temat uznawalności wykształcenia. Istniejące od 1999 r. Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej zajmuje się m.in. prowadzeniem współpracy w zakresie uznawalności wykształcenia. Pełni ono rolę krajowego ośrodka informacji oraz współpracuje ściśle z ośrodkami programu Socrates.

Upowszechnienie suplementu do dyplomu. W roku akademickim 2000/2001 rozpoczął się pilotaż suplementu do dyplomu prowadzony przez Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej we współpracy z Departamentem Nauki i Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Radą Główną Szkolnictwa Wyższego.

Wprowadzenie systemu European Credit Transfer System. Poszczególne uczelnie przystąpiły do wypracowania systemu kredytów w oparciu o European Credit Transfer System dla różnych kierunków studiów. Odbywa się to m.in. w ramach projektu Tempus/PHARE oraz Socrates/Erasmus. W roku akademickim 1998/1999 brało w nich udział 13 polskich uczelni, które wyprowadziły European Credit Transfer System łącznie na 217 kierunkach studiów. Działania te skutkują upraszczaniem procedur uznawalności matur i dyplomów dla celów akademickich, czyli dla kontynuowania nauki.

Z chwilą uzyskania członkostwa przez Polskę w Unii Europejskiej pewne grupy zawodów będą miały zapewnione automatyczne uznawanie dyplomów: lekarze, pielęgniarki, weterynarze itp. Dla pozostałej grupy zawodów prawo wspólnotowe przewiduje ułatwione mechanizmy uznawania: test lub staż. Odchodzi się od żmudnej, klasycznej procedury nostryfikacji.

Z chwilą uzyskania członkostwa polscy urzędnicy i eksperci będą mieli prawo zasiadania w określonych edukacyjnych instytucjach działających w strukturze Unii Europejskiej, takich jak Rada Edukacyjna, organ doradczy i przygotowujący posiedzenia ministrów edukacji oraz wytyczający główne priorytety polityki edukacyjnej. Zasiadanie w tych instytucjach na zasadach pełnoprawnego członkostwa z prawem do głosowania stworzy realne możliwości wpływu na kreowanie polityki edukacyjnej przy uwzględnieniu polskich priorytetów i poszukiwaniu wspólnych rozwiązań. W efekcie tych działań skorzysta całe społeczeństwo, którego poszczególni obywatele uzyskają wykształcenie przygotowujące ich do wyzwań europejskiego rynku pracy.

W celu rozwiania obaw utraty tożsamości należy podkreślić, iż ogólnym przesłaniem wspólnotowej polityki edukacyjnej jest poszukiwanie najlepszych wzorców przy zachowaniu suwerennych narodowych tradycji w zakresie kultury i języka. Przykładowo, jednym z priorytetów tej polityki... (...) jest wspieranie działań w zakresie promowania języków tzw. mniej używanych, regionalnych i lokalnych.

Jestem głęboko przekonana, że działania podejmowane przez młodych ludzi w ramach inicjatyw Unii Europejskiej tworzy trwały fundament w przyszłej wspólnej Europie. Dziękuję bardzo.

Jan Rzymełka (Platforma Obywatelska)

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pani Minister, Panie Pośle sprawozdawco, dwa krótkie pytania. Czy przedmiotem obrad Konwentu lub dyskusji w kuluarach jest następująca sprawa: gdyby w drugim referendum dotyczącym Nicei Irlandia opowiedziała się na nie, Grecja w wyniku konfliktu cypryjskiego również powiedziała nie, to czy jest szansa na zmianę zasad rozszerzenia Unii? Dotychczasowy proces jest procesem powszechnego konsensusu, gdyż wszyscy zgadzamy się na rozszerzenie. Czy na przyszłość, po ewentualnej drugiej wpadce irlandzkiej, jest jakiś model rozwiązujący tę sprawę?

Druga sprawa to problem sankcji finansowych za nieterminowe realizowanie dyrektyw unijnych wdrożonych do prawa narodowego. Otóż tak bogate państwa jak Niemcy, nie mówiąc już o Grecji, miały problemy z terminowym wdrożeniem dyrektyw ekologicznych. Przypuszczamy, że Polska będzie miała również problem z wdrożeniem wielu dyrektyw: ściekowej, ptasiej czy innych, ze względu właśnie na to, że jesteśmy trochę biedniejsi od Republiki Federalnej Niemiec. Czy problem zróżnicowania sankcji lub przesunięcia sankcji finansowych, które są bardzo dotkliwe, jest lub będzie przedmiotem debaty? To bardzo ważne dla Polski, ponieważ przyjęliśmy wszystkie dyrektywy w zakresie ochrony środowiska i dzisiaj już przypuszczamy, że niektórych nie będziemy w stanie zrealizować. Dziękuję bardzo.

Stanisław Kalemba (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pani Minister, mam pytania. Czy jest oficjalne stanowisko rządu co do przyszłego kształtu Unii Europejskiej? Było takie zalecenie z Nicei, żeby na nowo rozpocząć dyskusję, jeżeli chodzi o rządy, parlamenty i organizacje pozarządowe. To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie: jak w tym momencie rząd podchodzi do tego, żeby w konstytucji nawiązać jednak do korzeni europejskich – tradycji kultury chrześcijańskiej? Chodzi o ducha przyszłej Wspólnoty Europejskiej.

I pytanie do pana przewodniczącego Józefa Oleksego. W marcu, dokładnie 21 i 22 marca, na posiedzeniu Konwentu Europejskiego wypowiedział się pan w ten sposób: odpowiada nam idea federacji państw narodowych z silną pozycją kompetentnych instytucji wspólnotowych oraz bogactwem różnorodności kultur itd. I teraz mam pytanie. Spór zasadniczy, czy przyszła wspólnota to ma być Unia? Dzisiaj mówimy o Unii Europejskiej, ale czy to ma być federacja? Bo tutaj się mówi o silnej instytucji czy instytucjach wspólnotowych, a nie mówi się o tym, żeby były silne instytucje, jeżeli chodzi o Polskę. A przypomnę, że Ojciec Święty, kiedy był u nas w Sejmie w czerwcu 1999 r., mówił właśnie o tym, żeby jednak pamiętać o człowieku, a szczególnie o całej wspólnotie, której na imię naród. Proszę, żeby pan przewodniczący odniósł się do tego, jak rozumie federację europejską. Dziękuję bardzo.

Marian Piłka (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Mam kilka pytań zarówno do Pana Posła referenta, jak i do rządu. Mianowicie mamy do czynienia, zwłaszcza w ostatnim okresie, z postępującym procesem degradacji pozycji Europy w sferze ekonomicznej. W latach 90. dochód narodowy Europy wzrósł o 17%, Azji – o 72%. Europa przoduje w tych gałęziach przemysłu, które były nowoczesne, przodujące pod koniec XIX i na początku XX w., jak przemysł maszynowy, samochodowy, chemiczny. Czy ta postępująca, można powiedzieć – co prawda przemysł ten stoi jeszcze na bardzo wysokim poziomie – degradacja pozycji Europy nie zaciąży w przeszłości również na pozycji Polski na świecie? To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie dotyczy sytuacji demograficznej. Jak wiadomo, cała Europa przeżywa kryzys demograficzny. W przyszłości spowoduje to niewątpliwie kryzys finansów publicz-

nych, kryzys systemu emerytalnego. W Europie wierzy się, że ten problem zostanie jakoś załatwany przez napływ imigrantów. Do Europy napływają przede wszystkim imigranci muzułmańscy. Czy nie doprowadzi to w przyszłości do swego rodzaju bałkanizacji Europy, a zatem nie stworzy również bardzo trudnej sytuacji dla naszego kraju?

Pytanie trzecie dotyczy stworzenia w opracowanej przez Konwent strukturze przyszłej Unii Europejskiej mechanizmów, które będą chroniły nasz kraj przed różnymi zbrodniczymi eksperymentami, jakie w niektórych krajach mają miejsce. Jest to na przykład kwestia eutanazji, mordowania ludzi starych i chorych, kwestia legalizacji pornografii, narkomanii, co ma miejsce także w Holandii, aborcji i tym podobnych barbarzyństw. Czy ta struktura, która opracowuje Konwent, stworzy rzeczywiste dla Polski bezpieczeństwo moralne, a także mechanizmy wymuszające ograniczenie czy likwidację tego barbarzyństwa? Wiele tu mówiono w tej kwestii – mówił o tym zwłaszcza pan poseł referent – o wspólnych korzeniach ideowych, wartościach humanizmu. Te rzeczy nie mają nic wspólnego z humanizmem. (...)

Gabriel Janowski (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Instytucje i procedury unijne zaczęły oddalać się od obywateli. Zanikał gdzieś człowiek, dla którego to wszystko było tworzone. Rozwijała się biurokracja, mnożyły się instytucje, rozrastało się nieprzejrzyste i mało zrozumiałe prawo. Deficyt demokracji jest przerażający. Są to słowa wypowiedziane przez pana przewodniczącego Józefa Oleksego. Myślę, że jest to w miarę trafna, choć niepełna jeszcze ocena Unii Europejskiej. Posiadając jednak tę ocenę, pytam pana, czy wierzy pan, że jest możliwe zbudowanie Unii Europejskiej, tej, o której pan i szczególnie lewa strona mówiła, krajów o pełnoprawnym statusie, o nie pół- czy kolonialnym statusie? Bo przecież widać gołym okiem, że od pewnego czasu następuje olbrzymia degradacja instytucji pod nazwą Unia Europejska. A zatem też pytam: czy Europie nie jest potrzebne inne myślenie o jej przyszłości? Czy Europie nie jest potrzebny nowy ład europejski, w którym to ładzie europejskim Polska będzie miała inną rolę niż tę, którą w tej chwili się jej wyznacza? Bo czyż przyjęcie wszelkich praw, regulacji nie jest niczym innym jak pozbawieniem Polski jej możliwości rozwojowych, choćby w zakresie rolnictwa, o którym tutaj mówił pan Kalisz. Przecież przyjęcie norm, standardów unijnych oznaczać będzie w niedługim czasie podobną degradację polskiego rolnictwa jak to ma miejsce na Zachodzie. Dlaczego tak mało pan i jego koledzy mówicie o tych sprawach, z góry niejako akceptując porządek brukselski, który jest porządkiem zniewalającym narody i ludzi, a propozycja powołania armii czyż nie jest po prostu... Czym jest? Czy ta armia nie będzie uśmierzać buntów narodowych w tej Unii, bo do innej roli na pewno nie będzie się nadawała.

To są moje wątpliwości i pytania pod adresem pana przewodniczącego. Dziękuję bardzo.

Halina Szustak (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Mam dwa pytania. Parlament Europejski wezwał państwa członkowskie Unii Europejskiej, aby zabijanie dzieci poczętych stało się dostępnym prawem dla wszystkich obecnych, jak i przyszłych członków. Według raportu w sprawie zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego zaleca się, że aborcja powinna być legalna i dostępna, a stosowanie środków wczesnoporonnych przy dostępnych cenach. Wobec tego pytania: czy rząd polski zamierza wbrew polskiemu narodowi przyjąć ten nacisk i podporządkować się, jak to miało miejsce w wielu innych ważnych sprawach? Pytanie drugie. Rząd, który akceptuje aborcję, występuje przeciwko niewinnym i bezbronnym. Z początku eliminuje się nienarodzonych, potem niepełnosprawnych i upośledzonych, a w końcu dlaczego by nie starych, którzy są chorzy i przeszkadzają? Musimy zdecydować, czy chcemy żyć w społe-

czeństwie, które respektuje Boskie przykazanie: nie zabijaj, czy nie. Jeżeli nie, to jest to barbarzyństwo. Dziękuję.

Gabriela Masłowska (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Najważniejszymi fundamentami współczesnego państwa są: własne terytorium, własna ziemia i własna waluta. Czynnikiem ziemi słusznie został zauważony jako ważna determinanta utrzymania podmiotowości naszego narodu. W dyskusjach publicznych o integracji z Unią Europejską zapomina się o równie ważnym czynniku państwowotwórczym, kształtującym suwerenność Polski, mianowicie o polskiej złotówce. Z drugiej strony kierownictwo NBP na ślepo dąży do wejścia w struktury europejskiego systemu banków centralnych. Czy rząd polski zdaje sobie sprawę z wagi kapitulanczkich i zdradzieckich działań związanych z przyjęciem wspólnej waluty? Mam wątpliwości. Znaną są opinie na przykładzie gospodarki Włoch i Niemiec, że w przypadku znacznych różnic między poszczególnymi częściami tego samego obszaru wspólna polityka pieniężna sprzyja bardziej ich pogłębianiu niż eliminacji i wskutek niedopasowania do realiów biedniejszych regionów gospodarczych hamuje ich rozwój. Pytanie: czy Polska będzie domagała się wywalczenia sobie statusu członka z derogacją, m.in. w kwestii niezależności polskiej władzy monetarnej od Europejskiego Banku Centralnego, korzystając z doświadczeń innych państw, które nie przyjęły euro – Dania, Szwecja, Wielka Brytania? Czy Polska, nawet jeżeli nie będzie miała ochoty przyjmować euro i likwidować złotego, będzie do tego zmuszana nakładaniem kar finansowych i nacisków organów ponadnarodowych? A gdzie są nasi negocjatorzy? Komu ma służyć tak szybka i nieodwracalna likwidacja złotego? Państwo na dłuższą metę, w długim horyzoncie czasowym nie może istnieć bez własnej waluty. Utrata własnej waluty to powolne utracenie tożsamości narodowej, osłabienie aparatu państwowego, a w konsekwencji zupełna utrata bytu państwowego Polski. A swoją drogą, słuchając dzisiaj większości wystąpień, odnosiłam wrażenie, że znalazłam się, jak wówczas, jako kilkuletnie dziecko, wśród dzieci spędzanych na wiecu w latach 50., w czasach głębokiego komunizmu. Ten sam entuzjazm, to samo słownictwo i mowa o rajach powszechnej szczęśliwości społecznej. Pytanie: skąd ta zbieżność? Odpowiedź jest prosta – liberalizm i marksizm posiadają wspólną ideologię walki i eliminacji czy procesu selekcji, jak kto woli. W marksizmie nie liczył się człowiek, liczyła się partia (...) w ideologii liberalnej mamy do czynienia z eliminacją słabszych, tym razem poprzez rynek. I mówienie, że ludzie i narody będą jednakowo traktowane, jest po prostu obłudą, jest iluzją. Iluzją jest, że wszystkie kraje będą miały identyczne interesy polityczne i gospodarcze w ramach Unii Europejskiej. Dziękuję.

Jerzy Czerwiński (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Czy w świetle ostatnich wypowiedzi polityków niemieckich nie należy traktować Unii Europejskiej jako narzędzia do utwierdzenia hegemonii Niemiec, a w przypadku Polski do stopniowego wchłaniania naszych ziem zachodnich i północnych? Tym bardziej że to właśnie Niemcy opowiadają się za Unią Europejską jako państwem federalistycznym i to delegaci Niemiec – jak słyszeliśmy – chcą większości, a nie jednomyślności przy podejmowaniu decyzji w organach unijnych. Pytam: co Państwo powiecie społeczeństwu, Polakom, jeśli Niemcy i ich sojusznicy w Unii Europejskiej przegłosują większością kwalifikowaną, przy bezskutecznym proteście Polski, powstanie korytarza nie Berlin – Prusy Wschodnie, a tym razem Mińsk – Kalingrad?

Pytanie drugie. Usłyszeliśmy tu, wypowiedziane przez przedstawiciela SLD, twierdzenie, że 2/3 swoich kompetencji ustawowych Sejm Rzeczypospolitej Polskiej straci na rzecz Unii Europejskiej. Dodajmy do tego: unijny traktat konstytucyjny, wspólna polityka obrony

i bezpieczeństwa wewnętrznego, armia europejska, wspólna polityka zagraniczna, wspólna waluta, wymiar sprawiedliwości, obywatelstwo Unii, wspólny obszar celny i wspólny rynek. Co tak naprawdę zostaje dla państwa narodowego? Czy ten unijny raj, do którego rząd i jego zaplecze chce nas wprowadzić, to nie będzie zespół regionów, landów czy województw zarządzanych przez centralę brukselską, zaś państwo narodowe co prawda będzie trwało, ale jako atrapa bez kompetencji i pieniędzy?

Pytanie trzecie, być może najważniejsze. Jeśli nie Unia, to co? To pytanie do was, tzw. euroentuzjastów, koalicji rządzącej i delegatów do Konwentu – i jak na razie tylko do was. Jak można prowadzić rokowania akcesyjne, nie mając alternatywy na wypadek ich niepowodzenia? Chyba że nie są to negocjacje, ale kapitulacja. Pytam rządzących: jak widzicie przyszłość Polski klęczącej przed unijnymi drzwiami, jeśli pomimo natrętnego pukania te drzwi się nie otworzą i nie zostaniemy wpuszczeni do tzw. unijnego domu? Co proponujecie Polakom na wypadek, gdy któreś z państw, obecnych członków Unii Europejskiej, nie zaakceptuje rozszerzenia Unii o Polskę albo wydłuży proces akcesyjny w bliżej nieokreślonej przyszłości? Jeśli nie macie scenariusza na taką ewentualność, to po prostu podajcie się do dymisji już teraz, żeby więcej nie szkodzić.

Pytanie ostatnie. Kto wymusił taki model powoływania i funkcjonowania polskich delegatów do Konwentu? Możliwości są bowiem dwie – albo wskazanie danej osoby przez odpowiedni organ, instrukcje tego organu, wytyczne dla jednej osoby – tak, jak rozumiem, funkcjonuje minister Hübner – albo też wybór osoby, bezpośredni lub pośredni, np. przez Sejm, i wtedy tzw. wolny mandat, czyli decyzja w konkretnych sprawach zależna od woli osoby wybranej. Ale tutaj mamy do czynienia z hybrydą. (...)

Jeśli chodzi o wskazanie osoby delegata do Konwentu i jej wolny mandat, to tak kiedyś działali dziedziczni monarchowie.

Panie Marszałku Nałęcz! Musicie więc zdecydować, czy chcecie mieć Józefa Oleksego królewicza, czy, w nawiązaniu do pańskich słów, Józefa Oleksego świętego. Oczywiście świętego w waszej religii...

Marek Kuchciński (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do pani minister jako przedstawiciela rządu i do posła referenta. Ponieważ Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiedział się, jak wynika ze słów m.in. posła Jaskierni, za Europą regionalną i pan poseł sprawozdawca w kwietniu poparł też, jak wynika ze sprawozdania, ten kierunek, to dlaczego rząd dzisiaj osłabia w Polsce politykę regionalną, której podstawową misją, zadaniem jest wsparcie województw i obszarów słabszych, m.in. Polski wschodniej? Polityka wsparcia słabszych części naszego kraju potrzebna jest po to, by wyrównać szanse rozwoju i podnieść poziom życia ludzi tam, gdzie jest gorzej, a więc umożliwić województwom przygotowanie się do przerabiania darmowych pieniędzy, które otrzymujemy. Dziś, mówił o tym poseł Liberadzki, są to dwa miliardy rocznie. A będzie to możliwe, gdy województwa będą miały własne środki na dopłaty do inwestycji wspólnie finansowanych – mam tutaj na myśli zasadę montażu finansowego – bo same gminy tego nie udźwigną, chociaż te funkcje teraz pełnią. Czy rząd zdaje sobie sprawę z tego, że jest całkiem prawdopodobne, że bez zmiany obecnych zasad podziału pieniędzy na rozwój województw, bez wsparcia województw najsłabszych integracja Polski z Unią Europejską będzie pogłębiać nierównowagę w rozwoju, a że jeszcze bardziej prawdopodobne są negatywne skutki przestrzenne integracji dla województw najuboższych? Tak więc coraz bardziej dramatyczne staje się pytanie, jak przygotować się do tak pesymistycznego scenariusza rozwoju wypadków. Czy rząd nie widzi tych zagrożeń? Poseł referent dopominał się o politykę rozwoju regionalnego, więc prosiłbym także o odpowiedź posła referenta na pytanie: czy przedstawiciele Polski członkowie Konwentu w tej sprawie czynią?

Panie Marszałku, zadaję to pytanie chyba po raz trzeci przed Wysoką Izbą i ani razu nie otrzymałem na nie odpowiedzi. Dziękuję bardzo.

Antoni Macierewicz (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytania do pana przewodniczącego Oleksego.

Panie Przewodniczący, Panie Pośle! Czy nie sądzi pan, że Konwent i pana w nim udział jest dobrym obrazem stosunku Unii Europejskiej do demokracji i tego, czym jest Unia Europejska? Pan uczestniczy w Konwencie jako reprezentant Polski, ale Polski pan nie reprezentuje, bo nie został pan przez nikogo wybrany. Został pan wyznaczony dosyć autorytarną decyzją pana współpartnera, współtowarzysza partyjnego. Uczestniczy pan w Konwencie i twierdzi się, że współdziała pan w kształtowaniu przyszłej konstytucji europejskiej, ale nie ma pan tam głosu i nie może pan nawet w ojczystym języku zgłaszać w tej sprawie jakichkolwiek żądań. W związku z tym nikt nie czuje się w żaden sposób związany z pana opinią, ale wszyscy twierdzą, że pan tę opinię wyraził. Ustalać ma pan konstytucję europejską dotyczącą ciała, które jako państwo ma podobno w ogóle nie istnieć. W tym państwie mają istnieć państwa narodowe, które będą, jak udowodnił to pan poseł Czerwiński, pozbawione jakichkolwiek kompetencji. Czy nie ma pan wrażenia, że uczestniczy w budowaniu atrapy, która ma Polakom i innym narodom po prostu zamydlać oczy? To ważne pytanie, bo mam wrażenie, że narzekanie na brak przejrzystości jest w istocie udawaniem, bo tak naprawdę budujecie państwo następną fikcją, za którą mają się kryć tylko wasze intencje. To jest pierwsze pytanie.

(...) Chciałbym wiedzieć, Panie Marszałku, czy wedle przyszłej konstytucji europejskiej państwa, które wejdą do Unii Europejskiej, będą miały prawo wyjść z niej, czy będzie taki dyktat jak dotychczas?

Gertruda Szumska (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący! Związana z pana rządem „Trybuna” parokrotnie ostatnio piętnowała Unię Europejską za traktowanie Polski w niezwykle krzywdzący sposób. W „Trybunie” z czerwca br. Mieczysław Wodzicki napisał, że autorzy raportu Komisji Europejskiej: „traktują nasz kraj jako terytorium Buszmenów”. 10 czerwca br. Wojciech Kubicki pisał w tejże „Trybunie”, że „kraje Wspólnoty Europejskiej w pojedynkę i razem traktują nas jako półkolonię”. Co pan przewodniczący i tak bliski panu obecny rząd Rzeczypospolitej chcą zrobić, by uwolnić nas od tej tak upokarzającej półkolonialnej zależności?

Pytanie drugie. Panie Przewodniczący, parę miesięcy temu w „Linii specjalnej” zapewniał pan, że Polska wcale nie będzie musiała od razu płacić całego naszego wpisowego, tak wysokiej składki rocznej wynoszącej 2-2,5 mld euro, a w ostatnim czasie słyszeliśmy stanowcze zapewnienia wysokich komisarzy Unii, m.in. Schreyera, że Polska będzie musiała od początku płacić pełną składkę roczną bez żadnej ulgi. Jak w świetle tego wyglądają pana obietnice złożone wobec słuchaczy „Linii specjalnej”?

Pytanie trzecie. Dlaczego obecni negocjatorzy polscy rozmawiający z Unią Europejską godzą się wciąż na pospieszne ustępstwa, kapitulacje w negocjacjach z Unią, tak jak się to stało w sprawie rybołówstwa, gdzie w tak niebezpieczny dla polskich rybaków sposób zrezygnowano z postulowanego dotąd przez Polskę 5-letniego okresu przejściowego dla ochrony polskich łowisk, czy tak jak się stało w sprawie transportu, gdzie kapitulując przed Unią Europejską zrezygnowano z postulowanego przedtem 10-letniego okresu przejściowego poprzedzającego wpuszczenie na nasze i tak zdewastowane drogi ogromnych ciężarówek z Unii Europejskiej ważących do 44 ton?

I ostatnie pytanie (...). Dlaczego zamiast stosowania tak bardzo kosztownej propagandy i informowania o korzyściach z wejścia do Unii Europejskiej nie przedstawia rząd bilansu zysków i strat z 11-letniego okresu przystosowania do wejścia do Unii Europejskiej, jak również tego, jakie byłyby koszty po wejściu do Unii Europejskiej? Dziękuję bardzo.

Artur Zawisza (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Chciałbym zapytać w obliczu Wysokiej Izby polskich uczestników Konwentu Europejskiego, czy gotowi są złożyć deklarację woli co do obrony konstytucyjnej zasady mówiącej o hierarchii źródeł prawa, wedle której to hierarchii wszelkie prawa międzynarodowe, w tym prawa traktatowe, a także prawa pochodne Unii Europejskiej, podlegają Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i winny być w tym aspekcie oceniane przez Trybunał Konstytucyjny Rzeczypospolitej Polskiej. Czy ta sprawa jest poruszana w debacie podczas posiedzeń Konwentu? Czy Państwo są gotowi bronić zasad konstytucyjnych, czy też chcecie o tej sprawie milczeć?

I drugie, ostatnie, idąc tym tropem, pytanie bezpośrednio do pana przewodniczącego Oleksego: Czy jest pan zwolennikiem zachowania suwerenności przez państwo polskie, w szczególności w dziedzinach moralności i kultury? Bo gdy ta kwestia była dyskutowana podczas posiedzenia połączonych komisji, w tym tej, którą pan kieruje, milczał pan w sposób wymowny i wstydlivy, dając tym samym pole najbardziej skrajnym przedstawicielom swojego ugrupowania, którzy twierdzili, że moralność jest rzeczą, której nie da się zdefiniować, a tak w ogóle trzeba troszczyć się o bazę, a nie o nadbudowę. Pytam wobec tego pana podczas debaty plenarnej, czy będzie pan bronił polskiej suwerenności w dziedzinach moralności i kultury? Dziękuję bardzo.

Halina Murias (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wciąż istnieją bardzo poważne zagrożenia w kwestii ziem zachodnich. Spośród licznych artykułów alarmujących na temat groźby niemieckich roszczeń w tej sprawie przytoczę fragment tekstu Mariana Miszalskiego, publicysty „Niedzieli” – z 28 października 2001 r.

(Poseł Marta Fogler: Pytanie.)

„Przypomnijmy więc, bo to ważne, że nadal nie jest uregulowana prawnie między Polską a Niemcami sprawa własności i odszkodowań za mienie pozostawione przez Niemców na polskich ziemiach zachodnich. Tej regulacji nie ma w traktatach polsko-niemieckich. Zważmy natomiast, że według konstytucji niemieckiej Rzesza Niemiecka istnieje w granicach z 1937 r. Można zasadnie obawiać się, że po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej roszczenia niemieckie w tej materii rozstrzygane będą przez sądy zgodnie z interesem niemieckim. Trzeba także przypomnieć, że po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej orzeczenia sądów wydawane w dowolnym kraju Unii Europejskiej, także w Niemczech, będą miały moc wiążącą w każdym innym kraju Unii Europejskiej”.

I pytam: jeśli nawet polskie sądy rozstrzygać będą te sprawy zgodnie z interesami polskimi, to kto ostatecznie będzie podejmował decyzje? I czy rząd dzisiaj zapewni naród o utrzymaniu tych ziem w granicach Polski po wejściu Polski do Unii Europejskiej? Dziękuję bardzo.

Ryszard Stanibuła (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pragnę zadać dwa pytania pani minister Danucie Hübner i dwa pytania panu przewodniczącemu Józefowi Oleksemu.

Pytania do pani minister. Szczyt Unii Europejskiej w Nicei pozostawił do rozwiązania cztery zasadnicze problemy. Dlatego pytam, czy w chwili obecnej dokonano już podziału zadań i kompetencji – chodzi o te problemy, które występują pomiędzy Unią a państwami członkowskimi? Jaka będzie rola parlamentów narodowych? Czy w tej sytuacji nie grozi nam ograniczenie roli i znaczenia parlamentów narodowych?

Czy w kontekście zamknięcia rozdziału: Sprawy wewnętrzne i wymiar sprawiedliwości poruszony został problem zwalczania przepływu narkotyków i ludzi? Czy zostały uwzględnione w tym obszarze rola i zasady działania Europolu i Centralnego Biura Śledczego?

I dwa pytania do pana przewodniczącego Oleksego. Panie przewodniczący, czy znane są panu przewodniczącemu konkretne przykłady prac Konwentu mających na celu intensyfikację współpracy w obszarze polityki społecznej, środowiska, zdrowia, bezpieczeństwa i żywności zgodnie z zasadami subsydiarności?

I, panie przewodniczący, czy i jakie konkretne działania podejmie Konwent, aby po akcesji nie doszło do dalszej dyskryminacji obszarów wsi i rolnictwa, z zamrożeniem produkcji krajowej, a w konsekwencji do dalszego otwarcia na import towarów rolnych i przetworzonych z obszarów Unii? Dziękuję bardzo.

Stanisław Gudzowski (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący! Integracyjnym hasłem, które dobrze pamiętamy, były słowa: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” Chciałbym wiedzieć, i takie mam pytanie do pana przewodniczącego, jakie są różnice pomiędzy integracją krajów tzw. socjalistycznych, która ze względu na budowę w formie kolosa na glinianych nogach musiała runąć, i propozycją aktualnej wizji supermocarstwa europejskiego? Czy pan przewodniczący mógłby, oprócz swoistej toporności tamtego systemu, wskazać na inne różnice ideologiczne w Unii Europejskiej?

I pytanie do pana jako człowieka, który podkreśla zawsze idee wolnościowe i jest zwolennikiem promocji różnorodności. Jak się pan będzie czuł w takim tworze, a raczej potworze, jaki jest nam szykowany, kiedy to wszystko, co nas otacza, i każdy nasz krok będą uzależnione od zapisów w prawie unijnym? Czy wolność nadana zapisem i wynikająca z niewoli biurokratycznej Brukseli jest szczytem marzeń Polaków i czy należy do naszej tradycji narodowej prawodawstwo talmudyczne, czy też zupełnie inne, zgodne z naszą cywilizacją i tradycją historyczną Polski? Dziękuję bardzo.

Zbyszek Zaborowski (Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Mam dwa pytania, jedno natury ogólnej i drugie – szczegółowej. Dzisiaj trwa debata o przyszłości Unii Europejskiej, na tej sali przeważa opinia o potrzebie kontynuowania idei związku suwerennych państw. Jak rozumiem, również większość krajów członkowskich Unii Europejskiej prezentuje ten pogląd. Ale jednocześnie pogłębia się integracja gospodarcza, przede wszystkim wprowadzono wspólną walutę, mówi się o ujednoczeniu systemu podatkowego w krajach Unii Europejskiej. I stąd moje pytanie do pani minister: czy ta postępująca integracja gospodarcza nie będzie jednak powodować stopniowego pogłębiania się również integracji politycznej, zbliżenia politycznego? I czy ta dyskusja, która dzisiaj się toczy, nie pójdzie o krok dalej za kilka lat? Czy to nie jest przypadkiem naturalny proces integracji nie tylko gospodarczej, ale również politycznej w Europie?

Drugie pytanie dotyczy stanowiska Irlandii w tej debacie. Irlandia jest tym krajem, który w referendum zablokował ratyfikację Traktatu Nicejskiego, istotnego dla procesu rozszerzenia Unii. Jak Irlandia – to jest pytanie dla członków Konwentu z naszej strony – zachowuje

się w tej debacie w Konwencie i jakiej Unii Europejskiej pragnie ten kraj czy też jego reprezentanci? Dziękuję bardzo.

Stanisław Zadora (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Poseł Rzeczypospolitej, jakim jestem, winien się wypowiadać w interesie narodowym. I, pani minister, nie wiem, do kogo mówię, jeśli pani w ten sposób wyznaje w informacji: „Opowiadałam się za zachowaniem zasady domniemania kompetencji państw członkowskich, nie uważając za wskazane sporządzenie enumeratywnej listy ich kompetencji wyłącznych”. I teraz, zanim zadam zasadnicze pytanie, przywołam zdanie jednego z przedstawicieli właśnie lewicy, bo takie wloty historyczne na tej sali są dokonywane, że doprawdy trudno zrozumieć.

I dlatego, zanim skieruję, Panie Marszałku, ostatnie pytanie do przedstawiciela delegatów do Konwentu Europejskiego, skorzystam ze zdania wypowiedzianego przez marszałka, pana posła Nałęcz, „o szumie skrzydeł historii”. Były w naszej historii okresy mocnego szumu skrzydeł historii i wtedy my, Polacy, byliśmy przygotowani na ten szum historii, odpowiadając rodzimym szumem skrzydeł – skrzydeł husarii. Nasze skrzydła prócz szumu miały bardzo praktyczny cel, tym celem było zabezpieczenie głowy jeźdźca przed tatarskim arkanem. Pytam teraz przedstawicieli Konwentu, którzy głowią się nad traktatem konstytucyjnym Unii Europejskiej: Czy wy, którzy wypowiedacie się tam w imieniu Polski, optujecie za prawem do weta narodowego, które zabezpieczyłoby nasze wartości duchowe i narodowe i pozwoliłoby wycofać się z Unii Europejskiej suwerennym narodom? Dziękuję bardzo.

Grzegorz Górniak (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam trzy pytania. Czy to prawda, że według rządu, jak czytamy w Państwa materiałach informacyjnych, wejście Polski do Unii Europejskiej zapewni, cytuję: wielu sektorom gospodarki transze kierunkowych subwencji, partykularnie wspierających restrukturyzację określonych aspektów tej wielobranżowej transformacji, a tym samym rząd będzie partycypował w subwencjonowaniu projektów infrastrukturalnych? Co to znaczy? I kolejne pytanie: Czy integracja z Unią Europejską nie utrwala procesów złodziejskiej prywatyzacji, przekazywania za bezcen polskiego majątku w obce ręce? Już dziś większość narodowego majątku jest albo zdewastowana, albo przejęta przez zagraniczne podmioty. Świadczy o tym przykład polskich cukrowni; Ministerstwo Skarbu Państwa za wszelką cenę – za przysłowiową złotówkę – chce sprzedać Śląską Spółkę Cukrową i inne spółki cukrowe Niemcom. Nędza w Polsce bezpośrednio wynika z działań integracyjnych kolejnych rządów. Kolejne pytanie: Czy integracja Polski z Unią Europejską musi odbywać się na kolanach? Czy zawsze musimy przyjmować bezkrytycznie i całkowicie zalecenia Unii Europejskiej, nawet gdy godzą one bezpośrednio w polską suwerenność i integralność terytorialną? Przykładem niech będzie korytarz łączący Królewiec z resztą Rosji. Dlaczego interesy Polski muszą być poświęcone na ołtarzu dobrych stosunków Niemiec i Francji z Rosją? Dziękuję.

Leszek Murzyn (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam trzy pytania. Dwa do pana przewodniczącego i jedno do pani minister. Pierwsze pytanie: Czy prawdą jest, że w przyszłej konstytucji Unii

Europejskiej podstawowymi jednostkami administracyjnymi oprócz Brukseli będą tzw. euroregiony? Gdzie w tym modelu jest miejsce na państwo narodowe? Czy regionalizacja Europy nie spowoduje zaniku wspólnot narodowych oraz likwidacji struktur państwowych, w tym państwa polskiego? Pytanie drugie: Czy nie jest tak, że tworzenie ponadnarodowych struktur w celu polepszenia tzw. ekonomicznej konkurencyjności okazuje się nieefektywne? Przykład państw azjatyckich – Japonia, Korea – czy USA i Norwegii chociażby w Europie pokazuje przecież, że skutecznymi podmiotami międzynarodowej gospodarki nadal pozostają państwa narodowe.

Pytanie do pani minister. Proszę podać konkretnie: Ile pieniędzy każdy rolnik, autentyczny polski rolnik, a nie wyselekcjonowany przez eurourzędników, dostanie – z innych funduszy na swoje gospodarstwo? Czy może pani zagwarantować, że w ogóle będą jakieś pieniądze? Czy pani jest aż tak naiwna, by wierzyć w to, że Niemcy, Francja lub Anglia mogą nam dać cokolwiek za darmo? Dziękuję za uwagę.

Antoni Stanisław Stryjewski (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zwracam się do Państwa, którzy nas reprezentują w Konwencie, a także do tych, którzy reprezentują nasz rząd w stosunkach z Unią Europejską. Wpierw jednak mam taką uwagę, Panie Marszałku: to jest zbyt ważna debata, by można było tak łatwo nas ograniczać. Pan marszałek tak zdecydował, licząc się z pewnymi trudnościami czasowymi. Gdzie jednak mamy wyrażać swoje opinie, skoro nie mamy wolnych mediów, skoro wezbrała potężna fala propagandowa, skoro rząd polski, polskie władze nie zadekretowały, nie udostępniły chociażby jednego programu telewizyjnego, jednego programu radiowego na opcję inną aniżeli Unia Europejska? W związku z tym – oczywiście Pan Marszałek jest w miarę wyrozumiały – te ograniczenia czasowe są zbyt uciążliwe, by tak łatwo je przyjąć. (...)

Panie Marszałku! Jakie wolności religijne, jakie poszanowanie wiary, szczególnie wiary katolickiej, mogą zagwarantować w ośrodkach kreowania nowego superpaństwa europejskiego jego tzw. ojcowie i mędrcy zrzeszeni w Konwencie, którzy przynależą do związków masonskich, zapiekle walczących od wieków z wiarą Chrystusową i z Kościołem katolickim? Jaką tradycję historyczną i kulturową będą chronić i przenosić w przyszłość dla nowych pokoleń i narodów Europy ludzie z kierownictwa politycznego Unii Europejskiej, którzy narodowościowo nie przynależą do wspólnoty narodościowej Europy albo którzy nie rozliczyli się z ludobójstwa wojennego, z totalitaryzmu państwowego lub ze zdradzonych sojuszy? Jaki ład gospodarczy wprowadzą elity Unii Europejskiej skorumpowane do cna przez finansjerę światową i ponadnarodowe koncerny? Czy rozliczyli się defraudacji wspólnego mienia i czy oczyścili się z zarzutów o korupcję najwyżsi komisarze Unii Europejskiej? Jaka to jest solidarność w Unii Europejskiej, o której tak dużo się mówi, i jaka będzie jutro, skoro już dziś w Unii Europejskiej kraje największe oszukują czy też – lepiej powiedzieć – kantują kraje małe, skoro już dziś kraje członkowskie Unii Europejskiej oszukały kraje kandydackie w trakcie tzw. procesu integracyjnego? Czy w ramach solidarności z Polską Niemcy podważają ład terytorialny w Europie, stawiając żądania Czechom i Polakom? Czy to w ramach solidarności z Polską francuski prezydent żąda od Polski korytarza dla Rosji? Jak pan poseł Oleksy tłumaczy swoim partnerom w Unii Europejskiej agresję medialną rządu względem całego narodu odnośnie do integracji z Unią Europejską? Czy tak wygląda równość obywateli w dostępie do informacji w wykonaniu koalicji zwolenników integracji z Unią Europejską? Dziękuję pięknie, Panie Marszałku.

Urszula Krupa (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałam zadać pytania: Ile będzie zarabiał członek Konwentu i jakie będzie miał przywileje? Ile będzie zarabiał parlamentarzysta w Parlamencie Europejskim, a ile urzędnicy? Ile jest stanowisk dla Polaków w Unii Europejskiej i ile takich stanowisk będzie w Polsce? Kolejne pytania: Dlaczego prace Konwentu nie są tłumaczone na język polski, czy z chęci przemilczenia czegoś? Czy brak odniesienia do Pana Boga w preambule Unii Europejskiej wiąże się z negacją Boga, chęcią zastąpienia Pana Boga? Czy brak odniesienia do Boga jest wyrazem jakiejś wyższej inteligencji, wyższego stanu świadomości lub jakichś innych zdolności ludzi Parlamentu Europejskiego i negocjatorów? Brak przestrzegania przykazań jest powodem zabijania dzieci nienarodzonych, szkodenia zdrowiu przez aborcję i chociażby narkomanię czy zabijania ludzi chorych, tak jak to się dzieje w Holandii, w której już proponuje się pigułkę uśmiercającą nie tylko chorych i niepełnosprawnych. Dziękuję bardzo.

Andrzej Fedorowicz (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Cały unijny obóz stale mówi nam o wprowadzeniu Polski do jakiejś nowej cywilizacji. Na razie przypominam, że mamy do czynienia z cywilizacją, w której żyjemy, przynależymy do cywilizacji, która ukształtowała nas i całą Europę, jest to oczywiście cywilizacja łacińska. Czy cywilizacja, o której mówicie, jest cywilizacją postkomunistów, trockistów, korowców, wolnomularzy i tzw. bezpieczeństwa, którzy nigdy nie mieli i nie chcą mieć państwa? Czy kiedy premier Miller w swoim *exposé*, odpowiadając jednemu z posłów, mówił, że ani nie zaczyna nowej, ani nie zaczyna starej rewolucji, to znaczy, że kontynuuje, czyli uczestniczy w kontynuacji zbrodniczej rewolucji francuskiej? To jest pierwsze pytanie. I drugie pytanie: Czy to prawda, że według rządu – jak czytamy w oficjalnych materiałach informacyjnych – wejście Polski do Unii Europejskiej zapewni wielu sektorom gospodarki – jak Gomułka czytam – transze kierunkowych subwencji, partykularnie wspierających restrukturyzację określonych aspektów jej wielobranżowej transformacji, a tym samym paralelnie rząd będzie partycypował w subwencjonowaniu multiindustrialnych projektów infrastrukturalnych? Co oznacza ta nowomowa? Czy można to przetłumaczyć na język polski?

Maria Nowak (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Kraje europejskie łączą chrześcijańskie korzenie oraz kultura i tradycja z nich wyrosła. Jednak Unia Europejska nie buduje wspólnoty na tym fundamencie. Chrześcijańskie wartości moralne nie stanowią pewnego rodzaju środowiska naturalnego dla wszystkiego, co dzieje się w Unii Europejskiej. Dlatego mam pytania do przedstawicieli rządu oraz delegatów polskiego Sejmu do Konwentu. Jakie są mechanizmy i jakimi instrumentami będziemy się posługiwać, aby zabezpieczyć naszą tradycję, normy moralne, narodową kulturę? Czy opracowana jest strategia, która pozwoli zabezpieczyć się przed spadkiem autorytetu rodziny, szerzeniu się różnic dewiacji oraz podporządkowaniu wszystkich dziedzin życia komercji? Bo że są zakusy Unii Europejskiej na te płaszczyzny naszego życia, temu nikt zaprzeczyć nie może. Czy polscy delegaci będą z pełną determinacją zabiegać o umieszczenie w konstytucji Unii Europejskiej *invocatio Dei*, w myśl zasady, że jeżeli Bóg na pierwszym miejscu, to wszystko inne na właściwym miejscu?

Jeszcze jedno pytanie, które nawiązuje do ostatnich wydarzeń, a chciałabym zapoznać się z opinią w tej sprawie pana przewodniczącego delegacji. Media donoszą, że przedstawiciele Rady Europy Danii, która przewodniczy Unii Europejskiej, oraz rządu rosyjskiego dyskutują na temat statusu obwodu królewieckiego, oczywiście bez przedstawicieli Polski i Litwy. Jaka jest opinia pana przewodniczącego, czy nie ma pan uczucia, że dzieje się coś

poza naszymi plecami. Czy nie zaburza to poczucia ważności naszej delegacji, ważności Polski w Unii Europejskiej, jaką posłowie SLD starali się nam wszystkim wmówić? Dziękuję.

Stanisław Papież (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do przedstawicieli Polski w Konwencie Unii Europejskiej. Dlaczego przedstawiciele reprezentujący Polskę w Konwencie Europejskim świadomie stali się częścią gry zmierzającej do wciągnięcia polskiego Kościoła w tryby prounijnej maszyny propagandowej czy też naiwnie dali się do tego wykorzystać? Polska reprezentacja w Konwencie zapowiedziała, że wystąpi o wpisanie do preambuły powstającej konstytucji Unii Europejskiej odwołanie się do Boga i wartości chrześcijańskich. Nie chodzi tu rzecz jasna o takie *invocatio Dei*, jakie powinna umieścić w swoim najważniejszym dokumencie instytucja aspirująca do miana spadkobiercy po cywilizacji chrześcijańskiej, ale o odwołanie się do Boga osobowego, niekoniecznie rozumianego tak, jak pojmują go katolicy czy, szerzej ujmując, wszyscy chrześcijanie. Członkowie polskiej delegacji powołali przy tym na deklarację innych polityków państw „piętnastki”, którzy oświadczyli, że mogliby poprzeć taką deklarację, jeśli zawierałaby, podobnie jak obecnie obowiązująca konstytucja, niejako alternatywę dla Boga w postaci zapisu o własnym sumieniu, czy też dla tych, którzy w Boga nie wierzą. Dlaczego zapomnieli dodać, że znane jest im niezmiennie od wielu lat stanowisko rządu francuskiego, który dwa lata temu zmusił wszystkich przedstawicieli państw „piętnastki” do porzucenia podobnego zapisu w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej, mającej stać się podstawą przyszłej unijnej konstytucji? Rzecznik francuskiej delegacji do Konwentu natychmiast zresztą potwierdził, że Francja nigdy nie zaakceptuje takiego zapisu, a stanowczy sprzeciw jednego z najważniejszych krajów „piętnastki” jest w stanie zablokować dyskusję na ten temat. Czy wobec tego buńczuczne deklaracje polskich członków delegacji mają tylko ten jeden cel – stworzenie wrażenia, że polskie władze, niezależnie od opcji politycznej, z której się wywodzą, będą w Unii mocno bronić chrześcijańskiej wizji Europy? (...)

Czy zachowanie członków Konwentu wobec polskiego Episkopatu w sprawie konstrukcji polskiej reprezentacji w Konwencie Młodych nie wskazuje jasno na prawdziwe intencje rzekomych obrońców wartości chrześcijańskich? Dziękuję bardzo.

Tadeusz Kędziak (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W trakcie dzisiejszej debaty nad informacją o pracach Konwentu Europejskiego w wystąpieniach zwolenników przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, m.in. posła pana marszałka Tomasza Nałęcz, był przytaczany argument, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej jest jedyną szansą na ochronę naszych interesów, rozumiem, że chodzi tutaj o polskie interesy. Chce zapytać pana posła Józefa Oleksego, czy w pana przekonaniu jest to zasadny argument? Pytam o to dlatego, że jeżeli argument ten jest zasadny, to istotne jest, jakie zagrożenia pozwalają na formułowanie takich argumentów i gdzie te zagrożenia są umiejscowione. Chcę też zapytać, czy skala, a także rodzaj tych zagrożeń są takie, że jedyną reakcją na ich istnienie jest ideologiczne dążenie do członkostwa Polski w Unii Europejskiej? Dziękuję bardzo.

Danuta Polak (Unia Pracy)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do pani minister Hübner. Czy w ramach wyrównywania szans w unijnych programach pomocowych są przewidywane środki na dożywianie dzieci na terenach popeeagerowskich, np. na odtwarzanie gabinetów stomatologicznych w szkołach czy ewentualnie na budowanie sal gimnastycznych, żeby nasze dzieci miały zdrowe zęby i proste kręgosłupy? Dziękuję.

Mirosław Pawlak (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Panie Marszałku! Mam dwa pytania do pana premiera Oleksego. Jakie stanowiska prezentują przedstawiciele państw członkowskich w Konwencji, dotyczące wyboru przewodniczącego Komisji Europejskiej? To jest jedno pytanie. Drugie pytanie. Jaki jest stosunek przedstawicieli Konwentu do ścisłego podziału pomiędzy państwa narodowe a kompetencje Unii Europejskiej? Dziękuję bardzo.

Stanisław Łyzwiński (Samoobrona)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie wiem, czy padło to pytanie, ale mam pytanie do rządu. Jeżeli w referendum odrzucimy wejście do Unii Europejskiej, jaką alternatywę przewiduje rząd? Sprawa następna. Będę szybko mówił, bo pytań jest kilka. Polska była producentem Inu, kiedyś miała pierwsze miejsce na świecie. Dzisiaj nie negocjuje się tej kwoty. Dlaczego? Sprawa następna. Skąd się biorą pieniądze w Unii? My wiemy, że to cło, VAT, akcyza. Wiemy też, że Szwecja w ubiegłym roku wpłaciła 23 mld koron, uzyskała tylko 10 mld. Sprawa następna. Czy rząd wierzy w to, że nasza młodzież znajdzie w Unii pracę, skoro bezrobocie w Niemczech wynosi 4 mln, 20 lat temu we Francji było 700 tys. bezrobotnych, dzisiaj jest ponad 7 mln, Anglia miała 3 mln, dzisiaj ma 12? Prosiłbym o wyjaśnienie. Jak zabezpieczyć sprzedaż polskiej ziemi, skoro są różne poziomy życia? Zakładamy, że Niemiec, Francuz czy Anglik wykupi gospodarstwo za 3, 4 pensje. Na pewno ustawą nie da się tego zrobić. Co w tej sytuacji planujecie? Ostatnia sprawa. Dlaczego dopuszcza się do negocjacji ludzi, którzy do 1989 r. chwalili ten system, który był sowiecki? Jeździli do Moskwy, do końca byli przekonani, że tylko ten system, a nie inny. Teraz, po zmianie systemu, ci ludzie jeżdżą do Brukseli. Jak to wątroba może wytrzymać, że ci sami ludzie tak skrajnie do tego podchodzili? Dziękuję bardzo.

Paweł Poncyliusz (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Trzy rzeczy. Po pierwsze, spotkać można taką opinię na temat Konwentu, że jest to piaskownica z foremkami, na której koncentrują swoją uwagę media, społeczeństwo, a z drugiej strony gdzie indziej podejmuje się decyzje. Chciałbym, aby Państwo, przedstawiciele w Konwencji, odnieśli się do tej opinii, która się coraz częściej pojawia, tym bardziej że toczy się dyskusja o problemach, które są o wiele łatwiejsze niż wyzwania, w moim przekonaniu, o wiele bardziej istotne niż kwestia dogonienia gospodarczego Stanów Zjednoczonych. No, agenda lizbońska mówi jasno, że potrzebne jest gonięcie Stanów Zjednoczonych gospodarczo. Jak Państwo się do tego odnoszą? Wiemy o tym, że przewiduje się co najmniej 10-letni okres doganiania Stanów Zjednoczonych. Czy Państwu się wydaje, że to jest, po pierwsze, realne? Może tak.

Po drugie, pytanie moje jest takie. Toczy się dyskusja na temat tego, że instytucje Unii Europejskiej są zbyt dalekie od obywateli, że obywatele reprezentują niski stopień zainteresowania pracami instytucji europejskich. Jakie są Państwa pomysły i w ogóle refleksje na temat tego, aby przeciętny obywatel Unii Europejskiej był naprawdę zainteresowany tym, co dzieje się w Brukseli czy w kilku innych miastach, gdzie mieszczą się siedziby różnych instytucji europejskich, żeby ci ludzie po prostu byli tym zainteresowani.

Witold Hatka (Liga Polskich Rodzin)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pytanie do pana przewodniczącego. Czy nie dojdzie wkrótce na tej sali, tu właśnie w Sejmie, do takiej koniecznej tragedii: ktoś wpadnie może przez te drzwi otwarte i zawoła: Panowie, nie jest tak źle, nie sprzedali nas, oddali za darmo.

Pytanie do osób, które zadawały pytania, w kontekście powołując się na osoby znakomite, m.in. św. Wojciecha, ale pokrętnie. A czy zdewaluowały się słowa wielkiego prymasa Wyszyńskiego, że nie wolno wchodzić w takie układy i przyjmować takich zamówień międzynarodowych, które byłyby krzywdą dla kultury narodowej i suwerennej gospodarki?

Na zakończenie zadam pytanie, cytując za Thomasem Carlyle: Ja osobiście nie wierzę, by utrzymało się takie państwo, takie europejskie również, w którym Jezus i Judasz mają równą wagę w sprawach publicznych. A w kontekście budowania tego nowego państwa czyż utracił sens, że mały naród, który jest wolny, który jest wolny, jest większym niż wielki naród w niewoli? Dziękuję, Panie Marszałku.

Tomasz Markowski (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam dwa pytania. Mówiono tutaj o dużym sukcesie powołania takiej instytucji jak Konwent Młodych. Ale nie wiem, czy wiadomo Państwu, że obradujący członkowie Konwentu Młodych na swoim pierwszym i jedynym jak do tej pory spotkaniu wypracowali swoje poglądy przy zdecydowanym sprzeciwie części jego uczestników. Krótko mówiąc, toczyło się to w aurze, delikatnie mówiąc, lekkiej awantury. Czy nie jest to zły prognostyk? Czy podobnymi konfliktami w różnych dziedzinach nie jest rozdzielany także Konwent Europejski? Bo z tego co wiem toczą się na tym forum spory natury zasadniczej.

I drugie pytanie. Z tego co wiem informacja o pracach Konwentu była tylko dwa razy przedmiotem obrad Komisji Europejskiej. Czy nie byłoby zasadne, żeby oprócz posłów Komisji Europejskiej pisemne sprawozdania z sesji plenarnych Konwentu otrzymywali wszyscy posłowie, szczególnie że Konwent zajmuje się sprawami fundamentalnymi, takimi jak wypracowanie propozycji reform funkcjonowania Unii, choć zdają sobie sprawę z tego, że tam decyzje podejmowane ostatecznie nie są. Dziękuję.

Marcin Libicki (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Przewodniczący! Bardzo często w debacie pada takie sformułowanie, że jeśli chodzi o te postulaty, które wysuwa prawa strona, które wysuwa przede wszystkim PiS, postulaty, najogólniej rzecz biorąc, moralne, to nie mamy sojuszników na Zachodzie. Tu padło w debacie takie sformułowanie, że o *invocatio Dei* w ogóle nikt tam nie wspomina. Otóż chciałem spytać, czy pan przewodniczący podziela te opinie, bo ja jestem innego zdania. Uważam, że mamy sojuszników w tych sprawach. Poucza mnie o tym moje doświadczenie ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Ale chciałem też pana przewodniczącego spytać: czy pan już otrzymał sprawozdanie z wizyty, którą

delegacja naszej komisji złożyła we Francji przed dziesięcioma dniami? W czasie tej wizyty spotkaliśmy się z przewodniczącym delegacji Senatu francuskiego do spraw Unii Europejskiej senatorem Haenelem i z przewodniczącym komisji analogicznej, jakiej pan przewodniczy tutaj w Sejmie, w Zgromadzeniu Narodowym francuskim, posłem Lequillierem. Oni obaj świeżo objęli swoje urzędy teraz po wyborach i oni obaj mają bardzo podobne, żeby nie powiedzieć identyczne poglądy na temat tego, na jakich wartościach powinna być oparta

Europa. Chodzi o wartości, które głosimy my, które głosi Prawo i Sprawiedliwość, o chrześcijaństwo, a z wielkim ubolewaniem, szczególnie pan Lequillier wyrażał się o tym, że na skutek nacisków Jospina z Karty Praw Podstawowych usunięto odwołanie się do wartości chrześcijańskich. Myślę, że dobrze by było, żeby pan przewodniczący, także inni, byli zorientowani, że nasze głosy to nie są w Unii Europejskiej głosami wołających na puszczy. I my chcemy wejść do Unii Europejskiej – do unii narodów opartych na tych właśnie zasadach. Dziękuję bardzo.

Danuta Hübner

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej

Chciałabym ustosunkować się do niektórych wypowiedzi i pytań państwa posłów, które zostały do mnie skierowane.

Po pierwsze, chcę nawiązać do wypowiedzi pana Romana Giertycha w sprawie euro-mowy, jak to zostało określone. Otóż pojęcie legitymizacji władzy ma niewiele wspólnego z euromową, zaś słowo, którego pan poseł był łaskaw użyć: „komitetologia”, nie wyszło nigdy z moich ust ani nie znalazło się w moich materiałach pisemnych. Natomiast istnieje pojęcie „komitologii”, jest ono zamieszczone w materiale pisemnym, którym się posługiwałam. Mówię tam o tzw. procedurze komitologii, wyjaśniając w drugiej części zdania, że jest to system komitetu, którym posługują się państwa członkowskie przy sprawowaniu kontroli nad funkcjonowaniem ciała wykonawczego, jakim jest Komisja Europejska. Niestety, mam wrażenie, że będziemy się musieli tego słowa nauczyć. Ono praktycznie we wszystkich oficjalnych językach unijnych pozostaje bez prób tłumaczenia go na języki narodowe, tak to zostało przyjęte.

Zwracam uwagę pana posła, że sam w swoim wystąpieniu również posługiwał się słowami, które mogą być zastąpione innymi: metropolia, hipermarket, supermarket, kolonializm, rotacyjne przewodnictwo, integracja. To wszystko są słowa, które przywędrowały do naszego języka wraz z rozwojem i z postępowaniem cywilizacji, wraz ze zwiększeniem się otwartości naszej gospodarki.

Chcę się również odnieść do pewnego nadużycia, które znalazło się w wypowiedzi pana posła. Pan poseł zadał pytanie: Po co liczymy te kozy, krowy, świnie i tony zboża? Czy chcemy pieniędzy z kieszeni podatników, w tej chwili jeszcze z innych państw, a w przyszłości również z Polski? Te wszystkie rzeczy muszą być dokładnie policzone, bo chcemy wydawać bardzo efektywnie wszystkie pieniądze. Poza tym, jeżeli w przyszłym roku zapytają nas Włosi, skąd pochodzą krowy eksportowane przez nas do Włoch, a my nie będziemy w stanie powiedzieć, z której rzeźni czy obory, to Włosi zaczną importować krowy z innego kraju. Dlatego też między innymi musimy to wszystko policzyć. System IACS musi znaleźć się... musi zostać zorganizowany.

Było pytanie o referendum irlandzkie, o ewentualność niezaakceptowania procesu rozszerzania przez jeden z krajów, z państw członkowskich obecnych w ramach tego całego procesu. To są właściwie dwie oddzielne sprawy. Jedna to kwestia referendum irlandzkiego, w tej chwili drugiego referendum związanego z akceptacją Traktatu z Nicei, druga zaś to konieczność przyjęcia przez wszystkie państwa członkowskie traktatów członkowskich nowych państw kandydujących do Unii. Na gruncie dzisiejszego prawa, dzisiejszych rozwiązań prawnych nie ma możliwości dokonania rozszerzenia Unii bez akceptacji wszystkich obecnych państw członkowskich, więc na pewno jest potrzeba ratyfikacji traktatu przez wszystkie państwa Unii. Natomiast referendum, do którego pan poseł również się odnosił, to zupełnie inna sprawa. Irlandia jest jedynym państwem, które nie ratyfikowało Traktatu Nicejskiego i robi to akurat poprzez referendum, co jest rzadkością.

Jeżeli chodzi o sankcje za niewdrażanie dyrektyw, to musimy pamiętać, że jest bardzo złożona, długa procedura, która rozpoczyna się dyskusją między państwem członkowskim, które nie wdraża tych dyrektyw, a Komisją Europejską. Ta procedura jest trzystopniowa,

trwa, w zależności od ciężkości przypadku, od roku do dwóch lat i dopiero potem następuje faza, w której Europejski Trybunał Sprawiedliwości wydaje orzeczenie. I rzeczywiście wtedy pojawiają się sankcje finansowej. Niestety, będzie to również przypadek Polski, jeżeli pojawią się takie sytuacje, że będziemy podlegać tym sankcjom.

Druga sprawa, o której chciałam powiedzieć, dotyczy pytania pana posła Pilki. Było pytanie o słabość ekonomiczną Europy, w szczególności w porównaniu z gospodarkami Azji. Jak się domyślam, chodziło o Azję Południowo-Wschodnią. Pan poseł pytał, czy słabość ekonomiczna Europy nie jest pewnym zagrożeniem również dla nas, dla naszego członkostwa, w tym sensie, że Polska znajdzie się – jak rozumiem – w towarzystwie nie najbardziej dynamicznie rozwijających się krajów. Chcę zwrócić uwagę pana posła na dwie rzeczy. Jedną z nich to cykliczność koniunkturalna. Rzeczywiście, Europa znajdowała się w ostatnim czasie i znajduje się obecnie w fazie cyklu koniunkturalnego, który, w zależności od kraju, może trudno nazwać recesją, ale na pewno jest to okres niskiego wzrostu. Ten element koniunkturalności jest przejściowy, jednak faktycznie istotną jest słabość strukturalna Europy, europejskiej gospodarki. Dlatego dwa lata temu państwa członkowskie, w pełni zdając sobie sprawę z tego, że trzeba podjąć bardzo szybko i dynamicznie działania, które umożliwią zwiększenie konkurencyjności gospodarki europejskiej, przyjęty na szczycie w Lizbonie w Portugalii tak zwaną agendę lizbońską czy strategię lizbońską. Celem strategii jest budowa do 2010 r. gospodarki europejskiej konkurencyjnej na rynkach światowych, w szczególności w relacji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a jednocześnie gospodarki czy też systemu gospodarczego, który, dysponując czynnikami dynamicznego wzrostu, jest również systemem wrażliwym społecznie. Agenda lizbońska adresuje problemy konkurencyjności i problemy odpowiedzialności społecznej państw europejskich.

Kolejne pytanie. Czy rząd przyjmie nacisk Parlamentu Europejskiego, jeśli chodzi o tę rezolucję, którą przyjął Parlament? Mnie się wydaje, że to pytanie powtarzało się wielokrotnie w bardzo różnych wersjach. Jedyne, co mogę w tej chwili zrobić, to przypomnieć nam wszystkim, że Polska nie jest państwem członkowskim Unii Europejskiej, a nawet gdyby była, tego rodzaju rezolucja parlamentarna Parlamentu Europejskiego nie jest instrumentem prawnie obowiązującym. Rezolucji przyjmowanych przez Parlament Europejski jest bardzo dużo. Myślę, że gdy nasi parlamentarzyści, w liczbie co najmniej 50, znajdą się w gronie parlamentarzystów europejskich w Parlamencie Europejskim, będą również współtworzyć różnego typu rezolucje. I one, jeżeli nie mają poparcia państw członkowskich, nie przekładają się dalej na prawnie obowiązujące instrumenty. Więc myślę, że tego zagrożenia nie ma.

Pani posłanka Masłowska pytała o kwestię Unii Gospodarczej i Walutowej. Pytała o polską walutę, którą nazwała złotówką, ale to jest jednak polski złoty. Myślę, że musimy o tym pamiętać.

Chciałam to wyraźnie podkreślić, że Polska, przystępując do Unii Europejskiej, będzie rzeczywiście państwem członkowskim z derogacją, tak jak w tej chwili trzy kraje Unii, i będzie miała, tak samo jak obecnie te państwa, możliwość wyboru momentu, w którym wstąpi do Unii Gospodarczej i Walutowej. Jak zapewne Państwo wiedzą, konieczne jest spełnienie kryteriów oraz zaistnienie rzeczywistej konwergencji. Znowu używam obcego słowa, ale określenie „zbieżność” czy „dostosowanie” nie w pełni oddaje tę, jak wspomniałam, konieczność spełnienia kryteriów ustalonych w Maastricht. Do tej pory trwają w gronie ekspertów, w gronie polityków oraz w strukturach rządu dyskusje na temat wyboru dla Polski najlepszego momentu pełnego przystąpienia do Unii Gospodarczej i Walutowej.

Jeżeli chodzi o pytanie dotyczące hegemonii – czy rzeczywiście Unia utrwała hegemonię Niemiec, akurat moja osobista opinia w tej sprawie jest dokładnie przeciwna. Wydaje mi się, że Niemcy w Unii Europejskiej są państwem, w którym nie odrodzi się hegemonia, jaką znamy z przeszłości i właśnie ich członkostwo w Unii Europejskiej jest gwarantem tego.

Pamiętajmy, że sprawy własności nie są w ogóle regulowane przez prawo wspólnotowe, że te kwestie reguluje prawo narodowe, konkretnie zaś prawo polskie. Na gruncie prawa wspólnotowego nie ma możliwości ani powrotu do tego typu debaty, ani kwestionowa-

nia rozwiązań już przyjętych. Jest to po prostu nieprawdopodobne, czy wręcz niemożliwe. Unię interesuje obecny stan oraz przyszłość tego typu instrumentów, które umożliwiłyby rewizję postanowień z przeszłości, szczególnie właśnie w takim obszarze, jak kwestie własnościowe, których prawo wspólnotowe w ogóle nie reguluje.

Było pytanie o politykę regionalną. Pan poseł Kuchciński mówił, że właściwie od dawna nikt nie odpowiedział na to pytanie, czy też nie rozwiał jego wątpliwości. Ja również nie jestem pewna, że odpowiem, ale być może rozwieję przynajmniej część tych wątpliwości pana posła. Otóż chciałam zwrócić uwagę, że rząd, przygotowując się do absorpcji funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, stworzył narodowy plan rozwoju. W ramach tego planu istnieją sektorowe programy operacyjne, a także zintegrowany program rozwoju regionalnego. Jego celem jest tworzenie warunków do podniesienia konkurencyjności regionów oraz warunków umożliwiających przeciwdziałanie – znowu obce słowo – marginalizacji niektórych obszarów, w taki sposób, żeby sprzyjać zarówno ich rozwojowi, jak i w ogóle długofalowemu gospodarstwu rozwojowi Polski, spójności ekonomicznej, społecznej, terytorialnej i integracji z Unią Europejską. Według mnie, ważne jest, że podstawą do określenia kryteriów uruchamiania środków w ramach polityki rozwoju regionalnego państwa są zasady, które zostały sformułowane jeszcze w grudniu 2000 r., gdy była przyjmowana narodowa strategia rozwoju regionalnego na lata 2001-2006. Kryteria te mówią, że wielkość alokacji na realizację programów wojewódzkich jest obliczana na podstawie dwóch podstawowych wskaźników: poziomu produktu krajowego brutto w danym regionie, województwie, przypadającego konkretnie na mieszkańca, oraz stopy bezrobocia. Rozkład tych środków przewidziany w zintegrowanym programie operacyjnym rozwoju regionalnego obejmuje właśnie środki z funduszy strukturalnych, wskazuje na koncentrację pomocy w obszarach, gdzie jest najniższy poziom produktu krajowego brutto na mieszkańca. Miejmy więc nadzieję, że proces wyrównywania poziomów rozwoju i zwiększania spójności regionalnej będzie w Polsce postępować.

Jeżeli chodzi o pytania dotyczące konstytucji, relacji między konstytucją i prawem wspólnotowym, chciałam powiedzieć, że w praktyce ewentualna niezgodność może wystąpić tylko w odniesieniu do traktatu, dlatego że prawo wtórne wspólnotowe dotyczy spraw szczegółowych, których nie obejmuje konstytucja. Traktaty są jednomyślnie uzgadniane i akceptowane przez suwerenne państwa, które akceptują poszczególne rozwiązania i zapewniają ich zgodność z konstytucją właśnie w trakcie tego procesu uzgadniania. Nie ma więc obawy, że wystąpią takie sprzeczności. Natomiast w przypadku różnic, jakie mogą się pojawiać, ta zgodność jest zapewniana w różny sposób. Jako przykład można tu podać Irlandię – jest to akurat dość rzadki przypadek – gdzie zdarzało się, że praktycznie po każdym nowym traktacie wydawanym przez Unię wybierano takie rozwiązanie, iż uzupełniano zapisy irlandzkiej konstytucji. Jest to jednak, rzeczywiście, dość szczególny przypadek.

Było także pytanie dotyczące roli parlamentów narodowych – według mnie, pan przewodniczący Oleksy może jeszcze uzupełnić to, co już na ten temat powiedział – czy nie ma groźby zmniejszenia ich roli. Wydaje mi się, że w trakcie prac Konwentu sporo uwagi poświęca się właśnie sprawie zwiększenia roli parlamentów narodowych, zarówno w procesie podejmowania decyzji, jak i wprowadzania ich w życie. Myślę, że prowadzone są w tej chwili dalsze prace nad tym zagadnieniem. Jak wynika z mojej własnej oceny tego, co dzieje się w Konwencie, nie ma tu żadnego zagrożenia, wręcz przeciwnie, jest jak gdyby ogromne parcie w tym kierunku, praktycznie z każdej strony czuć presję, aby właściwie określić rolę parlamentów narodowych w funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

Czy wzrost integracji gospodarczej nie będzie prowadzić do wzrostu integracji politycznej? Te obydwie procesy są ze sobą oczywiście bardzo silnie powiązane. W momencie, kiedy Unia Europejska podjęła decyzję o utworzeniu Unii Gospodarczej i Walutowej, która oznacza właściwie stosowanie jednej polityki monetarnej, pieniężnej, zrodziło się i stawiane jest co rusz pytanie o konieczność koordynacji innych polityk, w szczególności zaś polityki fiskalnej, w związku z tym, że polityka monetarna jest w Unii właściwie jedna. Ta koordy-

nacja w odniesieniu do polityki fiskalnej wcale nie oznacza konieczności jej ujednoczenia. Wręcz przeciwnie, ze względu na różnorodność państw europejskich – obecne i przyszłe państwa członkowskie są różne, mają bardzo różne struktury gospodarcze, różny poziom rozwoju – przy stosowaniu jednej polityki monetarnej koordynacja polityki fiskalnej oznacza właśnie wielkie jej zróżnicowanie, tak aby można było osiągnąć cel stabilizacji i rozwoju poprzez właściwą kombinację polityki monetarnej oraz zróżnicowanej polityki fiskalnej, w zależności od specyfiki danego kraju. Natomiast wyraźna integracja polityczna *sensu stricto* wydaje się postępować w sferze zewnętrznych działań Unii, w szczególności jeśli chodzi o politykę zagraniczną, o czym dzisiaj bardzo dużo mówiliśmy.

Mówiłam również o zachowaniu domniemanej kompetencji państw członkowskich. Mam wrażenie, że zostałam przez pana posła Zadorę chyba jakoś źle zrozumiana, dlatego że popieram zasadę zachowania domniemanej kompetencji państw członkowskich. Użyte przez mnie sformułowanie oznacza, że wszędzie tam, gdzie te kompetencje nie są przypisane, gdzie w procesie rozwoju w Europie pojawiają się nowe kompetencje, są one poprzez to domniemanie jak gdyby z definicji przypisywane państwom członkowskim. Dzisiaj te kompetencje ewidentnie na poziomie państw członkowskich istnieją w sferze polityki zagranicznej, oczywiście także w sferze traktatów oraz polityki fiskalnej. To wszystko może być przedmiotem pewnej ewolucji, pojawiają się nowe kompetencje, ale chodzi o to, żeby punktem wyjścia było myślenie, iż jeśli nie wiadomo, kto za co jest w Unii odpowiedzialny, to pierwszym wyborem są zawsze państwa członkowskie, a nie poziom unijny.

Była chyba jeszcze jedna sprawa, czy też dwie, do których chciałabym się odnieść. Padło mianowicie pytanie dotyczące pracy w instytucjach unijnych. Chodziło o liczbę stanowisk w Unii, o które będą mogli ubiegać się Polacy. Były też pytania o pensje. W tej chwili mogę jedynie powiedzieć, że obecnie przewiduje się i ocenia – bardzo trudno jest podać dokładne liczby, co wynika z faktu, iż to jest żywy organizm i żywy proces – że w ciągu 5 lat, począwszy od 2004 r., łącznie od 3,5 do 4 tys. polskich obywateli będzie mogło podjąć pracę w instytucjach Unii Europejskiej, z czego 1200-1800 osób – w Komisji Europejskiej. To wynika z rachunków, z oceny potencjału, w szczególności zaś wiąże się z liczbą ludności Polski. Liczba zatrudnionych wzrośnie więc, wraz z rozszerzeniem Komisji w Sekretariacie Generalnym Unii, wzrośnie zatrudnienie w Parlamencie Europejskim, w unijnym wymiarze sprawiedliwości, w Trybunale Obrachunkowym, w Komitecie Ekonomiczno-Społecznym i Komitecie Regionów. Będą tworzone nowe stanowiska, z drugiej strony będą również stopniowo powstawały stanowiska wakuujące, na które będą również wchodzić przedstawiciele nowych państw członkowskich, będą się odbywały konkursy na te stanowiska, organizowane przez Komisję Europejską; będą się odbywały w Warszawie i prowadzone będą w języku polskim. Jest już od dawna pełna informacja o tym, jak to będzie wyglądać, na naszej stronie internetowej, ale wszystkim zainteresowanym służymy indywidualną informacją. Natomiast jeśli chodzi o to, jak dużo będą zarabiać pracownicy, bo będą pracownikami instytucji europejskich, czyli nie będą reprezentować Polski, tylko będą zatrudnieni w instytucjach Unii Europejskiej, to płace w zależności od pozycji, od stanowiska, będą się wahały od 2,5 tys. euro na niższych stanowiskach, tzw. kategorii D, do około prawdopodobnie 8-10 tys. euro na stanowiskach dyrektorów dyrekcji generalnych.

Było również pytanie o to, ile będzie zarabiał członek Konwentu. To jest bardzo dobre pytanie, dlatego że wykorzystam tę okazję i powiem, że Konwent jest procesem ograniczonym w czasie i przewidziano, że jego prace zakończą się mniej więcej w marcu przyszłego roku. Z naszych ocen w tej chwili wynika, że on może trwać do lata przyszłego roku. Oczywiście nikt nie dostaje pieniędzy za prace w Konwencie, jeżeli mówimy o zwykłych członkach Konwentu. Jest to praca niepłatna czy bezpłatna. Ważne, żebyśmy również o tym wiedzieli.

Czy w środkach pomocowych, którymi dysponujemy w tej chwili, znajdują się również środki na dożywianie dzieci czy na wyposażanie gabinetów stomatologicznych? Nie wiem, czy pani poseł miała na myśli jakieś konkretne potrzeby w tej dziedzinie, czy też chciała

generalnie wiedzieć, czy są tego typu środki. Chciałam powiedzieć, że w zasadzie, jeżeli mogę tak powiedzieć, zaraz wyjaśnię dlaczego, tego typu środków nie ma wśród środków pomocowych. Natomiast w środkach bilateralnych, nie wiem, czy one już są wydatkowane do końca, były środki np. szwajcarskie, które były wykorzystywane na południu Polski właśnie w ochronie zdrowia, przy wyposażaniu szpitali. Patrząc na to w tych kategoriach, mogę tylko powiedzieć, że zawsze, kiedy mieliśmy jakiś kataklizm, jak dwukrotnie powódź, znajdowały się środki wspólnotowe na to, żeby Polskę wesprzeć. Środki PHARE mają obecnie głównie charakter inwestycyjny i na dożywianie dzieci nie mogą być, mogę to powiedzieć z prawie 100-procentową pewnością, wykorzystywane. Natomiast być może jeszcze w środkach bilateralnych można poszukać jakiegoś typu pomocy dla tej części inwestycyjnej, jak gabinety stomatologiczne; tam można ją znaleźć.

Ostatnia sprawa, o której chciałam jeszcze kilka słów powiedzieć, to są kwestie, które podniósł pan poseł Poncyłjusz, że Konwent sobie debatuje, a z drugiej strony gdzieś zapadają decyzje. Takie wrażenie może wynikać z faktu, że równoległe do prac Konwentu, z uwagi na pilność reform związanych głównie z poszerzeniem Unii Europejskiej, to musimy sobie powiedzieć, zostały przygotowane materiały i nawet po części podjęto w Sewilli na posiedzeniu Rady Europejskiej decyzje dotyczące reformy funkcjonowania Rady, zarówno Rady Europejskiej, czyli tej, gdzie zasiadają szefowie państw i rządów, jak i Rady Unii Europejskiej, czyli tej, gdzie zasiadają ministrowie z różnych sektorów, a więc część reformy, która nie wymaga zmian traktatowych, została przeprowadzona w Sewilli. Równoległe powstał również w Komisji Europejskiej dokument, który ma na celu usprawnienie prac Komisji. Spotkał się on z bardzo różnym odbiorem wśród państw członkowskich. To sprawia wrażenie, że gdzieś coś się dzieje poza Konwentem, natomiast to są działania mające na celu usprawnienie funkcjonowania tych instytucji, których sprawność jest niezwykle ważna dla poszerzenia Unii Europejskiej i które nie wymagają zmian traktatów, bo w sprawie zmian traktatowych debatuje Konwent.

Czy realne jest doganianie przez Unię Europejską Stanów Zjednoczonych. Wspominałam już o agendzie lizbońskiej. Polska wykazała od początku, zresztą spora część państwa parlamentarzystów wie o tym, bo z niektórymi również współpracujemy w tej sprawie, duże zainteresowanie agendą lizbońską, dlatego że jest to pierwszy bardzo poważny program rzeczywistych reform ekonomicznych i społecznych w Unii Europejskiej. Jest bardzo ciekawie przeprowadzany, ponieważ nie wymaga na początku zmiany w prawnych instrumentach unijnych, a wprowadza nowy system koordynacji polityki, a mianowicie tzw. otwartą metodę koordynacji, gdzie wywierana jest presja przez pozostałych uczestników całego procesu, gdzie są ustalane pewne wskaźniki, potem następuje monitorowanie tych wskaźników. Jest to metoda, która na tym etapie, w przypadku tego typu reform, jest metodą relatywnie skuteczną. Mam więc nadzieję, że to realne doganianie będzie miało miejsce, ale pamiętajmy, że to jest też ważna lekcja dla nas, że tak naprawdę te wszystkie instrumenty unijne i sama Unia nie zastępuje wysiłku i odpowiedzialności samych państw, a w szczególności władz rządów, premierów, prezydentów, parlamentów narodowych, za realizowanie tego wszystkiego, co się składa na ewentualny potem postęp, rozwój całej Unii Europejskiej, jeżeli chodzi o zbliżenie instytucji do obywateli. Myślę, że instrumentem najważniejszym, który jest diskutowany, jest właśnie rola parlamentów narodowych. Wydaje się, że zbliżenie do obywateli nigdy nie nastąpi przez to, że na szczycie władzy będzie się częściej występowało w telewizji czy że będą rozsyłane jakieś materiały, że zbliżenie do obywateli może nastąpić tylko wtedy, jeżeli na poziomie lokalnym ci, do których obywatele mają zaufanie, są w stanie pojawić się z informacją w dobrym, zrozumiałym języku, co łatwiej osiągnąć na tym poziomie. Dlatego cała masa reform, które w krajach kandydujących mają miejsce, które ogólnie nazywamy decentralizacją państwa, służą temu, tworzą potencjał do zbliżenia wszystkich instytucji władzy, nie tylko instytucji europejskiej, bo nie tylko instytucje europejskie cierpią, myślę, na tę przypadłość: zbliżenie do obywateli. W Polsce dodatkowo mamy Forum, o którym wspominaliśmy.

Sprawą Forum chciałam zakończyć i powiedzieć również tym wszystkim państwu posłom, którzy mówili o tym, że do tej pory w Polsce nie było debaty, że to nie jest tak, rzeczywiście nie wszyscy w niej uczestniczymy, ale że tej debaty jest bardzo dużo, że ona w tej chwili jest właściwie zorganizowana w taki sposób, że praktycznie co miesiąc gdzieś w Polsce na wybrany przez dane środowisko temat mamy debatę na temat przyszłości Unii Europejskiej. Uczestniczą w niej, o tym mówiłam w swojej wypowiedzi wstępnej, właściwie wszyscy przedstawiciele różnych środowisk danej miejscowości czy danego regionu. Chodzi o to, żeby tej debaty było więcej i żeby ona trafiała do zwykłych ludzi. Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

**Poseł Józef Oleksy (Sojusz Lewicy Demokratycznej),
przewodniczący Komisji Europejskiej**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie wiem, jaka jest reguła regulaminowa, ale mam takie odczucie, że niekoniecznie muszę odpowiadać na pytania posłów, których nie ma na sali. Zadali pytanie i są nieobecni (...).

Najpierw kilka uwag o konkretnych sprawach, o których nadmienila już pani minister. Pani poseł Krupa mówiła o wynagrodzeniu przedstawicieli w Konwencie. Odpowiadam: działamy całkowicie społecznie, ubolewam nad tym oczywiście. Marszałek nie reaguje na specyfikę pracy w Konwencie Europejskim, w związku z tym mamy te same reguły, które Państwo Posłowie tu pracujący (...).

Natomiast jeśli chodzi o pytania o dokumenty, to nie są one rzeczywiście tłumaczone na język polski, co uważam za nieprawidłowość i uważam to za powinność Sejmu i Kancelarii Sejmu, żeby ważniejsze dokumenty, raporty, bardzo ciekawe opracowania wizyjne były tłumaczone w Polsce. Konwent ich nie będzie tłumaczył, bo się trzyma zasady, że jest 11 języków i koniec.

Od razu odpowiem w sprawie języka. Byłem tego inicjatorem, marszałek Borowski to podjął i rozesał nawet do innych parlamentów europejskich postulat, żeby polski język był uwzględniany na posiedzeniach Konwentu, i kierownictwo Konwentu się zgodziło na to, ustalając tylko, że kraj dostarcza tłumacza, który w jednej kabinie otrzymuje to i tłumaczy na język angielski, a z języka angielskiego wszyscy pozostali tłumaczą to na pozostałe języki. Informuję państwa, że przedstawiciele Litwy, Łotwy, Estonii i Słowenii mówią w swoich językach. Ich języki narodowe rozbrzmiewają na sali Konwentu, nasz nie. Nie mamy takiego problemu, ale oni też nie mają. Świetnie władający angielskim Litwin mówi po litewsku właśnie po to, żeby zaznaczyć, że kiedyś już, za niedługo, ten język będzie językiem oficjalnym Unii Europejskiej, a posiedzenie Konwentu jest okazją, żeby to przećwiczyć. Warto więc do tego wrócić, ale dziś w ogóle w debacie nie słyszałem, żeby się ktoś odniósł do moich konkretnych wywodów w wystąpieniu porannym...

(Poseł Paweł Poncyłjusz: A szkoda.)

...i żeby ktoś zaproponował coś konkretnego, co by warto było zrobić, uznając istnienie Konwentu, instytucji europejskich, a nie walcząc z nimi. Mam więc nadzieję, że w przyszłości będziemy prowadzić dyskusję, zmierzając ku postępowi. To musi być bowiem postulat Sejmu, nie może to być mój wymysł czy pani minister Hübner, czy kogoś innego. Będę zabiegał o to, żeby przynajmniej dla Komisji Europejskiej Sejmu były tłumaczone ważniejsze dokumenty i by były one dostępne w polskim parlamencie w polskim języku.

Chciałbym ponadto odpowiedzieć na pytanie dotyczące wystąpienia z Unii Europejskiej. Jest na ten temat opracowanie, z którym każdy może się zapoznać w Komisji Europejskiej kierowanej przeze mnie. Ono nie przesądza sprawy ostatecznie, ale nie wyklucza możliwości wystąpienia. Nie jest bowiem traktat akcesyjny traktatem wiekiustym – takich formuł się używa – czy traktatem po wsze czasy. Tak więc pozostawia się możliwość różnej interpretacji wiedeńskiej konwencji traktatowej, nawet takiej, która pozwala widzieć taką

ewentualność, ale jest to traktat akcesyjny zawierany na daleką przyszłość, a więc jest zrozumiałe, że strony nie wpisują klauzul o wystąpieniu z traktatu, bo nie w tym celu go zawierają, żeby go zrywać. Odpowiadam, było takie pytanie, nie wiem, czy autor pytania jest obecny, czy nie. Bardzo szczegółowy materiał jest dostępny w sekretariacie komisji.

Króciutko jeszcze odniosę się do spraw doraźnych, mianowicie do sprawy Irlandii, wpływu referendum w Irlandii. Konwent nie będzie się zajmował skutkami referendum w Irlandii. Niepozytywne referendum w Irlandii to jest komplikacja. Jest przygotowany wariant postępowania, który pozwoli wyjść z tej skomplikowanej sytuacji, ponownie negatywny wynik referendum w Irlandii mógłby bowiem dla niektórych oznaczać zablokowanie w ogóle możliwości rozszerzenia Unii. Powiadam jednak, że rozwiązanie tej sprawy jest już opracowywane.

Następnie było pytanie o hierarchię prawa, relację konstytucyjną, jeśli chodzi o obowiązywanie prawa europejskiego. Otóż kraj przystępujący do Unii Europejskiej przyjmuje zasadę bezpośredniego obowiązywania jej prawa. Nawet rozporządzenia Unii Europejskiej obowiązują bezpośrednio w prawie polskim i się ich nie przepisuje. Nie wolno ich inkorporować do swojego aktu prawnego w momencie, kiedy się jest członkiem Unii. Z tego więc względu – dokładnie to przeczytam, żeby to było jasna odpowiedź – jest prymat prawa wspólnotowego, ale tylko wtedy, gdy jest kolizja pomiędzy prawem wspólnotowym a prawem krajowym. Wówczas istotnie konstytucja krajowa nie jest właściwa, chodzi bowiem o hierarchię prawa. Kiedy jest kolizja i prawo europejskie reguluje kwestię, której dotyczy polska konstytucja, wówczas i tylko wówczas prawo wspólnotowe jest nadrzędne. O to pytał pan poseł Zawisza.

Pan poseł Zaborowski pytał o negatywny wynik referendum w Irlandii i o to, jak to wpływa na zachowania przedstawicieli Irlandii w Konwencie. Nijak nie wpływa. Nie demonstrować wyrzutów sumienia, bo sprawa w ogóle na posiedzeniu Konwentu nie jest przedstawiana.

Jeśli chodzi o drobniejsze kwestie, to pan poseł Piłka bardzo wiele mówił o barbarzyństwach, z którymi trzeba walczyć. Chcę nieobecnego pana posła Piłkę poinformować, że te barbarzyństwa, o których mówił, wynikają z prawa krajowego, a nie wspólnotowego. Do wspólnej walki się dołączam. Niech pan poseł Piłka ją rozpocznie, bo warto zwalczać te barbarzyństwa, ale nie należy ich łączyć z prawem wspólnotowym, bo one mają związek z prawem krajowym.

Pan poseł Janowski mówił o nowym ładzie europejskim. Tak, zaprojektowanie nowego ładu europejskiego, nowego układu politycznego, nowego systemu politycznego jest zadaniem Konwentu. Tak, to ma być dzieło Konwentu. Mówił on też o możliwościach rozwojowych, o tym, że rolnictwo się w tym może nie zmieścić. Rolnictwo się może w tym nie zmieścić, jeśli mówimy ogólnie o możliwościach rozwojowych kraju. Jeśli mówimy o rozwoju rolnictwa, to jest to inna sprawa. Ale jeżeli mówimy o wkładzie rolnictwa w rozwój i postęp ekonomiczny w kraju, to pamiętajmy, że rolnictwo polskie, absorbując 28% ludności, daje bodajże 6% produktu krajowego brutto. I tak jest również w innych krajach. A mimo to, jak poseł Kalemba słusznie mówił, Unia poświęcała prawie 50% budżetu na rolnictwo, bo postanowiła wyrównać parytet dochodów rolników i zabezpieczyć te dochody. Robiła to przez 40 lat konsekwentnie. Mam nadzieję, że jeżeli poruszany jest temat, jak pan poseł Janowski mówi, rozwoju, nowego ładu, to możliwości rozwojowe raczej są do odkrycia poza rolnictwem, jeśli chodzi o całość rozwoju kraju. Poza tym dzięki Unii – dodam może trochę żartobliwie – nikt już nie będzie skazany na bycie rolnikiem od urodzenia, dlatego że i środki unijne, i nowa struktura agrarna, i różne programy pomocowe, regionalne i inne sprawią, że łatwiej będzie zmienić zawód i znaleźć pracę gdzie indziej oraz zmienić swoje miejsce i rolę w samym rolnictwie.

Jeśli chodzi o wypowiedź pani Gertrudy Szumskiej, to chcę tylko sprostować, że Michaele Schreyer to jest kobieta, a nie mężczyzna, choć zielona. Tak, to prawda.

Posel Guzowski nazwał *aquis communautaire* prawem talmudycznym. Nie wiem, o co mu chodziło. Czasem używa się tego określenia, kiedy chodzi o wskazanie stopnia komplikacji. Talmud jest bowiem tajemną, sekretną wiedzą z regułami, które wymagają interpretacji. (...)

To prawo jest rzeczywiście niesłychanie skomplikowane, co członkowie Komisji Europejskiej Sejmu wiedzą, bo się zajmują dostosowywaniem prawa polskiego do prawa europejskiego.

Chcę też zwrócić uwagę panu posłowi Guzowskiemu, że staropolskiej tradycji prawnej bliższa była doktryna prawa oparta na precedensach niż na prawie rzymskim, mimo że mówimy jednym tchem, że Europa to prawo rzymskie, etyka chrześcijańska i kultura helłeńska. W polskiej tradycji prawa najpierw było bliżej do prawa precedensowego, a potem do germańskiego, bo tak to się u nas ułożyło. Tradycje prawa germańskiego są w polskim prawie bardzo widoczne. Zresztą prawo rzymskie w wieku złotym nazywano w Polsce prawem cesarskim. Był także taki czas.

Pana posła Murzyna informuję, że Unia Europejska nie dzieli się na euroregiony ani się z nich nie składa. Nie mylmy sprawy euroregionów jako jednej z wprowadzanych form pobudzania życia regionalnego z problemem regionalizacji w Europie, polityki regionalnej i funduszy regionalnych, bo to są zupełnie różne sprawy. (...)

Teraz króciutko o innych sprawach. Mianowicie mówił pan o nacisku Jospina – tak, Jospin wtedy przechylił sprawę *invocatio Dei*. Przy wielu dyskusjach i skłonnościach w sposób bardzo stanowczy socjalistyczny premier Francji oświadczył, iż Francja jest republiką i zawsze taką pozostanie – niezależnie, kto by rządził, nie będzie zgody *na invocatio Dei*. Jest to związane z jego socjalistycznym rodowodem. Prawdą natomiast jest, że i Barnier, i Haenel,

i inni dzisiejsi przedstawiciele Francji deklarują gotowość walki o *invocatio Dei*. Wiąza to z własnym światopoglądem religijnym i zapowiadają stanowczy upór w tej kwestii. Ale będzie z tym różnie w Europie, bo te tematy przewijały się w Europie i bez Konwentu, i bez Unii Europejskiej. Zresztą po ostatnich spornych rezolucjach Parlamentu Europejskiego, które wywołały w Polsce taki rezonans, każda następna rezolucja tego typu będzie nasilać spór ideowy oraz spór o rolę ogniw ponadnarodowych czy międzynarodowych w Europie w stosunku do fundamentalnych wartości, interpretacji tych wartości, tradycji narodowych itd. Widać po reakcji na rezolucję Parlamentu Europejskiego, że wrażliwość i drażliwość co do tego typu przyjmowanych na siebie nieuprawnionych ról jest duża w Polsce.

Jeśli chodzi o to, że za rzadko – pani minister się do tego odniosła, a więc nie muszę, ale powiem, że rzadkość udzielania informacji o Konwencie nie jest zawiniona przez przedstawicieli Konwentu. Ja zawsze byłem gotów – a w Senacie pan senator Wittbrodt i pani Grabowska także – służyć informacją i nawet żał nam było, że w innych europejskich parlamentach *de facto* po każdym posiedzeniu Konwentu jest w porządku obrad, relatywnie nie tak wielka jak dziś, ale jest krótka, sygnałna informacja, o czym dyskutowano, jakie sprawy omawiano wprost, w którą stronę idzie myślenie itd. Nie wiem, co by szkodziło naszej Izbie, gdyby też tak było, a nie raz na pół roku czy raz na rok wielka zbiorcza debata, która kończy się niczym w sensie konkluzji i zaleceń dla tych delegatów.

Sprawozdania – zawsze Komisja Europejska takie materiały szerzej otrzymuje.

Pan poseł Hatka (...) wyrażał obawy, czy ktoś nie wpadnie do naszej sali z zawołaniem: „Nie sprzedali nas, ale oddali za darmo!” Zostawiam to bez komentarza, bo to są emocjonalne wypowiedzi, zgadzając się jednocześnie z przypominaną tezą prymasa Wyszyńskiego, iż nie można wchodzić w takie układy i przyjmować takich zobowiązań, które uwłaczają narodowi. Ale żadne takie skojarzenie nie występuje. Unia Europejska w żadnym calu nie zamierza uwłaczać ani narodowi polskiemu, ani państwu polskiemu, a wręcz nieustannie podkreśla, że nie ma żadnego przymusu we wstępowaniu do Unii Europejskiej. Polacy nie słyszą tych wypowiedzi, słyszą tylko o rygorach, które trzeba spełnić, żeby się tam dostać. Jest tu pewne zachwianie w tym rozumowaniu.

Pan poseł Poncyłjusz mówił o sprawie, do której odniosła się pani minister, gospodarczego doganiania Stanów Zjednoczonych. Jest to program lizboński, on jest atrakcyjny, moim zdaniem, ale – też moim zdaniem – mało realny, dlatego że Unia Europejska, w Polsce nawet tego się nie wie, bardzo odstaje. Mimo że sama jest grupą krajów wysoko rozwiniętych, o których poziomie marzą inne narody, to jednak jest bardzo w tyle za Stanami Zjednoczonymi. Ja powiem tylko, że produkt krajowy brutto Unii Europejskiej wynosi 8,5 bln dolarów, a Stanów Zjednoczonych 10,5 bln. Jeśli chodzi o wartość handlu elektronicznego, Stany Zjednoczone są w przodzie, wyprzedzają Unię mniej więcej o roczną wartość w handlu elektronicznym, o ponad 300 mld dolarów, to jest bardzo ciężko nadgonić. Jeśli chodzi o wskaźnik dostępu codziennego do Internetu, to jest także niebotyczna różnica między społeczeństwami europejskimi a amerykańskim. To samo dotyczy wynalazków, nowych generacji produktów, technologii najwyższego sortu, korporacji transnarodowych, które np. obejmują 50% korporacji europejskich – a więc nawet ten układ firm nie jest czysto europejski. Ale uważam, że tego typu postanowienia, które zawierają też w sobie program budowy społeczeństwa informacyjnego, budowy gospodarki opartej na wiedzy, dobie postępu technicznego i wiedzy w przypadku każdego produktu, rozszerzania systemów oświatowych i edukacyjnych, permanentnego nauczania, powinności państwa i Wspólnoty w tej dziedzinie, są korzystne. Jeżeli to jest wpisane do tego programu doganiania, to jestem jak najbardziej za. Ale z całą pewnością to się nie skończy na 10 latach.

Institucje europejskie oddalają się od obywateli, mówi pan poseł Poncyłjusz, i pyta, co uczynić, aby było inaczej. To jest jedno z wielkich zadań Konwentu. Co uczynić, żeby to obiektywnie zaistniałe zjawisko narastającego dystansu pomiędzy obywatelem, jego myśleniem i odczuwaniem, a Wspólnotami, ich instytucjami i prawem powstrzymać, żeby to zmienić, bo inaczej Unia przestanie mieć sens, jeśli stanie się tylko korporacją ekonomiczną, wspólnym rynkiem, na dodatek wolnym od wrażliwości narodowych i tożsamości kulturowej narodów, i oczywiście nie będzie wspólnotą pociągającą obywateli. Jeśli obywatele, Europejczycy, nie będą znać prawa, nie będzie ono dla nich przejrzyste, nie będą widzieć sensu tworzenia nowych regulacji, sensu działania instytucji, które mają transnarodowy charakter, to... No właśnie, społeczeństwa Europy doszły do wniosku, że nie jest dobrze, i reformy Unii zbliżające ją do obywatela nastąpiłyby niezależnie od tego, czy byłoby rozszerzenie, czy nie. A rozszerzenie na Wschód jeszcze bardziej pogłębia ten problem, bo te nowe społeczeństwa są jednak innymi społeczeństwami niż te, które już długo żyją w Unii. Jest to więc ewidentny problem, ewidentny powód podjęcia konwentowych zamierzeń i niełatwe zadanie do wykonania.

Pan Łyżwiński jest nieobecny, jeśli się nie mylę, a więc nie będę odpowiadał. Zresztą i tak kierował większość pytań do pani minister Pawlak.

Pan poseł Pawlak pytał, co mówią państwa członkowskie na temat wyborów przewodniczącego Komisji. Ja to podpisałem i nie przyjmuję żadnej krytyki, żadnej zdrady nie dokonałem, ponieważ mam mandat wolny, a Sejm mało się interesował moją misją. Dziś jeszcze posłowie kwestionowali moją obecność w Konwencie, a więc mógłbym z tego wyciągnąć wolnomyślicielski argument, że nie muszę zdawać sprawy ani pytać o wytyczne. Ale będę to oczywiście czynił, bo jestem poważnym człowiekiem, wyznaczonym przez Prezydium Sejmu. Dopóki będę delegatem do Konwentu, będę gotów na spełnianie wszystkich wynikających z tego obowiązków. Natomiast jeśli ktoś mówi, jak pan poseł Macierewicz – w sumie mu współczuję, bo przez to, co tu powiedział, został biedak pozbawiony reprezentacji w Europie... Gdyby nie zakwestionował mojego mandatu, to bym go także reprezentował, z całym uznaniem dla autonomii jego poglądów, ale zakwestionował, a więc jest osamotniony, jeśli chodzi o reprezentowanie go w Konwencie. Nie chciałbym już powracać do kwestii mandatu. Zakończę to jednym stwierdzeniem: uważałem, że byłoby nieźle, gdyby Sejm odbył debatę i wybrał w głosowaniu swojego delegata do Konwentu i jego zastępcę, ale w wielu krajach tak nie czyniono. W wielu krajach także kierownictwa parlamentów podejmowały tego typu decyzje i przystępowano do pracy. Dlatego nie uważam, że musiało

tak być, jak sam chciałem i jak niektórzy posłowie to dziś zbyt stanowczo, moim zdaniem, stawiali.

Pan poseł Kędziaak pyta: Czy zasadne jest mówienie, że Unia Europejska jest szansą, jakie są zagrożenia? Zagrożenia są oczywiście rozliczne, bo jedna grupa z nich jest ulokowana po stronie Unii Europejskiej, która nie jest wszechmocna i która, proszę Państwa, nie jest cudowną receptą na polskie sprawy. Uważam, że w Polsce są dwie skrajności: jedna to jest nabożna adoracja Unii Europejskiej jako cudownego lekarstwa na wszystko, z zaniedbaniem własnych powinności i tego, co w Polsce trzeba zrobić, żeby Unia była pomocnym instrumentem, a druga to totalna negacja, zagrożenie, strach o tożsamość, suwerenność i lamenty, które – nikogo nie dotykając – są powtarzane z dnia na dzień bez pogłębienia tej interpretacji. Odkładam lamenty i strachy, bo kto się boi, ten przegrywa. Kto nie podejmuje wyzwań, ten stoi w miejscu, inni idą do przodu, ale to nie znaczy, że można mówić, że nie ma zagrożeń. Oczywiście są. Druga grupa zagrożeń jest po naszej stronie w kraju. Otóż Unia nie jest cudowną receptą. Unia wtedy będzie pomocna, kiedy tu będziemy mieli zgodę, kiedy będziemy mieli pomysły, kiedy będziemy mieli wzrost gospodarczy, kiedy będziemy mieli prawne, zmodernizowane państwo, przyjazne obywatelowi, z dobrym wymiarem sprawiedliwości, ochroną praw obywatelskich, kiedy będziemy mieli dochód i produkt krajowy brutto rosnący, z koniunkturą kilku procent rocznie, i odpowiedzi na pytania, które nas trapią we własnej społeczności – wtedy Unia Europejska jest świetną szansą, żeby te możliwości jeszcze bardziej spotęgować. Natomiast jeżeli będziemy mieli w Polsce bałagan, brak zgody społecznej, swary i kłótnie, konflikty, brak uzgodnień społecznych, zerowe czy dwuprocentowe tempo wzrostu dochodu narodowego, nieulażone problemy infrastruktury, brak środków na edukację, kulturę i ochronę ludzi, to oczywiście taka Polska nie uzdrowi się zbawiennie przez sam fakt, że wejdzie do Unii Europejskiej. Wejdzie, korzyści pewne nadal będą, ale nie zajmiemy tej pozycji i nie będziemy mieli tych wpływów, które mielibyśmy jako kraj sprawny, efektywny, wiedzący czego chce, dobrze zarządzony i mający społeczne uzgodnienia w najważniejszych kwestiach.

Muszę zmierzać do końca, żeby to za długo nie trwało. Pan poseł Papież mówił o wciągnięciu Kościoła w tryby propagandowej maszyny prounijnej. Nie wiem, gdzie widzi takie mechanizmy. Zarzuca delegatom do Konwentu buńczuczne wypowiedzi w przypadku członków polskiej delegacji, że stali się rzekomymi obrońcami, zachowanie wobec Episkopatu i postulatu, by młody przedstawiciel Episkopatu był w gronie młodych. Na Konwencie nic takiego nie miało miejsca. Osobiście żadnych zobowiązań nie przyjmowałem, nie miałem nic przeciwko temu, żeby osoba młoda wskazana przez Episkopat była uczestnikiem Konwentu Młodych, z tym że ksiądz prymas przysłał mi listę po wysłaniu terminowym przeze mnie i przez innych delegatów do Konwentu kandydatów. Potem się znalazło już uboczne rozwiązanie, ale w głównym nurcie typowania lista niestety przyszła dzień po terminie. To nie jest usprawiedliwienie, chcieliśmy spełnić tę prośbę, ale to nie jest sytuacja, w której jest przedstawiciel Episkopatu z młodego pokolenia. Mój delegat, którego wytypowałem spośród kilkunastu, jest wierzącym człowiekiem. I co – on nie był przedstawicielem kół kościelnych, a inny młody wytypowany miał być tym przedstawicielem kół kościelnych? Niepotrzebnie powstał z tego jakiś konflikt, jakiś problem. Drobna sprawa, formalnie niedopilnowana i tyle. A dziś, potem już załatwiłem, i zresztą życzliwie.

Jeśli chodzi o *Invocatio Dei*, to nie będę się wypowiadał, bo już wielokrotnie mówiłem na ten temat. Uważam, że przesadzamy w Polsce z eksponowaniem dziś tego tematu. Tematu nie ma w Europie. Konwent nie ma w agendzie żadnej kwestii związanej z konstytucyjną *Invocatio Dei*. Jeśli więc, mając tyle spraw na głowie i interesów, będziemy wyłącznie sygnalizować Europie, że dla Polski najważniejszą dziś i w ogóle sprawą jest *Invocatio Dei*, będziemy dziwni. Nie dlatego, żeby to nie było ważne, nie dlatego, żeby ktoś nie chciał uszanować wagi tego typu artykulacji w ważnym dokumencie, tylko dlatego, że nie wiadomo jeszcze co będzie z konstytucją europejską, że wiadomo, jakie były dyskusje wcześniej w Europie. Jeżeli Polska będzie się tylko tym zajmowała, to z całą pewnością wypadniemy

z rytmu dyskusji o innych ważnych dziś stojących na warsztacie sprawach. Natomiast jest poza dyskusją – wielokrotnie to oświadczałem – że jestem tym delegatem, który będzie pilnował w dyskusjach europejskich, by właśnie to była Europa wymiaru duchowego, pielęgnowania warunków rozwoju duchowego człowieka w bardzo szerokim tego rozumieniu, niesprowadzanym tylko do religii i wyznania, bo wymiar duchowy życia ludzkiego nie jest tylko religijną sprawą, ale także. I wiem dobrze z mojego doświadczenia, kiedy coś jest skuteczne w bojach i dyskusjach europejskich, a kiedy wywołuje wzruszenie ramion i zdziwienie, a także pytania egzotyczne. Uważam, że mam więcej wycucia niż niektórzy w Polsce, którzy przyjmowanie deklaracji, że będzie się walczyć, i stawianie tego natychmiast w Brukseli uważają za metodę najtrafniejszą.

Pani poseł Maria Nowak – jeśli dobrze zanotowałem – pytała o budowę Unii na fundamencie wartości chrześcijańskich. Nikt nie jest przeciwko temu. Jak zabezpieczymy naszą tradycję i jak chronić będziemy się przed komercjalizacją i dewiacjami? Mówiłem o tym już przy okazji pana posła Piłki. Dewiacje rodzą się wszędzie, a zło także nie jest ulokowane w jednym miejscu. Dobrze byłoby, żeby Polacy nie tworzyli sobie takiego czarno-białego obrazu, że oto wszelkie skrzywienia i zagrożenia moralne są tylko ulokowane gdzieś tam, a tu jesteśmy czysti, anielscy i tylko z zewnątrz może nam coś zagrozić, bo to jest pokrętnie rozumowanie i nie oddaje tego, jak społecznie sprawy się przedstawiają.

Pytanie o status obwodu królewieckiego. Dlaczego dyskusja jest bez Polski i Litwy? Tak, ja także się temu sprzeciwiam i jestem za tym, żeby rozmowy były czterostronne – Unia Europejska, Rosja, Polska i Litwa, bo nas to dotyczy. Nie zgadza się na to Unia Europejska, twierdząc, że nie ma podstaw prawnych, traktatowych, żeby włączyć do dyskusji Unii Europejskiej kraje, które nie są jej członkami. Nie podzielam tej opinii, bo sprawa nas żywo dotyczy.

Przechodzę do pytań pana Fedorowicza. Unijny obóz mówi o wprowadzaniu nas do jakiejś nowej cywilizacji. Jaka ona ma być: postkomunistyczna, masońska czy jeszcze jakaś? Nie będę na to pytanie odpowiadał, bo ono świadczy o braku wiedzy, jeśli chodzi o złożoność Europy i świata współczesnego, a także jego tendencje, które się w przyszłości przesądzą. Jest to pytanie zawierające bardzo dużo formalnych fobii, z którymi dyskusja byłaby trudna publicznie.

Nowomowa – język Unii. Mnie także zaczyna ciążyć język unijny, który jest językiem naprawdę trudnym, skomplikowanym, suchym, niezachęcającym. Bierze się to – długo się nad tym zastanawiałem, proszę Państwa – z wielokrotnych tłumaczeń wszystkiego na wszystko. Wtedy te dokumenty, te deklaracje, te papiery różnego typu – one stają się fachowe i kompletnie suche. Nie możemy tak mówić, o czym nieraz rozmawialiśmy w swoim gronie. Musimy mówić do Polaków językiem ludzkim, normalnymi słowami, a nie zdaniami czterokrotnie podrzędnie złożonymi, naszpikowanymi różnego typu neologizmami. Tłumacze tak postępują, bo są tak szkoleni na potrzeby dokumentacji i języka europejskiego. Zresztą powiem Państwu, że w samej Unii Europejskiej ukuto określenie – nowomowa – na to samo, co krytykujemy także w naszym wydaniu. Czyli jeśli się mówi o tym, żeby być bliżej obywateli, to trzeba będzie mówić, uczyć się może od nowa mówić, do obywateli ich językiem, posługiwać się ich pojęciami.(...)

Pana posła Stryjewskiego nie ma. Pytanie było rozległe, więc je pomijam. (...)

Pan poseł Górniak (...). Nędza w Polsce wynika z działań integracyjnych kolejnych rządów. Czy negocjacje muszą być prowadzone na kolanach? Proszę Państwa, proszę mi powiedzieć, co mam odpowiadać na tak postawione kwestie? Czy ktoś, kto stawia kwestię, że nędza w Polsce wynika z procesu integracji europejskiej, naprawdę logicznie i fachowo myśli? Jeśli myśli, to nie może tak postawić sprawy, bo mógłbym stoczyć wielki publiczny spór, z czego wynika nędza w Polsce; na szarym końcu, jeżeli w ogóle, jest spowodowana przez Unię Europejską. Jeśli widzimy na horyzoncie szansę podnoszenia poziomu życia – to w Unii. Choćby ktoś głośno krzyczał o eksploatorskim charakterze Unii, o zdominowaniu naszego

rynku, o wyzysku, o złodziejskiej prywatyzacji, bo tym językiem niektórzy w Polsce mówią, to jednak jeśli spojrzemy spokojnie na sprawę, bez uprzedzeń i strachów, a należy patrzeć na Unię nie przez pryzmat: obce ciało i Polska przed nim, to musimy dostrzec, że 15 krajów na tej Unii już skorzystało i jakoś nikt nie stał się wyeksploatowanym biedakiem i nędzarzem, tylko wszyscy podnieśli poziom życia. Czasem się dziwię, rozumiejąc wszystkie zaszłości, nasze lęki narodowe, że tak bardzo jednostronnie patrzymy na to i z takim strachem, a inni wzięli byka za rogi i mają z tego korzyści, a dziś niektórzy, część społeczeństwa, robią nam łaskę, że w ogóle będą za przyjęciem Polaków do Unii Europejskiej, bo uważają, że to zagrozi osiągniętemu przez nich dobrobytowi. Takie stawianie sprawy mnie nie odpowiada i nie mogę do tego szerzej się odnieść.

O Irlandii była mowa. O związku suwerennych państw. Proszę Państwa, Unia Europejska jest związkiem suwerennych państw. Udzielamy części suwerenności, udzielamy dobrowolnie instytucji międzynarodowej, nie wrogowi, tylko wspólnym ogniom, które są przecież potem pod kontrolą państwa-członka Unii Europejskiej. To jest przekazanie części suwerenności, nie tak wielkiej zresztą, ale przekazanie do ogniw, które są pod kontrolą tegoż państwa narodowego. Nie wiem, skąd się wziął zarzut, że w Unii się wypracowuje koncepcję superpaństwa europejskiego. O niczym takim mi nie wiadomo. W Konwencji już dawno zniknął temat dążenia do jednego, zorganizowanego państwa europejskiego. Państwa narodowe są na najbliższe 20, 30 lat trwałym składnikiem struktury politycznej Europy i nie ma co dalej, jeśli chodzi o tę kwestię, rozdzierać szat, bo po prostu nie ma powodu.

Nie wiem, czy jest pan poseł Gudzowski? Nie ma go, więc pomijam z racji czasu.

Czy jest pan poseł Stanibuła? Też nie ma, więc zostanie pominięty.

Pani poseł (...) [Marias]

O zagrożeniach Ziemi Zachodnich. Proszę Państwa, było to wielokrotnie w tej Izbie wyjaśniane i nie ma o czym mówić. Trzeba czytać dokumenty i nie przywoływać nieustannie tego samego przykładu niemieckiego. Sprawa jest zamknięta, choć lepiej, żeby było prawo własności zamiast wieczystej dzierżawy.

Czy jestem, było to pytanie do mnie, zwolennikiem suwerenności w dziedzinie moralnej (...)? Oczywiście kraj narodowy ma całkowitą suwerenność w dziedzinie moralności. Już raz moglibyśmy sobie to w Polsce wyjaśnić i nie powracać do tych pompatycznych gróźb, co to się stanie z polską moralnością i tożsamością, dlatego że to jest tylko w naszych rękach, wyłącznie w naszych rękach, proszę Państwa, a Unii nic do tego. Unii nic do wewnętrznego ładu moralnego Polski. Inną sprawą jest to, na ile otwarcie się kraju, na ile wchodzenie do Wspólnoty czyni go bardziej podatnym np. na subkulturę amerykańską, która się robi wszechobecna w Polsce, na te dewiacje, których kiedyś było mniej, bo kraj był zamknięty. Część zjawisk, które nas niepokoją, bierze się po prostu z większego kontaktu z innymi krajami i społeczeństwami, z naturalnego przepływu, od dekadencji i sekt religijnych poczynając, na pornografii i innych sprawach kończąc. To jest element zjawiska otwartości kraju i kontaktu z innymi.

Proszę Państwa, pan poseł Kuchciński. Nie opowiadamy się za Europą regionalną. Przypomnę, Europa regionalna to był jeden z pomysłów podzielenia Europy na 100 regionów zarządzanych z Brukseli. Sprawa dawno przeminęła. Co innego polityka regionalna, to jest inna sprawa.

Wreszcie pan poseł Czerwiński – jest nieobecny.

Pani poseł Masłowska – jest nieobecna.

Panu posłowi Piłce odpowiedziałem.

Panu posłowie Rzymelce – Irlandia, referendum i Grecja. Mówiłem już o Irlandii i komplikacji związanej z referendum. Sankcje finansowe – pani minister Hübner mówiła na ten temat.

Pan poseł Kalemba pytał, czy jest oficjalne stanowisko rządu w sprawie przyszłości Europy i *invocatio Dei*. Ale to były pytania do rządu. Do mnie natomiast była skierowana kwestia koncepcji federacji państw narodowych. Rozumiemy ją wyłącznie jako jedyną możliwą

formułę, z wieloma zastrzeżeniami, unię państw narodowych, to na dzisiaj. Będzie tylko dyskusją o dawce wspólnotowości wobec dawki międzyrządowego mechanizmu. O tym, że państwo narodowe długo będzie dla jednostek odniesieniem identyfikującym, to jest teza poza dyskusją i ją wyznaję. Dlatego trzeba poszukiwać takich form wzmacniania wspólnotowości w Europie, żeby nie wywoływały one sporów odnośnie do roli państwa narodowego.

Czy ma być unia czy silna federacja? Instytucje muszą być silne, jeśli wspólnota ma mieć sens. Czy da się to łączyć? W tej chwili w Konwencji są spory na te tematy.

Pan poseł Giertych, muszę już kończyć, bo pora najwyższa, nie mówił prawdy o 1,5 mln miejsc pracy rocznie, które Polska utrzymuje dla krajów Unii Europejskiej. Dodam, 70 mld deficytu to nie nasz dług, ale wartość nabytych przez nas dóbr, w większości inwestycyjnych, w krajach Unii Europejskiej. Można nad tym ubolewać, ale to jest element nowej sytuacji, po zmianie ustroju stosunków gospodarczych. Polscy rybacy i tak wiele kutrów musieliby złomować. Powiem panu posłowi Giertychowi: dzięki Unii otrzymają rekompensaty w postaci 230 tys. euro, to nie jest wcale tak mało, za co i tak nie kupią nowych kutrów, a nawet jak kupią, to muszą to robić w grupie.

Nawet za największe pieniądze nie da się zmienić mentalności i postaw wobec życia, przykład NRD jest tu najlepszy. W samym Konwencji panuje przekonanie, że idea europejskiego państwa sfederowanego jest martwa. To jeszcze do pana posła Kalemby. Pan poseł Giertych bardzo często mówi o NAFTA, że gdybyśmy byli w stosunkach z USA członkiem NAFTA... Odpowiadam panu posłowi Giertychowi: mielibyśmy mniej więcej status Meksyku. Przytoczę. Otóż prezydent Meksyku oświadczył właśnie, że długoterminowym celem Meksyku w jego relacjach z partnerami północnoamerykańskiej strefy wolnego handlu NAFTA powinno stać się stworzenie instytucji na wzór Unii Europejskiej, które będą działać na rzecz rozwoju Ameryki Północnej i będą polegać na swobodnym przepływie kapitału, usług i osób. To może nastąpić nawet w horyzoncie kolejnych 25 lat. Tenże prezydent Fox wyjaśnił, że choć nie chodzi o dokładne kopiowanie rozwiązań Unii Europejskiej, to chodzi o oparcie się na unijnych doświadczeniach, tak by przewyciężyć asymetrię w rozwoju pomiędzy Meksykiem a pozostałymi partnerami z NAFTA. Tak więc nawet na Dzikim Zachodzie docenia się solidarność, proszę Państwa, która w Unii od dawna jest zasadą fundamentalną.

Wreszcie chodzi o to, żeby nie szydzić. Bo część wypowiedzi pana posła Giertycha jest tradycyjna i bardzo agresywna, także personalnie. Każdy pogląd ma prawo zaistnieć. Uważam, że każdy powinien przestrzegać kultury słowa i kontaktowania się wzajemnego, bowiem pokrzykiwanie na siebie, nasilanie głosu i determinacja w groźnych hasłach niczego nie posuwa do przodu. Gdybyśmy się tego zawsze trzymali, to pewnie wiele z tematów, które dziś stanęły, by nie stanęło. Ale chcę na koniec z satysfakcją powiedzieć, że jako uczestnik wielu dyskusji europejskich w krajach członkowskich, na uniwersytetach europejskich – bo jak czas pozwala, nie stronię także i od tego, gdyż czuję, że to też jest moją powinnością – jako uczestnik wielu polskich sporów dziejowych, dyskusji przez ostatnie lata transformacji, uważam, że dziś zdołaliśmy pójść dalej, niż zwykle szliśmy w sporach europejskich. Dziś wszyscy, i ci przeciw, i ci co są za, podejmowali tematy, które związane są z kształtowaniem polskiego poglądu na temat przyszłej Unii Europejskiej, w której pewnie będziemy, jeśli naród w referendum tak przesądzi. I bardzo chciałbym, żeby następne dyskusje miały także ten walor, bo dziś, od sporu nie stroniąc, tematy merytoryczne posuwaliśmy do przodu. Dziękuję bardzo.

Marek Kuchciński (Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W trybie sprostowania o dwóch kwestiach chciałem powiedzieć. Otóż pan poseł referent przed chwilą raczył powiedzieć, że: my nie opowiadamy się za Europą regionalną. Rozumiem, że Wysoka Izba. Ja zacytowałem wystąpienie,

część, fragment zdania posła Jaskierni, który występował w imieniu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Cytuję: „Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za Europą regionalną”. Być może, że było to przejęzyczenie. Nie miałem tutaj złych intencji.

Natomiast drugie sprostowanie jest bardzo ważne, Panie Marszałku. Może to być pewne nieporozumienie, bo nie przypuszczam, że dezinformacja. Otóż pytałem o wsparcie dla województw słabszych, ponieważ jeżeli cała Polska ma korzystać z Unii Europejskiej, z wielkiego wsparcia także finansowego Unii Europejskiej, jeżeli mówimy o polityce regionalnej w odniesieniu do Europy regionów, do regionalizacji polityki europejskiej, bo w takim kierunku także Europa zmierza, to misją polityki regionalnej jest wsparcie najsłabszych województw, tj. mniej więcej 5-6 województw, głównie Polska wschodnia plus woj. lubuskie. I jaką mamy sytuację? Program wsparcia, który jest elementem czy częścią narodowego planu rozwoju po nowelizacjach przez obecną Wysoką Izbę, jest w gruncie rzeczy niezmienny. Polega na tym, że według wskaźników 80% pieniędzy województwa otrzymują proporcjonalnie do liczby mieszkańców, 20% jest dzielone – 10% PKB na mieszkańca i 10% stopa bezrobocia. Tylko że jest sytuacja taka: wszystkie województwa otrzymują tak samo, według takich samych wskaźników, tzn. słabe według takiego samego wskaźnika, mocne według tego samego wskaźnika. I jaka jest sytuacja, Panie Marszałku? Podaję wyliczenia następujące. Z programu wsparcia woj. mazowieckie otrzymało 11,5%, śląskie 10%, podkarpackie 7%, podlaskie, najsłabsze gospodarczo, oprócz lubelskiego i podkarpackiego, 4%, tzn. najsłabsze województwa otrzymują najmniej pieniędzy. To jest zaprzeczenie podstawowej misji polityki regionalnej. W takim razie, w jaki sposób te słabe województwa mają przygotować się do mocnej konkurencji, by być dobrym partnerem i konkurentem nie tylko w Europie, ale także i w Polsce, względem tych najmocniejszych. Woj. mazowieckie poziom 75% średniej Unii Europejskiej już najprawdopodobniej przekroczy w 2004 r., śląskie – bodajże w 2012 r., podkarpackie gdzieś za 20 lat, a podlaskie za 40 lat. Ja tylko chcę powiedzieć, bo jest pani minister gospodarki, żeby rząd wziął tę sprawę pod uwagę. Być może że i poprzez inne ustawy, np. ustawę o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, będzie można znaleźć jakieś mechanizmy. Jeżeli my tego nie przypilnujemy, część czy połowa Polski, szczególnie po prawej stronie Wisły, to będzie dziura cywilizacyjna. Dziękuję bardzo.

Jan Truszczyński

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Pełnomocnik Rządu do Spraw Negocjacji o Członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ja wynotowałem sobie tylko kilka pytań kilkorga pań posłanek i panów posłów dotyczących bezpośrednio toku rokowań akcesyjnych i na te chcę odpowiedzieć.

Pytanie pana posła Stanibuły, jedno z pytań pana posła Stanibuły dotyczące bezpośrednio negocjacji, czy w negocjacjach rozdziału: Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne uwzględniono sprawy związane z Europolem, z Centralnym Biurem Śledczym, ze zwalczaniem narkotyków. Odpowiadam: tak, oczywiście tak. Jeśli chodzi o Europol, w projekcie wspólnego stanowiska negocjacyjnego 15 krajów członkowskich znajdują się odniesienia do Europolu w formie konstatacji. Konstatacji, iż Polska była pierwszym z krajów kandydujących do Unii, który podpisał umowę o współpracy z Europolem 1 października ub.r. Polska wdrożyła procedurę legislacyjną dotyczącą ustawy ratyfikacyjnej ratyfikującej naszą umowę z Europolem. Do końca sierpnia proces ratyfikacyjny powinien zostać zakończony. Jednocześnie od listopada ub.r. w Policji państwowej istnieje jednostka zajmująca się współpracą z Europolem. Centralne Biuro Śledcze znajduje jedno tylko odniesienie w projekcie wspólnego stanowiska. Jedno, ponieważ już wcześniej wielokrotnie udzielając informacji dodatkowych, przekazywali dane dotyczące funkcji Centralnego Biura Śledczego,

szkolenia funkcjonariuszy, którzy pracują w Centralnym Biurze Śledczym, oraz oczywiście składu kadrowego, a raczej wielkości liczbowej personelu zatrudnionego w Centralnym Biurze Śledczym. Odniesienie do tego ostatniego elementu znajduje się w projekcie wspólnego stanowiska Unii Europejskiej.

I wreszcie jeśli chodzi o zwalczanie narkotyków, odnotowuje się, iż w Polsce ta problematyka zajmuje należyte, właściwe miejsce: w formie instytucjonalnej m.in. – istnieje u nas Rada do Spraw Przeciwdziałania Narkomanii, w formie praktycznej – jest przygotowany i ma wkrótce zostać przyjęty przez Radę Ministrów krajowy program przeciwdziałania narkomanii na lata 2002-2004. Rozwija się wreszcie nasza współpraca w tym obszarze z krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Jesteśmy w trakcie ustanawiania punktu kontaktowego w Ministerstwie Zdrowia zajmującego się współpracą z innymi krajami członkowskimi w tej dziedzinie. I jesteśmy w trakcie negocjowania porozumienia dotyczącego naszego uczestnictwa w Europejskim Centrum Monitoringu i Zwalczania Narkotyków znajdującym się w Lizbonie. To jest jedna z agencji wspólnotowych. Potwierdzam doniesienia prasowe przy tej okazji, z których wynika, iż w przyszłym tygodniu tymczasowo zamkniemy rozdział: Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne. Jak wynika z informacji płynących z Brukseli w dniu dzisiejszym Komitet Stałych Przedstawicieli zaaprobował projekt dokumentu, który ma stać się podstawą zamknięcia negocjacji w tym obszarze.

Chciałem odpowiedzieć również na pytanie pani poseł Murias dotyczące naszych Ziem Zachodnich, ale słuchając odpowiedzi pana premiera Oleksego, doszedłem do wniosku, że nie muszę już się ustosunkowywać do tej kwestii, ponieważ pan poseł Oleksy wyjaśnił tę sprawę w stopniu całkowicie wystarczającym.

I wreszcie chciałbym zareagować na pytanie pani poseł Szumskiej, które brzmiało następująco: Dlaczego w negocjacjach skapitulowano w rozdziale Rybołówstwo, jak również w rozdziale Polityka transportowa. Słowo „skapitulowano” jest oczywiście słowem kwalifikującym, oceniającym, jest słowem, które nie jest, i nie może być, podzielane w najmniejszym stopniu przez rząd. Tu nie ma i nie może być mowy o żadnej kapitulacji. Ostatecznie w rozdziale: Rybołówstwo wchodzimy do Unii Europejskiej na warunkach, które obejmują: *primo*, wyłączność w 12-milowej strefie morza terytorialnego, tylko dla jednostek zarejestrowanych w Polsce; *secundo*, dzielenie się strefą rybołówczą na Bałtyku przez wszystkie kraje członkowskie Unii Europejskiej, a więc również przez Polskę, to znaczy, że nasi rybacy będą mogli łowić, a wiadomo, że ich to interesuje, również w akwenach, do których do tej pory nie mieli dostępu, np. Głębia Gotlandzka, ale nie tylko; *tertio*, zamykamy ten rozdział na zasadach gwarantujących utrzymanie tzw. względnej stabilności, a to w praktyce oznacza, że to, co historycznie odławiano się w Polsce, będzie odławiać się nadal, oczywiście z uwzględnieniem stanu zasobów biologicznych. Jak wiadomo bowiem roczne dopuszczalne kwoty odłowu poszczególnych gatunków ryb, dzielone według tradycyjnych zasad między kraje operujące na danym akwencie, na danym morzu, dostosowywane są do stanu zasobów biologicznych. Jeśli mówić o zagrożeniach dla przyszłości, to leżą one przede wszystkim w stanie zasobów biologicznych, w fakcie, iż wszędzie nad Bałtykiem, Polska, niestety, nie jest tu wyjątkiem, tzw. nakład połowowy, czyli to, co jednostki mogą łącznie odłowić w ciągu roku, jest znacznie większy niż kwoty, które są przydzielane poszczególnym krajom. I to jest problem, z którym będziemy mieli do czynienia niezależnie od tego, czy będziemy państwem członkowskim, czy nie będziemy.

Wreszcie czwarta rzecz. Integralnym elementem – odnosił się do tego pan premier Oleksy – naszego udziału w Unii Europejskiej w tym obszarze jest dostęp i możliwość korzystania ze wsparcia strukturalnego na rozmaite cele, nie tylko na złomowanie floty, ale również na dofinansowywanie tych rybaków, którzy przerywają na pewien okres działalność, na modernizację floty i przetwórstwa rybnego, na przekwalifikowywanie się tych rybaków, którzy będą chcieli się przekwalifikować, oraz na inne cele. To nie są kwoty, którymi należałoby pogardzać, wręcz odwrotnie – są to kwoty bardzo istotne, na które wielu naszych rybaków czeka, a wręcz, można powiedzieć, niektórzy z nich nie mogą się tego do-

czekać. Ważne jest, abyśmy już w 2004 r. – jeżeli będzie to rok naszego przystąpienia do Unii – mogli efektywnie zacząć wykorzystywać te środki. I dopiero kiedy uwzględnimy te wszystkie elementy, możemy ocenić efekt negocjacji w rozdziale Rybołówstwo.

Jeśli chodzi o politykę transportową, nie będę omawiał oczywiście całości tego obszaru, wielokrotnie wyniki negocjacyjne były już prezentowane między innymi w Komisji Europejskiej Sejmu. Chcę powiedzieć jedynie tyle, że przecież Polska ma okres przejściowy, i to dość długi, dłuższy niż jakikolwiek inny kraj kandydujący obecnie do członkostwa, okres, w trakcie którego samochody ciężarowe, korzystając z sieci naszych dróg, na odcinkach tych dróg, których wytrzymałość jest poniżej nacisku na oś owych ciężarówek, i w zależności od długości odcinka, który będą pokonywały, będą uiszczaly opłatę. Opłata, innymi słowy, proporcjonalna do różnicy między naciskiem na oś a wytrzymałością drogi i proporcjonalna do długości, do dystansu, jaki po takiej drodze o niskiej wytrzymałości pokona ciężarówka. I to jest do roku 2010, dla niektórych rodzajów samochodów ciężarowych do roku 2009. Jak zatem można tutaj mówić o kapitulacji? To słowo jest całkowicie nie na miejscu, odwrotnie – Polska uzyskała rozwiązanie przejściowe akceptowalne, interesujące ekonomicznie, wspomagające kraj w procesie modernizacji i adaptacji głównej sieci drogowej do rosnącego ruchu transportowego, ruchu pojazdów osobowych i pojazdów ciężarowych po tych drogach.

Powiem szczerze, że więcej pytań dotyczących negocjacji nie zarejestrowałem poza jednym jedynym pytaniem dotyczącym sektora rolnego, negocjacji w rolnictwie. To pytanie ma charakter techniczny, w związku z tym pozwolę sobie nie udzielić na nie odpowiedzi. Rozumiem, że inny pan minister odpowie na to pytanie.

Jerzy Plewa

Podsekretarz Stanu

w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Chciałbym się odnieść do dwóch szczegółowych pytań dotyczących właśnie problematyki rolnej.

Pierwsze, które zadał pan poseł Murzyn, brzmiało mniej więcej następująco: Ile pieniędzy będzie otrzymywał każdy rolnik polski po przystąpieniu do Unii Europejskiej? Otóż gdyby postawić takie pytanie, ile pieniędzy otrzymuje każdy rolnik z obecnych państw członkowskich Unii Europejskiej, również nie można byłoby znaleźć odpowiedzi, ponieważ takie pytanie należałoby doprecyzować: jakie gospodarstwo posiada ten rolnik, jaką ma produkcję, czy uczestniczy w różnych programach unijnych. Również w taki sposób można określić, jak będzie wyglądała sytuacja, jeśli chodzi o przychody gospodarstw rolnych polskich rolników po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Chciałbym zwrócić uwagę na zróżnicowane organizacje rynkowe i na fakt, że rolnicy przede wszystkim uzyskują środki pieniężne ze sprzedaży swoich towarów, a więc duży wpływ na przychody rolników będzie miał poziom cen, który jest zróżnicowany. Są takie towary, których ceny w Unii są znacznie wyższe niż w Polsce, a więc można się spodziewać, że po przystąpieniu do Unii polscy rolnicy będą uzyskiwali wyższe ceny np. na owoce, warzywa, mleko, mięso wołowe – ten poziom cen jest wyższy. Niektóre ceny są zbliżone do cen polskich, czy polskie zbliżone do cen unijnych, wyrażone w tej samej walucie, jak np. mięso drobiowe czy wieprzowe. Ale tutaj z kolei jest taka sytuacja, że ceny pasz w Unii Europejskiej są znacznie niższe, a w związku z tym koszty produkcji powinny się obniżyć, mimo że sam poziom przychodów liczony na podstawie cen się nie zmieni. Są również takie sytuacje, że pewne ceny w Polsce są obecnie wyższe niż w Unii Europejskiej, ale w Unii są stosowane inne instrumenty. Mam tu na myśli dopłaty bezpośrednie, generalnie dotyczy to sektora zbożowego.

Jeśli chodzi o sprawę dopłat bezpośrednich, ta kwestia nie jest rozstrzygnięta, nie ma formalnego stanowiska Unii Europejskiej, jest natomiast deklaracja Komisji Europejskiej

mówiąca o stopniowym obejmowaniu rolników państw kandydujących tym właśnie instrumentem. Chciałbym jednak zwrócić również uwagę na jeszcze jeden ważny segment, w którym rolnicy będą mogli uzyskać znaczne przychody, a który na obecnym etapie w Polsce jest mało dostępny. Mam tu na myśli tzw. drugi filar Wspólnej Polityki Rolnej, czyli rozwój obszarów wiejskich. W tym obszarze sytuacja wygląda następująco. Otóż działania, które teraz są finansowane w Polsce, jeśli chodzi np. o wcześniejsze emerytury czy zalesianie, będą finansowane ze wspólnotowego budżetu w znacznie większym zakresie niż ma to miejsce obecnie. W tym obszarze jest także wspieranie gospodarowania, prowadzenia działalności rolniczej na obszarach o trudnych warunkach gospodarowania. Taki instrument obecnie w Polsce jest niedostępny, będzie mógł być dostępny po akcesji. Również uczestnictwo w tzw. programach rolno-środowiskowych to szansa na zwiększenie przychodów z działalności związanej z rolnictwem. Warto również wspomnieć przy tej okazji o specjalnej propozycji dla rolników z państw kandydujących, skierowanej do rolników z gospodarstw o mniejszych powierzchniach. Mam tu na myśli propozycję możliwości uzyskania przez gospodarstwa niskotowarowe 750 euro rocznie, na podstawie biznesplanu przez 5 lat, z kontrolą realizacji tego biznesplanu po 3 latach.

Podsumowując, można powiedzieć tak. Nawet na tym etapie negocjacji można stwierdzić, że dla aktywnych rolników, którzy będą zainteresowani wykorzystaniem istniejących możliwości, będzie znacznie więcej szans na zwiększenie przychodów niż obecnie. Jeśli liczba rolników, odpowiednio do tego przygotowanych, którzy będą zainteresowani udziałem w rozlicznych programach oferowanych przez Wspólną Politykę Rolną, będzie wystarczająco duża, to można na tym etapie powiedzieć, że na wieś i do rolnictwa w Polsce trafi po akcesji znacznie więcej środków finansowych niż trafia obecnie. Chcę również podkreślić, że pewne działania związane z rolnictwem, chociażby np. kredyty modernizacyjne, które zostały już udzielone, będą kontynuowane. To też jest ważny element wsparcia rolnictwa.

Drugie pytanie, pana posła Łyżwińskiego, dotyczyło negocjacji w obszarze lnu i konopie. Pan poseł wyraził troskę o to, czy ten sektor nie został zapomniany w negocjacjach, ponieważ niewiele na ten temat się mówi. Otóż chciałbym powiedzieć, że ten sektor, chociaż w Polsce znacznie mniejszy niż kilkanaście lat temu, jest bardzo szczegółowo analizowany i dyskutowany w negocjacjach; jest również przedmiotem naszego stanowiska negocjacyjnego. Mówiąc krótko, występujemy o uznanie polskich odmian, które są w polskim rejestrze odmian. Ta sprawa została w zasadzie już z Unią Europejską uzgodniona. Wszystkie odmiany zarówno lnu, jak i konopi, które znajdują się w polskim rejestrze odmian, będą uznane po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Druga kwestia to wsparcie dla tego sektora. To wsparcie jest realizowane w dwojaki sposób. Po pierwsze, jest to wsparcie do produkcji lnu i konopi na takich samych zasadach jak w przypadku producentów zbóż, a więc na podstawie powierzchni bazowej są dopłaty w takich samych wysokościach jak do rynku zbóż, czyli 63 euro do tony plonu referencyjnego. Jeśli chodzi o powierzchnię bazową, o którą się ubiegamy, zgodnie z odpowiednimi rozporządzeniami Unii Europejskiej, to występujemy o powierzchnię bazową z lat 1989-1991. Ten rynek był reformowany w Unii Europejskiej, nowe organizacje rynkowe obowiązują od niedawna i również w Unii taki okres referencyjny obowiązuje. Tak wyliczona powierzchnia bazowa, o którą się ubiegamy, wynosi 25,5 tys. hektarów.

Jeśli chodzi o następny instrument wspierający ten rynek, to są dopłaty dla przetwórców, którzy podpisali kontrakt, czyli umowę kontraktacyjną z dostawcą. Te dopłaty są zarówno dla producentów włókna lnianego długiego, jak i dla włókna krótkiego lnianego oraz konopi. Występujemy o maksymalne gwarantowane ilości; w przypadku włókna lnianego długiego – 8,8 tys. ton, w przypadku krótkiego włókna lnu i konopi – 5,5 tys. ton. Dziękuję bardzo.

Bogdan Derwich (Sojusz Lewicy Demokratycznej)*

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Powołana 50 lat temu do życia Europejska Wspólnota Gospodarcza miała na celu stworzenie obszaru gospodarczego, który mógłby konkurować z rozwijającym się gospodarczo światem. Dla państw członkowskich integracja europejska była i jest źródłem dobrobytu i rozwoju społeczno-gospodarczego.

Po pięćdziesięciu latach zjednoczona Europa stanęła przed nowymi wyzwaniami. Nowe wyzwania związane są z globalizacją i rosnącą konkurencyjnością innych gospodarek światowych. Ale nowym wyzwaniem dla Europy jest taka sytuacja, kiedy po wiekach krwawych wojen i po półwieczu podziału żelazną kurtyną pojawia się szansa na to, by cały kontynent korzystał z pokoju i dobrobytu. Dzisiejsza jedność Europy opiera się na wspólnej polityce i solidnych podwalinach jednolitego rynku i jednolitej waluty.

Wysoka Izbo! Zbliżające się rozszerzenie Unii Europejskiej ma dla Polski szczególne znaczenie. Polska jest największym krajem regionu, jest również potencjalnie wielkim rynkiem rozszerzonej Unii i bramą między zachodnią i wschodnią Europą. Żeby móc wykorzystać swoje położenie geopolityczne oraz możliwości gospodarcze, powinna stworzyć warunki przyspieszonego rozwoju kraju. Perspektywa członkostwa w Unii Europejskiej ma znaczenie dla oceny wiarygodności inwestycyjnej kraju. Przekonują o tym badania prowadzone wśród międzynarodowych korporacji. Polska – w perspektywie członek Unii – jako miejsce inwestowania oceniana jest na poziomie niewiele niższym niż Hiszpania. Takie zachowanie inwestorów ma duże znaczenie dla przyszłego rozwoju kraju, a w ślad za tym i dla handlu między Polską a pozostałymi krajami Wspólnoty i nie tylko. Można zaryzykować twierdzenie, analizując procesy rozwojowe państw Półwyspu Iberyjskiego, że w perspektywie 10-15 lat korzyści gospodarcze płynące z integracji z Unią osiągną dla Polski podobną skalę, jaką rejestrujemy w Hiszpanii czy Portugalii.

Panie i Panowie Posłowie! Korzyści gospodarcze z rozszerzenia, jakie będą możliwe do osiągnięcia, nie ograniczą się tylko do handlu i powiększenia rynku. Przesunięcie części pracochłonnej produkcji i związane z tym tworzenie miejsc pracy wymuszone będzie zaostrzającą się ogólnoswiatową konkurencją. Firmy europejskie, operując na większym rynku i wykorzystując szansę ograniczenia kosztów produkcji, zwłaszcza w dziedzinach pracochłonnych, będą w skali światowej bardziej konkurencyjne.

Na dłuższą metę integracja krajów kandydackich z Unią, zharmonizowane prawa, zniesienie przeszkód współpracy otworzyć mogą małym i średnim firmom drogę do prawdziwej ekspansji rynkowej. O skali możliwości niech świadczą następujące liczby:

- Unia Europejska ma zarejestrowanych ok. 19 mln przedsiębiorstw dających zatrudnienie 117 mln obywateli;

- Polska ma 2,3 mln przedsiębiorstw i zatrudnienie w wysokości ok. 6 mln.

Wzrost inwestycji w obszarach związanych z ochroną środowiska oraz rozbudową i modernizacją infrastruktury drogowej i komunalnej zwiększy wprawdzie zapotrzebowanie na kapitał i technologie zachodnioeuropejskie, ale ponieważ są to przedsięwzięcia długookresowe, należy przypuszczać, że z upływem czasu na bazie tych przedsięwzięć będzie się rozwijało coraz więcej polskiej technologii i polskich firm.

Wykorzystanie tranzytowego położenia Polski, tranzytu szeroko rozumianego, ale szczególnie dróg samochodowych i kolejowych, rurociągów gazowych i transportu ropy naftowej. Po raz pierwszy mamy szansę żyć z tego, jakie miejsca na mapie Europy dała nam historia. W infrastrukturę tranzytową zainwestują zainteresowani – czytaj Europa Zachodnia i Rosja. My jesteśmy na styku wielkiej wymiany surowców z jednej strony oraz produktów konsumpcyjnych i technologii z drugiej. Zjednoczona Europa będzie inwestowała jak u siebie, czyli bezpiecznie i na długie lata.

* Tekst wystąpienia niewyłoszonego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie można oczywiście nie dostrzegać różnego rodzaju zagrożeń i niedogodności związanych z naszym członkowstwem w Unii. Na pewno w pierwszym okresie będziemy w roli biedniejszego kuzyna, będziemy płacili daninę za brak własnych kapitałów, za brak umiejętności operowania na dobrze zorganizowanym rynku, za nadmiar biedy i bylejakości odziedziczonej z poprzednich okresów. Ale mamy również atuty! Mamy młode, uczące się już nowego świata pokolenie. To my będziemy mieli najdłuższą zewnętrzną granicę zjednoczonej Europy. To my mamy szansę czerpać korzyści z najbliższych stosunków zintegrowanego kontynentu z sąsiadami, z krajami Europy Wschodniej.

Panie i Panowie Posłowie! Uważam, że biorąc przykład z państw, które w okresie pięćdziesięciu lat przystępowały do jednoczącej się Europy i osiągnęły sukces, czego efektem jest osiągnięty poziom rozwoju tej części Europy oraz zamożność ich obywateli, powinniśmy zrobić wszystko w interesie naszych obywateli, żeby 1 stycznia 2004 r. był datą naszego członkowstwa w Unii. Dziękuję za uwagę.

Andrzej Namysło (Sojusz Lewicy Demokratycznej)*

Polityka regionalna UE szansą dla Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polska, deklarując zamiar przystąpienia do struktur wspólnotowych i rozpoczynając proces negocjacyjny z Unią Europejską, zobowiązała się do przyjęcia jej dorobku w zakresie polityki regionalnej. Obecnie wchodzimy w końcową fazę negocjacji w tym obszarze. Jest to niezmiernie ważny, o ile nie najważniejszy obszar negocjacyjny. Koncentrując uwagę na bezpośrednich dopłatach do rolnictwa, tracimy z pola widzenia to, co moim zdaniem jest największym dorobkiem Unii, a mianowicie sukces jej polityki regionalnej.

Jak wiadomo, celem polityki regionalnej w Unii Europejskiej było i jest zmniejszenie nierówności gospodarczych i społecznych pomiędzy najbiedniejszymi a najbogatszymi regionami, a przez to zwiększenie społecznej i gospodarczej zwartości (spójności) całości Unii. Polityka regionalna w Unii opiera się na zasadzie solidarności i subsydiarności (pomocniczości). Zasada solidarności oznacza, że bogaty rezygnuje z części swojego bogactwa na rzecz biedniejszego. Zaś z zasady pomocniczości wynika, że Unia wyznacza jedynie ramy polityki regionalnej (strukturalnej), a w gestii państw członkowskich leży ich wdrożenie zgodnie z własnymi potrzebami, systemami instytucjonalnymi, prawnymi i finansowymi. Istotnym elementem subsydiarności jest współfinansowanie projektów regionalnych oraz ukierunkowanie ich działania na rzecz harmonijnej integracji z korzyścią dla całej organizacji.

Panie Marszałku! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Instrumentami polityki regionalnej Unii Europejskiej są fundusze strukturalne, Fundusz Spójności (Kohezyjny) i kredyty inwestycyjne. Wielkość funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności na lata 2000-2006 wynosi 213 mld euro, czyli jedną trzecią budżetu Unii.

Nie wiadomo, jak te fundusze zostaną rozdysponowane po poszerzeniu Unii Europejskiej. Zależy to od wyniku negocjacji w obszarze polityki regionalnej, których finał jest przed nami. Mam nadzieję, że stanowisko negocjacyjne Polski w tym obszarze nie ulegnie zmianie, że od momentu akcesji będzie ona uczestniczyć w polityce spójności społeczno-gospodarczej Wspólnoty i będzie w pełni korzystać z funduszy strukturalnych oraz z Funduszu Spójności na takich samych zasadach jak inne kraje członkowskie.

A jest o co zabiegać. Polska ma do odrobienia duży dystans do krajów tzw. piętnastki. Możemy go zmniejszyć, wykorzystując fundusze unijne. Z dostępnych danych wynika, że po poszerzeniu Unii Europejskiej do 25 krajów wszystkie nasze województwa będą spełniały kryteria uprawniające je do objęcia pomocą finansową Unii w ramach wspierania rozwoju i dostosowania strukturalnego regionów słabo rozwiniętych. Warto także odnotować,

* Tekst wystąpienia niewyłoszonego.

że wśród 10 najbiedniejszych regionów Wspólnoty 6 będzie znajdowało się w Polsce. Są to: Lubelskie (na samym końcu listy), Podlaskie, Podkarpackie, Warmińsko-Mazurskie, Świętokrzyskie i Opolskie. Dane te adresuję do tych polityków, którzy dla swych własnych celów politycznych mącą w głowach mieszkańcom Polski i straszą ich Unią Europejską. Paradoks całej sytuacji polega na tym, że największy posłuch mają oni wśród mieszkańców tzw. ściany wschodniej naszego kraju, który to rejon, biorąc pod uwagę kryteria Wspólnoty Europejskiej (dochód na głowę poniżej 75% średniej w Unii i w kraju), może najwięcej zyskać po wejściu do Unii Europejskiej. Przewiduje się, że po naszym wejściu do Unii możemy w latach 2004-2006 uzyskać prawie 13 mld euro na rozwój polskich regionów. Może to mieć istotne znaczenie dla przyszłości Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polityka regionalna Wspólnoty Europejskiej okazała się bez wątpienia sukcesem. Wystarczy spojrzeć na Irlandię, początkowo jeden z najuboższych krajów Unii Europejskiej, w którym średni dochód osoby utrzymującej rodzinę wynosił 64% średniej unijnej. Obecnie średnia ta wynosi 119%, co oznacza, że w ramach obowiązującej w Unii zasady solidarności Irlandia stanie się płatnikiem netto do budżetu Unii Europejskiej. Beneficjentem polityki regionalnej są także Hiszpania, Portugalia i Grecja. Tylko w ostatnich 10 latach ta trójka państw zmniejszyła średni dystans do przeciętnej rozwoju Wspólnoty, osiągając z 68% poziom 79%.

Pozostaje pytanie, czy Unia pozostanie tak szczodra po przystąpieniu do niej 10 nowych, wyraźnie biedniejszych krajów członkowskich. Należy żywić nadzieję, że tak, że liczne zapewnienia czołowych polityków unijnych, którzy ostatnio byli gośćmi Komisji Europejskiej Sejmu RP, o tym, że zasada solidarności będzie nadal obowiązywać w zreformowanej Unii Europejskiej, nie są gołosłowne i że główną dźwignią rozwoju zjednoczonej Europy będzie w dalszym ciągu polityka regionalna. Leży to w głęboko pojętym interesie Polski. Dobrze więc, że przedstawiciele naszego kraju, biorący udział w negocjacjach na temat przyszłości poszerzonej Unii, sprzeciwiają się próbom renacjonalizacji wspólnych polityk rozwojowych.

Regiony nie mogą być jednak postrzegane jako alternatywa dla państw, lecz jako pośrednie ogniwo w ich organizacji terytorialnej. Pozwalają one zachować europejską różnorodność kulturową i umożliwiają zmobilizowanie zasobów ludzkich w stopniu nieosiągalnym przez państwo. Regiony i państwa mają więc do odegrania komplementarne role w procesie integracji i dlatego zarówno jedno, jak i drugie mają swoją rację bytu w zjednoczonej Europie. Ponadto istnienie silnych państw narodowych jest wręcz niezbędne dla procesów integracji, ponieważ Unia Europejska może wymagać respektowania swoich aktów prawnych jedynie za ich pośrednictwem. Praktyka zaś dowodzi, że im słabsze państwo, tym mniej są respektowane przepisy prawa wspólnotowego i tym gorzej są wykorzystywane finansowe środki wspólnotowe.

Przytoczone argumenty przemawiają za wizją „Europy z regionami”, w której będą istnieć zarówno państwa, jak i regiony. Regiony mogą i powinny stanowić trwałe spoiwo konstrukcji europejskiej i dzięki współdziałaniu z instytucjami państwowymi oraz wspólnotowymi powinny przyczynić się do zwiększenia dobrobytu mieszkańców Europy, w tym Polski.